

JAK BEZPIECZNIE SPĘDZIĆ WAKACJE

Narodowy Fundusz Zdrowia – Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach **Szczegóły wewnątrz wydania**

Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079



www.dziennikzachodni.pl

Nr 158 (24 610) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 10.07.2026

81
lat

DZIENNIK ZACHODNI

MAGAZYN

Relaks

Krzyżówki
do kawy i horoskop
w DZ teraz codziennie,
nie tylko w piątki



Z naszych stron

Co będzie, jak
zamkną kopalnię?
Górnicy uczą się
nowego fachu

Górnicy ze śląskich kopalń chcą bezpiecznie doczekać do emerytury, ale dmuchają na zimne w razie kryzysu, który co jakiś czas uderza w ich branżę
– Str. 8-9

Z naszych stron

Ludzie naprawdę
mówili: Dobrze,
że nie mieszkamy
w Szopienicach

Ksiądz Jan Brząkalik wraca do głośnego filmu „Oławiane dzieci”. Problemy tam ukazane nie zniknęły, tylko zmieniły formę - przekonuje
– Str. 22

Rosyjscy szpiegowie z wyrokami sądu. Małżeństwo Igor i Irina R. zostali skazani na więzienie. Finał procesu przed sądem w Sosnowcu
– Str. 3

Wyroki dla nastolatków

Skatowali na śmierć 28-latkę, pójdą do poprawczaka na kilka lat
– Str. 6

Dzisiaj z gazetą Telemagazyn.

W nim program telewizyjny oraz zapowiedzi najciekawszych filmów i seriali



FOT. ROBERT LEWANDOWSKI

Temat numeru



Tomasz Rożek
Gdzie testować
technologie
kosmiczne?
Wujek nadaje
się doskonale

– Str. 16-17

– Przemysł technologiczny, kosmiczny jest przyszłością, przyciąga młodych naukowców i gwarantuje duże inwestycje. Wszystko to będzie napędzało cały region – mówi DZ Monika Rosa, śląska posłanka Koalicji Obywatelskiej

– Str. 18-19

POLECAMY W DZIENNIKU ZACHODNIM

Sobota – Bartosz Bielenia, grzesznik i święty, **Poniedziałek** – Sportowy niezbędnik kibica, **Wtorek** – **Strefa Biznesu** Wiadomości ze świata gospodarki i biznesu, **Środa** – **Strona Zdrowie** Masz opuchnięte nogi? To nie zawsze wynik upałów, **Czwartek** – **Pod paragrafem** Kryminalny sekret Aleksandra Dumasa

10.07.2026

Piątek

KALENDARIUM

1835

Urodził się Henryk Wieniawski, jeden z najwybitniejszych polskich skrzypków i kompozytorów. Dzięki niemu do europejskiej literatury skrzypcowej trafił polonez.

1982

Podczas rozgrywanych w Hiszpanii XII Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej Polska pokonała Francję 3:2 w rozegranym w Alicante meczu o III miejsce.

1962

Na orbitę wokółziemską wyniesiono 1. aktywnego satelitę telekomunikacyjnego Telstar 1 – do transmisji połączeń telefonicznych i przesyłu danych, np. obrazów TV.

1992

Hanna Suchocka została 1. kobietą premierem RP. Sprawowała urząd od 10 lipca 1992 do 26 października 1993 r., reprezentując Unię Demokratyczną. JJ

POGODA



dzisiaj
22°C/10°C



jutro
21°C/11°C



Prenumeruj Dziennik Zachodni
tel. (32) 555-02-05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl



Redaktor naczelny
Marcin Zasada
Z-ca redaktora naczelnego
Bartłomiej Romanek
Wydawcy
Agata Markowicz,
Marlena Polok-Kin,
Katarzyna
Wiśniewska-Lewicka

www.dziennikzachodni.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Miłowice,
ul. Baczyńskiego 25a



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Katowice to miasto Kilara. Jak Salzburg jest miastem Mozarta

Memphis jest miastem Elvisa. Liverpool – Beatlesów. Birmingham – Black Sabbath. Bergen jest miastem Edvarda Griega. Katowice to miasto Wojciecha Kilara. To znaczy: mam nadzieję, że Katowice będą w końcu miastem Wojciecha Kilara – najwybitniejszego artysty, który tworzył w Katowicach.

Za tydzień Wojciech Kilar, kompozytor równie genialny, co skromny, skończyłby 94 lata. Katowice będą świętować jego urodziny i bardzo dobrze, bo data 17 lipca powinna być stałym świętem miastowym. Kilar dla Katowic to klucz do opowiadania o sobie globalnie, w świecie uniwersalnego języka kultury, wartości i kodów zrozumiałych na każdym kontynencie. Memphis – Elvis. Liverpool – The Beatles. Frankfurt – Zimmer. Bergen – Grieg. Salzburg – Mozart. Katowice – Kilar.

Wśród artystów urodzonych czy jakkolwiek związanych z Katowicami Wojciech Kilar jest i jeszcze długo będzie tym najważniejszym, najbardziej rozpoznawalnym. Zawsze był.

– Dobry wieczór, mówi Francis Coppola. Czy to mister Kilar?
– Przy telefonie. Dobry wieczór.
– Słyszałem pana utwory w filharmonii w Nowym Jorku. Jestem pod wielkim wrażeniem! Zdaje się, że zajmuje się pan także filmem?
– Rzeczywiście, zdarza mi się.
– A nie zrobiłby pan muzyki dla mnie? Do „Drakuli”?
– Mister Coppola, to jest propozycja nie do odrzucenia.

Resztę historii znać. Kilara zapytano kiedyś w Ameryce, co trzeba zrobić, by tak komponować. Odpowiedział: „To bardzo proste. Trzeba mieszkać w Katowicach”. Gdy zgnał się go 13 lat temu, pisałem w DZ, że to ostatni Ślązak, którego

opłakuje cały świat. To też pokazywało format artysty, z kropłą goryczy: że nikogo podobnego w tej skali już na Śląsku nie mamy.

13 lat bez Kilara w Katowicach to zżmarnowany czas dla jego dziedzictwa. Rozumiem, że trzeba było czekać na jego dom (w końcu w tym roku?). Ale dlaczego filharmonia w Chicago gra z honorami jego Drakulę, a NOSPR nie? Może wycieczka do Salzburga, żeby zobaczyć, jak to robią z Mozartem? Może czas przemyśleć się do biograficznego filmu na setne urodziny? Po co to wszystko? Bo tożsamość, opowieść, atrakcyjność. Ale też po to, by w Katowicach Kilar nie był ostatnim z wielkich.

MARCIN ZASADA
redaktor naczelny



Sport, krzyżówki i Gwidon to podstawa

Stali Czytelnicy, pan Waldemar i pan Jan, mieszkańcy Katowic, oceniają zmiany i nowe rubryki w naszej gazecie

Witaj
w świecie
„DZ”

– Czytam różne tytuły, ale „Dziennik Zachodni” na bieżąco, bo jest gazetą regionalną, a mnie informacje z regionu interesują. Pozytywnie oceniam, że są teraz większe litery w waszej gazecie, z wiekiem to ma znaczenie. Więcej krzyżówek to dla mnie bardzo dobra wiadomość. Lubię i wasze krzyżówki, i humor rysunkowy na ostatniej stronie w piątek. I oczywiście, obowiązkowo sport – podkreśla pan Waldemar (z prawej). A pan Franciszek mówi: „Dziennik Zachodni” czytam z prasy najczęściej. Trzeba się orientować, co się wokół nas dzieje. Krzyżówki bardzo lubię, to moja główna rozrywka w wolnym czasie. Im więcej krzyżówek, tym lepiej, taka zmiana mi się podoba.

NA WOKANDZIE

Małżeństwo szpiegów z Rosji z wyrokami więzienia

Paweł Pawlik, Julia Muc/PAP

Sąd Okręgowy w Sosnowcu ogłosił wyrok w głośnym procesie rosyjskiego małżeństwa oskarżonego o działalność szpiegowską na rzecz Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej (FSB). Igor R. został skazany na łączną karę 7 lat więzienia, natomiast jego żona usłyszała wyrok 3 lat pozbawienia wolności.

Prokuratura oskarżyła małżeństwo Rosjan o przekazywanie obcym służbom informacji, które mogły poważnie zaszkodzić bezpieczeństwu Polski.

Sędzia Ewelina Pałgan-Witek poinformowała, że Igor R. został uznany za winnego obu zarzucanych mu przestępstw. Po pierwsze, udziału w działalności obcego wywiadu, tzn. na rzecz FSB. Po drugie, sprowadzenia bezpośredniego niebezpieczeństwa zdarzenia zagrażającego życiu i zdrowiu wielu osób oraz mieniu w wielkich rozmiarach w postaci eksplozji materiałów wybuchowych. Igor R. został skazany w sumie na siedem lat pozbawie-



Igor i Irina R. nie byli obecni w sądzie na ogłoszeniu wyroku. Wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu nie jest prawomocny

nia wolności. Irinę R. uznano za winną pomocnictwa w działalności Igora R. na rzecz FSB. Skazano ją na trzy lata pozbawienia wolności.

Obojgu skazanym na poczet kar zaliczono czas spędzony w areszcie: Igorowi R. od lipca 2024 roku, a Irinie R. od listopada 2024 r. Ponadto zwolniono ich z obowiązku zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych.

Zasadniczo podzielamy wydany w tej sprawie wyrok. Sąd podzielił argumenty oskarżenia. Uznał oskarżonych za winnych popełnienia zarzucanych im przestępstw. (...) Jeśli cho-

dzi o winę oskarżonych, wyrok potwierdza akt oskarżenia skierowany w tej sprawie – skomentował prok. Krzysztof Kuk z Prokuratury Krajowej.

Dodał, że decyzja o ewentualnym zaskarżeniu wyroku zapadnie po zapoznaniu się z jego pisemnym uzasadnieniem.

Mec. Katarzyna Matejczyk – obrońca Iriny R. – wskazała, że decyzja o ewentualnej apelacji zapadnie po konsultacji z jej klientką.

Para szpiegów wpadła w ręce polskich służb w lipcu 2024 roku i od tam-

tego czasu nieprzerwanie przebywa w areszcie. Ich proces ruszył w styczniu 2026 roku, zaledwie kilka miesięcy po tym, jak do sądu trafił oficjalny akt oskarżenia. Ze względu na ważny interes państwa i tajemnice wojskowe całe postępowanie toczyło się za zamkniętymi drzwiami.

Sledztwo w tej sprawie było bardzo skomplikowane. Prowadził je śląski wydział Prokuratury Krajowej wspólnie z katowicką delegaturą Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW). Agenci i prokuratorzy krok po kroku odtworzyli sieć powiązań małżeństwa z rosyjskimi mocodawcami.

Zustaleń śledczych wynika, że Igor R. działał na rzecz Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB) co najmniej od lutego do sierpnia 2022 roku. Do jego głównych zadań należało: gromadzenie danych o rosyjskich opozycjonistach, którzy uciekli do Polski; inwigilowanie osób i instytucji, które pomagały dysydentom oraz tworzenie list i raportów dla rosyjskich służb.

Mężczyzna nie wysyłał jednak raportów bezpośrednio do Moskwy. Zgromadzone materiały zgrywał

na zaszyfrowane nośniki pamięci i przekazywał swojej żonie. Irina R. miała z kolei wywozić te bezpiecznie ukryte dane do Rosji i tam osobiście dostarczać je wprost do rąk oficerów FSB.

Zarzuty szpiegowskie to jednak nie wszystko. Prokuratura Krajowa oskarżyła Igora R. również o to, że w lipcu 2024 r. – działając z dwojgiem obywateli Ukrainy oraz obywatelem Rosji – uczestniczył w nadaniu i zleceniu odbioru przewożonej przez firmę kurierską paczki z materiałem wybuchowym. Znajdowały się w niej urządzenia i materiały wybuchowe w postaci nitrogliceryny. Przesyłka została znaleziona w magazynie firmy kurierskiej w województwie łódzkim.

W związku z nadaniem tej paczki Igor R. został oskarżony o sprowadzenie bezpośredniego niebezpieczeństwa zdarzenia zagrażającego życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach w postaci eksplozji materiałów wybuchowych. Przesyłkę z nitrogliceryną nadała obywatelka Ukrainy Kristina S., wobec której Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim wydał w sierpniu 2025 roku wyrok skazujący.

MATERIAŁ INFORMACYJNY MCDONALD'S POLSKA

0011546318

McDonald's stawia na zabytki. Rusza wyjątkowa współpraca ze Stowarzyszeniem Konserwatorów Zabytków

McDonald's Polska i Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków rozpoczynają współpracę, której celem jest wypracowanie standardów adaptacji historycznych budynków do nowych funkcji. Sieć podkreśla, że jej restauracje od lat działają w obiektach zabytkowych w całej Polsce, przywracając im użytkowy charakter i wpisując je w codzienne życie miast.



McDonald's Polska: inwestycje i skala działań
McDonald's od lat rozwija sieć restauracji także w obiektach zabytkowych. Obecnie ponad 30 lokali spośród ponad 600 restauracji McDonald's funkcjonuje w budynkach objętych ochroną konserwatorską. Marka planuje dalszą rozbudowę sieci w Polsce, inwestując w jej rozwój i moder-

nizację ok. 2 mld zł w latach 2025-2027.

W McDonald's jakość oznacza odpowiedzialność i najwyższą dbałość na każdym etapie działalności – od posiłków w restauracjach i standardów obsługi gości po sposób, w jaki zatrudniamy naszych pracowników, projektujemy i rozwijamy restauracje oraz współpracujemy z franczyzobiorcami, partnerami i lokalnymi społecznościami. Dlatego na każdym etapie działania stawiamy na wysokie standardy, ekspertów i sprawdzone procesy. Takie podejście od lat towarzyszy również inwestycjom realizowanym w obiektach zabytkowych, które stanowią ok. 5% naszej sieci. Wierzymy, że funkcja komercyjna może i powinna iść w parze z ochroną dziedzictwa, a odpowiedzialny inwestor może przywrócić budynkom życie i otworzyć je dla mieszkańców – powiedziała Anna Papka z McDonald's Polska.

Adaptacja zabytków i dialog z konserwatorami

McDonald's podkreśla, że każda adaptacja historycznego obiektu realizowana jest



Restauracja McDonald's, ul. Radzymińska 94A w Warszawie

w ścisłej współpracy z konserwatorami zabytków. Proces rozpoczyna się już na etapie projektowym i obejmuje zarówno koncepcję, jak i szczegółowe rozwiązania architektoniczne. Kluczowe pozostaje zachowanie oryginalnego charakteru budynku.

Każda realizacja w obiekcie zabytkowym wymaga indywidualnego podejścia. Łączymy funkcję historyczną z nowoczesnymi rozwiązaniami, zachowując autentyczność i charakter miejsca. Kluczową zasadą pozostaje ogra-

niczenie ingerencji w historyczną tkankę budynku do niezbędnego minimum oraz zachowanie jego oryginalnego charakteru – dodała Anna Rutkowska z McDonald's Polska. Wśród przykładów takich realizacji firma wskazuje m.in. restaurację McDonald's w zabytkowej kamienicy Reussenhof we Wrocławiu, lokal w historycznym centrum Zamościa czy przy ul. Radzymińskiej w Warszawie, mieszczący się w budynku z końca XIX wieku.

Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków: doświadczenie i porozumienie

Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków zrzesza specjalistów z wielu dziedzin ochrony dziedzictwa i od 45 lat działa na rzecz ochrony zabytków w Polsce. Współpraca z McDonald's ma – jak podkreślono – charakter ekspercki i edukacyjny, a jej celem jest także wypracowanie dobrych praktyk dla branży. - Przeprowadziliśmy wiele rozmów dotyczących współpracy

i jej przyszłości. Nasze stowarzyszenie działa od blisko pół wieku i skupia ponad 500 członków różnych specjalności. Naszym celem jest budowanie świadomości wartości zabytków i ich ochrony. Cieszy nas, że McDonald's funkcjonuje w obiektach historycznych. Dzisiejsze porozumienie ma służyć długofalowej współpracy i wypracowaniu standardów dla całego rynku – powiedział Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Restauracje McDonald's funkcjonujące w zabytkowych przestrzeniach cieszą się szczególnym zainteresowaniem gości, którzy doceniają połączenie historii z codzienną wygodą i unikalny charakter takich miejsc. Stają się one punktami przyciągającymi zarówno lokalnych mieszkańców, jak i turystów, wzmacniając atrakcyjność lokalizacji. Efekt końcowy to coś więcej niż restauracja – to przestrzeń, która opowiada swoją historię, ale działa w rytmie współczesnego miasta i łączy historię z nowoczesnością – powiedziała Anna Papka z McDonald's Polska.

NA SYGNALE

Znany prokurator Jerzy H. i jego syn zmarli z wychłodzenia? „Toksyczne substancje we krwi”

Jacek Bombor

Zagadka śmierci byłego prokuratora apelacyjnego w Katowicach Jerzego H. i jego syna Łukasza rozwikłana. Choć obu mężczyzn znaleziono 7 marca w ich domu w Rybniku, oficjalne stanowisko biegłych wskazuje na wychłodzenie organizmu. Prokuratura Okręgowa w Gliwicach podjęła decyzję o umorzeniu sprawy, wykluczając udział osób trzecich.

Sprawa dotyczy wydarzeń z 7 marca. Wówczas w spokojnej i dotąd uważanej za prestiżową dzielnicy Maroko-Nowiny przy ulicy Platanowej policja dokonała makabrycznego odkrycia. Wewnątrz pogrążonego w ciszy budynku znaleziono zwłoki dwóch mężczyzn: 68-letniego Jerzego H., niegdyś jednego z najpotężniejszych prokuratorów w Polsce, oraz jego 41-letniego syna Łukasza.

Początkowo sprawa wydawała się całkowicie patowa. Pierwsza sekcja

zwłok, przeprowadzona w Zakładzie Medycyny Sądowej w Katowicach, przyniosła kompletną bezradność medykowi i potęgowała rosnące spekulacje.

– Przeprowadzona sekcja zwłok nie pozwoliła na stwierdzenie przyczyn zgonu pokrzywdzonych – informowała wówczas prokurator Agnieszka Bukowska, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gliwicach.

Śledczy, nie widząc na ciałach żadnych obrażeń zewnętrznych, musieli szukać przyczyn „od wewnątrz”, zlecając pilne badania toksykologiczne i histopatologiczne. Dopiero teraz prokuratura ujawniła oficjalne, wstrząsające wnioski biegłych, które zamykają to postępowanie.

Porażające wnioski biegłych sądowych

Oficjalna przyczyna śmierci Jerzego H. i jego syna, jaka wpisana została do akt zamykających śledztwo, brzmi w kontekście realiów tej sprawy wręcz niewiarygodnie. Biegli z zakresu medycyny sądowej jednoznacznie orze-

kli, że obaj mężczyźni zmarli z wychłodzenia organizmu, do którego dołączyła ostra niewydolność krążeniowo-oddechowa. Te makabryczne ustalenia natychmiast rodzą fundamentalne pytanie: jak mogło dojść do zamknięcia dwóch osób wewnątrz murowanego, miejskiego domu na początku marca, kiedy na Śląsku nie odnotowywano ekstremalnych, syberyjskich mrozów?

Sami śledczy nie podejmują się dziś jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, jak w praktyce wyglądały ostatnie godziny życia ojca i syna. Dom przy ulicy Platanowej w Rybniku skrywał tajemnicę, która zaskoczyła nawet doświadczonych kryminalistów. Co dopro-

Oficjalna przyczyna śmierci Jerzego H. i jego syna brzmi w kontekście tej sprawy wręcz niewiarygodnie: obaj mężczyźni zmarli z wychłodzenia organizmu

wadziło do tak drastycznego, śmiertelnego obniżenia temperatury ciała w zamkniętych pomieszczeniach? Nowe, sensacyjne światło na ten dramat rzucają laboratoryjne wyniki szczegółowej analizy krwi zmarłych.

Alkohol izopropylowy i kwas p-hydroksymasłowy

Najbardziej elektryzującym i przerażającym elementem śledztwa okazał się ostateczny raport toksykologiczny. Biegli laboratoryjni znaleźli w organizmach zmarłych substancje chemiczne, które nigdy nie powinny się tam znaleźć.

– W badanej krwi denatów ujawniono ślady alkoholu izopropylowego, a także kwasu acetonu P-hydroksymasłowego – wyjaśnia w rozmowie z nami prokurator Agnieszka Bukowska z Prokuratury Okręgowej w Gliwicach.

Cote techniczne terminy oznaczają w rzeczywistości? Alkohol izopropylowy (izopropanol) to silnie toksyczny związek o działaniu narkotycznym, który drastycznie poraża ośrodkowy

układ nerwowy. Jest powszechnym, silnie trującym składnikiem przemysłowych środków czyszczących, płynów do dezynfekcji powierzchni, rozpuszczalników

oraz zimowych odmrażaczy do szyb samochodowych. Z kolei obecność kwasu p-hydroksymasłowego (związanego bezpośrednio z ciałami ketonowymi i acetonem) w medycynie sądowej najczęściej wskazuje na skrajne, głębokie odwodnienie, długotrwałe głodzenie lub zaawansowaną kwasicę metaboliczną organizmu.

Wszystko wskazuje na to, że obaj mężczyźni przed śmiercią z niewiadomych przyczyn pili skrajnie niebezpieczne płyny techniczne. Taka chemiczna mieszanka bezwzględnie paraliżuje ośrodek termoregulacji w mózgu. Człowiek pod wpływem tych substancji traci kontakt z rzeczywistością, nie odczuwa przejmującego zimna, a jego ciało błyskawicznie oddaje ciepło – do tego stopnia, że do śmiertelnego wychłodzenia może dojść nawet w temperaturze pokojowej.

REKLAMA

0011540725

Fundacja Arte Viva, Miasto Wisła i Wiślańskie Centrum Kultury
zapraszają na

2. NADWIŚLAŃSKI FESTIWAL OPERY I MUSICALU W AMFITEATRZE W WIŚLE

10 lipca o 19.00 „Od West Side Story do Gwiezdnych Wojen”

- przeboje musicalowo-filmowe z Magdaleną Tul, Marcinem Jajkiewiczem i Lotharsami

17 lipca o 18.00 „Leo Rojas - muzyka żywiołów”

- król fletni Pana, Band alla Italiana i chór AF Music - przeboje etno (El condor pasa i inne), hity musicalowe i zespołu ABBA

18 lipca o 18.00 gala „Kiepora w Wiśle”

- gwiazdy opery Adam Sobierajski, Edyta Piasecka, Iwona Socha, Wiślański Chór Kameralny „Wichura” i „Mała Wisła”

Bilety:

- na portalu www.kupbilecik.pl,
- dostępne także w Wiślańskim Centrum Kultury i Centrum Informacji Turystycznej w Wiśle,
- zbiorowe od 10 osób tel. 696 77 66 58.



Więcej informacji:
arteviva.com.pl



dyrektor Krzysztof Korwin-Piotrowski
[/artevivakorwinpiotrowski/](https://www.facebook.com/artevivakorwinpiotrowski/)





FOT. ARCHIWUM

Do tragedii doszło w spokojnej dzielnicy Rybnika, przy Platanowej

Kim był Jerzy H.? Od potężnego prokuratora apelacyjnego do więziennej celi

Aby zrozumieć skalę tego potwornego upadku, trzeba cofnąć się o ponad trzy dekady. Przez całe lata 90. Jerzy H. był jedną z absolutnie najważniejszych, najbardziej wpływowych i budzących respekt postaci w strukturach polskiego wymiaru sprawiedliwości. W 1993 roku objął prestiżowe stanowisko szefa Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach, stając się jednym z najdłużej urzędujących szefów jednostek tego szczebla w kraju. Starsi sąsiedzi z Rybnika doskonale pamiętają czasy

jego potęgi, gdy rano spod domu przy Platanowej zabierał go luksusowy samochód służbowy z kierowcą.

Wielki publiczny upadek nastąpił w kwietniu 2002 roku za sprawą głośnego śledztwa dziennikarskiego tygodnika „Newsweek”. Dziennikarze ujawnili wówczas, że wystawny styl życia prokuratora – w tym drogie samochody marki BMW oraz okazała willa w Rybniku – drastycznie odbiegały od jego oficjalnych zarobków. Ówczesna minister sprawiedliwości Barbara Piwnik natychmiastowo zdymisjonowała szefa katowickiej apelacji.

W trakcie głośnego procesu Jerzy H. próbował desperacko odpiąć za-

rzuty o korupcję, forsując przed sądem niemal filmową linię obrony. Rodzina twierdziła, że gigantyczny majątek pochodzi z legalnego spadku po zmarłym w Londynie teściu – żołnierzu legendarnej armii gen. Władysława Andersa, który miał rzekomo dorobić się fortuny na emigracji (mowa była o zawrotnej kwocie 260 tysięcy dolarów). Sąd nie dał wiary tym rewelacjom. Śledztwo wykazało porażające, mroczne kulisy jego urzędowania. W latach 1993-2002 Jerzy H. w zaciszu swojego gabinetu wymuszał od przedstawicieli firm ze Śląska i Zagłębia finansowe wsparcie dla prokuratury, która rzekomo borykała się z brakami sprzętowymi. W rzeczywistości gotówka trafiała bezpośrednio do kieszeni prokuratora, a darczyńcy otrzymywali fałszywe faktury za materiały biurowe. H. usłyszał wyrok 8 lat bezwzględnego więzienia za wyłudzenie 1,7 miliona złotych oraz przekroczenie uprawnień.

Koniec śledztwa. Udział osób trzecich wykluczony

Po odbyciu kary i opuszczeniu murów więziennych zniszczony zawodowo, towarzysko i psychicznie Jerzy H. wrócił na sam koniec ulicy Platanowej w Rybniku. Zamknął się przed całym światem wraz z synem w domu, który z każdym rokiem popadał w coraz

większe zaniedbanie. Bez ogrzewania (na co wskazuje brak dymu z komina w relacjach sąsiadów), w otoczeniu plastikowych butelek po wodzie i zalegających śmieci dawny baron śląskich oskarżycieli pisał swój ostatni, tragiczny rozdział życia.

Mimo olbrzymich kontrowersji społecznych, makabrycznych substancji ujawnionych we krwi oraz do dziś niewyjaśnionego wątku kłótni słyszanej przez sąsiadów na dzień przed ujawnieniem zwłok Prokuratura Okręgowa w Gliwicach podjęła definitywną decyzję o zamknięciu postępowania. Hipotezy o zabójstwie czy celowym otruciu przez osoby z zewnątrz zostały ostatecznie odrzucone.

– Sprawa została umorzona, w sprawie wykluczono udział osób trzecich – kategorycznie ucina prokurator Agnieszka Bukowska.

Tajemnica „martwego domu” przy ulicy Platanowej

Dla lokalnej społeczności rejon ulicy Platanowej był oazą spokoju i luksusu. Tymczasem dom, w którym mieszkał były prokurator Jerzy H. z synem, od lat przypominał ponury, odcięty od świata grobowiec. – Myślałam z mężem, że to zupełnie opuszczony dom. Zawsze było tam cicho, nigdy nie leciał dym z komina. Dlatego nawet na wyjeździe z tego budynku bez

obaw parkowałam swój samochód – opowiadała nam niedawno pani Agata, najbliższa sąsiadka. – Jednak jednego razu zimą na naszą ulicę przyjechała policja i weszła do tego domu. Drzwi były otwarte, więc zabrałam do środka i zobaczyłam mnóstwo śmieci, głównie plastikowe butelki. Pomyślałam wtedy, że do budynku po prostu włamali się jacyś bezdomni i stąd ta interwencja.

Szczególnie złowrogo w kontekście ustaleń prokuratury brzmią jednak relacje o wydarzeniach, które rozegrały się na dobę przed odnalezieniem ciała. Mąż pani Agaty usłyszał wówczas dobiegające z posesji potężne, nienaturalne krzyki. Ktoś przeraźliwie głośno awanturował się wewnątrz budynku. Tajemnicza kobieta miała wielokrotnie, histerycznie krzyczeć: „Nic nie osiągniesz w życiu!”.

Inny sąsiad zapamiętał obu mężczyzn jako skrajnie skrytych samotników. Jerzy H. rzadko opuszczał cztery ściany, czasem widywano go, gdy robił podstawowe zakupy w pobliskim sklepie. W tłumie byłby jednym z wielu. Po śmierci żony, która przez lata bardzo ciężko chorowała, były prokurator całkowicie odciął się od świata. Syn Łukasz, uderzająco podobny do ojca, dzielił z nim ten odizolowany, ponury los.

Współpraca: Ireneusz Stajer

REKLAMA

0011552447

PODZIĘKOWANIE

Z wielką przyjemnością pragniemy podziękować całemu zespołowi lekarzy i personelowi pielęgniarskiemu Oddziału Położniczo - Ginekologicznego i Ginekologii Onkologicznej Zagłębiowskiego Szpitala Klinicznego w Czeladzi za profesjonalizm, wysokie umiejętności zawodowe, skuteczne ratowanie życia i zdrowia pacjentów.

Oddział kierowany przez dr n. med. Andrzeja Brenka to wyjątkowe w skali Polski miejsce, które przywraca chorym nie tylko zdrowie, ale i nadzieję. Szczególnie dziękujemy za troskę i życzliwość, jaką okazujecie Państwo pacjentom i ich rodzinom, cierpliwość i otwarcie na dialog.

Są Państwo dla nas dowodem, że nawet w tak trudnych warunkach, w jakich funkcjonuje szpital powiatowy w publicznym systemie ochrony zdrowia, można z sukcesem przeprowadzać skomplikowane operacje i realizować misję, zachowując empatię i troskliwość.

Dziękujemy za uratowanie życia naszej Mamy, która w ciężkim stanie trafiła w Państwa ręce!

Gratulujemy Dyrekcji Szpitala pozyskania tak świetnego zespołu medycznego i skutecznego zadbania, by pracował w dobrych warunkach.

Agnieszka Odorowicz z rodziną.



NA WOKANDZIE

Sprawcy śmiertelnego pobicia w Sosnowcu pójda do poprawczaka. Trójka 16-latków na oczach tłumu skatowała 28-letniego Marcina Mizię

Paweł Pawlik

Sąd uznał trójkę nastolatków winnych pobicia ze skutkiem śmiertelnym Marcina Mizia podczas imprezy plenerowej w Sosnowcu w 2024 roku. Sprawcy nie byli sądzeni jak dorośli, trafią do poprawczaka.

– To niesprawiedliwe. Naszego dziecka już nie ma. Oni po 21. roku życia będą mogli zacząć normalne życie. Nam dziecka już nikt nie odda – mówili po ogłoszeniu decyzji rodzice zmarłego, Grażyna i Jacek Mizia.

Sąd rodzinny w Sosnowcu wydał wczoraj wyrok w sprawie pobicia ze skutkiem śmiertelnym 28-letniego Marcina Mizia podczas imprezy miejskiej sprzed dwóch lat.

Sosnowiecki sąd nie miał wątpliwości, że sprawcami jest trójka nastolatków – w chwili zdarzenia 16-letnich.



Rodzice Marcina Mizia po wczorajszym rozstrzygnięciu sądowym byli zrozpaczeni

Wszyscy trafią do poprawczaka, w którym pozostaną do 21. roku życia.

– My na tych rozprawach czuliśmy się tak, jakbyśmy byli winni temu wszystkiemu, że nasze dziecko nie żyje. Nie widzieliśmy żadnej skruchy. Jak można czuć, że jest sprawiedliwość? W czym? Nie rozumiem. Jak to jest taki wymiar sprawiedliwości w stosunku do nie-

letnich, to ja bardzo współczuję innym ludziom, którzy doznają takich lub podobnych krzywd – mówili po ogłoszeniu decyzji sądu rodzice zmarłego, Grażyna i Jacek Mizia.

16-latkowie na oczach tłumu skatowali Marcina

Do dramatu doszło na początku czerwca 2024 roku

podczas dni Sosnowca – plenerowej imprezy, zorganizowanej na terenie Zagłębiowskiego Parku Sportowego w Sosnowcu, pod nazwą Fun Festival. Troje agresywnych 16-latków zaatakowało 28-letniego mężczyznę na oczach tłumu. Powalili go na ziemię i kopali. W krytycznym stanie trafił do szpitala. Marcin Mizia zmarł kilka dni później.

Wiktoria, Jakub i Dominik – wskazani przez śledczych sprawcy – zostali szybko zatrzymani. Jeden z nich zdążył jeszcze pochwalić się swoim czynem w mediach społecznościowych. W trakcie procesu ustalono m.in., że podczas napadów nastolatkowie z Sosnowca byli pod wpływem alkoholu, a dwaj z nich pod wpływem anaboliów. Sprawcy nie wykazywali skruchy, nie przeprasili rodziców zabitego.

Marcin Mizia został pochowany 20 czerwca 2024 w Jastrzębiu-Zdroju. Był funkcjonariuszem Zakładu Karnego w tym mieście. Cerebronia miała charakter państwowy. Pośmiertnie został awansowany na wyższy stopień służbowy. Pasjonował się sportem – od wielu lat grał w piłkę nożną. Był wychowankiem MOŚiR w Jastrzębiu-Zdroju, występował w barwach w MRKS Czechowice-Dziedzice, Gwarka Orontowice, Decoru Bełk, Unii Racibórz i KS Spójni Landek.

KRÓTKO

Gliwice

Zakaz kąpiei na Czechowicach

Gliwicki sanepid wydał decyzję o tymczasowym zamknięciu kąpieliska gliwickiego kąpieliska na Czechowicach ze względu na złą jakość wody. Sprawa wyszła na jaw po analizie próbek wody pobranych 6 lipca. Laboratorium gliwickiego sanepidu wykazało w nich przekroczenie dopuszczalnej liczby bakterii Escherichia coli, co w praktyce oznacza całkowity brak przydatności wody do celów rekreacyjnych. Obecność tego typu drobnoustrojów niesie ze sobą ryzyko infekcji układu pokarmowego, stanów zapalnych skóry, dlatego natychmiast wprowadzono bezwzględny zakaz wchodzenia do jeziora. Będzie obowiązywać do momentu, w którym kolejne testy laboratoryjne potwierdzą, że akwen jest w pełni bezpieczny. Sam ośrodek jest dostępny dla spacerowiczów, zarządca, czyli Miejski Zarząd Usług Komunalnych, podjął decyzję o zniesieniu opłat za wstęp na czas trwania zakazu kąpiei. **RL**

REKLAMA

0011462129

GÓRSKI DOM SENIORA

**Z NAMI
JESIEŃ ŻYCIA
JEST RADOŚNA**

- ✓ Nowoczesny ośrodek całodobowej opieki. Bezpieczny, komfortowy i pełen ciepła.
- ✓ Komfortowe, przestronne, przytulne pokoje.
- ✓ Indywidualny plan opieki dla każdego pensjonariusza.
- ✓ Pomoc wykwalifikowanego, szczerze zaangażowanego personelu.
- ✓ Pobyty stałe lub czasowe dla osób niepełnosprawnych, przewlekle chorych oraz w podeszłym wieku.

AKTUALNOŚCI Z ŻYCIA DOMU:

gorskidomseniiorabrenna

www.gorskidomseniiora.pl

Brenna, ul. Hołcyna 24

571 033 338

dyrektor@gorskidomseniiora.pl

REKLAMA

0011544079

MGR MACIEJ GRACZYKOWSKI
AKUPUNKTURZYSTA, FIZJOTERAPEUTA
WYKŁADOWCA
(CZŁONEK ZESPOŁU FUNDACJI PRONMED)

PRZEWLEKŁY BÓL KRĘGOSŁUPA? DRŻENIA? PARKINSON?

- ▶ Wspomaganie leczenia z użyciem akupunktury implantacyjnej.
- ▶ Na uchu znajdują się punkty połączone z układem nerwowym. Ich odpowiednia stymulacja stosowana jest przy problemach przewlekłych.

**Jednorazowy zabieg.
Metoda dostępna już w Polsce.
Konsultacje kwalifikacyjne**

PRONMED GROUP

Fundacja PRONMED
ul. 1 Maja 117/1 – **Ruda Śląska**
Szpital nr 2, ul. Bytomska 41 – **Mysłowice**
798 768 712

POLITYKA

Posel Giżyński zakpił z decyzji swoich kolegów z PiS o poparciu referendum

Bartłomiej Romanek

Posłanka Lidia Burzyńska i poseł Andrzej Gawron poinformowali, że częstochowskie PiS poprze referendum w sprawie odwołania prezydenta Krzysztofa Matyjaszczyka oraz rady miasta. Z koleżanki i kolegi z sejmowych ław natychmiast zadrwił Szymon Giżyński.

Posel, znany z ciętego języka, w ironicznym i pełnym sarkazmu oświadczeniu podziękował im za „łożenie głowy kilku radnych PiS, aby zapewnić władzowanie Platformie Obywatelskiej”.

Jest to kolejna odsłona lokalnej wojny w częstochowskim Prawie i Sprawiedliwości. Już kilka miesięcy temu informowaliśmy o narastającym sporze wewnątrz partii. Z jednej strony sporu znalazły się europosłanka Jadwiga Wiśniewska i posłanka Lidia Burzyńska, a z drugiej poseł Szymon Giżyński.

Efektom wewnętrznej rywalizacji w PiS było odwołanie z funkcji szefa klubu radnych Artura Warzochy, uchodzącego za człowieka Giżyńskiego, i zastąpienie go Pawłem Rukszą popieranym przez Burzyńską. Wybór tego ostatniego na szefa klubu radnych Szymon Giżyński w rozmowie z „Gazetą Częstochowską” nazwał „powrotem do częstochowskiej polityki Tadeusza Wrony”.

Kolejnym przedmiotem sporu w PiS będzie referendum w Częstochowie. Szymon Giżyński już przy pierwszej próbie jego przeprowadzenia, jesienią 2025 roku, zwracał uwagę na to, że układ sił na lokalnej scenie politycznej powoduje, iż po odwołaniu Krzysztofa Matyjaszczyka władze przejmie Koalicja Obywatelska, a PiS nic nie zyska.

Lidia Burzyńska poparła pierwszą, nieudaną próbę zebrania podpisów pod wnioskiem o referendum. Nic dziwnego, że teraz, gdy zawieszono prezydenta, a powołany do życia Komitet Referendalny ma realny plan działań, posłanka powtórzyła swoją wcześniejszą deklarację.

W poniedziałek, 6 lipca, podczas konferencji prasowej parlamentarzystka wraz z posłem Andrzejem Gawronem poinformowali o tym, że Zarząd Okręgu nr 28 PiS w Częstochowie podjął decyzję o poparciu referendum. Co cie-

kawe, w samej konferencji uczestniczyli tylko parlamentarzyści – żaden z radnych PiS nie był na niej obecny.

Na deklarację kolegów natychmiast zareagował poseł Szymon Giżyński. Mistrz krasomówstwa i ciętych ripost udowodnił, że mimo upływu lat wciąż nie zamierza gryźć się w język. Giżyński wydał pełne ironii i sarkazmu oświadczenie. Wytknął w nim Burzyńskiej i Gawronowi, że obydwoje nie pochodzą z Częstochowy, a podczas konferencji określali ją mianem „naszego samorządu”.

„Chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować mieszkance Skrzydlowa, Pani Prezes okręgowych struktur Prawa i Sprawiedliwości w Częstochowie, Posel Lidii Burzyńskiej, i mieszkańcowi Kochanowic, Panu Posłowi Andrzejowi Gawronowi, za wspaniałomyślną postawę wobec konieczności podjęcia kolejnej referendalnej próby w Częstochowie – usunięcia już nie tylko Prezydenta Miasta, lecz także całej Rady Miasta Częstochowy” – napisał w oświadczeniu poseł Szymon Giżyński (pisownia oryginalna).

Najbardziej doświadczony z częstochowskich parlamentarzystów uważa, że popieranie referendum dla jego partii nie ma sensu, bo następne wybory i tak wygra Koalicja Obywatelska, a reprezentacja PiS w nowej radzie miasta może być znacząco mniejsza.

„Dla tak jasno skryzalizowanych, chwalebnych celów warto i trzeba poświęcić partykularne interesy Prawa i Sprawiedliwości i złożyć, na ołtarzu lokalnej historii, głowy kilku radnych PiS oraz zapewnić dalsze władzowanie w Częstochowie – na kolejne sześć lat – Platformie Obywatelskiej, wraz z przyległościami” – twierdzi Giżyński.

Szymon Giżyński zadrwił również z Piotra Stracha. Poseł Polski 2050 z Częstochowy, który mocno wspiera Szymona Hołownię, w ostatnich wyborach wystartował z okręgu gliwickiego, co dało mu mandat do Sejmu.

Teraz wobec tragicznych sondaży jego ugrupowania szanse na reelekcję Stracha, wiernego żołnierza Hołowni, są znikome. Dlatego popierając referendum, rozpoczął on już kampanię z myślą o wyborach prezydenckich w Częstochowie. Banery z jego wizerunkiem są widoczne w mieście. Gdyby

Strach wygrał wybory prezydenckie, mógłby znów skierować swoją polityczną karierę na właściwe tory.

„Dziękuję, równie gorąco, Panu Posłowi Polska 2050 z Okręgu Gliwickiego – Piotrowi Strachowi – za, już kilkumiesięczne, liderowanie temu częstochowskiemu, referendalnemu projektowi, a także za chwalebna skromność, w postaci oplakatowania nie-



Posel Szymon Giżyński znany jest z ciętego języka. W ironicznym oświadczeniu zadrwił ze swoich kolegów

mal połowy Częstochowy tylko połową swego wizerunku” – napisał w swoim oświadczeniu Szymon Giżyński, dodając: „Proszę Wszystkich Państwa, do których dotrze mój apel, o udzielenie organizatorom referendum wszelkiej koniecznej pomocy oraz o pójście na referendum i głosowanie zgodnie z sumieniem”.

Piotr Strach na zarzuty posła Giżyńskiego odpowiedział

na Facebooku, stwierdzając, że broni on układu stworzonego przez ludzi Matyjaszczyka.

Szymon Giżyński podczas częstochowskich referendum lubi iść pod prąd.

W 2009 roku został zawieszony przez partię za to, że nie poparł prawicowego prezydenta Tadeusza Wrony. Teraz również nie do końca podziela zdania swoich partyjnych kolegów.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ŚLĄSKIEGO OW NFZ

0011546880

Jak bezpiecznie spędzić wakacje – praktyczny poradnik

Wakacje to czas słońca, relaksu i podróży. Aby uniknąć nieprzyjemnych niespodzianek, warto stosować podstawowe zasady bezpieczeństwa. Poniżej znajdziesz 10 najważniejszych wskazówek, które pomogą Ci cieszyć się wypoczynkiem bez ryzyka.

1. Chroń się przed słońcem

Promieniowanie UV powoduje oparzenia, przyspiesza starzenie skóry i zwiększa ryzyko nowotworów. Stosuj krem z filtrem UV 50+, powtarzaj aplikację co 2-3 godziny. Noś kapelusz, okulary przeciwsłoneczne z filtrem UV i lekkie, zakrywające ubrania. Unikaj bezpośredniego słońca w godzinach 10:00-14:00.

2. Przygotuj się do wędrówek

Na szlak zabierz wodę, prowiant, latarkę, naładowany telefon, powerbank, odzież przeciwdeszczową i ciepłą bluzę. Używaj elementów odblaskowych. Trzymaj się oznakowanych ścieżek i szlaków. Przed wyjściem poinformuj kogoś o swojej trasie i planowanym powrocie.

3. Chroń się przed kleszczami i owadami

Na spacer po lesie, łąkach i parkach zakładaj długie spodnie i rękawy oraz stosuj repelenty. Po powrocie dokładnie sprawdź całe ciało. Kleszcze przenoszą boreliozę – im szybciej je usuniesz, tym lepiej.

4. Nawadniaj organizm

W upale łatwo o odwodnienie. Pij 2-3,5 litra płynów dziennie.



Zawsze noś wodę mineralną. Ogranicz słodkie napoje i alkohol, które odwadniają.

5. Uważaj na to, co jesz

Latę żywność szybko się psuje. Przechowuj jedzenie w chłodnych warunkach, myj owoce i warzywa, sprawdzaj terminy ważności. Unikaj podejrzanych miejsc gastronomicznych.

6. Zabierz apteczkę pierwszej pomocy

Warto zaopatrzyć się w materiały oraz środki pierwszej pomocy. Przydadzą się one w nagłych przypadkach z chorowania lub urazu, które mogą wystąpić w trakcie podróży. Jeśli przyjmujesz na stałe leki, nie zapomnij zabrać ich ze sobą. Pamiętaj też o preparatach na insekty i komary czy kremach z filtrem.

7. Przypomnij sobie zasady pierwszej pomocy

Warto wiedzieć, jak udzielić pierwszej pomocy. Zainstaluj w swoim telefonie aplikację mojejKP – oprócz danych dotyczących przebiegu Twojego leczenia czy dostępu do e-recept, znajdziesz tam zakładkę Pierwsza pomoc, w której znajdziesz najważniejsze informacje dotyczące udzielania pomocy w nagłych wypadkach.

8. Zachowaj bezpieczeństwo nad wodą

Kąp się tylko w strzeżonych miejscach, pod okiem ratownika. Nigdy nie wchodź do wody po alkoholu, na czczo ani zaraz po posiłku. Na łodzi lub kajaku zawsze noś zapiętą

kamizelkę ratunkową. Unikaj skakania do nieznanego akwenów.

9. Miej pod ręką numery alarmowe

W sytuacji zagrożenia Twoja pamięć może Cię zawieść. Dlatego zapisz numer alarmowy 112 w telefonie albo na kartce, którą cały czas będziesz przy sobie nosić. Jeśli spędzasz czas nad wodą lub w górach, zainstaluj aplikację Ratunek, która w trakcie zgłoszenia wypadku podaje dokładną lokalizację osoby dzwoniącej. Dzięki temu ratownicy TOPR, GOPR, MOPR i WOPR szybciej otrzymają informacje o Twojej lokalizacji, nawet jeśli sam nie jesteś pewny, gdzie się znajdujesz.

10. Wyjeżdżając za granicę – weź EKUZ

Jeśli planujesz urlop w Europie i jeszcze nie masz Europejskiej Karty Ubezpieczenia Zdrowotnego (EKUZ), złóż o nią wniosek. Jest honorowana w państwach członkowskich Unii Europejskiej oraz EFTA. W razie nagłej choroby lub wypadku EKUZ uprawnia Cię do skorzystania z pomocy lekarza lub hospitalizacji za granicą. Pomoc medyczną otrzymasz na identycznych prawach, jakie mają osoby ubezpieczone w danym kraju.

NFZ | Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach
ul. Kossutha 13 40-844 Katowice
www.nfz-katowice.pl www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta
800 190 590

GÓRNICtwo

A co, jeśli nam zamkną kopalnię? Górnicy uczą się nowego fachu

Górnicy ze Śląska chcą bezpiecznie doczekać do emerytury, ale dmuchają na zimne w razie kryzysu, który co jakiś czas uderza w ich branżę. Chętnie korzystają z dedykowanych szkoleń, aby podnieść swoje kwalifikacje

Arkadiusz Biernat

- Przygotowuję się do cięcia blachy ze stali czarnej, różnej grubości - mówi „DZ” Tomasz Strzałka, którego spotkałem na praktycznym szkoleniu w Ośrodku Szkolenia Zawodowego Omega w Zabrze. Za jego plecami na specjalistycznych stanowiskach nowego fachu uczyli się inni pracownicy kopalń. Pan Tomasz jest górnikiem z 9-letnim stażem, na co dzień pracuje przy wydobywaniu. To jego piąty kurs zawodowy związany ze spawaniem.

Dlaczego zdecydował się na ten krok? - Chcę podnieść kwalifikacje. Nie wiem co mnie w przyszłości spotka

w życiu, ale dodatkowe kompetencje na pewno się przydadzą - dodaje pan Tomasz, pracownik kopalni „Knurow” należącej do Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

Spawania uczy się także Szymon Kieś. W kopalni w Knurowie rozpoczął pracę mając 20 lat. Po 14 latach, ze względu na trudną sytuację w branży, nie może czuć się pewnie. Czy doczeka emerytury górnicej?

- Zona też pracuje w branży górnicej. Wszyscy widzimy, w jakiej sytuacji jest górnictwo. Poszerzenie kwalifikacji jest zabezpieczeniem na wypadek sytuacji, kiedy musiałbym się przedwcześnie pożegnać z zawodem i emeryturą górnica.

Dlatego skorzystałem ze szkoleń w OSZ Omega - tłumaczy pan Szymon. Przeszedł już kilka kursów, metodą TIG, MAG, MIG i spawanie elektryczne.

Zgodnie z polityką państwa i Umową Społeczną zawartą m.in. ze związkami zawodowymi do 2049 roku zamknięte zostaną wszystkie kopalnie węgla energetycznego w województwie śląskim. Do tego już teraz branża górnicza znajduje się w bardzo trudnej sytuacji, czego przykładem jest Jastrzębska Spółka Węglowa. Zgodnie z informacjami Agencji Rozwoju Przemysłu bezpośrednio w górnictwie pracuje obecnie ok. 70 tysięcy osób (kilka razy więcej osób pracuje

w firmach współpracujących z branżą).

Do spawalni, na koparkę lub montaż instalacji

Jak przygotować pracowników kopalń do zmiany zawodu? Wybór jest szeroki. Od spawacza, przez operatora maszyny budowlanej, po nawet programistę. Propozycji jest wiele. Do tego dochodzi atrakcyjnych ofert (uczestnicy płacą tylko ułamek kosztów), bo kursy są dofinansowane ze środków budżetu państwa czy Unii Europejskiej. Spółki górnice nie mają takich pieniędzy, aby przekwalifikować pracowników.

Górnicy z Knurowa są doskonałym przykładem na to, że zmiana fachu jest możliwa. Dmuchając na zimne, nabywają nowe umiejętności. Specjalistyczne uprawnienia mogą być wykorzystane na kopalni i poza nią.

Szkolenia górników z Knurowa to efekt współpracy Ośrodka Szkolenia Zawodowego Omega i przykopalnianej „Solidarności”. Całość „spiał” prawnik Michał Barycki, doktor prawa i adiunkt Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Efektem jest dobrze funkcjonujący system, w którym górnicy nie są skazani na indywidualne zmaganie się z formalnościami związanymi z pozyskaniem dofinansowania.

Dr Barycki zajmuje się europejskim prawem patentowym oraz tworzeniem polityk innowacyjnych stymulujących wybrane sektory przemysłu. Jego zdaniem, skutecznym bodźcem dla gospodarki na Górnym Śląsku będzie wykwalifikowanie jak największej liczby pracowników z sektora górniczego oraz okologórniczego. Kluczem do sukcesu jest najsukcesowniej wykorzystanie funduszy unijnych. Powinna być to działalność oddolna, nakierowana na pracowników państwowych spółek górniczych oraz okologórnicznych, które stanowią podstawę przemysłu województwa śląskiego.

- Dostrzegłem niewykorzystany potencjał w procesie transformacji. Jeżeli są dostępne fundusze Unii Europejskiej na zwiększenie kwalifikacji górników, to należy po nie sięgnąć, zwłaszcza w newralgicznym momencie, w jakim jest branża. Widząc zainteresowanie strony społecznej i OSZ Omega, postanowiłem wszystko połączyć, zająłem się kwestiami prawnymi i to pozwoliło wystartować - mówi Michał Barycki.

Pracownicy branży górniczej oraz okologórnicznej pomagają sobie wzajemnie przy wypełnianiu formalności w celu pozyskania dofinansowania na szkolenia.

- Cieszę się, że mogłem wesprzeć ten solidarny ruch społeczny. Moim zdaniem, Solidarność „nowej dekady” powinna zwiększyć zakres swojego oddziaływania na stronę społeczną. Nie zapominając o prawach pracowniczych, w ramach solidarności społecznej, pracownicy powinni pomagać sobie wzajemnie w celu podwyższenia swoich kwalifikacji. Ma to szczególne znaczenie dla osób odchodzących z branży górniczej po przeobrażeniu jednorazowych wypłat pieniężnych lub odchodzeniu na urlopy górnice - dodaje Barycki.

Jak tłumaczy, „wyjście z ekosystemu kopalni do zupełnie nowej rzeczywistości może stanowić duże wyzwanie dla pracowników przyzwyczajonych do sposobu pracy na kopalni i w spółkach okologórnicznych”. Pozyskanie uprawnień sepowskich, spawalniczych, na maszyny ciężkie, urządzenia transportu bliskiego, drony może stanowić bodziec do przedsiębiorczego myślenia. Pracownik z kwalifikacjami będzie mógł lepiej odnaleźć się na rynku pracy lub założyć własną działalność gospodarczą.

- Na zakładanie własnych działalności, w szczególności przedsiębiorstw spawalniczych, budowlanych czy powiązanych z przemysłem, można również uzyskać dofi-

nansowanie unijne. Trzeba tylko chcieć - zaznacza Barycki.

Dla zainteresowanych górników procedura nie jest skomplikowana. W pierwszym kroku pracownik wypełnia formularz zgłoszeniowy i wysyła do operatora, który prowadzi nabór. W przypadku górników (i pracowników branży okologórnicznej) szansa na udział w dofinansowanych szkoleniach jest bardzo wysoka. Po zakwalifikowaniu się, trzeba złożyć jeszcze dwa dokumenty i zaświadczenie od pracodawcy, potwierdzające zatrudnienie w branży górnicej. W tym przypadku we wszystkich formalnościach pomaga „Solidarność” z Knurowa. Dofinansowanie sprawia, że pracownik pokrywa ułamek kosztów kursu np. pięć procent, co przy kwocie kursu za 5 tys. zł jest dużym bonusem. Samo szkolenie spawacza w czterech metodach może kosztować na rynku 40 tysięcy złotych, a dzięki dofinansowaniu finalny koszt dla pracownika może wynieść kilka tysięcy złotych.

Najpierw teoria, potem praktyka. Wystarczy chcieć

- Kopalnia „Knurow - Szczygłowie”, szczególnie „Knurow” posiada dobrą perspektywę, bo wydobywa węgiel koksujący, surowiec strategiczny w Unii Europejskiej. W zakład zainwestowano setki milionów złotych, głównie w rozwój infrastruktury technologicznej. To na przykład nowa stacja klimatyzacyjna, czy układ produkujący energię elektryczną z metanu. Dlatego zwróciliśmy uwagę na szkolenia i podnoszenie kwalifikacji - podkreśla Adam Grzegorzycza, kadrowy społeczny inspektor pracy ruchu „Knurow” i wiceprzewodniczący „Solidarności” w tym zakładzie.

Jak dodaje, z kursów może skorzystać każdy pracownik, niezależnie od przynależności związkowej.

Kursy to także szansa dla pracowników kopalni, którzy w razie konieczności - wraz

MATERIAŁ INFORMACYJNY ZAKOPIAŃSKIE CENTRUM KULTURY

Letnie wieczory pod Tatrąmi - 25. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Zakopanem

Gdy nad Tatrąmi zapada zmierzch, a powietrze nasycy się spokojem, Zakopane zaczyna brzmieć muzyką. Jubileuszowa, 25. edycja Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej im. Wacława Geigera to zaproszenie do świata, w którym dźwięk gra rolę najważniejszą - wypełniając przestrzeń wspaniałymi kompozycjami wielkich mistrzów.

Dziewięć wyjątkowych koncertów, artyści wielkiego formatu i niezwykle przestrzenie - od sanktuariów po ogród Czerwonego Dworu - tworzą wydarzenie, którego nie sposób przegapić.

Każdy koncert to osobny świat: inne emocje, barwy i opowieści. Wspólnym mianownikiem pozostają najwyższa jakość artystyczna oraz niepowtarzalna atmosfera Zakopanego. To tutaj, w cieniu Tatr, muzyka organowa i kameralna odnajduje swój najpiękniejszy kontekst.

Przyjdź. Zatrzymaj się. Posłuchaj. Bo lato w Zakopanem naprawdę brzmi wyjątkowo.

Uroczysta inauguracja z udziałem prof. Witolda Zalewskiego wprowadzi festiwal w podniosły, sakralny klimat muzyką Bacha i Mendelssohna. „AVE MARIA woła cały świat” stanie się poruszającym spotkaniem klasyki i współczesności, osnutym wokół jednego z najbardziej uniwersalnych tematów w historii muzyki. W kolejnym wydarzeniu Magdalena Tul, Dariusz Kordek i Mateusz Mijał zaproszą publiczność do pełnego nostalgii świata „Perel Muzyki Rozrywkowej”, gdzie znane melodie zabrzmią na nowo w świeżych aranżacjach w wykonaniu orkiestry kameralnej Macieja Nieciana.

Recital Jisunga Kima zachwyci wirtuozerią i poprowadzi słuchaczy przez różne epoki, tworząc spójną i pełną emocji muzyczną opowieść. Następnie Eugenio Fagiani zaprezentuje koncert, w którym klasyczne formy spotkają się z żywiołową improwizacją i niezwykłą ekspresją. „Od Wiednia do Budapesztu” przeniesie publiczność w świat operetki, pełen wdzięku, humoru i tanecznej lekkości, budując klimat eleganckiej, muzycznej podróży.

W bardziej kameralnym nastroju Andreas Boltz i Ruth Schwachhöfer stworzą subtelny dialog skrzy-

piec i organów, prowadząc słuchaczy przez repertuar od baroku aż po współczesne brzmienia. Całość zwieńczy finałowy koncert, który połączy różne tradycje i style w jedną, barwną opowieść o muzyce, pozostawiając publiczność z poczuciem harmonii i wyjątkowego przeżycia.

Serdeczne podziękowania za wsparcie Festiwalu w zakresie programowym, swoją wiedzą i doświadczeniem wsparli:

Witold Zaleski - jeden z najważniejszych i najbardziej rozpoznawalnych polskich organistów sakralnych, pedagog oraz redaktor literatury muzycznej.

Łukasz Lech - autor i reżyser koncertów, twórca niezliczonych programów telewizyjnych. Według krytyków obdarzony wyjątkową charyzmą i umiejętnością pięknego mówienia.

WSZYSTKIE KONCERTY SĄ BEZPŁATNE I OTWARTE DLA PUBLICZNOŚCI.





FOT. ARKADIUSZ BERNAT

Górnicy chcą się szkolić. Nowe uprawnienia przydadzą się na kopalni, ale i po za nią

z nowymi kwalifikacjami - bez problemu odnajdą się na rynku pracy. Adam Ogierman ukończył kursy związane z elektryką (SEP G1), operowaniem wózka widłowego oraz f-gazami, które pozwalają legalnie montować klimatyzację.

- Zdecydowałem się na to pod kątem przyszłościowym. Gdybym nie miał szansy dokończyć pracy w zawodzie, to będę wiedział w jakim kierunku podążać na rynku pracy - tłumaczy Adam Ogierman.

Marcin Przywara w branży górniczej pracuje dopiero od roku. Jest zatrudniony na kopalnianym placu drewna. Został namówiony przez kolegów, aby podnieść swoje kwalifikacje. Choć na początku był sceptycznie nastawiony.

- Obawiałem się, że mogę nie dać rady ze względu na różnicę specyfiki pracy. Bardzo się myliłem - przyznaje z uśmiechem pan Marcin. Przeszedł kurs obsługi żurawi wieżowych.

Jak w praktyce wchodzi się w nową specyfikę zawodową? - Zaczęłem spawanie od TIGA. Spokojnie, można się w tym wszystkim odnaleźć - opowiada Szymon Kieś.

Podobnego zdania jest Tomasz Strzałka, który także uczy się spawania. - Najpierw poznałem teorię, a następnie praktykę. Oczywiście, to czy ktoś będzie dobrym spawaczem wynika z doświadczenia, ale tutaj (w OSZ Omega - red.) naprawdę można nabyć solidną

podstawę. Wystarczy chęć do nauki - zapewnia górnik.

Adam Ogierman podkreśla, że nie ma się czego bać.

- Ośrodek Szkolenia Zawodowego Omega dysponuje doskonałą bazą i dobrymi wykładowcami i instruktorami. Na dodatek są materiały szkoleniowe, które pozwalają już po powrocie do domu zerknąć, coś przyswoić, aby później realizować to w praktyce.

Górnicy są otwarci na rozwój. To „bardzo dobry materiał”

Jakimi uczniami są górnicy? Jak słyszymy, to „bardzo dobry materiał”. Instruktorzy podkreślają, że to pracownicy doświadczeni i obcy z różnego rodzaju narzędziami i sprzętem, często również zaawansowanym i kosztownym. Podstawowym urządzeniem na kopalni jest kombajn chodnikowy, którego szacunkowy koszt wynosi 10 milionów złotych. Pracownicy kopalni nie tylko potrafią obsługiwać takie sprzęty, ale również je konserwować.

- To wszechstronnie przygotowani pracownicy posiadający bardzo dobrą bazę do zdobywania specjalistycznych

kwalifikacji - podkreśla Damian Cieślak, prezes Ośrodka Szkolenia Zawodowego Omega w Zabrze.

Przyznaje, że górnicy odchodzący z zawodu to grupa najlepszych i najbardziej wartościowych pracowników na rynku, którzy wykonują pracę odpowiedzialnie, sumiennie, a do tego są otwarci na rozwój.

- Nie trafił mi się żaden górnik, którego ciężko byłoby nauczyć spawania. Ci ludzie mają pojęcie o robocie, stykają się z różnymi maszynami na co dzień, czasami sami podglądają spawaczy w pracy, a to już duży plus. Jak zaczynamy szkolenie w poniedziałek, to już we wtorek kolokwialnie mówiąc „jadą równo” ze spawaniem - podkreśla Skarbimir Cieślak, instruktor spawalnictwa w OSZ Omega.

Damian Cieślak przyznaje, że w jego ośrodku nowe kwalifikacje zdobywa około 15 tysięcy osób rocznie. Oferta OSZ Omega obejmuje ponad 120 rodzajów kursów zawodowych; ośrodek dysponuje praktycznie wyposażonymi salami szkoleniowymi, nowoczesną spawalnią z 19 stanowi-

skami spawalniczymi, halą szkoleniową do prowadzenia kursów urządzeń poddolorowych oraz poligonem z maszynami budowlanymi najwyższej jakości.

Gdzie najbardziej sprawdzą się górnicy? - To naturalni kandydaci do pracy w sektorze energetycznym oraz odnawialnych źródeł energii takich jak: pompy ciepła, fotowoltaika, klimatyzacja. Poradzą sobie w spawaniu, a te uprawnienia są niezwykle pożądane na rynku. Bez problemu odnajdą się w roli operatorów maszyn budowlanych jak np. koparko-ladowarka, czy walec. Co najważniejsze, duża część uprawnień pozostaje do końca życia, bez konieczności ich odnowienia. To inwestycja w samych siebie - tłumaczy Damian Cieślak.

Wskazuje na dynamicznie rozwijającą się gospodarkę, która potrzebuje specjalistycznie wykwalifikowanych pracowników. Zwłaszcza w ramach transformacji energetycznej w województwie śląskim, gdzie na terenach pokopalnianych będą powstawać nowe zakłady np. związane z branżą OZE.

REKLAMA

0011550812

Ostatnie gotowe mieszkania na Osiedlu Neonowe

Kup teraz 3 i 4 pokojowe

w gorącej promocji!

Rabaty

nawet do 15%

lub oszczędź do 89 000 zł*

biuro@osiedleneonowe.pl
www.osiedleneonowe.pl

Pekabex Development

*promocja trwa do 31.07.2026 r lub do wyczerpania puli mieszkań objętych promocją



NASZA AKCJA

Dołączyć do „Pociągu Marzeń”, zafundować podróż ze snów albo spełnić życzenia dzieci. To możliwe!

Kolejna edycja akcji „Pociąg Marzeń”, organizowanej przez Polska Press Grupę, trwa. W tym roku „Dziennik Zachodni” zaprasza przedsiębiorców, instytucje i czytelników do wsparcia Domu Aniołów Stróżów – organizacji, która od ponad trzydziestu lat towarzyszy dzieciom i młodzieży dorastającym w trudnych warunkach

Urszula Kosiór

Każdy wykupiony wagonik oznacza konkretną pomoc dla najmłodszych, a środki z tegorocznej zbiórki pozwolą rozwijać działania prowadzone na rzecz podopiecznych stowarzyszenia.

Choć na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że sytuacja dzieci z rodzin zagrożonych wykluczeniem społecznym z roku na rok się poprawia, rzeczywistość wygląda inaczej. Zmieniają się problemy, z którymi mierzą się najmłodsi, ale potrzeba wsparcia pozostaje równie duża.

– Choć przez ostatnie trzydzieści lat wiele zmieniło się na lepsze i skrajna bieda nie jest już tak widoczna, jak kiedyś, dzieci nadal zmagają się z samotnością, brakiem wsparcia dorosłych i problemami psychicznymi. To dzieci ze środowisk, w których nadal problemem jest stała praca, finanse, uzależnienia. Są to też najmłodsi z rodzin niepełnych, rozbitych czy patchworkowych. Coraz częściej obserwujemy jednak trudności związane z depresją, niskim poczuciem własnej wartości, kryzysem relacji rodzinnych czy uzależnieniem od świata cyfrowego i mediów społecznościowych – mówi Monika Bajka, prezes Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży Dom Aniołów Stróżów.

Jak podkreśla, współczesne problemy dzieci często nie są widoczne na pierwszy rzut oka. Dlatego równie ważne jak pomoc materialna jest



FOT. DOM ANIOŁÓW STRÓŻÓW

W tym roku pomagamy wspólnie podopiecznym Domu Aniołów Stróżów

codzienne wsparcie emocjonalne i budowanie bezpiecznych relacji.

– Dzieci potrzebują dziś przede wszystkim bezpiecznych relacji, uwagi i obecności drugiego człowieka. Mądrego i pełnego serca dorosłego. Potrzebują miejsca, gdzie będą wysłuchane, zaakceptowane i gdzie ktoś poświęci im czas. Wbrew pozorom samotność nie zniknęła – kiedyś dzieci błąkały się po ulicach, dziś często są samotne w swoich domach, uwięzione w telefonie, który – choć przybliżył im świat – paradoksalnie czasem je od niego oddala.

Na te potrzeby od lat odpowiada Dom Aniołów Stróżów. Stowarzyszenie prowadzi świetlice, kluby rozwoju dzieci i młodzieży, poradnię rodzinną oraz programy streetworkingowe. Każdego dnia wspiera dzieci nie tylko w nauce, ale także w budowaniu relacji, rozwijaniu pasji i odzyskiwaniu wiary we własne możliwości.

– W Domu Aniołów Stróżów prawie sześćset dzieci znajduje przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa i przynależności. Nie jesteśmy świetlicą czy też poczekalnią dla dzieci po szkole. Pracujemy z nimi

codziennie w małych grupach, budując relacje oparte na zaufaniu. Uczymy je współpracy, komunikacji, rozwiązywania konfliktów i radzenia sobie z emocjami. Zapewniamy też stałą pomoc terapeutyczną, psychologiczną, logopedyczną, prawną. Bardzo stawiamy na edukację oraz wprowadzenie młodych na rynek pracy, tak by w dorosłości stali się samodzielni i niezależni. Dla wielu naszych podopiecznych to także miejsce, w którym mogą doświadczać zwyczajnych rzeczy, które dla innych dzieci są oczywistością: robienia zakupów spożywczych, wspólnego przygotowywania posiłków, zajęć rozwijających zainteresowania czy zwykłego spędzania czasu z życzliwymi dorosłymi. Pokazujemy im również świat poza najbliższym otoczeniem. Dzięki wycieczkom, wakacyjnym wyjazdom czy wydarzeniom edukacyjnym dzieci odkrywają miejsca i możliwości, do których często nie miałyby dostępu – podkreśla Monika Bajka.

Realizacja tych działań jest możliwa między innymi dzięki zaangażowaniu partnerów akcji „Pociąg Marzeń”. Dotychczasowe edycje przyniosły ponad 3 miliony złotych, które pozwoliły sfinansować wakacyjne wyjazdy, zakup sprzętu rehabilitacyjnego, medycznego i sportowego oraz wiele innych inicjatyw wspierających dzieci w całej Polsce. W tym roku pomoc trafi do podopiecznych Domu Aniołów Stróżów.

– Środki z akcji „Pociąg Marzeń” przeznaczymy przede wszystkim

na organizację wakacyjnego wypoczynku dla dzieci i młodzieży objętych naszym wsparciem. To m.in. półkolonie, wyjazdy, wydarzenia sportowe, zajęcia edukacyjne i rozwijające zainteresowania. Część pieniędzy pomoże również sfinansować codzienną działalność naszych placówek: specjalistyczne zajęcia, wsparcie psychologiczne i pedagogiczne oraz zakup niezbędnego sprzętu i wyposażenia, w tym sprzętu komputerowego, który dziś jest podstawowym narzędziem nauki i rozwoju – zaznacza Bajka.

Każdy przekazany wagonik przekłada się więc na konkretne działania i realną pomoc dzieciom. Organizatorzy zachęcają kolejne firmy i instytucje do włączenia się w akcję, podkreślając, że nawet pojedyncze wsparcie może mieć ogromne znaczenie.

– Takie akcje są niezwykle ważne, ponieważ pozwalają angażować lokalną społeczność wokół realnej pomocy dzieciom. Dzięki nim możemy zapewniać wsparcie tam, gdzie nie wystarczają środki publiczne, a potrzeby są ogromne. Każda firma i każda osoba, która dołącza do „Pociągu Marzeń”, staje się częścią zmiany w życiu konkretnego dziecka. To nie jest jednorazowa pomoc – to inwestycja w przyszłość młodych ludzi, którzy dzięki wsparciu mogą uwierzyć w siebie, rozwinąć swoje talenty i przełamać ograniczenia wynikające z trudnej sytuacji życiowej. Chcemy Wam wszystkim, drodzy darczyńcy, powiedzieć: Dziękujemy!

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544567



AKCJA CHARYTATYWNA

0011551697

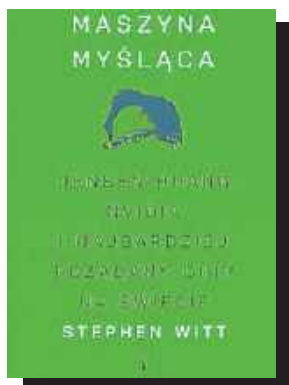




Początki maszyn do wyparcia ludzi

Stephen Witt

Wydawnictwo Insignis



Miejmy nadzieję, że nasz zachwyt i niemal bałwochwalcze traktowanie sztucznej inteligencji nie zakończy się tak jak lot ćmy do kuszącego płomienia świecy. Na razie cieszymy się, że AI pomaga nam w różnych sytuacjach, bo ludzkość jest wygodna, leniwa i próżna. Nie da się wykluczyć, że kiedyś naszą piękną planetę Ziemię, z powodu pychy i ograniczonej wyobraźni homo sapiens, opanują maszyny i zastąpią nas we wszystkim – tak jak my zastąpiliśmy kiedyś dinozaury. Na razie możemy jeszcze spokojnie przeczytać sobie fascynującą książkę Stephena Witta, „Maszyna myśląca. Jensen Huang, Nvidia i najbardziej pożądany chip na świecie”. Autor zaczyna opowieść od tego, jak 10-letni Jen-Hsun z Tajwanu przybywa do USA, do miasteczka w Kentucky, a kończy na tym, jak Jensen Huang – CEO najcenniejszej obecnie spółki na świecie, Nvidii, „mnoży macierze” modeli sztucznej inteligencji na swoich superkomputerach do obliczeń równoległych, bez których działanie AI nie byłoby możliwe. Ta książka jest o wszystkim, co wydarzyło się „między” – o erze pecetów i akceleratorów graficznych, o wzlotach i upadkach pierwszych lat Nvidii; byciu na skraju bankructwa, siłę charakteru, ping-pongu, gamingu, Quake’u i innych wymagających grach wideo, o klęsce Intela i dlatego do niej doszło, o kryptowalutowym epizodzie GPU. Jednym słowem, Stephen Witt opisuje nieprawdopodobną historię, jak producent podzespołów do gier wideo zdobył rynek chipów dla sztucznej inteligencji i na nowo zdefiniował komputer. To także spojrzenie na naszą przyszłość z AI – niesamowitą i przerażającą zarazem, bo już trwa „kolejna rewolucja przemysłowa”.

Lepiej zawróćmy z drogi, która jest „brukowana” nienawiścią



Jerzy Markowski, dr inż. górnik

1. Z odległych czasów moich lekcji historii pamiętam, że od średniowiecza Polacy stawiani byli za wzór tolerancji. Polska, bez względu na to, kto panował, była krajem, który przyciągał uchodźców wyznaniowych i politycznych. Nie było w tej tolerancji kalkulacji ekonomicznej może dlatego, że tak naprawdę to w wymiarze państwa ekonomia nie istniała. Możliwe, że nie było również kalkulacji politycznej.

Paradoksalnie, może dlatego, że polscy władcy nigdy nie kreowali wizji na czas, jak robią to od zawsze Niemcy czy Rosjanie, był za to zwyczajny humanitaryzm zwany przyzwyczajeniem. Ta przyzwyczajenie udzielała się całemu społeczeństwu, co dawało jej asumpt do współżycia z obcymi. Tolerowaliśmy inne religie, inne języki, inne obyczaje. Nigdy w historii nie ograniczaliśmy żadnych swobód czy obyczajów naszym gościom.

Trzeba przyznać, że mamy też swoje „za uszami”, kiedy z naszego punktu widzenia miara gościnności się przebiegała, a działało się tak wtedy, kiedy nie radziliśmy sobie z samymi sobą. Wtedy potrafiliśmy zachowywać się wobec gości mało tolerancyjnie, a czasami i wręcz haniebnie, ale w przestrzeni historycznej były to jednak epizody, o których nie lubimy rozmawiać, aby ich nie pamiętać.

2. Szczególnie nasz Śląsk czy Zagłębie były regionami wielojęzycznymi, wieloreligijnymi, wielonarodowymi i dopiero nędza ludności była okazją dla kreatorów życia publicznego, aby za swoje niepowodzenia obwiniać przybyszów. Za sprawą krzywd i dramatów obu wojen światowych

zwłaszcza my, na Śląsku, stawaliśmy się wobec obcych nie tyle wroddzy, co raczej nieufni, choć nie skutkowało to agresją, ale biernością wobec współmieszkańców Śląska.

Nawet znaczne ruchy ludności na Śląsku, czy to za sprawą traktatu jałtańskiego, stawały się przyczyną migracji społeczeństw. Są na Śląsku miasta, ale i wsie, które w niemal 90 procentach opuścili dotychczasowi mieszkańcy, a na ich miejsce przybyli nowi. Również za sprawą rozwoju gospodarki w powojennej Polsce, a zwłaszcza górnictwa, powstały olbrzymie ruchy społeczne i budowały się nowe społeczeństwa.

Nikt, żadna władza powojenna, nie kazała nam, Ślązakom, kochać obcych, ale do głowy by nam nie przychodziło być wobec przybyszów wrogami. Byliśmy wobec siebie mniej lub bardziej tolerancyjni, może trochę nieufni, ale ostatecznie prześmiewczo różni. Było spokojniej – może dlatego, że i my, i oni byliśmy jednakowo biedni i nie szukaliśmy w przybyszach winnych swojego niedostatku, bo przecież nie biedy, co dziś nazywa się dostatkami społecznym na poziomie nieco wyższym niż minimum socjalne.

3. Jestem z tego pokolenia, któremu obce narody przedstawiano jako braterskie. Oczywiście, kryterium braterstwa było

czysto polityczne, bo przecież nie historyczne. Nawet sąsiedni Niemcy w dwóch trzecich byli obcy, a w jednej trzeciej braterscy. Dopiero zjednoczenie Niemiec pokazało, ile warte były te uczucia.

Ale bardziej współcześnie, do dziś żyjemy w permanentnej niestabilności uczuciowej. Za sprawą polityków i ich sprawności w posługiwaniu się narzędziami socjotechnicznymi, zwłaszcza mediami, co kilka lat zmieniają się nasze kryteria przyjaźni lub wrogości. Dziś stan jest taki, że spośród sąsiadów tylko Bałtykowi nie wypominamy jakiegś podejrzanego historii.

Zbilansujmy. Zwłaszcza w mniemaniu prawicy Niemcy to zachłanny wróg czyhający na nasze państwo. Za sprawą wszystkich opcji, poza skrajną prawicą, Rosjanie to bezapelacyjni wrogowie. Na razie jeszcze niczego specjalnego nie mamy na Czechów i Słowaków, ale jak sobie przypomnę politycy rok 1938 i problem Zaolzia, to i tam się znajdzie powód do wrogości.

4. Jednak przykładem wręcz klinicznym są nasze stosunki z Ukraincami. Jeszcze trzy lata temu wpuszczaliśmy uciekinierów z Ukrainy niemal do naszych sypialni, a dziś widzimy w nich wrogów. Stawiam własną tezę: wiem, że tak nie jest, jestem

pewien, że tak po ludzku myślimy inaczej, bardziej sercem i umysłem niż mózgiem zmanipulowanym przez media i usługowych wobec polityków historyków.

Na szczęście nie sposób się z dnia na dzień odwrócić od siebie, zresztą historyczne przykłady Niemiec z lat trzydziestych i czterdziestych XX wieku w stosunkach naziistowsko-żydowskich są wystarczającą lekcją dla współczesnych. Jak ktoś uważa, że to się nie może wydarzyć, proponuję przypomnieć sobie, co potrafili sobie robić nawzajem Serbowie i Chorwaci, którzy w czasach Jugosławii byli braćmi, a potem śmiertelnymi wrogami.

Trudno znaleźć konkluzję dla takiego wywodu, ale chyba najbardziej dosadnie można to skwitować stwierdzeniem, że tak jak miłość na rozkaz nie wychodzi, to tak samo nie wyjdzie nienawiść na rozkaz, tym bardziej że tak naprawdę to ani my, ani Ukraińcy na tej obligatoryjnej miłości niczego nie straciliśmy, więc zavracajmy, dopóki można, z drogi obłądu!

5. Trzeba jednak zrozumieć, że aby zawrócić z drogi do obłądnej nienawiści, trzeba mieć racjonalnych, uczciwych, wykształconych i odpowiedzialnych polityków. I o to będzie chyba najtrudniej.

Na razie wiedziony matematycznym instynktem pragmatycznego inżyniera policzyłem, że gdybym zsumował wszystkich nieprzyjrzanych mi ludzi z Rosji, Niemiec, Izraela i innych nacji, to będzie ich wielokrotnie mniej niż niechętnych mi rodaków, więc spokojnie z tą nienawiścią, bo może przyjdzie szukać pomocy u obcych!

©©

Jadwiga Jenczelewska „Miś” Stanisława Barei w wydaniu amerykańskim



Nasz wybitny, kultowy i ukochany film wieszka Stanisława Barei „Miś” wcale nie jest już obrazem prowincjonalnym i jedynie pokazującym specyficzne przyzwyczajenia „człowieka z PRL-u”. Ba, ze zdumieniem i podziwem dla twórcy można postawić tezę, że odkrył zjawisko uniwersalne: „bareizm” – ten specyficzny stan umysłu ludzi, a nawet całych społeczeństw, może się przytrafić pod każdą szerokością geograficzną, nawet w kraju tak dobrze zorganizowanym, jak Ameryka. Do niedawna dobrze zorganizowanym, bo obserwatorom tego, co dzieje się teraz za oceanem, coraz częściej może się przypominać staropolskie porzekadło: „Jaki pan, taki kram”.

Właśnie media obiegała zdumiewająca wiadomość (podaje ją za Polską Agencją Prasową – PAP, a nasze media powołują się z kolei na portal The Independent), że pasażerowie złożyli w sądach pozwy przeciwko liniom lotniczym United Airli-

nes oraz Delta Air Lines – podróżni dodatkowo zapłacili za wybór fotela przy oknie, a w rzeczywistości dostali jedynie ścianę, bo obok ich foteli w ogóle nie było okien. Po prostu obaj przewoźnicy nie ujawniali podczas rezerwacji, że niektóre miejsca „przy oknie” w samolotach Boeing 737, 757 i Airbus A321 znajdują się przy ścianie, a nie przy oknach. Tymczasem zakup miejsca „przy oknie” wiązał się z dodatkową, wcale nie małą opłatą. Linia lotnicza United Airlines wnioskuje o odrzucenie pozwu pasażerów skarżących się, że sprzedawała nieistniejące „siedzenia przy oknie”. W pozwach zbiorowych pasażerowie zarzucają przewoźnikom celowe wprowadzanie

wbłąd – płacili wyższe opłaty za fotel „z widokiem”, a dostawali miejsca przy ścianie, choć inni przewoźnicy, np. American Airlines czy Alaska Airlines, wyraźnie informują podróżnych rezerwujących miejsca, gdzie okna w samolocie są, a gdzie ich nie ma. Ale sędzia zajmujący się sprawą nie przychylił się do wniosku przewoźnika, który domagał się jej umorzenia – pisze portal The Independent.

Czyż nie jest to klasyczne „misio” – traktowanie podróżnych? Zapłaciliście za samolot z widokiem na Ziemię? Ale my nie mamy waszych opłaconych okien i co nam zrobicie? Są wakacje, więc pamiętajcie o tym, gdy będziecie rezerwować lot do USA. Nasz „Miś” i tam was dopadnie... ©©

PULSregionów



Informacja na usługach Kremla - Str. 14-15

TEMAT TYGODNIA



Ulegamy dezinformacji. Widać to na przykładzie danych – 91 proc. badanych uznało za prawdę co najmniej jedną z przedstawionych im 30 fałszywych informacji

Przemysł fake newsów. Machina dezinformacji działa coraz sprawniej

Polacy są coraz podatniejsi na dezinformację, tak wynika z raportu „Dezinformacja oczami Polaków 2026”. Produkowaniem fake newsów zajmują się dzisiaj świetnie zorganizowane korporacje, między innymi te na usługach Kremla, które wytwarzają codziennie tysiące memów, fałszywych cytatów, spreparowanych wideo. Wrzucają je potem do przestrzeni medialnej i czekają aż połknijemy haczyk

Dorota Kowalska

Szczyt NATO w Ankarze, rocznica rzezi wołyńskiej, poważny zgrzyt w relacjach polsko-ukraińskich – służby ostrzegają: Rosja zintensyfikowała swoje działania dezinformacyjne na terenie Polski, więcej – szykuje prowokację.

– To, do czego są zdolni, to jakiego rodzaju prowokacja z użyciem fałszywej flagi i dronów – tak ocenił

rosyjskie możliwości wicepremier RP Radosław Sikorski w wywiadzie dla CNN. – Oni grają w takie gry, musimy być na to przygotowani – dodał.

Sikorski potwierdził, że Polska ma alarmujące informacje od szefów służb specjalnych kilku krajów sojuszników, także władze w Waszyngtonie miały kilkakrotnie ostrzegać nasz kraj przed możliwymi rosyjskimi prowokacjami. Sikorski podkreślił: „Rosja prowadzi wojnę hybrydową, pro-

wadzi wojnę kognitywną, próbuje nas skłócić pomiędzy sobą”.

– Nasz przekaz do Władimira Putina jest następujący: wiemy, co planujesz, nie rób tego – mówił na konferencji przed szczytem NATO w Ankarze.

Także serwis Disinfo Digest zajmujący się przeciwdziałaniem dezinformacji pisze o tym, że rosyjska operacja propagandowa obrała za cel stosunki Polski z NATO. Wśród zmani-

pulowanych tematów są między innymi Tarcza Wschód i wspólne ćwiczenia z żołnierzami Sojuszu.

„(...) Zmasowana kampania dezinformacyjna w sieci będzie absolutnie pewnym elementem tego uderzenia. Według doniesień celem rosyjskiej prowokacji miałyby być eskalacja napięcia, która zmusiłaby państwa Zachodu do wstrzymania pomocy dla Ukrainy. Spodziewajcie się więc tsunami dezinformacji. Prawie z całą pewnością ewentualna prowokacja będzie uszyta w ten sposób, by dolać benzyny do polsko-ukraińskiej relacji, która umówmy się, już teraz jest w opłakanym stanie. (...) Bądźcie ekstremalnie ostrożni wobec przekazu polityków skrajnej prawicy. W sytuacjach kryzysowych ci państwo mają fascynującą tendencję do zachowywania się tak, jakby sami byli trybikami w rosyjskiej maszynie informacyjnej. I nie chodzi tu o moją niewątpliwą niechęć do tych środowisk, a po prostu o pamięć, jak zachowywali się, kiedy na teren Polski wtargnęły rosyjskie drony. Teraz najważniejsze: Zdaję sobie sprawę, że zaufanie do instytucji państwowych w Polsce szoruje po dnie, ale w sytuacji bezpośredniego zagrożenia państwa musimy polegać na oficjalnych komunikatach władz, a nie na rolkach dzikiego trenera. Jeśli macie problem z obecnym rządem i nie ufacie ministrom, to wsłuchajcie się w przekaz z Pałacu Prezydenckiego. (...) Gdy wydarzy się coś niepokojącego, zweryfikujcie źródła, nie po-

dawajcie dalej niesprawdzonych informacji i przede wszystkim zachowajcie zimną krew” – tłumaczy Shmoo, autor kanału Widzimy Sie Jutro. Na TikToku obserwuje go blisko 80 tysięcy osób. Na Instagramie prawie 60 tysięcy. Jego rolki coraz częściej stają się wiralami, osiągając nawet ponad półmilionową widownię. Shmoo walczy w sieci z narracją skrajnej prawicy, ale także z dezinformacją.

Podatni na kłamstwo

Ostrzeżenia nie są takie bezpodstawne. Ludziom, nie wiedzieć czemu, wydaje się, że dziennikarze wiedzą więcej niż oni.

Poranek, 10 września 2025 roku, mały osiedlowy sklepik.

– Słyszała pani? – to pani Kasia, właścicielka.

– Tak, słyszałam.

– To podobno ukraińskie drony. Jedni piszą, że specjalnie je do nas wysłali, inni, że im się kierunki pomyliły – pani Kasia nie kryje przerażenia, bo od rana bombardowana jest informacjami o dronach zestrzelonych nad Polską.

– Ale jakie ukraińskie? Przecież to rosyjskie drony. Gdzie pani te informacje wyczytała? – szeroko otwieram oczy.

– Jak to gdzie? W internecie!

Z pół godziny tłumaczyłam pani Kasi, że nie ma co panikować, że Ukraina na pewno nie wypowiedziała nam wojny, że trzeba czekać na informacje służb. Pokiwała tylko głową.

Innym razem, na pobliskim targowisku usłyszałam rozmowę między dwiema starszymi kobietami. Dyskutowały o tym, jak to nas Ukraińcy pozbawiają miejsc pracy, a tak w ogóle, to „im się całkiem w głowach poprzewracało”, bo Ukrainka, która sprząta u jednej z pań zażądała właśnie 10 złotych więcej za godzinę.

Z cztery miesiące temu dzwonił znajomy, pytał o unijny program SAFE i co ja o tym myślę, bo jego zdaniem to pętla na szyję nas i naszych dzieci, a z tym zagrożeniem ze strony Moskwy to przesada.

Mogłabym jeszcze długo przytaczać takie rozmowy zasłyszane gdzieś w autobusie czy na ulicy i takie telefony. Czasami mnie zdumiewają, bo o dezinformacji od 2022 roku mówi się nieustannie, bo zakładam – może trochę na wyrost – że ludzie potrafią czytać ze zrozumieniem, analizować fakty, słuchać tego, co mają do powiedzenia przedstawiciele władz, specjaliści od służb specjalnych, znawcy rosyjskich metod dezinformacji i prania ludziom mózgów.

Niby się o tym mówi, przestrzega i nic albo niewiele. Jak wynika z raportu „Dezinformacja oczami Polaków 2026”, opublikowanego właśnie przez Fundację Digital Poland, Polacy stali się podatni na dezinformację, a część z nas jako prawdziwe przyjmuje fake newsy z wielu dziedzin jednocześnie. Według badania, 77 proc. Polaków deklaruje, że choć raz spotkało się z fake newsem. To niższy poziom niż w poprzednich edycjach raportu (82 proc. w 2021 roku i 84 proc. w 2024 roku), co zdaniem jego autorów może oznaczać, że spada umiejętność odróżniania dezinformacji od faktów.

Najchwytlivsze fake newsy

Ulegamy dezinformacji, bez dwóch zdań. Widać to na przykładzie podstawowych danych – 91 proc. badanych uznało za prawdę co najmniej jedną z przedstawionych im 30 fałszywych informacji.

Największa liczba osób (54 proc.) wskazała jako prawdziwe twierdzenie, że samochody elektryczne zapalają się częściej niż spalinowe. Niewiele mniej (52 proc.) uznało, że żywność modyfikowana genetycznie szkodzi człowiekowi. Trzeci fake news najczęściej (48 proc.) wskazywany jako prawda dotyczył zastępowania gotówki kartami płatniczymi, co ma służyć pełnej inwigilacji i blokowaniu kont za poglądy polityczne.

Niewiele mniej respondentów (45 proc.) za prawdziwe uznało stwierdzenie, że globalna polityka klimatyczna ma zniszczyć gospodarkę oparte na węglu. Wśród najczęściej wskazywanych jako prawdziwe są też narracje o zaplanowanych pandemiach, świadczeniach 800+ dla Ukraińców mieszkających poza Polską, naturalnym charakterze zmian klimatu, zamachu w Smoleńsku i utracie suwerenności Polski.

Jak wskazują autorzy badania, najsilniej na odbiorców oddziałują fake newsy z obszaru energetyki – zaufanie do nich wyraziło 39 proc. badanych, a kontakt z minimum jedną fałszywą informacją deklaruje 78 proc. Kolejne obszary to zdrowie – 35 proc., polityka i klimat – po 33 proc. oraz nowe technologie – 31 proc.

Ale też właśnie zdrowie, energetyka, polityka i klimat – to obszary, w których dezinformacja w Polsce jest najbardziej rozpowszechniona. W przypadku zdrowia, blisko dwie trzecie badanych zgodziło się ze stwierdzeniem, że producenci ukrywają szkodliwe składniki znajdujące się w żywności. Prawie co trzeci badany wierzy, że zaplanowano już kolejne pandemie na świecie.

W obszarze energetyki, nadal blisko połowa respondentów uważa, że elektrownie jądrowe zawsze stanowią zagrożenie dla okolicznych mieszkańców.

W dziedzinie polityki, ponad jedna trzecia respondentów wierzy, że Polska straciła suwerenność na rzecz Unii Europejskiej, podobna liczba osób uważa, że feminizm i LGBT są ideologiami, których celem jest narzucenie większości Polaków innego stylu życia.

W kwestiach klimatycznych popularnością cieszą się liczne teorie spiskowe negujące fakt, że wzrost globalnej średniej temperatury o więcej niż 1,5°C w porównaniu do czasów przedprzemysłowych spowoduje zwiększenie występowania ekstremalnych zjawisk pogodowych.

– Dezinformacja nie ogranicza się już tylko do kwestii czysto informacyjnych, lecz jest istotnym narzędziem w walce informacyjnej. Z przeprowadzonych przez nas badań wynika, że manipulacja służy do kształtowania opinii społecznej (74 proc.), wywoływania paniki (57 proc.) czy realizacji celów politycznych (56 proc.). Ponadto umożliwia osiągnięcie innych celów, takich jak podważanie zaufania do instytucji, tworzenie chaosu czy promowanie określonych zachowań społeczeństwa, na przykład zniechęcanie do szczepień lub sprzeciw wobec nowoczesnych technologii takich jak sieci 5G – stwierdza Piotr Mieczkowski, dyrektor zarządzający Fundacją Digital Poland.

Świetnie działające farmy trolli

Inna rzecz, że ludzie są wystawieni na natłok przeróżnych informacji i najnormalniej w świecie nie są ich w stanie filtrować, do tego dochodzi rozwój nowoczesnych technologii, mediów społecznościowych, sztucznej inteligencji. To z jej udziałem sieć zalewają kłamliwe informacje idące w tysiące, przerabiane zdjęcia, filmy wideo. Nie każdy potrafi zorientować się, że to filmiki zmontowane albo wygenerowane, że nie mają nic wspólnego z rzeczywistością.

Machina dezinformacji działa coraz lepiej. Fake newsów nie tworzy

już wynajęty student kaleczący język polski i nieznający realiów zachodniego świata.

„Kremlowska dezinformacja przeszła mutację i ma teraz twarz zachodniego startupu. Poznajcie Agencję Projektowania Społecznego. Machine, która brzmi jak innowacyjna korporacja, a w rzeczywistości z chirurgiczną precyzją robi z naszych mózgów jesień średniowiecza. Na jej czele stoi Ilya Gambashidze, a nadzór sprawuje bezpośrednio administracja Władimira Putina. Ci ludzie zamiast gnić w kopach, siedzą w wygodnych biurach i masowo produkują memy, fałszywe cytaty oraz spreparowane wideo. Mają doskonałe wyczucie zachodnich lęków i bezlitośnie potrafią na nich grać. Perfidnie klonują strony internetowe szanowanych mediów. Klikasz w link, myślisz, że czytasz Le Monde, Der Spiegel albo lokalne portale, a tak naprawdę chłoniesz zręcznie napisaną w Moskwie ściemę. To właśnie ta agencja rozkręciła historię, jakoby ukraińscy uchodźcy przywieźli plagę pluskiew do Paryża. W efekcie tyśiące pożytecznych idiotów w całej Europie natychmiast podało to dalej, drapiąc się po głowach z przerażenia. Z ujawnionych dokumentów wynika, że ta rosyjska machina działa jak klasyczne, bezduszne korpo. Mają swoje codzienne normy do wyrobień. Ich typowe plany codzienne to na przykład narysować kilkadziesiąt antyzachodnich karykatur, wyprodukować trzysta memów, napisać dziesiątki tysięcy prowokacyjnych komentarzy. (...) mają sztuczną inteligencję i precyzyjne wytyczne. W wywiadzie danych znalazł się jeden z takich kremlowskich promptów, więc posłuchajcie, jak brzmi instrukcja dla bota: „Napisz czterystuznakowy komentarz od trzydziestoosmioletniej Polki, która uważa, że rząd ponosi winę za wzrost cen żywności w kraju”. Efekt: „Polska flirtuje z Ukrainą, pozwoliła milionowi ukraińskich migrantów osiedlić się w Polsce, podając pracę i otrzymać zasiłki. Nie potrafi nawet rozwiązać kwestii ukraińskiego zboża, aby chronić swoich rolników” – ostrzega Shmoo.

O tym, że rosyjska dezinformacja to tysiące świetnie zarządzanych ludzi, wyposażonych w najlepszy sprzęt i pozbawionych skrupułów, mówi się od dłuższego czasu. Zachodnie media poznawały sposób działania rosyjskich służb. I tak „The Guardian” ujawnił, że cyberwojnę Putina wzmocnia prywatna moskiewska firma konsultingowa NTC Vulkan. Założyli ją w 2010 roku Anton Markow i Aleksander Irzawski, absolwenci akademii wojskowej w Petersburgu, obaj ze świetnymi kontaktami w rosyjskiej armii. Firmę Markowa i Irzawskiego wspierała Federalna Służba Bezpieczeństwa oraz wywiad zagraniczny SWR.

Programiści NTC Vulkan przygotowywali, pewnie wciąż to robią, ataki na infrastrukturę krytyczną, sz-

rzą też dezinformację. Firma miała rządowe licencje na pracę nad tajnymi projektami wojskowymi i tajemnicami państwowymi.

Pliki Wulkan wyciekły za sprawą informatora niezadowolonego z powodu rosyjskiej agresji na Ukrainę.

– Ze względu na wydarzenia w Ukrainie zdecydowałem się upublicznić te informacje. Firma robi złe rzeczy, a rosyjski rząd jest tchórzliwy. Jestem rozczarowany z powodu inwazji na Ukrainę. Dzieją się tam straszne rzeczy. Mam nadzieję, że można wykorzystać te informacje, aby pokazać, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami – mówił informator niemieckiej prasie.

Danymi podzielił się z mediami, dokumenty przez kilka miesięcy badali dziennikarze „Guardiana”, „Der Spiegel”, „Washington Post” i „Le Monde”. Pięć zachodnich agencji wywiadowczych potwierdziło, że wydają się autentyczne.

Hakerzy z NTC Vulkan posiadają program umożliwiający inwigilację w sieci, ułatwiający szerzenie fake newsów poprzez fałszywe profile w mediach społecznościowych. Program Crystal-2V przygotowywałich do ataków na infrastrukturę kolejową, lotniczą i morską.

Fake news uwiarygodniany jest kolejnym fake newsem. Chodzi o wywołanie chaosu, paniki, dzielenie społeczeństwa, obrzydzenie świata, a zwłaszcza Europy, Ukrainy i Ukraińców. Bo przecież NTC Vulkan nie jest jedna, takich firm działa w Rosji, na całym świecie, znacznie więcej.

Winni politycy i sztuczna inteligencja

Według raportu „Dezinformacja oczami Polaków 2026”, 19 proc. Polaków zgadza się z połową badanych fałszywych teorii, a 11 proc. – z prawie wszystkimi. Na dezinformację najbardziej podatni są mileniałsi (38,6 proc.) i Gen Z (33,7 proc.), mieszkańcy małych miast (36,8 proc.) i wsi (34,53 proc.), a także osoby z podstawowym wykształceniem (39,6 proc.) i niższymi zarobkami (38,9 proc.).

Szczególnie podatni są ludzie korzystający z alternatywnych źródeł informacji (42,7 proc.), komunikatorów internetowych (42,6 proc.), używający sztucznej inteligencji (38,6 proc.), platform wideo, np. YouTube (37,8 proc.), i mediów społecznościowych (36 proc.), a także Polacy preferujący absolutną i nieograniczoną wolność wypowiedzi (43,1 proc.) oraz osoby przekonane, że big techy blokują wolność słowa (44,7 proc.).

Za najbardziej wiarygodne Polacy uznają tradycyjne media – przede wszystkim telewizję (28 proc.), radio (17 proc.), ogólnopolskie portale internetowe (16 proc.) i oficjalne źródła rządowe oraz komunikaty instytucji (16 proc.).

Co ciekawe, za główne źródła dezinformacji w polskiej przestrzeni publicznej ankietowani uznali krajow-

ych polityków i partie polityczne (45 proc.), zautomatyzowane boty i trolle wykorzystujące sztuczną inteligencję (43 proc.) oraz twórców internetowych i influencerów (35 proc.). 47 proc. Polaków uważa, że dezinformacja stanowi dziś zagrożenie dla bezpieczeństwa kraju, porównywalne z atakiem zbrojnym.

Według raportu, 37 proc. Polaków oczekuje, że w walce z fake newsami największą rolę powinni odegrać: rząd, ministerstwa oraz administratorzy stron, portale i aplikacje, ale też dziennikarze i tradycyjne media (33 proc.), organizacje fact-checkingowe (30 proc.), a także platformy technologiczne, m.in. Google, Meta, TikTok czy X (30 proc.).

Ośmiu na dziesięciu badanych uważa, że w ciągu pięciu ostatnich lat skala dezinformacji rozprzestrzenianej za pomocą AI wzrosła. Dlatego 85 proc. Polaków oczekuje, że informacje wygenerowane przez sztuczną inteligencję powinny być jasno i czytelnie oznaczone.

Darmowe słupy ogłoszeniowe

Rosja prowadzi wojnę nie tylko z Ukrainą, prowadzi ją z całym zachodnim światem. W tej wojnie głównym rozgrywającym są rosyjskie służby specjalne: pełne doświadczone agentów, świetnie finansowane, cieszące się szacunkiem społeczeństwa, dobrze zorganizowane. Pomimo nieporozumień w przeszłości, a nawet cichej rywalizacji, obecnie FSB, GRU i SWR współpracują ściślej niż kiedykolwiek od czasów II wojny światowej. Młodzi i ambitni oficerowie wywiadu zastępują starsze pokolenia, pnąc się po szczeblach kariery

Coraz większą rolę odgrywają w tych służbach komórki odpowiedzialne za dezinformację. To stosunkowo prosty sposób na wywołanie paniki i chaosu. Dlaczego? Bo dezinformacja oddziałuje na nasze emocje: poczucie strachu, niepewności, czasami czystą ludzką złość.

Shmoo widzi to tak: „Oni nie pomowaliby w to milionów rubli, gdyby ten mechanizm nie działał. Rosyjska Agencja Projektowania Społecznego żeruje na naszym lenistwie poznawczym. Widzisz nagłówek, oburzasz się, podajesz dalej. A gdzieś w Moskwie pracownik w białym kołnierzyku odhacza kolejnego, zrekrutowanego, pożytecznego idiotę. Dlatego następny razem, gdy poczucie nieodpartą potrzebę udostępnienia jakiegoś szokującego newsa, który idealnie utwierdza was w waszych poglądach, potraktujcie to jako czerwoną flagę”.

To dobra wskazówka dla nas wszystkich. Warto, żeby kierowały się nią osoby publiczne, zwłaszcza co pokazują także wyniki raportu – politycy. Oczywiście zakładając, że dezinformacji nie szerzą intencjonalnie, że nie mają w tym politycznego celu.

ROZMOWA TYGODNIA

Gdzie testować technologie kosmiczne? W kopalni węgla. „Wujek” nadaje się doskonale

„Centrum Symulacji Osadnictwa Kosmicznego/Centrum Technologii Kosmicznych na terenie kopalni Wujek” to projekt autorstwa dra Tomasza Rożka. Zakłada przekształcenie likwidowanego przedsiębiorstwa, jednego z symboli Katowic i całego regionu, w nowoczesną, biznesowo-naukową przestrzeń, która ma ogromny potencjał, by stać się wizytówką transformacji Górnego Śląska.

Grzegorz Olma, Marcin Zasada

Kopalnia Wujek, w ogóle górnictwo i kosmiczne technologie, wydają się dwoma różnymi światami, które do siebie nie przystają. Skąd wziął się pomysł, by pod ziemią stworzyć nowoczesny ośrodek badań kosmicznych?

Wybór kopalni Wujek jest kwestią ostatnich kilku miesięcy. Natomiast pomysł, żeby kopalnia sama w sobie z infrastrukturą podziemną i naziemną mogła być wykorzystana do takich badań, zrodził się u mnie sześć, może siedem lat temu. Został spisany i zamknięty w większym raporcie o transformacji Śląska, jaki fundacja Nauka to Lubie, którą kieruję, złożyła, kiedy Uniwersytet Śląski starał się o tytuł Miasta Nauki dla Katowic.

Nowoczesne centrum kosmiczne ma się znaleźć w ponad stuletniej kopalni. Technologie cislunarne zastąpią tradycyjne górnictwo. Czy to kolejna rewolucja technologiczna?

Z mojej perspektywy technologicznej niezwykle rzadko, o ile w ogóle, powstają na zasadzie rewolucji. To, co jest rewolucją, to konsekwencje zmian technologicznych na płaszczyźnie społecznej czy ekonomicznej. Według mnie na przykład rewolucją technologiczną nie jest sztuczna inteligencja. Bo sztuczna inteligencja w roku 2025 czy 2026 to jest coś, co miało opracowane teoretyczne ramy w latach 50. i 60. poprzedniego wieku.

Wtedy, kiedy je opracowywano, w ogóle nie myślano o tej technologii w sposób, w jaki dotykamy jej dziś. Kiedy powstawała pierwsza refleksja, czy dałoby się odwzorować technologicznie mózg człowieka, nie było odpowiednio szybkich komputerów, żeby pomysł ten zrealizować. Podaję to jako przykład, dokładnie

tak samo pada hasło „rewolucja kosmiczna”.

Dzisiaj jesteśmy w miejscu, w którym kilka czynników i kilka trendów się na siebie nakłada. I to jest dla nas bardzo dobra wiadomość. Jednym z tych trendów jest New Space, który pokazuje, że zdobywanie kosmosu nie jest tylko i wyłącznie, a w zasadzie w coraz mniejszym stopniu, domeną ogromnych agencji kosmicznych. My nigdy nie będziemy mieli odpowiednika amerykańskiej NASA, czy rosyjskiego Roskosmosu. My nie musimy wysłać ludzi w kosmos. My możemy dostarczać komponenty, które do tego będą niezbędne.

New Space drastycznie obniża koszty wysyłania towarów w kosmos. W efekcie dzisiaj studenci z koła naukowego mogą wybudować satelitę. I to robią, a te satelity lecą. Mamy też drugi trend, który się na to nakłada. Mamy dziś do czynienia w pewnym sensie z wyzerowaniem wyścigu kosmicznego.

Pojawia się nowy cel i nagle się okazuje, że aby ten nowy cel osiągnąć, potrzebne są technologie, których jeszcze nie ma. I w tym momencie duża agencja kosmiczna i niewielka agencja kosmiczna mają porównywalne szanse. Punkt wyjścia, start, jest ten sam.

Co jest tym celem?

Tym nowym celem jest Księżyc. Duże projekty, na przykład amerykańskiej agencji kosmicznej, by wybudować potężną infrastrukturę na orbicie ziemskiej czy księżycowej, uległy skasowaniu. Zmieniły się priorytety.

I okazało się, że nie wystarczy poskładać wszystkie te technologie, które powstały do tej pory i które leżą na stole, by na ten Księżyc polecieć.

Musimy się jeszcze sporo dowiedzieć i nauczyć. Mówiąc szczerze, nawet nie chodzi o to, żeby tam lecieć, tylko żeby tam się wybudować i zostać.

Będzie baza na Księżycu? W jakim celu? W ciągu ilu lat powstanie?

Będzie baza na Księżycu.

W ciągu ilu lat? Nie wiem. Myślę, że za dekadę, trochę później, ale powstanie. Może będzie wydobywać surowce, a może pozyskiwać energię? Może na Księżycu będziemy się uczyć o człowieku. Może będziemy tam testować źródła energii w zupełnie innych warunkach niż ziemskie. Wszystko po to, żeby za kolejne dwie, trzy albo cztery dekady wybudować bazę na Marsie. Tylko zarówno na Księżycu, jak i na Marsie bazy nie będą wyglądały jak w filmach science fiction. To nie będą piękne, duże, szklane kopuły jakie znamy z wielkiego ekranu. One muszą być i będą pod powierzchnią, pod gruntem.

Dlaczego?

Ponieważ i w jednym, i w drugim miejscu nie ma atmosfery. I nie ma pola magnetycznego, czyli jest duże promieniowanie. Trzeba się przed tym schować, bo ono jest zabójcze dla człowieka. I tę mikroatmosferę trzeba stworzyć dla człowieka. I trzeba ją wkopać pod powierzchnię po to, żeby warstwa gruntu, czy to marsjańskiego czy księżycowego chroniła nas przed zabójczym promieniowaniem.

I tu wchodzi kopalnia. W naszym przypadku kopalnia Wujek?

I tu wchodzi coś, co być może jest przeznaczeniem naszego gatunku. Jeśli chcemy zdobywać nowy glob, zawsze zaczynamy

Jeśli powstaną bazy na Marsie i Księżycu, nie będą wyglądały jak w filmach science fiction. To nie będą piękne szklane kopuły. One powstaną pod powierzchnią.

TOMASZ ROŻEK

od jaskiń. Na Ziemi też tak było. Na Marsie to mogą być tunele lawowe, jakieś jaskinie, bo takie tam są. Z kolei na Księżycu to bogactwo albo raczej brak bogactwa geologicznego powoduje, że będziemy musieli budować tam infrastrukturę, a później ją przysypywać grubą warstwą regolitu, tego powiedzmy gruzu księżycowego, który ma zupełnie inną strukturę niż ziemski gruz, albo niż ziemski pył. I od razu pojawia się pytanie, jak to robić? Czym to robić? Gdzie testować na przykład buldożery, koparki, spychacze, które będą to robiły? Trzeba to przetestować w warunkach maksymalnie zbliżonych do tych, które tam będą.

Ośrodki kosmiczne już istnieją. Badania prowadzone są na przykład na pustyniach.

Rzeczywiście, pustynie są taką analogią do Marsa czy do Księżyca. Kilka lat temu byłem w Chile na pustyni Atakama, w kompleksach należących do Europejskiego Obserwatorium Południowego. I tam są takie przestrzenie, które wyglądają jak powierzchnia Marsa. Natomiast one wszystkie mają jedną wadę: tylko wizualnie przypominają to, co tam jest. A to jest za mało

Co takiego ma kopalnia, czego nie ma pustynia w Chile?

Jeżeli chcemy sprawdzić działanie autonomicznych urządzeń, to dużo skuteczniej, dużo lepiej jest wsadzić je pod ziemię. Bo jeżeli dron, jeżeli robot krocący, jeżeli jakiegokolwiek łązik na kołach czy gąsienicach poradzi sobie w zakurczonym, czasami wilgotnym, kopalnianym wyrobisku, bez mapy, bez światła i bez sygnału z GPS-a, to sobie poradzi wszędzie. Po prostu.

W kopalni możemy testować na przykład filtrowanie powietrza, technologie związane z hodowlą, z uprawą żywności. Na Księżycu

nie będziemy sadzić marchewek. Musimy za to wybudować moduły, jakieś wertykalne farmy z obiegami zamkniętymi wody, gazów i wszystkiego, co wiąże się z roślinnością. Możemy to zrobić na powierzchni i oczywiście to robimy. Natomiast jeżeli chcemy to przetestować w środowisku totalnie wrogim, czyli takim, jakie jest na Księżycu czy Marsie, to najlepszym do tego miejscem jest właśnie kopalnia.

Nie mam wątpliwości, że infrastruktura, którą posiadamy, gdyby powstała według planu, który zawarłem w raporcie, byłaby infrastrukturą, której w Europie nie ma nikt, a na świecie może jest w dwóch, trzech miejscach. Szyb kopalni mógłby być wieżą do swobodnego spadku, w której można testować nieważkość albo grawitację księżycową. Najwyższa wieża swobodnego spadku ma niespełna 150 metrów i znajduje się w Bremie, a szyb w kopalni Wujek liczy 700 metrów. Gdyby zastosować odpowiednią technologię, można w nim symulować różne stany grawitacyjne, zarówno nieważkość, jak i te bliskie nieważkości.

Czy to może być flagowe przedsięwzięcie transformacji Śląska?

Tak jak charakter Śląska przez dekady był budowany przez przemysł ciężki i wydobywczy, tak przez kolejne dekady może być budowany przez nowoczesne technologie, w tym technologie kosmiczne.

To nie jest tak, że Śląsk jest technologiczną pustynią i nagle na tej pustyni chcemy wybudować coś technologicznego. Tutaj bardzo dużo rzeczy się dzieje, ale w moim przekonaniu nie ma jeszcze tej masy krytycznej, która pozwoliłaby nadać temu regionowi nowe oblicze.

Ja od wielu, wielu lat, odkąd świadomie staram się śledzić te dyskusje, słyszę non-stop pytanie, które z czasem przeradza się w pe-



FOT. ROBERT LEWANDOWSKI

Dr Tomasz Rożek – dziennikarz naukowy, popularyzator nauki, założyciel Fundacji Nauka. To Lubie

wien rodzaj wyrzutu: jaka jest nowa opowieść o Śląsku?

Czy to może być nowa opowieść o Śląsku?

Naszym celem jest zbudowanie, zasianie pierwszego ziarna, z którego wyrośnie cały ekosystem. W tym kontekście ważny jest jeszcze jeden trend, już nasz lokalny. Nasz region się wyludnia. A wyludnia się dlatego, że młodzi ludzie nie widzą tutaj przestrzeni do swojego rozwoju. Nie mają wyzwań, a przecież na wyzwaniach ten region został ukształtowany. Jeszcze w czasach przed wojną przyjeżdżali tutaj ci, którzy byli wybitni, którzy byli niepokorni, którzy chcieli zmieniać świat.

Uważam, że ten pomysł może być iskrą, która rozpali większość ludzi. Bo jaka jest alternatywa? Jaki jest inny pomysł? A fakty są takie: mamy młodych ludzi, którzy stąd wyjeżdżają i mamy znakomitą infrastrukturę, którą likwidujemy, a którą z powodzeniem można wykorzystać.

I tu nie chodzi tylko o to, by taki ośrodek powstał, żeby był i sobie działał. Wokół takiego ośrodka będą powstawać firmy, start-upy, które także w sposób nieoczywisty mogą korzystać z jego infrastruktury albo będą wsparciem dla innych projektów. I nagle pojawi się argument dla młodych ludzi, żeby tu zostać lub argument, żeby tu przyjechać.

Kosmos dzisiaj to nie jest już tylko i wyłącznie domena pilotów, oblatywaczy, inżynierów. To także przestrzeń dla prawników, biologów, chemików, lekarzy, psychologów. Nasz region ma konsorcjum uniwersytetów: Politechnika Śląska, Uniwersytet Śląski, Śląski Uniwersytet Medyczny, Akademia Wychowania Fizycznego, praktycznie na każdej z tych uczelni mają miejsce prace badawcze związane pośrednio czy bezpośrednio z kosmosem. Tego potencjału nie można zmarnować.

W Katowicach, winnej kopalni, niemal po sąsiedzku tworzony jest hub gamingowo-technologiczny. Czy te inicjatywy można jakoś połączyć?

Oczywiście, że tak. Nie mam wątpliwości co do tego, że najwięcej się uzyskuje przez współpracę, nie tylko w technologiach kosmicznych. Więc istotne jest linkowanie nie tylko z hubem gamingowo-technologicznym, ale także z róż-

Jeśli chcemy testować kosmiczne technologie w środowisku nam totalnie wrogim, to najlepszym do tego miejscem jest właśnie kopalnia

TOMASZ ROŻEK

nymi instytucjami, które teraz powstają. Jeżeli Śląsk miałby być takim regionalnym w skali Europy ośrodkiem kosmicznym, to już teraz warto zastanawiać się i planować, jakie badania będzie można prowadzić na przykład w Instytucie Biotechnologii i Bioróżnorodności Uniwersytetu Śląskiego. Zatem jeżeli za rogiem, też zresztą w kopalni, jest już jakaś infrastruktura związana z oprogramowaniem z technologiami cyfrowymi, software'owymi, to te miejsca się na tyle mocno spinają, że one mogą nawzajem być dla siebie wsparciem. I wtedy się okaże, że jeden plus jeden nie jest dwa, tylko trzy albo pięć.

Przemysł kosmiczny zamiast ciężkiego i wydobywczego. To kusząca perspektywa, ale na ile realna?

Niedawno ukazał się raport Agencji Rozwoju Przemysłu, na temat rynku kosmicznego w Polsce w roku 2025. Wyłania się z niego obraz bardzo szybko rozwijającego się sektora. Jednego z najszybciej rozwijających się w naszej gospodarce. Ale sektora, który ma hamulce. Do niedawna jednym z nich były pieniądze. Dzisiaj już nie są. Za to są dwa inne. Brak kadry i brak infrastruktury badawczej. Jeżeli firma dostaje zamówienie na budowę satelity, albo jakiegos elementu, który ma być częścią większej mi-

sji badawczej, a nie ma odpowiedniej infrastruktury badawczej, odpowiednich laboratoriów, odpowiednich komór do testowania, to z tego jednego zamówienia nie jest w stanie zarobić na tyle dużo, żeby zainwestować w wybudowanie sobie takiej komory, więc jeździ po świecie i testuje. Oczywiście, że za to płaci. Czeka w kolejce i traci czas, a wraz z nim pieniądze, które musi płacić inżynierom kosmicznym, by ci nie zrezygnowali z pracy albo nie przenieśli się do konkurencji.

Dlatego w pomysłcie Centrum Kosmicznego w kopalni Wujek zawarte są trzy elementy, trzy filary. Jeden to nauka i technologia. Drugim filarem jest biznes. Trzecim jest edukacja, bo bardzo często się o niej zapomina. A z mojej perspektywy, przyszłego inżyniera kosmicznego zaczyna się kształtować na etapie przedszkola. To wtedy zaszczepia się w dzieciach pasję niezbędną do badania kosmosu.

Na jakim etapie obecnie jesteśmy?

Teraz wszystko się rozbija o konkretne decyzje wykonawcze, formalne. Najpierw musi powstać studium wykonalności, czyli dokument, który określi, czy to się opłaca i który powie, czy to jest technologicznie wykonalne. Dzisiaj nie mamy wystarczających danych, żeby odpowiedzieć na to

pytanie. Na to wszystko nakładają się kwestie formalne. Bo kopalnia jest w likwidacji. Pewne procesy z nią związane już się rozpoczęły. W tle tego wszystkiego jest jeszcze Komisja Europejska, z którą nasz rząd wiąże wcześniejsze ustalenia i umowy dotyczące transformacji górnictwa. Kluczowy jest tu czas. Pierwszym krokiem jest przygotowanie studium wykonalności, które powinno powstać w ciągu roku, może dwóch. Jak to studium wyląduje na stole, to kolejnym krokiem będzie opracowanie biznesplanu. I dopiero wtedy będzie wiadomo, co warto i co chcemy robić i w jakiej skali. I wtedy to już jest decyzja polityczna. Obecnie trwają dyskusje pomiędzy fundacją, którą prowadzę, ekspertami, w tym szefami dużych polskich firm kosmicznych, władzami Metropolii, miasta Katowice i województwa a przedstawicielami różnych ministerstw: Energii, Rozwoju i Technologii, Finansów, Nauki. Podczas tych spotkań słyszę i nawet widzę, że jest zrozumienie dla projektu, który technologie kosmiczne będzie rozwijał.

Kiedy taki ośrodek może powstać?

Im dłużej będziemy o tym rozmawiali, tym bardziej świat nam będzie odjeżdżał i tym więcej technologii będzie powstawało gdzie indziej. W którymś momencie okaże się, że w nowym wyścigu kosmicznym do tak zwanej gospodarki księżycowej karty zostały już rozdane. Teraz to jest moment, w którym one nie są rozdawane. To jest moment, w którym poszukuje się miejsc dla technologii i w których konkretne problemy będą rozwiązywane. Czas na działanie.

Czy taki kosmiczny projekt może w jakiś sposób zwiększyć nasze szanse na ulokowanie w Katowicach ośrodka Europejskiej Agencji Kosmicznej?

Nie wiem. Po prostu nie wiem. Cele ośrodka Europejskiej Agencji Kosmicznej i cele opisane w naszym projekcie w dużej mierze się krzyżują, są wspólne. Mówimy jednak o zupełnie różnej skali i o różnych funkcjonalnościach. ESA to mają być biura, w których pracują specjaliści, którzy są bardziej menadżerami niż twórcami technologii. Ośrodek w kopalni Wujek, o którym mówię, to z kolei mają być laboratoria, poligony, pierwszy front badań i testów. Ulokowanie tych przestrzeni blisko siebie miałyby uzasadnienie. Z drugiej strony, może pojawić się argumentacja, że te dwa miejsca powinny być rozdzielone. Sam jestem w stanie znaleźć „za” i „przeciw” w stosunku do jednej i drugiej opcji.

ROZMOWA TYGODNIA

Jaka likwidacja? Centrum kosmiczne w Katowicach to sposób, w jaki chcemy myśleć o górnictwie

Przemysł technologiczny, kosmiczny jest przyszłością, przyciąga młodych naukowców i gwarantuje duże inwestycje. Wszystko to będzie napędzało cały region - mówi w rozmowie z DZ Monika Rosa, posłanka Koalicji Obywatelskiej ze Śląska. - Krokiem milowym będzie silniejsza współpraca miast i stworzenie dużego projektu technologicznego, który będzie przyciągał ludzi, żeby tu inwestować, zakładać rodzinę i rozwijać się również naukowo

Marcin Zasada/Paweł Pawlik

Czy Katowice będą polskim ośrodkiem Europejskiej Agencji Kosmicznej?

To zależy od decyzji rządu i ESA. Ogłoszenie informacji na ten temat już wkrótce.

Podobno jeszcze w lipcu. Na pewno nastąpi to wkrótce.

Jak wypadają w tym wyścigu Katowice?

Nasza oferta była bardzo dobra, ale konkurencja jest bardzo silna. Niezależnie od ostatecznej decyzji region, metropolia, miasto, uniwersytety zrobiły coś bardzo ważnego. Stworzyły bardzo konkretną ofertę, zebrały informacje na temat regionu, wartości, infrastruktury, bazy edukacyjnej, firm związanych z przemysłem technologicznym. To wszystko mamy przygotowane i to posłuży również do realizacji innych projektów.

Gratulacje dla redakcji „Dziennika Zachodniego”. Wspaniale, że to zauważyliście.

Nikt nie przypisuje sobie zasług. ESA na Śląsku to pomysł „Dziennika Zachodniego”.

Z tym projektem koresponduje też idea stworzenia centrum kosmicznego w kopalni Wujek. To przybliży nas do ESA?

To są dwa osobne projekty. Z pewnością zebranie i przygotowanie oferty jako regionu do wyścigu o ESA było dobrym momentem do tego, aby pokazać również inny pomysł, jakim jest tworzenie centrum kosmicznego na dawnym terenie kopalni KWK Wujek.

Czy to jest argument w oczach ESA, czy rządu, który będzie podejmował decyzję, że skoro w Katowicach mamy taki pomysł, to może warto połączyć jedno z drugim?

Są to niezależne od siebie kwestie. Idealna sytuacja byłaby taka, że na Wujku jest centrum kosmiczne z laboratoriami i bazą edukacyjną, którego pomysłodawcą jest Tomasz Rożek, a nieopodal na terenie kopalni Wieczorek jest ESA ze swoimi biurami.

Kopalniane centrum kosmiczne to argument w walce o ESA?

To niezależne od siebie kwestie. Dwa osobne projekty. Oczywiście dobrze jest pokazywać, że mamy inne pomysły. Niezależnie od ESA, projekt dotyczący KWK Wujek chcemy realizować. I tutaj prace na tym początkowym etapie są dość zaawansowane. Fundacja Nauka to Lubię Tomasza Rożka stworzyła dwa merytoryczne raporty, mieliśmy kilka spotkań z ministrem aktywów państwowych, z ministrem energii, z ministrem nauki i szkolnictwa wyższego, rektorem Uniwersytetu Śląskiego, władzami województwa, GZM, miasta, Fundacją Nauka to Lubię. Jego pierwszym etapem jest sfinansowanie studium wykonalności projektu, za które zapłaci Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Copowie nam takie studium?

Żeby podjąć próbę realizacji tak dużego projektu, musimy wiedzieć, czy on w ogóle jest możliwy. Jakie są słabe i mocne strony, czy będzie potencjał finansowania się, ile będzie kosztowało utrzymanie szybu. Sam projekt zakłada wykorzystanie zarówno powierzchni kopalni, jak i jej części podziemnej. Mamy szyby 370 i 700. Samo utrzymanie kopalni jest dużym kosztem. Teraz jest czas na to, żeby zatrzymać likwidację kopalni, zmienić jej przeznaczenie, żeby nie zasypywać szybów, nie zmieniać infrastruktury na tyle, żeby później koszty odtworzenia były bardzo wysokie albo wręcz niemożliwe. Dlatego trwają prace, po pierwsze, nad sfinansowaniem

studium wykonalności, a po drugie, nad zmianą sposobu likwidacji kopalni Wujek. I te prace trwają w Ministerstwie Energii, Ministerstwie Aktywów Państwowych oraz w Polskiej Grupie Górniczej, do której należy KWK Wujek.

Czy premier Donald Tusk rozumie powagę tego projektu?

Ten projekt spotkał się z dużym, pozytywnym odzewem ze strony zaangażowanych ministrów. To były kolejne spotkania i za każdym razem był to pozytywny oddźwięk. Chcemy, żeby to był projekt rządowy, żeby to był projekt centralny.

Czy ktoś powinien przekonać premiera, że to może być CPK tego rządu? Rządu, który był krytykowany za brak wielkich projektów, które kochają wszyscy Polacy. Takich projektów, którymi chwalił się poprzedni rząd i wytykał, że takich właśnie brakuje. To jest projekt, który pozwala Polsce wejść na rynek komercjalizacji badań technologii kosmicznych, zaistnieć na globalnym rynku. Strategicznym z punktu widzenia przyszłości.

Po pierwsze, ten rząd realizuje duże projekty, realizuje je prawdziwie, a nie tylko na prezentacjach. CPK – podpisane kontrakty, fabryka auta elektrycznego – umowa podpisana, pieniądze z KPO zabezpieczone. Miliardowe inwestycje w polską kolej, infrastrukturę, elektrownię jądrową. Setki miliardów na polską obronność – w tym program SAFE dla polskiego przemysłu obronnego, także na Śląsku.

Nie zrozumieliśmy się.

Zrozumieliśmy się doskonale. Zaprzeczam tezie, że ten rząd nie realizuje wielkich projektów.

To nie jest moja teza. Z CPK, z którego oczywiście nic nie

wyszło, czy jeszcze lepiej z Izery, której nie postawiono nawet jednej ściany fabryki, uczyniono dogmat myślenia do przodu, którego dzisiaj brakuje. Projekt kosmos w kopalni Wujek mógłby być, zachowując wszystkie proporcje, takim projektem rządu Tuska. Samochód elektryczny, port lotniczy – te projekty są realizowane.

Ale to są projekty wymyślane przez poprzedni rząd. „To nasze projekty, następny rząd je realizuje, bo to doskonałe projekty” – tak powie każdy z PiS. Nie dyskutujmy o tym. Czy kosmos w kopalni Wujek będzie czymś takim, co po rządzie Tuska mogłoby zostać jako projekt wielki, sztandarowy?

Takich pomysłów, takich baz, jaki chcemy stworzyć w KWK Wujek, na całym świecie jest bardzo mało, a zapotrzebowanie jest bardzo duże. Teraz firmy technologiczne muszą czekać w kolejkach, żeby mieć laboratorium, w którym będą mogli badać np. swobodne spadanie, technologie kosmiczne. Im więcej czekają, tym więcej płacą.

Czyli odpowiedź brzmi „tak”?

Stworzenie takiego miejsca może być czymś niesamowitym, może być krokiem do przodu, a nawet krokiem milowym, jeśli chodzi o kwestie technologii kosmicznych i patrzenia na Polskę z perspektywy możliwości testowania takich technologii. Polska stanie się na mapie Europy i na mapie świata bardzo ważnym ośrodkiem technologicznym.

Czyli odpowiedź brzmi „tak”.

Odpowiedź brzmi „tak”, jeśli będzie to realne do wykonania. Centrum kosmiczne to sposób, w jaki chcemy myśleć o górnictwie. Nie chcemy go po prostu li-

kwidować. KWK Wujek to przykład wykorzystania tego, co zbudowało Śląsk, wiedzy i doświadczenia pracowników, którzy mogą być wykorzystywani w nowym projekcie.

Mały krok dla Tuska, wielki krok dla ludzkości śląskiej. Co się teraz powinno wydarzyć?

Natychmiast musi działać się parę rzeczy. Po pierwsze, kwestia zmiany harmonogramu i sposobu likwidacji kopalni. Mamy kwestię notyfikacji, ponieważ harmonogram zamykania kopalń jest akceptowany przez Komisję Europejską – z tym raczej nie powinno być problemu.

Harmonogram likwidacji kopalń przecież nadal nie został notyfikowany w Komisji Europejskiej...

Zmiana może, ale nie musi podlegać notyfikacji. Wszystko zależy od struktury prawnej i ponoszonych wydatków. To wszystko potwierdzimy, jak znać będziemy formułę. Kwestia trudniejsza to zmiana w perspektywie końca obecnego roku, harmonogramu zamykania kopalni: likwidacji urządzeń, zasypywania szybów i tak dalej. Nad tym teraz trwa intensywna praca. Musimy wiedzieć dokładnie, jaki areal będzie potrzebny, które elementy powinny pozostać. Jest też kwestia finansowania, utrzymania, czyli wentylacji, serwisu szybów. Kopalni nie zamyka się z dnia na dzień i cały czas trzeba ją utrzymywać. Trzeźwa rzecz to jest właśnie kwestia planów wykonalności i to finansuje ministerstwo szkolnictwa.

Do końca roku powinniśmy wiedzieć, co dalej?

Nie. Studium wykonalności, jego praca, nie trwa parę miesięcy. To jest zdecydowanie o wiele dłuższe. Myślę, że około roku potrwa wydanie takiego studium wykonalności, natomiast w tym czasie bę-

dziemy musieli utrzymać tę infrastrukturę. Sama baza ma się składać z jakby dwóch elementów: podziemnej i naziemnej. Podziemna to będzie habitat analogowy – potencjalni astronauta będą mogli trenować i sprawdzać się właśnie tam. Zamknięte pomieszczenia, utrudnione możliwości wydostania się na zewnątrz, kwestie psychologiczne, wytrzymałości fizycznej, prawdziwe procedury bezpieczeństwa, ale także poligon doświadczalny dla sprzętu, łazików, technologii kosmicznych i komunikacji w bardzo trudnych warunkach. Nie ma takiego miejsca, gdzie budowano by analogowe bazy pod ziemią. Drugi element to uprawa roślin. Jeśli myślimy o osadnictwie na Księżycu, trzeba pracować też nad hodowlą roślin. I oczywiście wykorzystanie szybu do stworzenia instalacji badawczej – wieży swobodnego spadku.

Co to oznacza dla Katowic w scenariuszu marzeń?

Dla regionu i dla całej Polski to będzie ogromna możliwość przyciągania nowych inwestycji i nowych technologii. Dla Katowic ma to szczególne znaczenie, jeśli chodzi o edukację, uniwersytety, przyciąganie inwestycji, możliwości rozwoju firm, zatrzymanie ludzi i zachęcanie do związania się z miastem przez ludzi spoza województwa. Przemysł technologiczny, kosmiczny jest przyszłością, który przyciąga młodych naukowców i który gwarantuje duże inwestycje. Wszystko to będzie napędzało cały region. Jeśli myślimy o tym, w jaki sposób zatrzymać depopulację i wykorzystać transformację regionu, to nowoczesne technologie i przemysł kosmiczny są na to odpowiedziami.

Łatwiej byłoby to załatwić, jeśli występowalibyśmy jako jedno duże miasto?

Byłoby w ogóle lepiej, gdybyśmy byli wielkim miastem.

Dlaczego lepiej?

Bo to jest nasza szansa. Na równomierny rozwój poszczególnych miast GZM, wzmocnienie uczelni, przyciąganie inwestycji, przeciwdziałanie depopulacji, poprawę jakości życia wszystkich mieszkańców. I chyba coraz więcej władarzy miast to rozumie, że naszą przyszłością jako metropolii jest silniejsza współpraca – czy to w postaci bardzo silnego powiatu, czy to w postaci megamiasta.

W takim razie samorządowcy albo okłamują siebie, albo nas.

Nikt nikogo nie okłamuje. To kwestia czasu i sposobu realizacji. Zawsze w dialogu i konsensusie.

No to na co czekamy?



Monika Rosa, śląska posłanka Koalicji Obywatelskiej

Na wspólną decyzję. To się wykluwa.

Marszałek jest na tak, prezydent Katowic, szef metropolii, ze dwóch prezydentów miast także. Cała reszta albo się obawia, że jeszcze na ostatniej prostej wyskoczy im referendum, albo uznają, że mają pięć razy więcej lat od Katowic i wspólnie im jako niepodległe miasto. Czy na poziomie rządowym ktoś nie powinien po prostu spojrzeć prawdzie w oczy i zrozumieć, że tu wszyscy się nawzajem trochę oszukujemy i zdecydować ustawą?

Po to jest samorząd, żeby podejmować decyzje.

Po to jest ustawodawstwo, żeby regulować samorząd.

Trudno jest narzucić centralnie tak wielu podmiotom samorządowym stworzenie czegoś wspólnego. Konieczna jest w tym zakresie współpraca rządu i samorządowców, wypracowanie wspólnej decyzji. Osobiście jestem zwolenniczką tego, żeby powstała duża, silna metropolia.

Miasto, nie metropolia.

Silne miasto. Zwał jak zwał. Chodzi o wypracowane formuły nowej jednostki samorządowej.

Uważam, że to jedyny kierunek na przyszłość.

Centralnie ustalono, że jest tyle i tyle województw, że powiaty takie, ustawa metropolitalna taka.

Teraz się wszyscy dogadajcie i stwórzcie jedno miasto – tak nie będzie to wyglądało. Ten sygnał musi iść z regionu.

W idealnym świecie Katowice powinny dostać argument do ręki w rozmowach np. z Mysłowicami i Siemianowicami, Rudą Śląską, Chorzowem. Natomiast w świecie, w którym dzisiaj żyjemy, nawet gdyby któryś prezydent rozumiał, jako mąż stanu, że zmierzamy donikąd, to tego nie robi, bo sama rozmowa na ten temat to pretekst dla drugiej strony do referendum.

W mojej opinii ten sygnał musi wyjść stąd. Ze wskazaniem, ile to może kosztować, jakie powinny być benefity. Nikt nie zna tak dobrze regionu, jak ludzie tutaj. Nie chcemy przecież, żeby przyszedł urzędnik czy minister z Warszawy i powiedział: „Teraz wam tutaj urzęduję miasto”. Zarysy ustawy i rozmowy z samorządowcami muszą zacząć się tutaj i później trafić do Warszawy. To jedyny kierunek.

Czy my się słusznie cieszymy z ustawy metropolitalnej, którą dostajemy jako nowelizacja, z której się cieszy Pomorze?

Pomorze słusznie się cieszy ze swojej ustawy metropolitalnej. Dla nas to były takie zmiany dotyczące kompetencji, dotyczące na przykład budowy wspólnej spalarni śmieci. To są rzeczy ważne, techniczne, praktyczne, ale jednak zmieniające wizję tego, co funkcjonuje teraz.

Dlaczego dostaliśmy finalnie gorszą ustawę? Po dziesięciu latach tworzenia pierwszej metropolii, kiedy dołącza jako drugie Pomorze, dostajemy ustawę mniej znaczącą, słabszą.

Mamy inną ustawę. To wynika oczywiście również z warunków politycznych. Te były inne, świat trochę inaczej wyglądał. Dziesięć lat to dość dużo. Myślę, że naszym celem, tak czy inaczej, powinno być dążenie do dużego miasta.

Pięć procent, które jest zapisane w ustawie, przedstawiciele naszych uczelni odebrali z konsternacją. Pięć procent na naukę, na wspieranie współpracy, federalizacji. Nas to ominęło. Dlaczego nie weszło to na poziomie poprawek Senatu, a tylko do tej wersji pomorskiej?

Być może trzeba sobie po prostu otworzyć nowe możliwości. Dogadać się. Jak w przypadku prac Uniwersytetu Śląskiego i Polityki Śląskiej przy ESA i centrum kosmicznym przy KWK Wujek.

Rozmowy o federacji kończą się co najwyżej wspólną inauguracją roku akademickiego. To trochę za mało.

Uczelnie, podobnie jak samorządowcy, mają swoją autonomię w decydowaniu o tym, gdzie i dokąd zmierzają i narzucanie tego w sposób centralny też jest trudne. Można dawać narzędzia w postaci dofinansowań czy jakiegos wspierania, ale jeśli myślimy o przyszłości Śląska, to oczywiście jest, że dla nas krokiem milowym będzie silniejsza współpraca miast. A z drugiej stworzenie dużego projektu technologicznego, który będzie przyciągał ludzi, żeby tu inwestować, zakładać rodzinę i rozwijać się również naukowo.

Język śląski powinien trafić do skansenu UNESCO?

Moim celem jest uznanie śląskiego za język regionalny, gwarancji finansowania tego języka.

Czy wpisanie na listę UNESCO w jakiś sposób przybliży ten cel?

Zawsze jest argumentem i może być ważnym symbolem szacunku. Naprawdę warto spróbować. Sam proces i rozmowa o języku i jego znaczeniu mają ogromną wartość. Sam fakt może być również w przyszłości argumentem dla ustawodawcy. Natomiast nie oszukujmy się: w kwestii jakiegokolwiek ustawy dotyczącej języka śląskiego na końcu i tak to jest decyzją polityczną. I nie jest to kwestia realnych, racjonalnych argumentów, tylko kwestia emocjonalnych argumentów i poglądów. To emocje i poglądy zdecydowały o wecie wobec ustawy.

Zamierzacie spróbować dogadać się z kolegami z PiS-u, którzy zapowiadają swoją wersję zmian w prawie dotyczących śląskiego, co prowadzi de facto do tego samego?

Nie prowadzi do tego samego. Prowadzi do tego, żeby stworzyć etnoлект języka polskiego.

Czy jest jakieś pole do porozumienia z ludźmi, którzy mogą mieć przełożenie na decyzje Karola Nawrockiego, żeby zachęcić prezydenta do podpisu kompromisowej ustawy?

Kompromisowej ustawy o czym?

Języku śląskim, języku regionalnym – jakbyśmy nie próbowali tego nazywać. Nie ma innego instrumentu w polskim prawie, żeby zagwarantować finansowanie i wsparcie ustawowe.

Jeśli chodzi o kwestię ciągłości finansowania, to oczywiście ustawa jest formą najlepszą, ale nie jedyną. Rozmawiamy z senatorką Haliną Biedą o finansowaniu edukacji regionalnej jako takiej, w tym edukacji regionalnej i języka śląskiego, tutaj, na Śląsku. Pracujemy nad tym z legislatorami. Mamy ramy, jeśli chodzi o naszą ustawę o językach regionalnych, mniejszości narodowych i etnicznych, mamy kartę języków regionalnych lub mniejszościowych. Staramy się w obrębie tych ram prawnych wymyślić jakąś formułę możliwości finansowania tego języka.

Jakiegokolwiek kompromis jest możliwy?

Ja jestem człowiekiem dialogu, tam gdzie dialog jest możliwy. Ale kompromis nie może oznaczać, że uznamy, że języka śląskiego nie ma. Że zgodzimy się na ustawę bez gwarancji finansowych. W sprawie języka regionalnego PiS i prezydenci – najpierw Andrzej Duda, a teraz Karol Nawrocki – byli bardzo jednoznaczni. Argumenty były antyśląskie. Nie wiem, czy uda się znaleźć kompromis.

TYCHY

Dlaczego masz kominiarkę? Bo kradnę show. Rodzinny biznes ze Śląska zawstydza speców od marketingu

Z tym hasłem hurtownia Gajo w Tychach podbija internet swoimi krótkimi nagraniami. Rodzinny biznes ze Śląska reklamuje zwykłe kartki i torebki, generując milionowe odsłony bez sztabu specjalistów od wizerunku czy strategii z korporacyjnego zarządu. Postanowiliśmy sprawdzić od kuchni, jak powstają te absurdalnie dobre wirale, a przy okazji na własnej skórze przetestowaliśmy ten przepis na darmowe zasięgi

Arkadiusz Biernat

Pomysłowość sprawiła, że rodzinny biznes ze Śląska zadziwił świat marketingu w Polsce. Jak do tego doszło? Postanowiłem to sprawdzić. Pogodzinie 10 wchodzę do hurtowni Gajo w Tychach. Naprzeciw głównego wejścia jest biuro, obok kasa, a dalej kilka długich alejek z towarami. Nad każdą z nich wiszą ręcznie wykonane czytelne tabliczki: „Kartki”, „Torebki” itp. Hurtownia, jakich pewnie wiele w kraju, na pierwszy rzut oka nie widać, że to właśnie tutaj właściciele z pracownikami zanotowali prawdziwe wejście z drzwiami i futrynami do internetu.

Nie wiem, czy ich krótkie wideoreklamy są najlepsze czy najgorsze (może to i to jednocześnie), ale nie można przejść obok nich obojętnie. Są skuteczne jak Harry Kane czy Erling Haaland – to tak nawiązując do trwającego mundialu.

Pomiędzy wystawionym towarem spotykam Adrianę, Piotra i Edwarda Zgoninów. Nie ma co owijać w bawełnę, od razu rzucam prosto z mostu: – A może poznamy wasze umiejętności i coś nagramy?

– Nie ma problemu – odpowiada Piotr Zgonina, który od 27 lat z żoną Adrianą prowadzi hurtownię przy ulicy Oświęcimskiej.

Szybki scenariusz zrodzony w głowie i się zaczęło! Piotr Zgonina i Arkadiusz Biernat z „Dziennika Zachodniego” stanęli naprzeciw obiektywu telefonu trzymanego w rękach Edwarda Zgoniny. Podzieliliśmy krótkie kwestie. Nie ma się co czarować, pierwszych kilka „wejść” spaliłem. To się przyczyniłem, to z przejęcia rolę wpadłem w kartony – na szczęście nie z tak tragicznym skutkiem jak Hanka Mostowiak. Nie ma co ukrywać, w tym fachu mam zdecydowanie mniejsze doświadczenie od bohaterów artykułu. – Spokojnie, też tak zaczęliśmy. Dużo wychodziło cię. Nawet godzinę się nagrywało kilkunastosekundowy film – zauważa z uśmiechem Edward Zgonina.

Jako scenarzysta, operator i montażysta przyznaje, że przed nagrywaniem nie padają żadne klipsy charak-



Rodzinny interes z uśmiechem przeniósł się spontanicznie, z autorską reklamą, do sieci

teryistyczne dla planów filmowych i reklamowych realizowanych przez korporacje. Sygnałem rozpoczęcia nagrywania jest kiwnięcie ręką czy głową, odsunięcie obiektywu telefonu od nagrywanego. Zaczynamy.

– Przepraszam, czy tutaj trwa napać? – zaczynam kwestię.

– Nie, wywiad – odpowiada dynamicznie Piotr Zgonina z kominiarką na głowie.

– To dlaczego pan jest w kominiarce? – pytam.

– Bo kradnę popularność – słyszę w odpowiedzi.

– Wiem, dlatego tutaj jesteśmy – dorzucam.

– Reportaż w „Dzienniku Zachodnim” – reklamuje nasz rozmówca.

– Już niebawem! – zapowiadam na koniec.

Krótkie, sytuacyjne wideo trafia do montażu i po chwili jest gotowe. Na koniec trafia do sieci. Hurtownia jest na Facebooku, Tik Toku, Instagramie. – Jak mi poszło? – dopytuję.

– Jak na pierwszy raz z nami, to super. Gestykulacja, zmiana tonu... Widać, że nie pierwszy raz przed kamerą – odpowiada mi z uśmiechem Edward Zgonina.

To 20-latek stoi za „wejściem smoka” hurtowni Gajo do internetu.



Asortyment to jedno, pomysł na jego promocję i dotarcie do klienta – bezcenny

Zasięgi filmów sięgają milionów odsłon. Nie stoi za tym korporacja, gdzie pracuje zespół wyspecjalizowanych ludzi z czuwającym nad wszystkim menedżerem. Są scenariusze, ale nie ma strategii przyklepanej przez zarząd, raportowania wyników jakiegoś ważniakowi pod krawatem. Nie ma też poleceń typu ASAP, briefów i brand menedżerów. Jest talent połączony z wiedzą oraz intuicją, telefon, mikrofony bezprzewodowe, a przede wszystkim otwarte głowy na pomysły z działaniem podlane absurdalnym humorem, śmiałością i dystansem do siebie.

Jakiś czas temu pewna osoba zajmująca się zawodowo marketingiem – będąc pod wrażeniem rodzinnej roboty w sieci – przyjechała specjalnie z Warszawy do Tychów, aby poznać pomysłodawców. Ten typ reklamy określiła jako folk.

Kartki projektowane w Chinach

Adriana Zgonina przyznaje, że prowadzenia biznesu nauczyła się od rodziców – Agnieszki i Edwarda Gajowczyków, którzy całe życie zajmowali się handlem. Sprzedawali okoliczno-

ściowe kartki. To były czasy, kiedy było ich cztery rodzaje, a i tak w punktach sprzedaży rozchodziły się w tysiącach, a następnie schodziły na pniu. – Ojciec zapytał, czy chcę z nim założyć firmę. Zdecydowałam się i zaczęliśmy działać w Śląskiej Giełdzie Kwiatowej. Zaimmowaliśmy się kartkami okolicznościowymi. Liczyła się jakość towaru, obsługa, a najlepsza reklama rozchodziła się pocztą pantoflową – wspomina pani Adriana.

Nie było telefonów komórkowych, komunikatorów, internetu. Kartki wysyłano i wręczano na potęgę z okazji świąt, urodzin, rocznic itp. Interes kwitł, na giełdzie zrobiło się ciasno i w 1999 roku wybudowali hurtownię przy ulicy Oświęcimskiej w Tychach. Wszystko załamało się w czasie pandemii koronawirusa. Ludzie zostali zamknięci w domach, błyskawicznie rozwinęła się sprzedaż w internecie na wysyłkę, a liczne interesy wpadły w kryzys (część nie wyszła na prostą). Dzieła dopełniły kolejne zagraniczne sieciówki, które powstawały jak grzyby po deszczu niemal w każdej większej i średniej wielkości miejscowości (a już zaglądają do tych najmniejszych). Trudno z nimi konkurować cenami.

– Kiedyś handlowaliśmy też zabawkami. Przed Dniem Dziecka czy Bożym Narodzeniem był prawdziwy zakupowy szal... Teraz już praktycznie nie mamy zabawek – tłumaczy Adriana Zgonina.

Hurtownia specjalizuje się w okolicznościowych kartkach i torebkach. Z okazji ślubu, urodzin, emerytury, dedykowane pod hobby czy zawód. Czasy wymuszają nietypowe, jak np. z okazji rozwodów, którymi otuchy dodają sobie znajomi i przyjaciele w trudnym momencie. Hurtownia od dekad stawia na różnorodność kartek. Aktywnie bierze udział w ich projektowaniu w Chinach, czego przykładem są wzorowane na koronkach kartki ślubne.

– Współpracujemy 20 lat. Kiedyś miałam cztery punkty, pozostał tylko jeden. Dużo przeniosło się do internetu, ale kartki jeszcze się bronią. Tutaj zawsze był szeroki wybór, a tego klient ci oczekują – usłyszałam od pani Agnieszki.

Po okolicznościowe kartki przyjechała do Tychów z Zebrzydowic. To około godziny drogi. Jednak czasy się zmieniają. Teraz nie zawsze klient przychodzi do sklepu, ale sklep musi odnaleźć klienta. Reklama jest dzwignią handlu, ale poza korporacjami nikogo nie stać na drogie kampanie w telewizji czy w portalach internetowych.

Po 50-tce pierwszy raz przed kamerą. Jest fajnie!

Media społecznościowe okazały się remedium na przyciągnięcie nowych klientów, i to z różnych zakątków Polski. – W czasie pandemii zaczęło drastycznie ubywać klientów. Padały punkty, które się u nas zaopatrywały, bo zyskiwała bezpośrednia sprzedaż w internecie. Nie mogliśmy stać z założonymi rękami i patrzeć, jak upada nasz biznes. Najpierw uruchomiliśmy sprzedaż internetową, a później za namową syna rozpoczęliśmy nagrywanie reklamowych filmików – wspomina Piotr Zgonina.

Ponad rok temu jego syn Edward trochę żartem rzucił do kolegi, że trzeba by nagrać jakiś film i wrzucić do sieci dla zwiększenia popularności hurtowni. Znajomy podchwycił, następnego dnia przyjechał, nakręcono film z reklamą torebek prezentowych. 21 sekund materiału nagrywano w godzinę. Bo wpadek nie brakowało. Efekt? 2,6 tys. odsłon na samym Facebooku.

– Wcześniej wrzucaliśmy w media społecznościowe reklamowe grafiki. Miały po kilkaset odsłon. Po pierwszym filmie może nie było oszałamiającego efektu, ale zasięg zwiększył się kilkukrotnie. Było jasne, jaki należy obrać kierunek – przyznaje Edward Zgonina.

Jego ojciec Piotr przyznaje, że to był genialny pomysł. A jak zareagował na pierwszą rolę 52-latek, bez doświadczenia i obycia z kamerą? – Pomyślałem, czemu nie spróbować. Traktowałem to jako dobrą zabawę. Owszem, teraz po około 200 filmikach czuję się swobodniej, ale od początku było fajnie – przyznaje Piotr.

W pierwszym filmie miał założoną kominiarkę, a w rękach trzymał pisto-



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Państwo Zgoninowie i klientki hurtowni. Tu o dobrą atmosferę i uśmiech dba się na każdym kroku

let na wodę. – Dawaj pudełka na pieniądze! – groźnie wołał w drzwiach hurtowni. Ale to nie był napad. W inscenizacji zamówił ich 30 sztuk. – Pytacie, gdzie można kupić eleganckie dodatki na komunię? – zanęcił na koniec Piotr Zgonina. – Odpowiedź jest prosta w hurtowni Gajo – odpowiadał pracownik Jerzy Patora.

Szósty w kolejności film hurtowni zanotował 462 tysiące odsłon na Facebooku. Nie każdy bije takie rekordy, ale liczy się systematyczność. Bez tego trudno trafić na wiral.

Pan Jerzy ma 64 lata. Podobnie jak pozostali, wcześniej nie występował przed kamerą. W hurtowni najpierw przyglądał się z zaciekawieniem nagraniom i niemal od razu przyznał, że sam chciałby spróbować. – Świetna zabawa. Są wpadki, duble, dziwne po-

Nie mogliśmy stać z założonymi rękami i patrzeć, jak upada nasz biznes. Najpierw uruchomiliśmy sprzedaż internetową, a później zaczęliśmy nagrywać filmiki

PIOTR ZGONINA

mysły, ale przede wszystkim dużo śmiechu. Jedno czy dwa zdania wypowiedzieć szybko wydaje się proste, ale w praktyce przed kamerą zdarzają się zabawne przejęzyczenia, pomyłki – podkreśla mieszkaniec Giszowca.

A na ulicach sąsiedzi go rozpoznają? – Zdarza się, że ktoś mnie zaczepi na ulicy i powie, że mnie kojarzy z filmikami w internecie. Często to młodzi ludzie. Nie czuję się celebrytą, ale to ciekawe doświadczenie. Ktoś powie, że na starość takie rzeczy... Ale ja czuję się młody. O wieku nie świadczą liczby, a stan ducha! – uśmiecha się Jerzy Patora. W reklamach występuje też pracownica Hanna Pajęcka. Generalnie można dostrzec, że cała załoga jest ze sobą zżyta, wszyscy się lubią. Wydaje się, że praca... jest tutaj dodatk-

Choinką po tyłku, czyli hit internetu ze Śląska

– Jak to było z tą choinką? – pytam. Wszyscy siedzący w biurze odpowiadają śmiechem. Chodzi o filmik z grudnia 2025 r. Na Instagramie odnotowano 1,5 mln odsłon! To nie jest typowe nagranie, jakie widzimy w telewizji przed Bożym Narodzeniem. Nie ma sentymentalnej nuty, wzru-

szej historii z happy endem przyświecającym stole z aromatyczną kawą w dłoni. Na filmie pan Jerzy szturcha choinką w tyłek pana Piotra, to test wytrzymałościowy drzewka. – Jak zareagował pan na ten scenariusz w pierwszej chwili? – pytam.

– Pomyślałem, że tego nie da się puścić w internecie... Ale mamy dystans do siebie – odpowiada Piotr Zgonina. Obiekcje jednak minęły i nagranie trafiło do sieci. Filmik stał się wiralem, praktycznie należy już do kultowych materiałów, jakie można znaleźć w polskiej sieci. Kolejny hit to materiał nagrany nie tak dawno przed Bożym Ciałem. Spot bazuje na grze słów z elementami czarnego humoru. – Jurek, tu leży ciało! – wskazuje Piotr Zgonina na sylwetkę przykrytą czarnym workiem pomiędzy regałami. – Jakie ciało? Co się stało? – dopytuje Jerzy Patora. Kontynuują krótki dialog.

– Weź je odsłoń.
– No dobra, ale powoli...
I bum!
– To niezwykle ciało. Boże Ciało! – z uśmiechem woła Adriana Zgonina, trzymając w rękach ozdoby świąteczne na okna. – Kupisz w hurtowni Gajo Tychy – tradycyjna formułka na koniec.

W sumie takich filmików powstało około 200. Zasięgi ze wszystkich portali społecznościowych liczone są w milionach. Jak powstają pomysły? Nie ma brand i content managera, digital marketera, copywritera, data analytics z warszawskiej korporacji.

– Pewne pomysły pojawiają się na co dzień w trakcie pracy. Zapisuję to sobie od razu w telefonie. Zazwyczaj nagrywamy w poniedziałki serię filmów na każdy dzień. W piątki przygotowuję scenariusze, choć to jest punkt wyjściowy, bo dużo pomysłów pojawia się spontanicznie, a wtedy filmy wychodzą najlepsze. W planowaniu chodzi też o to, aby po kolei reklamować tematycznie asortyment – zauważa Edward Zgonina, który ukończył kilka kursów marketingowych i studiuje gospodarkę cyfrową. Jak przyznaje, przede wszystkim liczy się kreatywność. Kiedy trzeba, z okazji walentynek ktoś zostaje „ugodzony” strzałą Amora, przed Wielkanocą rozbijane jest jajko na głowie, a jeszcze innym razem... nagrywany prezentuje się w garniturze. Czasem polecą pudełka, stłucze się figurka, a z przebitego balona wyleci kolorowe konfetti. Wszystko po to, aby przyciągnąć uwagę widza i zaprezentować mu towar.

Ludzie dzwonią, zamawiają i przyjeżdżają uściśnąć dłoń

Narzędzia? Proste. Telefon, dwa bezprzewodowe mikrofony – choć masa filmów powstała bez nich i dźwięk nie był najgorszy. Do montażu zwykły komputer. Scenografia? Alejki pomiędzy stalowymi regałami z towarem. Zadnego AI i rozdmuchanych budżetów. W Tychach za budżet robią humor, autentyczność i dystans do siebie. – Prostota przekazu, nutka tajemnicy i autentyczność, którą zapewniają pracownicy. To się sprawdza – stwierdza Edward Zgonina. I tak rodzinny interes ze zwykłej hurtowni gdzieś na Śląsku stał się rozpoznawalną marką w Polsce. Przy Oświęcimskiej nie powiedziano jeszcze ostatniego słowa. Co dalej? Są kolejne pomysły, które pewnie poznamy. Już nie możemy się doczekać. A wy?

AUTOREKLAMA

2511458858

Plebiscyt **MISTRZOWIE SMAKU 2026!**

Oddaj głos na swojego faworyta!

Wspólnie nagrodzimy najlepszych pracowników i polecane lokale!



www.dziennikzachodni.pl/mistrzowie-smaku



FELIETON

Ludzie naprawdę mówili: „Dobrze, że nie mieszkamy w Szopienicach”

Chyba żaden inny serial, i to od lat, nie wywołał takich emocji jak „Ołowiane dzieci”. Opowiadając o epidemii ołowicy w katowickich Szopienicach, przywołuje przecież bardzo bolesną, ale prawdziwą historię Śląska. Dla wielu mieszkańców naszego regionu to nie jest wcale odległa historia, to część rodzinnej pamięci, która zostawiła swoje niezatarte ślady

Ks. Piotr Brząkalik

Mnie, wychowanemu i dorastającemu w familoce w Bytkowie z oknami na „chływiki” w cieniu kopalnianego szybu i komina, przywołał ten film obraz mojej Mamy, co tydzień myjącej okna i piorącej „gardiny”. Pamiętam też takie póższyty sąsiadów: „jak dobrze, że nie mieszkamy w Szopienicach”.

Wiele emocji wokół filmu wywołał też spór o jego zgodność z faktami. Wielu oglądających ucieszyło się i pochwalilo ten serial, że nareszcie przypomniano coraz bardziej zapomnianą już historię. Inni zarzucają mu mieszanie faktów z fabularną fikcją, wprowadzanie uproszczeń, pomieszczenie postaci, scen, obrazów historycznie prawdziwych z sytuacjami wymyślonymi na potrzeby dramaturgii.

Wielu z nas, Ślązaków, uznało, że ten serial znowu pokazuje nasz region jako brudny, paskudny, zaniedbany, pełen patologii i odebrało go jako krzywdzący stereotyp. A inni ucieszyli się, że nareszcie pokazał realia epoki bez ich upiększania.

Tak emocjonalny odbiór tego serialu pokazuje, jak wciąż bardzo wrażliwy jest temat śląskiej tożsamości i wizerunku Śląska.

Dla mnie „Ołowiane dzieci” to nie jest jedynie opowieść o tragedii z przeszłości. Myślę, że nam współczesnym mówią one znacznie więcej niż tylko o tamtych wydarzeniach na Śląsku z lat 70.

Jednym z problemów pokazanych w filmie jest konflikt między rozwojem gospodarczym a dobrem człowieka i zdrowiem społeczeństwa. To ostrzeżenie przed sytuacją, w której interes gospodarczy staje się ważniejszy od ludzi. Wtedy traktowani byli przede wszystkim jako siła robocza z wymaganiami coraz większej wydajności traktowanej też jako środek wzajemnej rywalizacji, a zdrowie, bezpieczeństwo czy rozwój pracowników schodziły na dalszy plan.

Ten konflikt między zyskiem a dobrem ludzi istnieje nadal, choć już w zupełnie innych formach niż w czasach „ołowianych dzieci”. Firmy, korporacje też dążą do maksymalizacji zysków, co nie rzadko i dziś odbija się na zdrowiu, bezpieczeństwie i jakości życia pracowników. Współczesna

logika wydajności pracy to dążenie do osiągania jak najlepszych wyników w jak najkrótszym czasie i przy jak najniższych kosztach. A od pracowników oczekuje się przede wszystkim efektywności, elastyczności i ciągłego podnoszenia kwalifikacji.

Powszechnym stało się pojęcie „zasoby ludzkie”. Traktowanie człowieka jako tylko „zasobu” jest po prostu nieetyczne, bo sprowadza ludzi do roli narzędzia służącego tylko do osiągania zysków. A człowiek nie jest ani przedmiotem, ani surowcem, ma godność, prawa, potrzeby i własne cele.

Historia pokazana w „Ołowianych dzieciach” przypomina i przestrzega przed tym, do czego może prowadzić, i do czego nierzadko prowadzi, traktowanie ludzi tylko jako „zasobu” do wykorzystania, a nie jako osoby, której zdrowie i życie ma wartość samą w sobie.

Wtedy sprawę ołowicy lekceważono i ukrywano. Wprawdzie dziś rzadziej ukrywa się fakty, ale za to pojawia się manipulacja informacją, wybieranie korzystnych danych, pomijanie niewygodnych informacji, działania PR-owe poprawiające wizerunek firmy czy instytucji. W epoce mediów społecznościowych ta kontrola nad przekazem jest nawet większa i skuteczniejsza niż kiedyś.

Dostęp do informacji był wtedy oczywiście bardzo ograniczony. Teraz media, internet i organizacje społeczne mogą zdecydowanie szybciej ujawniać nieprawidłowości. Ale przez ogrom informacji to, co trudne, zostaje szybko zagłuszone nowymi tematami. Dlatego to tak bardzo potrzebni są tacy, którzy mówią głośno o tym, co niewygodne dla społeczno-polityczno-businessowych decydentów.

Myślę, że historia „Ołowianych dzieci” skłania też do głębszej refleksji nad znaczeniem i ważnością dobra wspólnego. Przypomina, że dobro wspólne wymaga odpowiedzialności tak ze strony władz, jak i zwykłych ludzi. Gdy instytucje nie reagują na zagrożenia albo próbują je ukrywać, cierpi cała społeczność. Dlatego tak ważni i potrzebni są ludzie, którzy mają odwagę mówić prawdę i działać w obronie innych.



FOT. ARC

Ks. Piotr Brząkalik, proboszcz w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Szopienicach-Burowcu w latach 2002-2022

„Ołowiane dzieci” przypominają także, że dobro wspólne nie ogranicza się tylko do teraźniejszości, a każda nasza decyzja zawsze wpływa na przyszłość. A zdaje się, że z dobrem wspólnym mamy coraz większy problem, koncentrując się przede wszystkim na dobru indywidualnym i grupowo lokalnym, zapominając przy tym, a może nawet lekceważąc, przyszłe skutki decyzji podejmowanych teraz.

Ta historia jest też przestrogą przed obojętnością. Uczy, że każdy jest częścią większej wspólnoty i ponosi za nią odpowiedzialność. Trzeba o dobro wspólne wymagać solidarności i gotowości działania na rzecz bliźnich. To dzięki temu da się budować społeczeństwo oparte na szacunku, sprawiedliwości i odpowiedzialności, gdzie dobro bliźniego pozostaje najwyższą wartością.

Historia dr Jolanty Wadowskiej-Król powinna skłonić też do poważnej refleksji nad tym, jak wiele może zdziałać pojedynczy człowiek kierujący się sumieniem i odpowiedzialnością. Jej postawa pokazuje, że odwaga to nie brak strachu, ale działa-

nie mimo zagrożeń i przeciwności. Dzięki jej determinacji udało się pomóc dzieciom, ich rodzinom, a także ujawnić problem latami ignorowany i ukrywany. Ta historia przypomina też, że nawet pojedynczy głos może mieć ogromną siłę, a obojętność często bywa większym zagrożeniem niż ryzyko związane z działaniem. Dlatego warto mieć odwagę bronić prawdy i reagować na krzywdę, nawet gdy wydaje się, że nasze działania niewiele zmienią.

Dr Wadowska jest też przykładem konsekwentnej służby i niezgody na milczenie. Służby dla dobra innych, mimo nacisków, zastrasznień, poświęcając przy tym dobro własne, a nawet rodziny. Ponoć mówiła o sobie: „Ja po prostu robiłam swoje...”. I z całą pewnością nie tylko z zawodowego obowiązku, ale też z powołania. Nie wiem tylko, czy to właśnie nie obowiązek jest już podstawowym motywem naszych aktywności, a powołanie schowaliśmy już głęboko do lamusa.

No właśnie, nie byłbym księdzem, gdybym nie postawił pytań o łatwość zgody, nawet akceptacji, przemilczania, niewychylania się wobec ewidentnej krzywdy, kłamstwa czy hejtu. I stawiania własnego dobrotę nad dobro bliźniego.

Przydomek „Matka Boska Szopienicka”, jaki nadano Pani dr Wadowskiej-Król, początkowo nie był wcale oznaką uznania, a bardziej żartem, nawet kpina: „znalazła się Matka Boska”, co „zbawia” dzieci, wywołuje panikę i zamieszanie. Dopiero z czasem ten tytuł stał się wyrazem szacunku i wdzięczności, i w takim też znaczeniu używany jest do dziś.

Odwaga pojedynczego człowieka ma nieocenione znaczenie, bo inspirowanie innych. Jeden odważny gest może przełamać bierność otoczenia i innym dodać odwagi. To odwaga jednostki wpływa często na innych i staje się początkiem przemian w społecznościach. Dlatego jest tak ważna i tak potrzebna. Niestety, chyba zbyt często usprawiedliwiamy się i chowamy za tym niemal sakramentalnym „no co ja mogę”...

Przyznam, że ta historia przypomina mi odbudowę murów Jerozolimy za czasów Nehemiasza, którą przywołuje Leon XIV w swojej pierwszej encyklice „Magnifica humani-

tas”. Odbudowa murów Jerozolimy to opowieść o człowieku, który stanął wobec ruin - nie tylko materialnych, ale także duchowych i społecznych - i uwierzył, że odbudowa jest możliwa. Nehemiasz pokazuje, że ruina wcale nie musi być końcem historii.

Uderzające jest to, że odbudowa zaczyna się od zobaczenia rzeczywistości. Nehemiasz najpierw ogląda zniszczenia, nie udaje, że problemu nie ma. Współcześnie dość często próbujemy zagłuszyć kryzysy aktywnością, rozrywką czy pracą. Tymczasem prawdziwa odbudowa zaczyna się od uczciwego spojrzenia na to, co wymaga naprawy.

Ta historia pokazuje, że odbudowa prawie zawsze spotyka się z oporem. W opowieści pojawiają się drwiny, zastraszanie i próby zniechęcenia. W życiu współczesnym ten opór może mieć inną formę: krytykę otoczenia, własny lęk, zmęczenie, pokusę czy namowę do rezygnacji. Nehemiasz nie czekał na idealne warunki. Działal mimo trudności. To cenna lekcja dla tych, którzy odkładają zmianę, czekając na „lepszy moment”.

Być może najgłębszym przesłaniem tej historii jest to, że Bóg, sens i nadzieja działa właśnie pośród ruin. Nehemiasz nie otrzymał gotowego miasta; dostał zadanie. Współczesny człowiek również rzadko otrzymuje natychmiastowe rozwiązania. Częściej otrzymuje możliwość rozpoczęcia odbudowy: jednego muru, pojedynczej cegły, jednej relacji, jednej decyzji, a nie wszystkiego naraz. I właśnie w tym cierpliwym procesie może się rodzić i rodzić się nowa przyszłość.

Okazuje się, że „Ołowiane dzieci” pokazują problemy, które wcale nie zniknęły, tylko zmieniły swoją formę. Nadal przecież obserwujemy konflikt między zyskiem a dobrotą ludzi, obarczanie społeczeństwa kosztami gospodarczymi, rosnące nierówności społeczne, wpływanie na informacje i zmaganie o ujawnienie prawdy. Dlatego ten serial warto, a nawet trzeba, traktować nie tylko jako opowieść historyczną, ale też jako ilustrację wyzwań naszej współczesności. „Ołowiane dzieci” mają nam naprawdę sporo do powiedzenia. Zdecydowanie więcej niż emocje, bo one często bywają złym doradcą.

WYWIAD

Musical i filmowe przeboje, mistyk góral z Andów i spotkanie z Kiepurą

Dziś inauguracyjny koncert tegorocznego Nadwiślańskiego Festiwalu Opery i Musicalu w Wiśle, przed nami trzy takie wieczory z gwiazdami w amfiteatrze im. Stanisława Hadyny. O wydarzeniu, jego programie i gwiazdach rozmawiamy z Krzysztofem Korwinem-Piotrowskim, dyrektorem artystycznym festiwalu, prezesem Fundacji Arte Viva

Rozmawiała: Marlena Polok-Kin

Godziny dzielą nas od inauguracyjnego wydarzenia tegorocznego Nadwiślańskiego Festiwalu Opery i Musicalu w amfiteatrze im. Stanisława Hadyny. Jaki to będzie koncert?

Na tegoroczną inaugurację 10 lipca o 19 wybrałem muzykę musicalowo-filmową: od „West Side Story” do „Gwiezdných wojen”. Amfiteatr w Wiśle zabrzmi utworami, które zna kilka pokoleń Polaków. Nawiążemy do „West Side Story” Bernsteina, ale szybko przejdziemy do takich hitów, jak „Summertime” Gershwin, „I Will Always Love You” z filmu „Bodyguard”, „Eye of the Tiger” z „Rocky III”, „The Time of my Life” z „Dirty Dancing”, „When I Fall in Love” z filmu „Bezsennosc w Seattle”, „Beauty and the Beast”... Wykonają te utwory wspaniali soliści. Magdalena Tul reprezentowała Polskę w Konkursie Eurowizji i przez około 15 lat współpracowała z popularnym programem TVP 1 „Jaka to melodia?”. Obecnie pracuje nad nową autorską płytą. Marcin Jajkiewicz jest laureatem prestiżowej Teatralnej Nagrody Muzycznej im. Jana Kiepury dla najlepszego aktora musicalowego w Polsce. Wystąpi także Justyna Klimek, która poruszająco śpiewa piosenkę „Rękawiczki”, a z niezwykłą energią wykonuje „Proud Mary” i „Simply the Best”. Śpiewała w Niemczech, na Węgrzech, w Belgii i Holandii. Młody wokalista Bartłomiej Świtacz jest z kolei laureatem Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Artystycznej OFPA w Rybniku oraz Nagrody Prezydenta Miasta Żory. Wykona „Can You Feel the Love Tonight” z musicalu i filmu „Król Lew” oraz energetyczny utwór „Black or White” Michaela Jacksona. Solistom będzie towarzyszyć świetna Orkiestra Swingowo-Rozrywkowa LO-THARSI pod dyktando Dawida Dziwoki, z którą współpracuję ponad 20 lat. Wspaniali muzycy zagrają między innymi słynny utwór „Cantina” z „Gwiezdných wojen”. Odwiedzi nas także niesamowity Darth Vader. Ja poprowadzę ten koncert. Jestem przekonany, że to będzie udany wieczór.

Wiślański festiwal to propozycja dla szerokiej rzeszy odbiorców, bo ma bardzo urozmaicony program. Na który z koncertów zwróciłby Pan szczególną uwagę słuchaczy i Czytelników?

Każdy z tych koncertów w tym roku jest zupełnie inny. Zaczynamy przypominając rozrywkowe hity, a 17 lipca w amfiteatrze pojawi się Leo Rojas, nazywany królem fletni Pana na świecie. W ten weekend jest w Mongolii, a już w przyszły piątek przyjedzie do Wisły. Z włoskiego miasta Bari przylecą wybitni muzycy tworzący Band alla Italiana: Giulio Rocca – perkusja, Mattia Carluccio – gitara, Danilo Cacciatore – pianino elektryczne, Alessio Gaballo gitara basowa. Idealnie dobrani i zespoleni z Leo, znakomicie tworzą niezwykle brzmiące. Są zachwyceni współpracą z nim, ostatnio występowali razem w Holandii.

Muzyka Leo Rojas łączy tradycyjne elementy andyjskie z nowoczesnymi wpływami, co przyciąga różnorodną publiczność. Jego interpretacje popularnych utworów, jak „El Condor Pasa”, zdobyły uznanie na całym świecie. Artysta wygrał show w niemieckiej telewizji „Das Supertalent” i ma prawie 4 mln subskrybentów na YouTube. Jest charyzmatyczny. Jego koncerty stają się rodzajem misterium. Zanim Leo wyjdzie na scenę, żorski chór AF Music (w którym mam przyjemność śpiewać jako tenor) wykona piękne piosenki, między innymi: „Rzekę marzeń” z filmu „W pustyni i w puszczy”, „Jedynie, co mam, to złudzenia”, „Another Day of Sun” z „La La Land”, „That’s Life” z repertuaru Sinatry oraz dwa przeboje zespołu ABBA: „Thank You for the Music” i „Kisses of Fire”. Chór AF Music działa przy Miejskim Ośrodku Kultury w Żorach i jest prowadzony od 21 lat przez świetnego chórmistrza i aranżera Andrzeja Marcińca. AF Music otrzymał wiele nagród w Polsce, a także dwa razy Złote Pasma w Pradze, Złoty Medal w Ołomuńcu i Złoty Dyplom w Bratysławie.

W tym roku zmieniła się nieznacznie – ale z ciekawymi



Krzysztof Korwin-Piotrowski: Każdy z koncertów jest inny

perspektywami i zamysłem – nazwa wiślańskiej imprezy. Przypomnijmy ideę tej zmiany.

Kiedy z Katarzyną Zieniewicz przyjechałem do Wisły jesienią 2024 roku, obejrzelśmy piękny amfiteatr im. Stanisława Hadyny i spotkaliśmy się z burmistrzem Tomaszem Bujokiem oraz panią wiceburmistrz Katarzyną Czyż-Kaźmierczak. Od razu udało się nam nawiązać miły kontakt. Tak to się zaczęło. W ubiegłym roku zrealizowałem dwa widowiska w amfiteatrze: „Zaczarowany świat operetki” i „Galę Kiepurowską”, a także koncert Zbigniewa Zamachowskiego w hotelu Gołębiowski. Był tam klub festiwalowy, mieliśmy również kameralne koncerty w patio oraz muzykoterapię w oarku Kopczyńskiego. Już wtedy jednak przyświecała mi idea rozszerzenia festiwalu. Nasze hasło to: „Wiśla łączy i płynie muzyką”. Królowa polskich rzek ma ponad 1000 kilometrów i przepływa przez województwa: śląskie, małopolskie, świętokrzyskie, podkarpackie, lubelskie, mazowieckie, kujawsko-pomorskie i pomorskie. Plany są dalekosiężne,

ale realizujemy je małymi krokami. 3 października zapraszamy do kultowej Piwnicy pod Baranami, obchodzącej 70-lecie, na koncert „Od ABBY do musicalu” z udziałem gwiazd Ewy Urygi i Michała Gasza, a także żorskiego chóru AF Music.

Wiślańska gala to nie tylko parada gwiazd, to także promocja młodych artystów, również regionalnych. Czy tak będzie również w tym roku? Kto w niej wystąpi?

Oczywiście. Bardzo zależy mi na promocji młodych artystów. To jeden z najważniejszych celów Fundacji Arte Viva. Współpracuję z Wydziałem Wokalno-Aktorskim Akademii Muzycznej w Katowicach, którego znakomitym dziekanem jest prof. dr hab. Ewa Biegas. W ubiegłym roku promowałem m.in. Monikę Radecką, która jest teraz gwiazdą Opery Krakowskiej, oraz Aleksandrę Gawrych (wcześniej Blanik), która zdobyła II nagrodę w prestiżowym Międzynarodowym Konkursie Wokalistyki Operowej im. Adama Didura. Na koncertach festiwalowych występowali także: mezzosopranistka Wiktoria Wojdyła, tenor Michał Ryguła, barytony Kacper Kostrzewski i Benedykt Szostok. Ci młodzi artyści są wspaniali. Nawiązałem też współpracę z pianistą jazzowym Bartoszem Lalą z Akademii Muzycznej w Krakowie oraz studentką Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej AM w Katowicach Reginą Felix, która zdobyła Grand Prix na jubileuszowych 50. Międzynarodowych Spotkaniach Wokalistów Jazzowych w Zamościu. W tym roku na festiwalu wystąpią wspomniani już wyżej Bartłomiej Świtacz oraz Patrycja Gałach – studentka AM w Katowicach.

Jeśli opera i Wiśla, to Jan Kiepura. Czy znów na wiślańskich ulicach spotkamy słynnego w świecie śpiewaka?

Tak. Zależy mi na tym, aby przypomnieć, że Jan Kiepura – „chłopak z Sosnowca” – był nie tylko w Krynicy-Zdroju, ale także w Wiśle. W tym roku

przypomnimy specjalne wydarzenie: 90. rocznicę wizyty Jana Kiepury w Wiśle na zaproszenie ówczesnego prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. Przybył tam 19 lipca 1936 roku ekspresowym pociągami z Warszawy, zwanym Luxtorpedą. Kiepura został w 1936 roku odznaczony przez prezydenta Mościckiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski: „Artyście śpiewakowi – za zasługi na polu sztuki śpiewaczej i propagandy polskiej za granicą” (dekret z 1 września 1935 roku). Jan Kiepura promował polską kulturę na świecie od Wiednia, Paryża i Mediolanu aż po Nowy Jork, prowadził też działalność charytatywną i humanitarną, organizował pomoc materialną dla polskich żołnierzy w czasie II wojny światowej. Podczas Gali Finałowej: Kiepura w Wiśle 18 lipca Kiepurę z żoną i przyjaciółmi powita Wiślański Chór Kameralny „Wichura”, działający od kilku lat w Wiślańskim Centrum Kultury pod kierunkiem niezwyklej pani dyrygent Beli Troczok. Dla Kiepury wystąpią również dzieci z zespołu regionalnego „Mała Wiśla” wraz z kapelą, w krótkim, energetycznym widowisku taneczno-wokalnym w reżyserii i choreografii Doroty Cymorek, pod kierunkiem muzycznym Natalii Podzorskiej. W Jana Kiepurę wcieli się znakomity tenor Adam Sobierajski, solista Opery Krakowskiej i Opery Śląskiej w Bytomiu, a w Ignacego Mościckiego aktor Teatru Zagłębia w Sosnowcu Dariusz Niebudek. Rolę Marthy Eggerth kreować będzie gwiazda Opery Krakowskiej Iwona Socha. W rolę ich przyjaciół wcieli się: Edyta Piasecka, charyzmatyczna gwiazda scen operowych i festiwalu, Joanna Szynkowska vel Sęk z niezwykłym talentem wokalnokompozytorskim oraz chiński tenor Mingxuan Chen, ulubieniec publiczności. Repertuar będzie bardzo urozmaicony: utwory operowe, operetkowe, piosenki z filmów i muzyka etniczna. W ten sposób chcę zaznaczyć, że Kiepura bardzo dobrze czuł się w Wiśle i był witany owacyjnie przez jej mieszkańców. Myślę, że teraz będzie podobnie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Trening mózgu, który kosztuje grosze i sprawia mnóstwo frajdy

Rozwiązywanie krzyżówek to tania i łatwo dostępna metoda treningu mózgu, która daje mnóstwo korzyści osobom w każdym wieku. Zwłaszcza seniorom łamigłówki mogą pomóc w utrzymaniu sprawności umysłowej przez długie lata

Emil Hoff

Neuropsycholodzy i psychogeriatrzy są zgodni: rozwiązywanie krzyżówek to jedna z najłatwiej dostępnych i najprzyjemniejszych form ćwiczenia mózgu, która może mieć silny pozytywny wpływ na kondycję mentalną osób starszych. Rozwiązywanie krzyżówek nie jest lekiem na demencję czy chorobę Alzheimera, ale pomaga utrzymać sprawność umysłową i budować rezerwę poznawczą.

Ten ostatni termin oznacza zdolność mózgu do kompensowania zmian związanych z wiekiem.

– Kiedy siadamy do krzyżówki, mózg nie odpoczywa, tylko pracuje na kilku frontach jednocześnie. Sięga do pamięci po zapomniane słowa, utrzymuje w głowie litery

i wskazówki, hamuje błędne skojarzenia, przeskakuje z pytania na pytanie – tłumaczy Jan Brzezicki, psycholog i psychoterapeuta psychodynamiczny z kliniki PsychoMedic.pl.

Warto podkreślić: rezerwa poznawcza nie zapobiega powstawaniu zmian neurodegeneracyjnych, ale opóźnia ich pojawienie się.

Prosta krzyżówka lepsza od „gry na mózg”

W badaniu przeprowadzonym w 2022 r. przez naukowców z prestiżowych amerykańskich uczelni Columbia i Duke wzięło udział 107 osób z łagodnymi zaburzeniami pamięci. Właśnie ten stan zwiększa ryzyko demencji. Przez 78 tygodni jedni uczestnicy rozwiązywali zwykłe internetowe krzyżówki,

a drudzy grali w specjalne komputerowe gry „na mózg”.

Wyniki były zaskakujące: starswiecka krzyżówka wypadła lepiej niż nowoczesna gra. Uczestnicy rozwiązujący krzyżówki odnotowali poprawę pamięci, a u osób grających w zaawansowane gry zaobserwowano jej pogorszenie.

– Naukowcy tłumaczyli to zaskakująco prosto: starsi uczestnicy chętniej i wytrwalej wracali do znajomych krzyżówek niż do obcych im gier. Licytowało się więc zaangażowanie, a nie nowoczesność narzędzia. Najlepsze ćwiczenie to takie, które naprawdę wykonujemy – mówi Jan Brzezicki.

Lista korzyści z krzyżówek jest długa

Zwykłe krzyżówki to doskonałe ćwiczenie intelektualne dla wszystkich,

zwłaszcza seniorów, bo są łatwo dostępne, tanie i można rozwiązywać je wspólnie z rodziną lub znajomymi. To nie kolejne nudne ćwiczenie, przepisane przez lekarza, lecz przyjemna forma spędzania czasu.

– Z perspektywy neuropsychologa zachęcam seniorów do rozwiązywania krzyżówek, ponieważ jest to prosty, dostępny i przyjemny sposób na codzienną stymulację mózgu. Krzyżówki angażują pamięć, uwagę, funkcje językowe oraz myślenie skojarzeniowe – mówi mgr Małgorzata Ordon, neuropsycholożka z Poradni Zdrowia Psychicznego Harmonia Grupy Lux Med.

Ekspertka od razu dodaje: w rozwiązywaniu krzyżówek nie chodzi tylko o przypominanie sobie informacji i kojarzenie. – Rozwiązywanie krzyżówek to znacznie więcej

niż trening pamięci. Ta forma aktywności angażuje jednocześnie wiele procesów poznawczych – uwagę, pamięć, funkcje językowe, myślenie logiczne i skojarzeniowe oraz funkcje wykonawcze odpowiedzialne za planowanie i elastyczność myślenia. Dzięki temu stanowi kompleksowy trening dla mózgu – zapewnia neuropsycholożka.

Krzyżówka może także redukować stres. – Skupienie uwagi na jednym zadaniu odciąga myśli od codziennych problemów, działa uspokajająco i sprzyja wyciszeniu. U wielu osób jest to forma aktywnego relaksu, porównywalna z czytaniem książki czy wykonywaniem robotek ręcznych – dodaje Małgorzata Ordon.

U osób rozwiązujących krzyżówki często występuje też ogólna

REKLAMA

0011552329

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Chełm Śląski

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego Gminy Chełm Śląski wraz z prognozą oddziaływania na środowisko



Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r. poz. 538, ze zm.) oraz art. 21 ust. 1, art. 39 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r. poz. 670) informuję o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego Gminy Chełm Śląski, sporządzanego na podstawie Uchwały Nr IV/26/2024 Rady Gminy Chełm Śląski z dnia 9 lipca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzania planu ogólnego Gminy Chełm Śląski.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w terminie **od dnia 10 lipca 2026 r. do dnia 7 sierpnia 2026 r.** i obejmą:

- zbieranie uwag** do projektu planu w terminie **od dnia 10 lipca 2026 r. do dnia 7 sierpnia 2026 r.;**
- dyżur projektanta w dniu 15 lipca 2026 r. w godz. 15:45-18:00** w siedzibie Urzędu Gminy Chełm Śląski, w sali posiedzeń (sala 008);
- spotkanie otwarte w dniu 20 lipca 2026 r. o godz. 16:00** w Gminnym Ośrodku Kultury w Chełmie Śląskim, ul. Owocowa 10, 41-403 Chełm Śląski (budynek dostosowany dla osób z niepełnosprawnościami);
- otwarty dyżur projektanta prowadzony bezpośrednio po zakończeniu spotkania**, o którym mowa w pkt 3, nie krócej niż przez 60 minut, podczas którego zainteresowani będą mogli uzyskać indywidualne informacje dotyczące ustaleń projektu planu ogólnego.

Projekt planu ogólnego został udostępniony w siedzibie Urzędu Gminy Chełm Śląski, ul. Konarskiego 2, 41-403 Chełm Śląski (pokój nr 308), w godzinach pracy Urzędu, a także w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej urzędu (w zakładce PLANOWANIE PRZESTRZENNE/PLAN OGÓLNY) oraz na stronie www.chelmsl.pl (w zakładce Gospodarka przestrzenna).

W przeglądarce danych przestrzennych, udostępnionej w Serwisie Rzeczypospolitej Polskiej, na stronie <https://www.gov.pl/web/gov/sprawdz-poprawnosc-danych-przestrzennych-oraz-metadanych> (klikając w niebieski kafelek - WYŚWIETL I SPRAWDŹ DANE PLANISTYCZNE) możliwe jest wyświetlenie zawartości pliku GML i sprawdzenie danych planistycznych.

Instrukcja wyświetlania plików GML została opisana w Serwisie Rzeczypospolitej Polskiej, na stronie <https://www.gov.pl/web/gov/sprawdz-poprawnosc-danych-przestrzennych-oraz-metadanych#>

Uwagi do projektu planu ogólnego i prognozy oddziaływania na środowisko należy składać do Wójta Gminy Chełm Śląsk w formie papierowej w godzinach pracy Urzędu bądź drogą pocztową, w formie elektronicznej na adres do e-Doręczeń: AE:PL-62552-51140-HVVIE-14 lub pocztą elektroniczną na adres: sekretariat@chelmsl.pl, bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Uwaga musi zawierać dane wnioskodawcy, tj. imię i nazwisko lub nazwę, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej (o ile taki posiada), a także wskazanie nieruchomości, której wnioskodawca jest właścicielem lub

użytkownikiem wieczystym, której uwaga dotyczy, tj. adres lub numer działki i obręb ewidencyjny. Można również podać adres do korespondencji lub numer telefonu.

Uwagi należy składać na udostępnionym „Formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego”, zgodnym ze wzorem stanowiącym załącznik do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509).

Na podstawie art. 21 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko w publicznie dostępnym wykazie zawierającym informacje o środowisku i jego ochronie, zamieszczono dane:

- projekcie „planu ogólnego Gminy Chełm Śląski”,
- prognozie oddziaływania na środowisko.

Zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, projekt „planu ogólnego Gminy Chełm Śląski” podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w okresie prowadzonych konsultacji społecznych, o którym mowa powyżej.

Uwagi i wnioski w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, zgodnie z art. 40 oraz 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, należy składać do Wójta Gminy Chełm Śląski, w **nieprzekraczalnym terminie do dnia 7 sierpnia 2026 r.**

Uwagi złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Chełm Śląski.

Uwagi i wnioski mogą być wnoszone w formie papierowej w godzinach pracy Urzędu, bądź drogą pocztową lub w formie elektronicznej na adres do e-Doręczeń: AE:PL-62552-51140-HVVIE-14 lub pocztą elektroniczną na adres: sekretariat@chelmsl.pl, bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

WÓJT GMINY CHEŁM ŚLĄSKI
mgr inż. Andrzej Seweryn

Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Chełm Śląski. Szczegółowa informacja o zasadach przetwarzania danych osobowych, zgodna z art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016, str.1) została opublikowana na stronie w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej urzędu (w zakładce PLANOWANIE PRZESTRZENNE/PLAN OGÓLNY) oraz na stronie www.chelmsl.pl (w zakładce Gospodarka przestrzenna). W związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Chełm Śląski danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowania dotyczącego sporządzenia aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016, str. 1, z późn. zm.), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

poprawa samopoczucia. – Rozwiązanie kolejnych haseł daje poczucie sukcesu, wzmacnia sprawczość i utrzymuje motywację do podejmowania kolejnych wyzwań. Jest to szczególnie ważne u seniorów, u których spadek aktywności często wiąże się z obniżeniem nastroju i poczuciem utraty kompetencji – podkreśla ekspertka.

Krzyżówki mogą też poprawiać funkcje językowe seniorów, co z kolei przekłada się na bardziej aktywny udział w życiu społecznym. – W praktyce gabinetowej zauważam również, że osoby rozwiązujące krzyżówki często zachowują większą swobodę językową: łatwiej przypominają sobie słowa, sprawniej prowadzą rozmowę i chętniej uczestniczą w życiu społecznym. Nie wynika to wyłącznie z samych krzyżówek, ale z faktu, że regularnie „ćwiczą” zasób słownictwa i wyszukiwanie informacji z pamięci długotrwałej – dodaje Ordon.

Styl życia sprzyjający zdrowemu mózgowi

Należy podkreślić, że krzyżówka nie jest cudownym lekiem na demencję czy chorobę Alzheimera:

– Tu potrzebna jest uczciwość. Badania pokazują, że krzyżówki potrafią opóźnić moment, w którym kłopoty z pamięcią stają się wi-



FOI. MARTINPRESCOTT, GETTY IMAGES

Rozwiązywanie krzyżówek to z jednej strony rozrywka, z drugiej ćwiczenie mózgu

doczne. Nie ma jednak dowodów, że zapobiegają samej chorobie albo ją leczą. Mówiąc obrazowo: krzyżówka nie zatrzymuje choroby, ale potrafi przesunąć w czasie jej objawy. To ogromna różnica, o której warto pamiętać, zanim potraktujemy ją jak lekarstwo z apteki – ostrzega Jan Brzezicki z kliniki PsychoMedic.pl.

– Największe korzyści obserwujemy wtedy, gdy aktywność umy-

słowa idzie w parze z aktywnością fizyczną, społeczną i zdrowym stylem życia. To właśnie taka kompleksowa profilaktyka daje największą szansę na zachowanie sprawności poznawczej w późnym wieku – podsumowuje Małgorzata Ordon.

Jak zacząć rozwiązywać krzyżówki?

Niektóre osoby miewają opory przed rozpoczęciem przygody z ła-

migłówkami na papierze. Niektórzy seniorzy myślą, że skoro „pamięć już nie ta”, to nie warto zaczynać.

Jak zachęcić bliską osobę do tego, by zaczęła rozwiązywać krzyżówki i czerpać z tego korzyści dla zdrowia?

Warto zacząć od podkreślenia, że nigdy nie jest za późno na trening mózgu.

– Mózg zachowuje zdolność do tworzenia nowych połączeń nerwowych przez całe życie, dlatego każda forma regularnej aktywności umysłowej, nawet rozpoczęta po 70. czy 80. roku życia, może przynieść korzyści dla sprawności poznawczej i jakości życia – zapewnia neuropsycholożka Lux Med.

Niektórzy miewają opory przed krzyżówkami z obawy, że okażą się one za trudne. Lepiej traktować krzyżówkę jako formę angażującej intelektualnie zabawy. Nie chodzi o to, by rozwiązać wszystkie hasła bezbłędnie, lecz o to, by po prostu spróbować, podjąć wyzwanie, poćwiczyć mózg.

– Na początku warto wybierać krzyżówki o niższym stopniu trudności i poświęcać na nie kilkanaście minut dziennie. Lepiej rozwiązywać jedną krzyżówkę regularnie niż kilka jednorazowo. Mózg, podobnie

jak mięśnie, najlepiej reaguje na systematyczny trening – radzi Małgorzata Ordon.

Jednak nawet chętni do rozwiązywania krzyżówek seniorzy napotykać czasem na jeszcze jeden problem. – Istnieje przeszkoda, o której badania milczą, a którą w gabinecie widać stale: wzrok. Dla wielu starszych osób drobny druk i gęsta siatka klasycznej krzyżówki są po prostu barierą nie do przejścia – mówi Jakub Brzezicki i doradza: – Dlatego sięgajmy po wydania z powiększonym drukiem albo wersje na tablicie, gdzie czcionkę da się dowolnie powiększyć, co często rozwiązuje problem wzroku.

Małgorzata Ordon gorąco zachęca do rozpoczęcia przygody z krzyżówkami i wskazuje, że na efekty nie trzeba będzie długo czekać:

– Z mojego doświadczenia wynika, że seniorzy, którzy początkowo podchodzili do krzyżówek z rezerwą, po kilku tygodniach często sami zauważają, że łatwiej koncentrują uwagę, szybciej przypominają sobie słowa i odczuwają dużą satysfakcję z codziennego „treningu mózgu”. To właśnie takie drobne sukcesy są najlepszą motywacją do kontynuowania tej aktywności.

REKLAMA

0011544794

Miasto wchodzi w żywioł.

Summer Arena 2026 zamieni Gliwice w scenę letnich emocji

Cztery wakacyjne daty, cztery żywioły i jedno miejsce, które tego lata będzie przyciągać światłem, muzyką i atmosferą długich wieczorów. Summer Arena wraca do PreZero Areny Gliwice w nowej formule - bardziej immersyjnej, wielowymiarowej i opartej na doświadczeniach, które angażują uczestników od pierwszego wejścia na Plac Główny.

Będzie fireshow, piana party, silent disco, koncert relaksacyjny, warsztaty, sport i ekologiczne aktywności, ale wspólnym mianownikiem wszystkich wydarzeń ma być atmosfera. Organizatorzy tegorocznej Summer Areny budują program wokół czterech żywiołów - ognia, wody, powietrza i ziemi - traktując każdy z nich jako osobną opowieść o lecie w mieście. – Chcieliśmy stworzyć projekt, który będzie spójny nie tylko wizualnie, ale przede wszystkim emocjonalnie. Każdy żywioł ma własną energię, dynamikę i klimat,

dlatego wokół nich budowaliśmy zarówno program wydarzeń, jak i scenografię, muzykę czy sposób funkcjonowania całej przestrzeni. Summer Arena ma być miejscem, do którego przychodzi się po konkretne emocje i wspomnienia – mówi Klaudia Kras, koordynator ds. promocji i komunikacji PreZero Areny Gliwice. Cykl rozpocznie się 11 lipca pod znakiem ognia. Tego dnia przestrzeń wokół areny wypełnią rytmy latino, światło fireshow, aromaty pikantnej kuchni i warsztaty inspirowane kulturą Meksyku. Wieczór ma być intensywny, energetyczny i pełen miejskiego temperamentu. 25 lipca Summer Arena przejdzie w żywioł wody. Organizatorzy zaplanowali baloniadę, waterball, warsztaty kreatywne w klimacie pirackim oraz surferską strefę relaksu. Kulminacją wydarzenia będzie Piana Party, które zamieni Plac Główny w wakacyjną przestrzeń zabawy inspirowaną nadmorskimi festiwalami.

8 sierpnia motywem przewodnim stanie się powietrze. W programie znajdą się warsztaty kreatywne, aktywności VR, działania przygotowane przez Gliwicką Pracownię Tańca i stonowisko Chwyciarni, a wieczorem uczestnicy spotkają się na Silent Disco i koncercie relaksacyjnym. – Zależało nam na tym, aby każdy z tych dni miał własny

rytm i własny charakter. Summer Arena została zaprojektowana tak, by uczestnicy mogli doświadczać wydarzenia na różnych poziomach - poprzez muzykę, ruch, światło, interakcje czy sposób aranżacji przestrzeni. To projekt, który mocno opiera się na budowaniu atmosfery i naturalnym angażowaniu ludzi we wspólne przeżywanie miasta latem - podkreśla

Łukasz Buszman, manager ds. promocji i komunikacji PreZero Areny Gliwice. Finał Summer Areny odbędzie się 22 sierpnia pod znakiem ziemi. Tego dnia dominować będą aktywności sportowe, ekologiczne i społeczne, m.in. kalistenika, próba pobicia rekordu Gliwic w pompkach, rajd rowerowy Polish Bike Tour, mini targi sportowe oraz działania przy-

gotowane wspólnie z partnerem wydarzenia — PreZero. Uczestnicy będą mogli również wziąć udział w warsztatach zero waste, sezonowej wymianie szafy czy wspólnym sadzeniu roślin. Summer Arena 2026 odbędzie się na Placu Głównym PreZero Areny Gliwice. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny. Zaprasza Miasto Gliwice.

SUMMER ARENA

W SWOIM ŻYWIOLACH PREZERO ARENA GLIWICE 2026

OGIEŃ

11/07/2026

WSTĘP BEZPŁATNY

WODA

25/07/2026

MOC ATRAKCJI

POWIETRZE

08/08/2026

LATO W MIEŚCIE

ZIEMIA

22/08/2026

GLIWICE
WIELKA WIOSNA
RADIO Gliwice
PREZERO
WNI FEST
GLIWICE
DEATHBOX
DEATHBOX
DANCE
WIELKA WIOSNA
GLIWICE
GLIWICE
GLIWICE

Sztuka z odzysku. Matylda Sałajewska i mieszkańcy Gliwic zamieniają plastik w żywą architekturę

Jak zamienić domowe odpady w zachwycającą, monumentalną instalację artystyczną, która ozdobi Gliwicę? Czym jest zrównoważony upcykling w praktyce i dlaczego przetwarzanie plastiku we własnym zakresie może być proste, a nawet fascynujące? Odpowiedzi na te pytania przyniesie wyjątkowy, sześciodniowy cykl warsztatów edukacyjno-artystycznych. Projekt realizowany w ramach Biennale Akademii to inicjatywa stworzona we współpracy z Przedsiębiorstwem Zagospodarowania Odpadów Sp. z o.o. (PZO Sp. z o.o.).



Matylda Sałajewska

Działanie ma na celu radykalne odczarowanie myślenia o surowcach wtórnych, promocję idei gospodarki obiegu zamkniętego oraz realne zwiększenie świadomości mieszkańców w zakresie segregacji odpadów. Co kluczowe, uczestnicy nie będą jedynie słuchaczami – staną się pracownikami kreatywnego „laboratorium”, w którym domowy plastik przejdzie spektakularną transformację.

Od butelki do kinetycznej „skóry” budynku

Sercem całego przedsięwzięcia są zaplanowane na dwa lipcowe weekendy (piątki, soboty i niedziele, start od 17 lipca) intensywne warsztaty produkcyjne. Pod okiem artystki wizualnej Matyldy Sałajewskiej mieszkańcy Gliwic wezmą udział w procesie, który łączy nowoczesne podejście do tworzenia z nieskrępowaną kreacją artystyczną. W przestrzeniach PZO Sp. z o.o. powstanie otwarty warsztat pracy, w którym przyniesione z domów materiały z odzysku staną się bazą do dalszych działań twórczych. Uczestnicy będą mieli okazję pracować na unikalnym, specjalistycznym sprzęcie, który powstał wyłącznie na potrzeby tych warsztatów – maszyny te zostały częściowo wydrukowane na drukarkach 3D, a częściowo zbudowane z zaawansowanych podzespołów. To właśnie ta aparatura posłuży do przetwarzania butelek w autorski filament. Do dyspozycji mieszkańców będą również prasy oraz inne zaawansowane urządzenia, pozwalające na tworzenie w pełni zapro-

jektowanych, designerskich projektów artystycznych 3D. Część z tych profesjonalnych, estetycznych obiektów uczestnicy będą mogli zabrać ze sobą do domów. Końcowym efektem tej pracy będzie montaż wielkoformatowej instalacji kinetycznej, która ozdobi jedną z wybranych gliwickich elewacji i zostanie uroczystie odsłonięta podczas Biennale Gliwice 2027. Dzięki unikalnej konstrukcji, tysiące przetworzonych modułów stworzą strukturę reagującą na najmniejsze powiewy wiatru. Śmieci odzyskane z gliwickich gospodarstw domowych staną się żywiołową tkanką – swoistą „skórą” budynku, która wciągnie naturę w artystyczny dialog, udowadniając, że instalacja stworzona z surowców wtórnych może zachwycać najwyższą estetyką, podczas gdy jej ostateczny wygląd pozostanie intrygującą tajemnicą aż do dnia premiery.

Edukacja przez kreację i gospodarkę obiegu zamkniętego

Projekt PZO Sp. z o.o. i Biennale Akademii udowadnia, że odpady mogą stać się pełnowartościowym, a przede wszystkim pięknym tworzywem. Oprócz działań stricte artystycznych, warsztaty niosą za sobą potężny walor edukacyjny. Na miejscu pojawi się ekspert z PZO Sp. z o.o., który szczegółowo opowie o tym, jak poprawnie segregować odpady, jakich błędów unikać i jak wygląda praca zakładu „od kuchni”. Inicjatywa ma także głośno promować inne, niezwykle cenne projekty środowi-

skowe realizowane przez gliwickie PZO – w tym punkty „Drugie Życie Rzeczy”, zachęcające do oddawania i ponownego użytkowania sprawnych przedmiotów, a także certyfikowany polepszacz glebowy powstający bezpośrednio z gliwickich bioodpadów. To doskonałe przykłady tego, jak w praktyce domyka się obieg surowców w nowoczesnym mieście.

– Edukacja ekologiczna jest nieodłącznym elementem działalności Przedsiębiorstwa Zagospodarowania Odpadów Sp. z o.o. jako Spółka odpowiedzialna za gospodarkę odpadami, chcemy nie tylko zapewniać nowoczesne rozwiązania w tym zakresie, ale także budować świadomość mieszkańców i pokazywać, że codzienne wybory mają realny wpływ na środowisko.

Dlatego z zaangażowaniem wspieramy inicjatywę, które w ciekawy i angażujący sposób zachęcają do świadomej segregacji odpadów. Projekt jest doskonałym przykładem gospodarki obiegu zamkniętego w praktyce. Pokazuje, że właściwie posegregowane odpady mogą zyskać nowe zastosowanie i wrócić do mieszkańców w zupełnie nowej formie. To inicjatywa, która w atrakcyjny sposób łączy edukację z kreatywnością i pokazuje, że segregacja odpadów ma realne znaczenie.

Cieszymy się, że odpady segregowane na co dzień przez Gliwiczan wrócą do przestrzeni publicznej jako wyjątkowe dzieła sztuki. To także doskonała okazja, aby przybliżyć mieszkańcom działania realizowane przez Przedsiębiorstwo Zagospodarowania Odpadów Sp. z o.o., takie jak punkt „Drugie Życie Rzeczy”, CEE oraz Vita Granum – **podkreśla Joanna Hałupka, Prezes Zarządu PZO Sp. z o.o. Gliwice.**

Głosy twórców i organizatorów

– Wyzwanie, jakim jest stworzenie tej instalacji, to krok milowy w myśleniu o sztuce partycypacyjnej w naszym regionie – **wskazuje Paweł Pindur, kurator projektu i prezes Fundacji Soundscape.** – Chcemy pokazać, że zaawansowany proces technologiczny i współpraca z naszym Partnerem mogą stać się

punktem wyjścia do głębokiego doświadczenia artystycznego. Przetwarzamy odpad w unikalne piękno, budując jednocześnie trwały most między mieszkańcami a nowoczesną infrastrukturą komunalną Gliwic.

– Fascynują mnie obiekty, rzeźby i instalacje, które dzięki siłom natury zaczynają żyć własnym życiem, całkowicie poza naszą kontrolą – **tlumaczy Matylda Sałajewska, artystka wizualna i liderka projektu.** – Umieszczenie ich w przestrzeni miejskiej, która jest przecież w pełni kontrolowana przez człowieka i gdzie żaden budynek nie „wyrósł” sam z siebie, nadaje im zupełnie nowych znaczeń. Ruch przypisany istotom żywym staje się tu cechą materii nieożywionej. Materii, dodajmy, wytworzonej przez nas z surowców, które bezmyślnie eksploatuje się, niszcząc przy tym faunę, florę i samych siebie. W tym projekcie wszystko zależy od powietrza i światła. Tego nie da się po prostu zaprojektować odgórnie – takie koncepcje można tylko współtworzyć, dając im jedynie początek.

Artystka podkreśla, że kluczowym aspektem nadchodzących działań jest pełna odpowiedzialność za wykorzystywany materiał:

– W instalacji, którą będę realizować w ramach Biennale Akademii, oddamy siłom natury we władanie obiekt stworzony w całości z surowców wtórnych. Coś, co straciło już swoją pierwotną ważność i przydatność, otrzyma zupełnie nową rolę. Ta instalacja nie będzie generowała kolejnych odpadów. Będzie je w sposób świadomy i estetyczny wykorzystywać, pokazując, że idea reuse jest nie tylko szlachetna, ale też piękna, a upcykling to po prostu najlepsza inwestycja w przyszłość. W dobie kryzysu klimatycznego produkcja kolejnych śmieci byłaby wstydem. Dlatego nasza konstrukcja nie tylko powstanie z odzysku, ale w 99 procentach będzie nadawała się do

ponownego przetworzenia. Zmiany klimatyczne to niewątpliwie jeden z głównych problemów współczesnego świata, a rola sztuki w kształtowaniu świadomości społecznej jest w tym kontekście bezcenna. Jako twórca czuję się w obowiązku, by poprzez moje prace głośno mówić o tematach, które wymagają natychmiastowej uwagi – **zaznacza Sałajewska.**

Projekt od samego początku opiera się na unikalnej, inkluzywnej formule, która angażuje lokalną społeczność na każdym etapie produkcji:

– Wyzwania, jakim jest praca nad tym projektem, absolutnie nie podejmuję w pojedynkę. Założeniem jest proces zbiorowy, oparty na formule warsztatowej – **mówi artystka.** – Będziemy działać w grupie, pracując wspólnie przez wiele dni nad czymś, na co mieszkańcy będą mieli realny wpływ. Chcę, aby ta instalacja była ich głosem, stanowiskiem i wspólnym manifestem. Jednocześnie podczas samych warsztatów zamierzam udowodnić, że przetwarzanie plastiku, choćby w postaci codziennych opakowań po napojach, jest zaskakująco łatwe. Każdy będzie mógł przyjść do nas z najzwyklejszą butelką wody mineralnej, a wyjść z własnoręcznie wykonanym obiektem 3D. Mam ogromną nadzieję, że uda nam się rozbudzić w Gliwiczanach potencjał do samodzielnego eksperymentowania metodą *do it yourself*, czyli *zrób to sam*. Nie musimy kupować kolejnych przedmiotów. Zamiast tego przetwarzajmy te, które już tutaj są! – **apeluje autorka instalacji.**

– Gliwice od lat stawiają na innowacyjne rozwiązania i mądrą transformację, a ten projekt jest tego idealnym dowodem – **podsumowuje Katarzyna Kuczyńska-Budka, Prezydent Miasta Gliwice.** – Edukacja przyszłych pokoleń poprzez tak nowoczesne, angażujące formy warsztatowe buduje w mieszkańcach autentycz-

ną dumę z naszej lokalnej infrastruktury oraz poczucie, że wspólnie tworzymy miasto odpowiedzialne i przyjazne środowisku.

Głównym założeniem warsztatów jest unikanie nadprodukcji i hołdowanie zasadzie reuse (ponownego wykorzystania materiałów). Projekt udowadnia, że sztuka w przestrzeni publicznej nie musi generować dodatkowego śladu węglowego. Może powstawać w sposób zrównoważony i w 100 proc. oddolny. Praca ze zużyтыми surowcami ma w praktyczny sposób uświadomić uczestników na współczesne wyzwania klimatyczne.

Wydarzenie ma charakter otwartego laboratorium, a organizatorzy zapewniają uczestnikom bezpłatny transport elektrycznymi samochodami Mercedes-Benz bezpośrednio z biura festiwalowego do siedziby PZO Sp. z o.o. i z powrotem. Wstęp na wszystkie dni jest wolny, ale obowiązują zapisy i wygodne ubrania robocze.

Informacje organizacyjne Harmonogram warsztatów: Pierwszy weekend warsztatowy:

- 17 lipca (piątek): godz. 17:00 – 20:00 (Dzień 1)
- 18 lipca (sobota): godz. 10:00 – 14:00 (Dzień 2)
- 19 lipca (niedziela): godz. 10:00 – 14:00 (Dzień 3)

Drugi weekend warsztatowy:

- 24 lipca (piątek): godz. 17:00 – 20:00 (Dzień 1)
- 25 lipca (sobota): godz. 10:00 – 14:00 (Dzień 2)
- 26 lipca (niedziela): godz. 10:00 – 14:00 (Dzień 3)

Miejsce zbiórki przed każdym warsztatem to biuro festiwalowe Biennale Gliwice przy ul. Zwycięstwa 36. Przyjdź, uruchom z nami technologię DIY i zobacz, jak domowe odpady zyskują nowe, szlachetne życie! Zapisy: <https://events.fundacja-soundscape.pl/> Mecenasem projektu jest Przedsiębiorstwo Zagospodarowania Odpadów Sp. z o.o. w Gliwicach.

	Organizatorzy: GLIWICE	
	ORGANIZATOREM CENTRUM KULTURY VICTORIA JEST MIASTO GLIWICE	
	Mecenas projektu:	Szczegółowe informacje: gliwicka aplikacja miejskich aktywności

PLEBISCYT

Smaki słodkości potrafimy pamiętać przez całe życie

(ka)

Czas mija, zmieniają się miejsca, odchodzą ludzie, ale niektóre zapachy i smaki potrafią w jednej chwili przenieść nas do najpiękniejszych wspomnień.

Słodkości nigdy nie są tylko słodkościami. Towarzyszą nam, gdy świętujemy najważniejsze momenty życia - urodziny, wesela, chrzciny, rocznice, rodzinne spotkania. A i zwykle popołudnie potrafi odmienić kawa i kawałek ciasta.

KATEGORIA: MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU

- Moja babcia była cukiernikiem i tworzyła przepiękne torty. Wizualnie zachwyciły, ale w smaku... były dziecięcym koszmarem. Do dziś pamiętam, jak po kryjomu chowałam kawałki tortu za firanką na parapecie, żeby nikt nie zauważył, że ich nie zjadłam. Od zawsze lubiłam piec. Pomyślałam więc, że spróbuję robić torty dla rodziny, ale takie, które nie tylko pięknie wyglądają, lecz przede wszystkim smakują. Takie, których nikt nie będzie musiał ukrywać za firanką - wspomina Sabina Bielak (Oto Tort, Tychy). Pierwsze torty zaczęła robić około 2010 roku. Smak był naprawdę dobry, ale wygląd wciąż odbiegał od tego, co po-

sta. To właśnie dlatego pracujących, którzy wyczarowują dla nas te torty, torciki i ciasteczka, ma w sobie coś wyjątkowego. Ich zadaniem nie jest wyłącznie zrobienie czegoś dobrego czy efektownego. Oni własnymi rękoma tworzą coś, co staje się częścią naszej historii. Częścią chwil, podczas których najważniejsze są rozmowy, bliskość i obecność drugiego człowieka.

Każde ciasto na zamówienie powstaje z myślą o konkretnej osobie i okazji. Za każdą dekoracją kryje się

czyjeś marzenie, pomysł, emocje. A ci, którzy je wyczarowują, zamieniają te marzenia w smak i formę. Mistrzowie słodkości muszą więc być nie tylko świetnymi rzemieślnikami, ale też umieć słuchać, rozumieć emocje swoich klientów, by zamieniać je w smak, kolor oraz formę.

W plebiscycie Mistrzowie Smaku 2026, który trwa już ponad tydzień, chcemy uhonorować także te osoby, które od lat osładzają nasze życie - dosłownie i w przenośni. Ludzi, dzięki którym rodzinne uroczystości mają wyjątkowy

smak, a zwykłe spotkania przy stole stają się pięknymi wspomnieniami. I to właśnie dlatego dziś możecie przeczytać o nich w gazecie. Jak mówi Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej: - Dziś prezentujemy uczestników Mistrzów Smaku nominowanych w kategorii Mistrz Słodkości. To oni każdego dnia udowadniają, że pasja, talent i serce potrafią zamienić zwykły deser w coś znacznie większego - we wspomnienie, które przetrwa lata.



KATEGORIA: MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU

Jolanta Wodecka (Joli się upiekło, Tychy) wspomina, że od zawsze lubiła piec. Dlatego postanowiła wesprzeć akcję charytatywną. Jej pierwszy tort trafił na licytację na rzecz ratowania sprawności młodego człowieka, który w wigilijną noc uległ tragicznemu wypadkowi. Tort osiągnął wysoką kwotę, a jego smak zachwycił grupę licytujących. - Czasem najwięcej znaczy pierwszy krok zrobiony dla drugiego człowieka - podkreśla pani Jolanta.

Co sprawia Jej największą radość w tej pracy? - Z pewnością efektem końcowym, a z racji tego, że bardzo wiele tortów wykonuje dla dzieci, prze-

ślane fotografie z uroczystości dziecięcych z moim tortem... To chyba jest największa satysfakcja, uśmiechnięte buźki małych solenizantów, smakoszy moich słodkości - mówi.

Zapytana o wypiek, który zapamiętała, wspomina sytuację, kiedy pomyliła termin realizacji tortu: - Wykonałam tort o miesiąc wcześniej... nie mając w tym dniu odbiorcy, podarowałam koleżance, która akurat obchodziła urodziny, zatem był ogromną niespodzianką, sprawił wielką radość. Tą wydarzenie było dla mnie ogromną inspiracją w zarządzaniu działalnością.



**MISTRZOWIE
SMAKU
2026**

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na:

www.dziennikzachodni.pl/mistrzowie-smaku

BAR/BISTRO/JADŁODAJNIA ROKU

1. **Bistro mała Pirania**, Zabrze, al. Korfante go 18
2. **Bistro Srebrna Perła**, Sosnowiec, 3-go Maja 39A
3. **Fabrykawka**, Dąbrowa Górnicza, Kościuszki 3/6

KAWIARNIA/CUKIERNIA ROKU

1. **Fabrykawka Sosina**, Jaworzno, Bukowska 8E/2
2. **Cafe Vienna**, Rybnik, Cegielniana 20
3. **ZoJa Cukiernia Rodzinna**, Żywiec, Kopernika 107/A

KELNER ROKU

1. **Michał Pilawski**, Pocco Italia Ristorante, Sosnowiec
2. **Krzysztof Lubet**, Stara Karczma, Jeleśnia
3. **Zuzanna Szymała**, Restauracja Olimpia, Rybnik

KUCHARZ ROKU

1. **Grzegorz Drużbański**, Laguna Restaurant, Zarzecze
2. **Maciej Dobrociński**, Bistro w Starej Aptece, Bielsko-Biała
3. **Radosław Skorupka**, Czarci Młyn, Sosnowiec

LODY ROKU

1. **AVJA Lodziarnia**, Mysłowice, Piastów Śląskich 2
2. **Gelato di Milan**, Ziemiećce
3. **Gelato di Milan**, Bytom, Nickla 117B

PIZZA ROKU

1. **L'oro di Napoli**, Rybnik, św. Jana 2
2. **Pizzeria i Restauracja Zwadelka**, Gliwice, Główna 8
3. **Pizza z Ognia**, Zawiercie, Powstańców Śląskich 13

RESTAURACJA ROKU

1. **Karczma u Młynarza**, Bytom
2. **Idziemy w góry**, Sosnowiec, Lenartowicza 43
3. **Górnictwo Gospoda**, Czechowice-Dziedzice, Górnicza 56

BARMAN/BARISTA ROKU

1. **Paweł Kadłubowski**, Bez Cukru, Katowice
2. **Sara Muras**, Lodomania, Rybnik
3. **Paulina Szeląg**, Drzwi zwane koniem, Katowice

BURGER ROKU

1. **Śląska 9**, Wręczyca Wielka, Śląska 9
2. **Włoska Robota**, Częstochowa, 7-Kamienic 7A
3. **Wół na wołku**, Porąbka, Żywiecka 2

KEBAB ROKU

1. **PUB & KEBAB Sajonara**, Kalety, Paderewskiego 135
2. **Szybko i wściekle craft kebab**, Bielsko-Biała, Kustronia 27A
3. **LiAm Kebab**, Rybnik, Żorska 171

MENEDŻER GASTRONOMII ROKU

1. **Aron Plewa**, Restauracja Barwy Śląska, Mikołów
2. **Beata Tarnawa**, Trzy Ptaki, Wisła
3. **Dominika Mazur**, Restauracja 36, Katowice

MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU

1. **Edyta Pałka**, Szajnowe szkolenia tortowe, Rybnik
2. **Sabina Bielak**, Oto Tort, Tychy
3. **Jolanta Wodecka**, Joli się upiekło, Tychy

	SŁOWNIK	ASAGA ATOMA KAOMA ARI SIMENON TARATOR
--	---------	---

ROZWIĄZANIE: ZŁOTO SZKODLIWSZE JEST OD ŻELAZA.

MĘSKI PUNKT WIDZENIA

RAFAŁ MUSIOŁ
redaktor działu Sport



Prezesa na wagę złota. A może ich... nie potrzeba?

Jak jest dobrze to nikt nie pyta, a jak jest źle to nagle wszyscy sobie przypominają, że nie ma prezesa. Tak Lukas Podolski, wciąż dość świeżo upieczony właściciel klubu, skwitował kwestię struktury zarządzającej w Górniku. Na Roosevelta już od dawna nie ma nominalnego szefa, a wszystko opiera się na dwóch członkach (wciąż uważam, że to wyjątkowo niefortunne słowo), którzy podzielili między siebie sfery ekonomiczną i marketingową.

Zdanie Podolskiego przypominało mi się zapewne dlatego, że akurat w ostatnich tygodniach sposób zarządzania klubami stał się na Śląsku jednym z tematów wiodących. Dyskutuje się o tym i w Katowicach, i w Gliwicach, i (nawet) w Bytomiu, czyli w miejscach, gdzie w przeciwieństwie do Zabrza wciąż najwięcej do powiedzenia mają miasta-właściciele.

Ale po kolei. W Katowicach prezes jest. I to zaliczający znakomity okres. Piłkarze awansowali do europejskich pucharów, piłkarki zgarnęły krajowe trofeum i uratowały brązowy medal, hokeiści sięgnęli po srebro, a siatkarze wrócili do PlusLigi. O planktonie szachowo-bilardowym nie ma nawet co wspominać. Jako się jednak rzekło - prezes jest, ale członków zarządu nie ma. A skala wielosekcyjna musi dawać w kość, bo sportowe życie w takim zakresie oznacza działanie przez cały rok, bo albo jedni, albo drudzy, albo trzeci mają okienka transferowe lub mecze o stawkę. Nic więc dziwnego, że kolejni prezesi starali się o powiększenie zarządu. Poprzedni, Krzysztof Nowak osiągnął w tej materii sukces, który jednak nie trwał długo, bo wiceprezes Sławomir Witek został szybko prezesem. Samotnym oczywiście. Wróble na dachach Nowej Bukowej głośno już ćwierkają, że powiedzenie o tym, jakoby nic dwa razy się nie zdarzało, w przypadku GKS-u znajdzie zaprzeczenie.

W Gliwicach prezes też jest, ale właściwie go nie ma. Łukasz Lewiński, który przychodząc do Piasta zapowiadał przyciągnięcie kibiców, powstanie mody na klub wśród lokalnych biznesów, sportową stabilność oraz otwarcie na media, odejdzie 20 lipca przy wciąż mizernej frekwencji, głębokim drenowaniu finansów miejskich, wspomnieniu dramatycznej walki o utrzymanie oraz zerowych kontaktach z dziennikarzami. Kto go zastąpi nie wiadomo, ale w przypadku klubu z Okrzei to ostatnie stwierdzenie jest chlebem powszednim.

A co ma z tym wspólnego Polonia Bytom? Otóż ma. Bo to jej dyrektor sportowy Tomasz Stefankiewicz, który właśnie żegna się z pierwszoligowcem z Olimpijskiej, stał się nieoczekiwanie bardzo gorącym nazwiskiem. Przypomina go także do GKS-u, gdzie właśnie miałby najpierw wspierać, a potem zastąpić obecnego prezesa. Wieści co prawda głoszą, że najlepszą ofertę dostał nie ze Śląska, a z Podlasia, jednak bez względu na wszystko pokazuje to jedno. Na rynku jest po prostu deficyt osób, które mogą i potrafią (przynajmniej teoretycznie) zarządzać tak specyficzną firmą, jaką jest klub piłkarski. Tylko - i to jest najważniejsze pytanie - czy racji nie ma czasem Podolski twierdząc, że to tak naprawdę wszystko jedno, czy ktoś w ogóle siedzi w tym najważniejszym fotelu? **R.MUSIOŁ@DZ.COM.PL**

PIŁKA NOŻNA

Warto kupić szybko bilety na jubileusz Stadionu Śląskiego

Jacek Sroka

Rozmowa z Adamem Strzyżewskim, dyrektorem Superauto.pl Stadionu Śląskiego.

Superauto.pl Stadion Śląski w tym roku obchodzi 70-lecie istnienia. Jak planujecie świętować ten piękny jubileusz?

Najważniejszym punktem obchodów tej rocznicy będzie mecz pokazowy Polska - Anglia zaplanowany na 5 września. Staraliśmy się w przypadku polskiej reprezentacji tak dobrać zawodników, którzy w nim zagrają, by byli oni związani z naszym obiektem i jego piękną historią. Nie skupialiśmy się na kadrze Jerzego Engela czy też Adama Nawalki, ale zaprosiliśmy graczy z różnych epok, którzy czymś się na Śląskim wyróżnili. Stąd w składzie naszej drużyny znalazł się zarówno Ebi Smolarek jak i Zbigniew Boniek, którzy są z zupełnie różnych generacji piłkarzy, ale strzelali tu bramki. Trenerem będzie mocno związany ze Śląskiem Antoni Piechniczek, a pomagać mu będzie na ławce Jan Tomaszewski, który również zapisał w Kotle Czarownic piękne karty. W reprezentacji Polski zagrają także m.in. Tomasz Hajto, Tomasz Wałdoch, Dariusz Dziekanowski, Tomasz Frankowski, Artur Boruc, Łukasz Piszczek czy Sławomir Peszko. Mam nadzieję, że dzięki takiemu zestawieniu reprezentacji Polski wśród kibiców, którzy 5 września zasiądą na trybunach, wrócą wspomnienia najpiękniejszych chwil jakie dzięki naszym piłkarzom przeżyli na Stadionie Śląskim. W reprezentacji Anglii też nie zabraknie zawodników, którzy w przeszłości grali na naszym obiekcie, a jej trenerem będzie Peter Shilton. Przyjadą do nas m.in. John Terry, David James, Rob-



Dyrektor Stadionu Superauto.pl Śląskiego Adam Strzyżewski (z lewej) w towarzystwie legendarnego bramkarza Jana Tomaszewskiego

bie Fowler, Shaun Wright-Phillips, Steve McManaman, Tony Adams oraz Emile Heskey.

Tonie jedyną niespodzianką, którą szykujecie na 5 września.

Chcemy tego dnia zaprosić też na Stadion Śląski Orły Górskiego. To są piłkarze mający teraz po 80 lat, a często i więcej, więc raczej już nie zagrają na boisku, ale bardzo chcielibyśmy ich ugościć na obiekcie, który dla nich również był legendarny, i podziękować za wszystko co zrobili dla polskiego futbolu.

Pomoczu Polska - Anglia kibice na pewno nie rozejdą się szybko do domów.

Chcielibyśmy, żeby wzorem innych spotkań pokazowych, gwiazdy zarówno reprezentacji Polski jak i Anglii, były później dostępne dla kibiców. By fani po zakończeniu spotkania mogli sobie zrobić z nimi zdję-

cia, zebrać autografy albo zwyczajnie przybić „piątkę”.

Z okazji jubileuszu planujecie także wydarzenie muzyczne.

Po zakończeniu piłkarskich emocji będzie koncert z udziałem naprawdę fajnych gwiazd. Rozmowy z nimi cały czas się jeszcze toczą, ale gdy tylko podpiszemy umowy, to będziemy stopniowo ujawniać kto pojawi się 5 września na naszej scenie. Pierwszych 20 tysięcy kibiców, którzy kupią bilety na mecz Polska - Anglia będą mogli zobaczyć ten koncert w ramach posiadanej wejściówki, więc warto się pośpieszyć.

Skoro już o wejściówkach mowa, to gdzie można kupić bilety na mecz gwiazd?

Wejściówki są w sprzedaży na stronie biletyna.pl. Najtańsze kosztują 83 zł, ale dostępne są też pakiety z pamiątkową koszulką i cateringiem.

PIŁKA NOŻNA

Naprzód Świbie nadal w świetnej formie, ale szuka osoby szamańskiej

Tomasz Kuczyński

Klub z zabrzańskiej B-klasy słynie z humorystycznego podejścia do piłki nożnej przede wszystkim poprzez posty na portalu X.

Naprzód Świbie stał się znany w Polsce właśnie przez prowadzone z przymrużeniem oka media społecznościowe, za czym głównie stoi wiceprezes klubu Piotr Chodkiewicz. Profil Naprzodu na portalu X (dawny Twitter) ma 8.109 obserwu-

jących, na Facebooku 12 tys., na Instagramie 1.966. Właśnie tam w dowcipnej formie przekazywane są wieści z życia klubu. Czas mistrzostw świata jest dodatkową okazją do tej zabawy. Trzeba przyznać, że Naprzód nadal jest w świetnej formie.

„Cristiano Ronaldo już nigdy jako piłkarz nie zdobędzie mistrzostwa świata. A czy nasi zawodnicy w sezonie 2026/2027 wywalczą awans do A-klasy?” - czytamy (retoryczne?) pytanie, nawiązujące do odpadnięcia Portugalii z MŚ.

Po meczu 1/8 finału Argentyny z Egiptem na Facebooku klubu ze wsi Świbie w gminie Wielowieś pojawiło się takie ogłoszenie.

„Szukamy zawodników, którzy:

1. Potrafią wyprowadzać kontry jak reprezentanci Egiptu, 2. Potrafią odmienić losy meczu jak reprezentanci Argentyny, 3. Strzelają karne lepiej niż Leo Messi”.

Naprzód od 6 czerwca 2026 roku ma nowego-starego prezesa. Dwa dni później klub wypuścił takiego tweeta: „Co łączy Florentino Perezę i Piotra Klencza? W weekend obaj

ponownie zostali wybrani na stanowisko prezesa w swoich klubach. Różnica między nimi jest z kolei taka, że nasz prezes nie składał żadnych przedwyborczych obietnic, więc teraz nie musi się z nich wywiązywać...”

Ostatnio Naprzód pochwalił się cyklem działania swojego zarządu.

„1. Trzeba się spotkać, 2. Po spotkaniu: trzeba to przemyśleć, 3. Po przemyśleniach: trzeba się spotkać. I wszystko byłoby ok, gdyby nie fakt, że knajpa w Świbiu jest zamknięta od 3 lat...”

Klub ogłosił więc ofertę pracy: „Szukamy osoby szamańskiej, która będzie odpowiedzialna za rzucanie klątw na naszych B-klasowych rywali w sezonie 2026/2027 oraz zdejmie klątwę: z naszych piłkarzy, żeby w końcu zaczęli strzelać więcej goli; z naszych bramkarzy, żeby w końcu zachowali czyste konto. Praca na miejscu, chyba że ktoś umie czarować na odległość, to wtedy można hybrydowo lub zdalnie. Wynagrodzenie: gotówka do ręki, wypłacona od razu po awansie do A-klasy... Aplikować można do 12 lipca”.

PIŁKA NOŻNA

Hiszpania i Belgia. La Furia Roja chce podtrzymać serię

Jakub Jabłoński

Dzisiaj dojdzie do pierwszego europejskiego hitu w ćwierćfinale mistrzostw świata. Hiszpania zmierzy się w Los Angeles z Belgią, która przed koncertowym występem przeciwko gospodarzom turnieju - USA - w 1/8 finału niemiłosiernie męczyła się z niższymi rywalami.

Hiszpania też się rozkręcała. Rozpoczęła turniej w Ameryce Północnej niepozornie, bo od sensacyjnego bezbramkowego remisu z debiutującą Republiką Zielonego Przylądka. La Furia Roja została zatrzymana przez 40-letniego Vozinhe. Następnie przyszedł już gładkie wygrane z Arabią Saudyjską (4:0) i Urugwajem (1:0). W fazie pucharowej podopieczni Luisa de la Fuente również utrzymywali się na zwycięskiej ścieżce - w 1/16 finału w imponującym stylu poradziła sobie z Austrią, a w późniejszym hicie pozabawili złudzeń samego Ronaldo...

Kluczowymi zawodnikami okazali się ci, którzy weszli na boisko z ławki rezerwowych. - Powiedziałem Merino, żeby grał tak, jak zawsze. Jego rolą jest wspieranie pomocników i napastników. Miał pomóc nadać drużynie rytm i energię, których potrzebowała. Wpływ zawodników z ławki był mistrzowski, ale to dlatego, że mamy 26 zawodników na bardzo wysokim poziomie - mówił selekcjoner Hiszpanii o roli zmienników - Mikel Merino i Ferran Torres, którzy przyczynili się do awansu.

Co istotne, przed meczem z Belgią mistrzowie Europy nie stracili jeszcze ani jednego gola (!) w USA, Kanadzie i Meksyku. Czerwone Diabły z kolei na tym turnieju niemiłosiernie się męczyły i były dwukrotnie o krok od od-



Thibaut Courtois, bramkarz Belgów, doskonale zna hiszpańskich piłkarzy. Uważa, że jego zespół może pokonać Hiszpanię

padnięcia. Najpierw w fazie grupowej, gdy do ostatniej kolejki nie były pewne awansy do fazy pucharowej. Ostatecznie podopieczni Rudy'ego Garcii efektownie rozprawili się z Nową Zelandią, a następnie w 1/16 finału przeżyli dramatyczne chwile w starciu z Senegalem. Przegrywali 0:2 aż do 86. minuty, ale później wniebły sposób wrócili do meczu i po dogrywce zameldowali się w najlepszej szesnastce turnieju. W 1/8 finału Belgowie z niezwykłą łatwością poradziła sobie już z gospodarzami turnieju - USA.

Co łączy Belgię oraz Hiszpanię? Bramkarz reprezentacji z Beneluksu Thibaut Courtois, który doskonale zna hiszpańskich piłkarzy. Belg występował bowiem w Atletico Madryt, a od 2018 roku reprezentuje barwy Realu Madryt. Belgijski golkeeper uważa, że jego zespół może sprawić niespodziankę i pokonać Hiszpanię na najważniejszej imprezie

- Myślę, że mamy silny skład z atutami, które Hiszpania będzie musiała

wziąć pod uwagę. Na każdym turnieju zdarzają się niespodzianki i my możemy sprawić jedną z nich - podkreślił. - Mieszkam w Hiszpanii w sumie 11 lat, to oczywiście długi czas. Życie płynie tam nieco wolniej, a pogoda jest lepsza. Ale ostatecznie pozostaję Belgiem.

Hiszpania naturalnie tanio skóry nie sprzeda i podejdzie do meczu jako murowany faworyt. - Naszym celem jest nie tylko awans do półfinału. Chcemy wygrać mundial, a pierwszym krokiem będzie mecz z Belgią - zapowiadał krótko piłkarz FC Barcelony Dani Olmo na konferencji.

Drugi ćwierćfinał mundialu odbędzie się w Los Angeles na SoFi Stadium w piątek, 10 lipca. Początek od godziny 21.00. Sędzią spotkania decyzją FIFA będzie Anglik Michael Oliver. Transmisja dostępna na dwóch ogólnodostępnych kanałach - TVP 1 i TVP Sport. W internecie mecz można obejrzeć na stronie oraz w aplikacji sport.tvp.pl.

SIATKÓWKA

Polki pokonały Amerykanki w Lidze Narodów siatkarek na turnieju w Osace

Jacek Kmiecik

Reprezentacja Polski wygrała z drużyną USA 3:2 (20:25, 25:20, 25:23, 18:25, 15:12) na ostatnim turnieju fazy wstępnej Ligi Narodów siatkarek w Osace i jest już o krok od awansu do finałów VNL.

Pojedynek miał różne oblicza, zespoły miały też swoje lepsze i gorsze momenty, a zacięty i wyrównany był jedynie tie-break.

Pięć setów i zwroty akcji

Biało-Czerwone po środkowej porażce z Turcją 1:3 przystąpiły do spotkania z Amerykankami nieco spięte. Po wyrównanym początku podopieczni Stefano Lavariniego oddały inicjatywę rywalkom, które wygrały pierwszego seta 25:20.

Drugą odsłonę Polki zaczęły doskonale, doprowadzając do stanu 12:2. Potem Amerykanki odrobiły straty, dochodząc do wyniku 17:15. Na szczęście Paulina Damaske i Magdalena Stysiak wzięły sprawy w swoje ręce i zakończyły seta 25:20.

Na początku trzeciej partii Stysiak kontynuowała dobrą grę. Znakomicie w defensywie prezentowała się kapitan Aleksandra Szczygłowska. Polki grały pewnie i z dużym wyczuciem, utrzymując przewagę nad przeciwniczkami. W końcówce partii w kadrze zadebiutowała Julia Orzoł, zawodniczka Chemika Police. Lavarini po kilku straconych punktach musiał poprosić o przerwę na żądanie (21:21). To pomogło. Pięknie akcje po kontrach zakończyły Damaske i Julita Piasecka (24:22). I to właśnie ta druga z przyjmujących zapewniła Polkom prowadzenie 2:1.

Polki mogły zakończyć spotkanie w czterech setach, ale prowadząc 10:5 oddały inicjatywę i straciły siedem punktów z rzędu. Przewaga siatkarek Stanów Zjednoczonych była już później wyraźna, a Biało-Czerwone popełniały zbyt dużo błędów, by dogonić rywalki.

Decydujący set zaczął się od kilku autowych ataków Polek, ale przeciwniczki tego nie wykorzystały, choć prowadziły już 7:4. Ważne punkty zdobyła Damaske, która zastąpiła Monikę Lampkowską, także Stysiak nie wstrzymywała ręki w ataku. Polki zdobyły pięć kolejnych punktów i objęły prowadzenie 12:9. Trzy ostatnie akcje to popis Piaseckiej, która była nie do zatrzymania w ataku.

Niezawodna Stysiak

Najwięcej punktów dla Polski zdobyły w czwartek Stysiak (34) i Piasecka (25); dla USA - Simone Lee Wank (16).

- Jestem szczęśliwa i dumna. Zawsze z Amerykankami jest trudno. Mają świetną obronę. Wiemy, że potrzebujemy punktów, aby zagrać w finałach - skomentowała Stysiak.

Biało-Czerwone po wygranej 3:2 z Amerykankami są już bardzo blisko awansu do turnieju finałowego. W ubiegłym roku siedem zwycięstw wystarczyło do tego, by wziąć udział w decydującej fazie rozgrywek.

W Osace Polki zagrają jeszcze z Brazylijkami (piątek, 10 lipca, godzina 12.20) oraz Japonkami (niedziela 12 lipca, godzina 12.20).

Do turnieju finałowego, który odbędzie się w Makau w dniach 22-26 lipca, awans wywalczy siedem najlepszych reprezentacji po fazie zasadniczej oraz jego gospodynie, czyli Chinki.

PIŁKA NOŻNA

Gwiazdy dadzą koncert wszech czasów w finale mundialu. FIFA odkryła karty

Jakub Jabłoński

Poznaliśmy kolejną gwiazdę muzyczną, która uświetni nam wielki finał mistrzostw świata 2026. Do grona artystów występujących w przerwie meczu dołączy Justin Bieber.

Kanadyjski wokalista pojawi się na scenie obok Burna Boya, Ma-

donny, Shakiry oraz koreańskiego zespołu BTS.

Szef FIFA Gianni Infantino niezwykle cieszy się z tego przedsięwzięcia i zapowiada wydarzenie w przerwie najważniejszego meczu turnieju z wielką pompą. Według niego ma to być „największa scena wszech czasów”. Koncert, w którym wystąpi również gwiazdorski dyrygent, Wenezuelczyk Gustavo Dudamel, potrwa około 11 minut.

Przepisy FIFA stanowią, że przerwa nie powinna przekraczać 15 minut. Oczekuje się, że ta informacja rozwieje obawy podsycane spekulacjami, że koncert może trwać do 25 minut. Są one uzasadnione, gdyż podczas zeszłorocznego finału Klubowych Mistrzostw Świata na tym samym stadionie przerwa trwała nieco ponad 24 minuty, aby umożliwić podobny występ.



Kanadyjski piosenkarz Justin Bieber pojawi się na scenie obok Burna Boya, Madonny, Shakiry oraz koreańskiego zespołu BTS

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR

HOROSKOP



Takie dni powinny być odliczane od wakacji!



Gdybyś ty była żabą, a ja ślimakiem, mielibyśmy wspaniałe wakacje!



Może to rzeczywiście nie jest najlepsza pogoda, ale popatrz - za to mamy całą plażę dla siebie!



Masz rację, kochanie, pada!



Korzystamy z tego, że pada, aby Wam donieść, że mamy tu cudowną pogodę...



Szkoda, że państwo nie przyjechali tu w marcu - mieliśmy cudowną pogodę!



Daleko do plaży?

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Horoskop dzienny to wskazówka, by zadbać także o siebie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Twoja kreatywność zaskoczy otoczenie. Horoskop na dziś mówi, że przed Tobą dobry moment na nowe plany i odważne pomysły.

Baran (21.03 - 19.04)

Konsekwencja zaowocuje sukcesem. Horoskop dzienny na piątek radzi znaleźć chwilę na relaks.

Byk (20.04 - 20.05)

Optyzmizm będzie Twoim atutem. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka podróż lub nowe wyzwanie przyniosą inspirację.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop radzi nie bać się zakończyć spraw, które Cię obciążają.

Rak (22.06 - 22.07)

Będiesz w dobrym nastroju. Horoskop dzienny na piątek mówi, że uśmiech otworzy nowe drzwi.

Lew (23.07 - 22.08)

Dobra organizacja pozwoli uniknąć stresu. Horoskop mówi, że wieczór będzie sprzyjał wyciszeniu.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi działać śmiało, ale pamiętać też o uważnym słuchaniu innych.

Waga (23.09 - 22.10)

Skup się na innych. Horoskop dzienny na piątek mówi, że gest życzliwości wróci do Ciebie szybciej niż przypuszczasz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Czeka Cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny radzi wykorzystać okazję, by rozwinąć pomysł i poznać kogoś nowego.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokój i cierpliwość przyniosą efekty. Horoskop na dziś zapowiada, że miła rozmowa poprawi relacje i doda Ci energii.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop to wskazówka, by zaufać intuicji - zyskasz dzięki temu przewagę.

REKLAMA

2511458854



**DZIENNIK
ZACHODNI.PL**

Jeszcze więcej lokalnych wiadomości
Tutaj wszystko



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 28

WYDARZENIA

Bielsko-Biała zostanie Zieloną Stolicą Europy 2028?

Miasto znalazło się w finale prestiżowego konkursu. Mieszkańcy mają jednak zastrzeżenia **str. 4**

WYDARZENIA

Prezes zaparkował wóz w... krzakach

Działacz samorządowy,
radny i szef OSP z Cieszyna
zaszkował mieszkańców **str. 3**



ZDJĘCIA ŚWIADKÓW ZDARZENIA ZDARZENIA



FOT. PAMEŁ SOWA/WYDZIAŁ PRASOWY UMBB

PRZESTĘPCZOŚĆ

Fałszywy lekarz
przyjmował
w Kozach.

Prokurator postawił
zarzuty **str. 3**

KULTURA

Richard Ernst Wagner powoli
wraca do Bielska. Między
innymi dzięki muralowi i książce
jego wnuka prof. Gero Vogla **str. 5**

REKREACJA

Ogród japoński
z herbaciarnią.

Warto się
latem wybrać
do Pisarzowic **str. 7**



MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

KRÓTKO

SZCZYRK

Salamandra Alpine Coaster nową atrakcją turystyczną w Beskidach



MATERIAŁ PRASOWY

Tego lata Szczyrk Mountain Resort oddaje do dyspozycji turystów absolutną nowość – całoroczną kolejkę grawitacyjną Salamandra Alpine Coaster. To najnowocześniejsza tego typu konstrukcja w Beskidach, gwarantująca potężną dawkę adrenaliny, niezapomniane widoki oraz bezpieczną zabawę dla całych rodzin. Oficjalne świętowanie i Grand Opening odbędzie się w sobotę, 11 lipca, ale już dzisiaj można korzystać z atrakcji.

Nowa atrakcja powstała w miejscu dawnej infrastruktury orczykowej na malowniczej Hali Skrzyczneńskiej (1000 m n.p.m.). Łączna długość toru wynosi aż 1071 metrów (w tym 747 m dynamicznego zjazdu i 324 m podjazdu), a różnica wysokości to 112 metrów. Dwuosobowe wagoniki stylizowane na górska salamandrę mkną początkowo tuż nad ziemią i przez las, by po chwili wzbić się aż na 15 metrów w górę! Na trasie czekają pętle i zakręty o obrocie 360° i 720° oraz 12- i 15-metrowa wieża zjazdu. Za projekt odpowiada firma Wiegand – światowy lider branży.

Salamandra Alpine Coaster to projekt, który całkowicie redefiniuje letnią ofertę Szczyrku. Połączyliśmy tu nowoczesną technologię z niesamowitymi walorami wido-

kowymi Beskidów. 11 lipca zapraszamy wszystkich na wielkie, oficjalne świętowanie. Przygotowaliśmy dzień pełen magii, teatru i muzyki. Z dumą oddajemy w ręce turystów atrakcję całoroczną, która dostarcza niezapomnianych emocji. Osobiście już testowałam i z pełnym przekonaniem mogę potwierdzić, że to absolutnie świetna zabawa! – mówi Karolina Korba-Nawodyło, dyrektor marketingu i sprzedaży Szczyrk Mountain Resort.

Harmonogram Grand Openingu – 11 lipca 2026 r.

● 10:00 - Wielkie Otwarcie atrakcji i uroczyste przecięcie wstęgi

● 10:00 - 11:00 - Spotkanie z Misiem Maxem

● 11:00 - 12:00 - Występ kapeli góralskiej

● 11:00 - 12:30 - Animacje dla dzieci w strefie Chill & Fun

● 12:30 - 13:30 - Spektakl teatralny dla dzieci

● 14:00 - 14:45 - Magiczny pokaz pełen niespodzianek – Beskidzki Teatr Iluzji (Rafał Mulka)

● 15:00 - 15:30 - Piana Party na poziomie 1000 m n.p.m.

● 15:00 - 18:30 - Salamandra Party - DJ Atina

● 19:00 - 20:30 - Koncert zespołu BIG BANDA JAK

JAK
Szczyrk

Skoro są mistrzostwa świata w piłce nożnej, a są, to wiadomo, że ksiądz Jan Byrt, proboszcz parafii ewangelickiej w Szczyrku Salmopolu, przygotowuje jakąś akcję specjalnie na tę okazję.

I tak właśnie się stało. Specjalne nabożeństwo ekumeniczne z udziałem m.in. beskidzkich parlamentarzystów zostało odprawione w minioną niedzielę, 5 lipca, w parafii ewangelickiej na Salmopolu.

– To chyba jedyne takie nabożeństwo w Europie, a może i w świecie. Kościół pękał w szwach, parkingi były pełne. Jeśli ktoś mówi, że dzieci nie chodzą do Kościoła albo jeśli ktoś się skarży, że młodzi ludzie nie chodzą na takie nabożeństwo do Szczyrku. Było Słowo Boże, były piękne modlitwy i były ekumeniczne pieśni – relacjonuje ks. Byrt.

Co ważne, na koniec nabożeństwa wszystkie dzieci i młodzież z okazji trwających mi-



ARC JAK BYRT

Dzięki przychylności różnych osób udało się zebrać 120 futbolówek, które trafiły do najmłodszych

strzostw świata w piłce nożnej otrzymali futbolówki oraz gadżety z Senatu RP.

– Chcemy, aby nasze dzieci uczyły się tak jak w Ameryce Południowej przyznawać do Boga w czasie gry. By swojej przynależności do Boga się nie wstydzili. Dziękuję Bogu za pomysł, by takie nabożeństwo zorganizować w czasie mistrzostw świata i dziękuję wszystkim ofiarodawcom, którzy pomogli nam w zebraniu pi-

łek – podkreśla duchowny, który sam jest nauczycielem szkoły sportowej w Szczyrku i doskonale wie, jak sport kształtuje i wychowuje dzieci.

Dzięki przychylności różnych osób udało się zebrać 120 futbolówek. Przekazali je m.in. prezydent RP Karol Nawrocki, premier Donald Tusk, marszałek województwa śląskiego Wojciech Saługa, wojewoda śląski Marek Wójcik, a także wielu samorządowców.

– Dzieciaki były przeszcześliwie, że dostały piłki – podkreśla ks. Jan Byrt.

Przypomnijmy, że ks. Jan Byrt od wielu, wielu lat jest nieustrudzonym inicjatorem różnych akcji ekumeniczno-charytatywnych. Praktycznie nie ma pory roku czy też ważnego wydarzenia sportowego, żeby duchowny nie zorganizował jakiejś akcji angażującej ludzi, rozsławiającej Słowo Boże, pokazującej, że można działać ponad podziałami.

Kiedy są rozgrywane mistrzostwa świata w piłce nożnej czy siatkówce, to zbiera od znanych osób – polityków, sportowców, artystów, samorządowców – piłki, które następnie rozdaje dzieciom. Latem, przejeżdżając obok parafii ewangelickiej w Szczyrku Salmopolu na rowerze lub motocyklu, można wziąć sobie za darmo egzemplarz „Biblii” – są one wystawione na specjalnym przydrożnym stoisku. Także latem duchowny zbiera rowery, które następnie trafiają do najmłodszych. Z kolei zimą zachęca do przekazywania dzieciakom nart.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. PAWEŁ SOWA/WYDZIAŁ PRASOWY UMIB

Młodzież z Portugalii, Słowacji i Bielska-Białej wzięła udział w 3. Międzynarodowym Camp Generation 29 - poinformował bielski Urząd Miejski. Jak podkreśliła koordynator projektu G29 Ewelina Polak, uczestnicy wypracowywali temat roku, którym jest Ciało i stworzyli scenariusz oraz nagrywki do kampanii społecznej dotyczącej cielesności. Odbłyło się wiele spotkań, m.in. trenerka z Wrocławia Mary Sadowska Łakomy uczyła, jak tworzyć kampanię społeczną, co jest w niej ważne, jak pisać jej scenariusze, na co zwracać uwagę, jakich przekazów użyć. JAK

POD PARAGRAFEM KIEROWCĄ BYŁ PREZES OSP, KTÓRY JEST TEŻ RADNYM

Zabytkowym wozem na podwójnym gazie

Ireneusz Stajer
Cieszyn

Miejski radny, a zarazem prezes Ochotniczej Straży Pożarnej Cieszyn-Mnisztwo wsiadł do zabytkowego wozu strażackiego i wylądował w krzakach. Miał ok. 0,23 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

Z naszych informacji wynika, że zabytkowy pojazd wyjechał z macierzystej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej Cieszyn-Mnisztwo i zaczął staczać się z góry na ulicy Słowiczej. Przyczyną zdarzenia były prawdopodobnie niesprawne hamulce. Kierowca nie był w stanie zatrzymać samochodu - mówi asp. Łukasz Stoszek, zastępca oficera prasowego PSP Cieszyn.

Jak się okazało, za kierownicą siedział sam prezes OSP Cieszyn-Mnisztwo, a zarazem cieszyński radny, Paweł Czycharowski.

Nikt nie ucierpiał w zdarzeniu, choć według świadków było o włos od tragedii. Wóz strażacki zatrzymał się bowiem kilka metrów przed leżakiem, na którym wypoczywała właścicielka działki. Kilkutony samochod miał przejechać 700 metrów, taranując krzewy i drzewa, zanim ugrzązł na poboczu.

Zdarzenie potwierdza podkom. Krzysztof Pawlik, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Cieszynie. - 49-latek poruszał się zabytkowym pojazdem strażackim, nie wykorzystywanym do akcji ratowniczych. To Skoda typ 706RTH8. Doszło do kolizji - powiedział dla DZ. - Kierujący, chcąc wyhamować pojazd i uniknąć zagrożenia skrzyżowania, skręcił na skarpę z drzewami.

Został poddany badaniu na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu. Pierwsze badanie wykazało 0.11 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu (stan po użyciu alkoholu), drugie badanie wskazywało na stan trzeźwości 0,08 mg/l (poniżej 0.10 mg/l) - mówi rzecznik cieszyńskiej policji.

Zgodnie z procedurami policjanci zatrzymali kierowcę prawo jazdy. Prowadzone są czynności wyjaśniające w tej sprawie.

Po ich zakończeniu skierowany będzie wniosek o ukaranie do sądu, który podejmie dalsze decyzje w tej sprawie - informuje podkom. Krzysztof Pawlik.

Chcieliśmy porozmawiać o całej tej sytuacji z radnym,



Widoczny na zdjęciu wóz nie jest już wykorzystywany do akcji ratowniczych

Pawłem Czycharowskim, ale ten przysłał SMS-a, w którym czytamy: „Niestety, na razie nie ma mnie w Polsce, ponieważ przebywam na urlopie, który miałem zaplanowany od lutego. Po powrocie mogę udzielić więcej informacji”.

Niebawem jednak wydał oficjalne oświadczenie: „Szanowni Mieszkańcy, w związku z zdarzeniem z moim udziałem, do którego doszło w ostatnią niedzielę podczas przestawiania zabytkowego samochodu strażackiego na terenie OSP. W trakcie wykonywania tego manewru pojazd zaczął się staczać. Z mojej perspektywy było to związane z niesprawnością układu hamulcowego, jednak wszystkie okoliczności zdarzenia są obecnie wyjaśniane w prowadzonym postępowaniu.

Badanie przeprowadzone przez Policję wykazało wynik,

który stał się przedmiotem prowadzonego postępowania. W pełni szanuję obowiązujące przepisy oraz działania Policji i nie będę odnosić się do szczegółów sprawy do czasu jej zakończenia.

Najważniejsze jest dla mnie to, że w tym zdarzeniu nikt nie odniósł obrażeń. Nie zmienia to jednak faktu, że sama sytuacja nie powinna była mieć miejsca. Mam świadomość, że wzbudziła ona uzasadnione emocje i mogła zachwiać zaufaniem, którym obdarzyli mnie mieszkańcy oraz osoby współpracujące ze mną w działalności społecznej i strażackiej.

Od wielu lat angażuję się w pracę na rzecz lokalnej społeczności - zarówno jako radny Rady Miejskiej Cieszyna, jak

Wóz strażacki zatrzymał się kilka metrów przed leżakiem, na którym wypoczywała właścicielka działki

i prezes Ochotniczej Straży Pożarnej Mnisztwo. Właśnie dlatego czuję szczególną odpowiedzialność. Osoby pełniące funkcje publiczne i społeczne powinny dawać przykład przestrzegania prawa oraz rozważa. Mam świadomość, że w tej sytuacji nie sprostalem tym oczekiwaniom.

Nie zamierzam szukać usprawiedliwień ani umniejszać znaczenia tego zdarzenia. Uszanuję wynik prowadzonego postępowania i podporządkuję się jego rozstrzygnięciom.

Przepraszam wszystkich mieszkańców, druhny i druhów OSP oraz osoby, które poczuły się tą sytuacją zawiedzione lub zaniepokojone. Zaufanie buduje się latami, a stracić je można bardzo szybko. Dołożę wszelkich starań, aby swoją dalszą postawą i pracą na rzecz lokalnej społeczności to zaufanie odbudować.

Dziękuję wszystkim za rzeczową ocenę sytuacji i uszanowanie toczącego się postępowania. Prezes OSP, Paweł Czycharowski”.

W Kozach przyjmował fałszywy lekarz

Jacek Drost
Kozy

Nawet 900 osób mogło paść ofiarą Janusza N., który nie będąc lekarzem, przyjmował pacjentów w Kozach. Sprawą zajęła się Prokuratura Rejonowa Bielsko-Biała Północ. Ma ona charakter rozwojowy.

Małgorzata Moś-Brachowska wyjaśniła, że pod koniec lutego do bielskiej Prokuratury Okręgowej wpłynęło drogą elektroniczną zawiadomienie dziennikarza Magazynu Wirtualna Polska o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Janusza N., który prowadzi gabinet w Kozach i przedstawia się jako „naturopata” prowadzący terapie lecznicze pacjentów, w tym onkologicznych, uprzednio ich diagnozując.

Dziennikarz wskazał, że informacje te uzyskał od jednej z pacjentek, która zmagala się z chorobą nowotworową, a w momencie gdy medycyna konwencjonalna ją zawiodła, skorzystała z pomocy Janusza N., który wdrożył jej własne metody leczenia - podkreśliła rzecznik bielskiej Prokuratury Okręgowej.

Na podstawie postanowienia prokuratora w marcu policjanci przeszukali gabinet Janusza N., wykonali obszerną dokumentację fotograficzną, zabezpieczyli także urządzenia elektroniczne, m. in. telefon i komputer, opakowania z igłami, wenflonami i strzykaw-

kami, a także fotel ginekologiczny oraz aparat USG.

Kilka dni później Janusz N. usłyszał zarzut popełnienia przestępstwa z art. 58 ust. 2 ustawy o zawodzie lekarza i lekarza dentysty, polegającego na udzielaniu bez uprawnień, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, świadczeń zdrowotnych polegających na rozpoznawaniu chorób oraz ich leczeniu.

W toku postępowania ustalono, że podejrzany nigdy nie miał prawa do wykonywania zawodu lekarza, a działalność prowadził na przestrzeni wielu lat - dodała prokurator Moś-Brachowska. Prokurator zastosował wobec podejrzanego środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji połączonego z zakazem kontaktowania się z klientami gabinetu, jak i nakazu powstrzymania się od podejmowania wszelkich czynności związanych z diagnozowaniem chorób oraz prowadzeniem dotychczasowej działalności gospodarczej.

Obecnie są kontynuowane czynności procesowe zmierzające do ustalenia pełnego katalogu klientów podejrzanego, zakresu udzielonych im świadczeń zdrowotnych, jak również ewentualnego spowodowania zagrożenia dla ich życia bądź zdrowia. Z dotychczas zabezpieczonej bazy danych wynika, że mogło ich być około 900. Sprawa ma charakter rozwojowy - dodała Małgorzata Moś-Brachowska.

Areszt dla Ukraińca podejrzanego o udział w dwóch pobiciach

PAP
Bielsko-Biała

Bielski sąd aresztował na trzy miesiące 24-letniego Ukraińca Vladysłava K., który jest podejrzany o udział pod koniec czerwca w dwóch pobiciach; do drugiego się przyczynił, a drugiemu zaprzecz.

Rzecznik bielskiej Prokuratury Okręgowej Małgorzata Moś-Brachowska zrelacjonowała, że 28 czerwca nad ranem trzech obywateli Ukrainy, wśród których - zdaniem śledczych był Vladyslav K. - zaatakowało w centrum Bielska-Białej 27-letniego Polaka.

Mężczyzna zwrócił im uwagę na zakłócanie ciszy nocnej. Został dwukrotnie dotkliwie pobity w odstępie kilkunastu minut. Doznał m.in. złamania kości nosa oraz licznych obrażeń powodujących

naruszenie czynności narządów ciała na okres powyżej siedmiu dni.

Śledczy z Prokuratury Rejonowej Bielsko-Biała Południe równolegle badali sprawę innego pobicia, do którego doszło poprzedniego dnia. Stać za nim miał również 24-latek. Ofiarą był z kolei obywatel Ukrainy. Odnosił lżejsze obrażenia.

Vladyslav K. został zatrzymany. Usłyszał dwa zarzuty. Przyznał się do pobicia swojego rodaka. Zaprzeczył, że uczestniczył w ataku na Polaka. Został aresztowany przez sąd na trzy miesiące. Grozi mu kara do pięciu lat więzienia.

Prokurator Moś-Brachowska powiedziała, że drugi z podejrzewanych sprawców wyjechał na Ukrainę, a trzeci jest poszukiwany. Śledczy i Straż Graniczna działają wspólnie, by go znaleźć.

WYDARZENIA SIEDMIU EKSPERTÓW OCENIŁO DZIAŁANIA MIASTA, ALE BIELSZCZANIE MAJĄ TEŻ ZASTRZEŻENIA

Zielona Stolica Europy? Internauci krytykują, prezydent wyjaśnia

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Informacja o tym, że Bielsko-Biała znalazła się w finale konkursu Zielona Stolica Europy 2028 wywołała lawinę komentarzy.

- Bielsko Biała ma szansę stać się Zieloną Stolicą Europy 2028 - poinformował Jacek Kachel z Wydziału Prasowego Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej. Dodał, że w konkursie organizowanym przez Komisję Europejską od 2008 r. Bielsko-Biała awansowała do ścisłego finału. - Ostatecznego zwycięzcę poznamy podczas ceremonii w portugalskim mieście Guimarães - będącym aktualną Zieloną Stolicą Europy.

Prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski stwierdził na konferencji prasowej, że nie informowali o tym wcześniej, ale postanowili aplikować o tytuł Zielonej Stolicy Europy.

Do wygrania 600 tysięcy euro

- Jesteśmy jedynym w tym rozdaniu miastem z Polski, które się zakwalifikowało, i drugim w historii tego przedsięwzięcia. Dojście do finału wskazuje na to, że przez ostatnie 10 lat nasze miasto - jeśli chodzi o szeroką rozumianą ekologię - zrobiło bardzo dobrą robotę. I za to chciałem podziękować przede wszystkim mieszkańcom, którzy nieustannie włączają się w organizowane przez nas przedsięwzięcia ekologiczne - mówił Jarosław Klimaszewski, dodając, że do wygrania jest 600 tys. euro.

Naczelniczka Wydziału Gospodarki Odpadami UM Karolina Miech przedstawiła to, na co zwracała uwagę komisja dając nam miejsce w finale stolicy Podbeskidzia.

- Jeśli chodzi o gospodarkę odpadami, to na przestrzeni ostatniej dekady system gospodarki odpadami w naszym mieście zmienił się oczywiście zgodnie z obowiązującymi przepisami dostosowanymi do wymogów unijnych. Przede wszystkim rozwinęła się selektywna zbiórka odpadów. Przeszliśmy niejako transformację z możliwości gromadzenia odpadów nieselektywnych i dwóch frakcji suche mokrą w jednolity system segregacji odpadów obowiązujący i zapewniający możliwość lepszego

i efektywniejszego wykorzystania surowców i osiągania wymaganych poziomów recyklingu. Między innymi na ten aspekt komisja zwróciła uwagę oceniając naszą aplikację - mówiła naczelniczka Miech.

Z kolei naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska i Energii UM w Bielsku-Białej Przemysław Lubiński przedstawiał działania w ochronie powietrza, które doceniła komisja.

- Sam fakt udziału w finale już jest wielkim wyróżnieniem dla naszego miasta. To dowodzi o tym, że nasze miasto jest przyjazne dla mieszkańców i przede wszystkim rozwija się w sposób równoważony. Jeśli chodzi o kryteria, które brano pod uwagę, to Komisja Europejska wzięła pod uwagę działania miasta na rzecz ochrony powietrza. I patrząc na dane statystyczne, to jednoznacznie należy stwierdzić, że jest tutaj dość znaczący efekt w postaci likwidacji kopciuchów. Od roku 2007 zostało zlikwidowanych ponad 9 tys. kotłów na paliwo stałe. To są kopciuchy, które nie spełniały żadnych norm ekologicznych. Warto też nadmienić, że akurat w kadencji obecnego prezydenta to już 7 tys., więc jest znaczące działanie w tym kierunku - podkreślał naczelnik Lubiński.

Zagrożone kolejne tereny

Nie można nie zauważyć, że ogłoszenie dotarcia Bielska-Białej do finału konkursu Zielona Stolica Europy 2028 zbiegło się w czasie z doniesieniami medialnymi o kolejnych zagrożonych terenach zielonych, gdzie mają powstać budynki deweloperskie.

- W rejonie Bulwarów Strażeńskich w Bielsku-Białej szykuje się jedna z największych inwestycji mieszkaniowych ostatnich lat. Na terenach przy ulicach Miodowej i Wczasowej, na granicy Leszczyn i Straconki, deweloper planuje budowę osiedla składającego się z aż 19 budynków wielorodzinnych. Projekt obejmuje również setki miejsc parkingowych, garaże podziemne, place zabaw i rozbudowaną infrastrukturę techniczną. Sprawa już wywołała zdecydowany sprzeciw okolicznych mieszkańców, którzy rozpoczęli protest i zapowiadają walkę o zatrzymanie inwestycji - podało Radio Bielsko.

Przed kilkoma miesiącami głośno było o protestach mieszkańców Sarniego Stoku, którzy walczyli w obronie drzew.

- Mieszkańcy rozpoczęli wówczas spontaniczny protest w obronie rosnących jeszcze

drzew, które chronią ich przed pobliską ruchliwą drogą. Co ciekawie, mieszkańcy stworzyli straż obywatelską, która pilnuje, żeby nie doszło do wycięcia kolejnych roślin. Sprawa zbulwersowała nie tylko mieszkańców osiedla, ale także wielu innych miłośników przyrody nad Białą - informowaliśmy na łamach DZ.

Natomiast społecznicy z inicjatywy Las Wokół Miast od kilkunastu miesięcy walczą o ochronę cennych lasów wokół Bielska-Białej. Ruch ten dąży do ograniczenia komercyjnej wycinki wiekowych drzew (takich jak 150-letnie buki pod Szyndzielnią) na rzecz uznania tych terenów za lasy o specjalnym znaczeniu przyrodniczym i społecznym.

Nic dziwnego, że informacja o dotarciu Bielska-Białej do finału konkursu Zielona Stolica Europy 2028 wywołała lawinę komentarzy w mediach społecznościowych.

Internauci kontra prezydent

„Rozumiem że chodzi o szybkość likwidacji terenów zielonych w mieście: Sarni Stok, Lipnik Wapiennica. W szybkości betonozu w mieście faktycznie wyróżniamy się na tle całej

Polski” - napisała jedna z internautek (pisownia oryginalna).

Inna dodała (pisownia oryginalna): „To chyba głosują ci deweloperzy, którzy zabudowali całe trzy lipki, obszar pod Szyndzielnią, 4 pory roku, lipnik. I stare Bielsko od strony torow... I teraz tną wawóz pod pseudo ekopark obok Wojska Polskiego.. aa i ci co tną w centrum na 1 Maja..”.

Komentarzy w podobnym tonie pojawiło się zdecydowanie więcej. Odnosił się do nich prezydent Klimaszewski.

- European Green Capital Award nie wybiera miasta idealnego. Komisja Europejska wprost podkreśla, że Zielona Stolica Europy to nie miejsce pozbawione problemów czy wyzwań. To miasto, które potrafi rozwijać się w sposób zrównoważony - łącząc rozwój z troską o środowisko i jakość życia mieszkańców. Do finału nie trafia się za hasła czy obietnice. Oceniane są konkretne dane z ostatnich 10 lat, potwierdzone oficjalnymi wskazanikami i dokumentami. Analizuje je siedmioosobowy panel niezależnych ekspertów z europejskich uczelni. To właśnie dzięki tym wynikom Bielsko-Biała znalazło się w ścisłym finale jako jedyne polskie miasto

- napisał prezydent Bielska-Białej i podał co zostało zrobione: 1/ Lepsza jakość powietrza - od 2007 roku zlikwidowano ponad 9,5 tys. nieekologicznych pieców, a stężenia pyłów PM10 i PM2,5 spadły do poziomów zgodnych z obecnymi normami Unii Europejskiej, 2/ Ochrona zieleni i bioróżnorodności - blisko 63 proc. powierzchni miasta stanowią tereny zielone, ponad 22. proc. objęte jest różnymi formami ochrony przyrody, a 409 hektarów zabezpieczono w planach miejscowych przed zabudową. Od 2019 roku obowiązują również Karty Ochrony Drzew, 3/ Nowoczesna gospodarka odpadami - tylko 13 proc. odpadów trafia na składowisko, a poziom recyklingu wynosi 58 proc., 4/ Retencja i gospodarowanie wodą - program „Bielsko-Biała łapie deszcz”, prawie 3 tysiące przydomowych zbiorników, budowa podziemnych zbiorników retencyjnych oraz modernizacja sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, 5/ Działania na rzecz klimatu - termomodernizacje budynków, modernizacja ciepłownictwa, rozwój niskoemisyjnego transportu publicznego oraz inwestycje ograniczające skutki zmian klimatu.



Prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski podczas konferencji poświęconej konkursowi Zielona Stolica Europy 2028

KULTURA PROMOCJA W KSIĄŻNICY BESKIDZKIEJ BYŁA OKAZJĄ DO PODZIELENIA SIĘ WRAŻENIAMI Z LEKTURY

Powolny powrót Richarda Ernsta Wagnera, ostatniego niemieckiego pastora Bielska

Jacek Drost
Bielsko-Biala

Przez całe lata Richard Ernst Wagner, ostatni niemiecki pastor w Bielsku, był postacią zapomnianą. Powoli trwa przywracanie pamięci o tej zasłużonej dla miasta i regionu osobie.

W bielskiej Książnicy Beskidzkiej odbyła się promocja książki „Richard Ernst Wagner. Ostatni niemiecki pastor Bielska” autorstwa prof. Gero Vogla – wnuka śląskiego duchownego luteranckiego, jednego najważniejszych historyków regionalnych ziemi bielskiej, który jest ofiarą obozu pracy Zgoda w Świętochłowicach. Spotkanie poświęcone publikacji było okazją do podzielenia się wrażeniami z lektury książki, stało się także przyczynkiem do dyskusji o tożsamości miasta. Wzięli w niej udział prof. Ewa Chojcka, prof. Grażyna Szewczyk i historyk Piotr Kenig.

Sen Richarda Wagnera

- Jaki był impuls do napisania książki i kto ją napisał: Gero Vogl – historyk i kronikarz, troszeczkę amator czy Gero Vogl – wnuk Richarda Wagnera? – pytał prowadzący dyskusję dr Robert Pysz z Uniwersytetu Bielsko-Bialskiego.

- Jestem profesorem fizyki. Przeszedłem na emeryturę. Na emeryturze ma się albo bardzo dużo czasu, albo się go nie ma w ogóle – żartował prof. Vogl. I dodawał: - Stwierdziłem, że nareszcie mogę się zająć tym o czym zawsze marzyłem, na co przez 60 lat nigdy nie miałem czasu. Uznałem, że nareszcie mam czas, by przejrzeć wszystkie notatki, zapiski, mogłem sięgnąć do kronik Bielska-Białej opracowywanych przez prof. Ewę Chojcką. Zajęło mi to bardzo dużo czasu, ale postanowiłem to spisać, zmieścić w małej książeczce – opowiadał prof. Vogl.

- Jaki obraz dziadka nosi pan w sobie? – dopytywał dr Pysz.

- Pamiętam jak przynosiłem mu kaptur. Pamiętam także, to musiało być zimą 1944 roku, gdy stałem na schodkach prowadzących do kościoła ewangelickiego i przed kościołem stały sanie, a mój dziadek do nich wsiadał i jechał prawdopodobnie wygłosić kazanie. Miałem wtedy może ze cztery lata – wspominał jedno z ostatnich



Promocja książki „Richard Ernst Wagner. Ostatni pastor Bielska” w bielskiej Książnicy Beskidzkiej

spotkań z Richardem Wagnerem Gero Vogla.

Urodzony w Bielsku, a od lat mieszkający w Austrii prof. Vogl odniósł się również do niemieckiej wyspy językowej, jak do 1945 roku mówiono o Bielsku.

- To, że Bielsko nie pozostało wiecznie niemiecką wyspą językową to było jasne – mówił prof. Vogl. - Było coraz więcej Polaków, coraz więcej polskiej kultury, coraz więcej polskiego przemysłu.

Dlatego prof. Vogl wymyślił sobie sen (jest on jednym z rozdziałów książki), który mógł mieć Wagner. Pastor marzy, że Bielsko świętuje swoje 1000-lecie istnienia. Z tej okazji przemówienie w języku polskim wygłasza burmistrz, bo jest Polakiem, ale wiceburmistrz mówi po niemiecku, ale nie jest Niemcem, tylko Ślązakiem.

- To było marzenie Wagnera, że Bielsko będzie Śląskim miastem – podkreślał prof. Vogl.

- Czy we wspomnieniach pana mamy Bielsko i nasz region jawią się jako Arkadia, przykładem będzie ogród w Skoczowie, o którym ciepło pana mama pisała, czy jednak będą przeważały niepokojące retrospekcje, bo przeżyła bardzo wiele? – dopytywał dr Pysz.

- Często jeździliśmy do Skoczowa, również do tego ogrodu. Leżały tam kamienie po-

chodzące jeszcze z epoki lodowcowej, które przywędrowały tutaj z północy, z Norwegii, ale za pozwoleniem kilku tych kamieni zabraliśmy ze sobą i te kamienie do dzisiaj są w moim ogrodzie w Wiedniu – zwierzał się prof. Vogl. Dodał, że jego babcia przez całe życie była w szoku, że straciła swoją ojczyznę, a jego mama przystosowała się do sytuacji. - Ja nie patrzyłem w przeszłość. Patrzyłem w przyszłość. Chciałem być fizykiem, ale już wtedy wiedziałem, że potrzebujemy jednej, wspólnej Europy i dopiero później zacząłem interesować się historią i ona stała się dla mnie ważna. Nie należy nigdy zapomnieć, co przeżyli przodkowie. Myślę, że powinniśmy próbować oddzielić to, co było złe i patrzeć w przyszłość – mówił prof. Vogl.

Przywracanie pamięci

- Jeśli weźmiemy tę książkę do ręki, to każdy będzie ją czytał po swojemu. Każdy znajdzie w niej coś własnego. Na tym polega pamięć rodzinna. Pamięć rodzinna to nie jest historia. To bardzo osobista nuta. Pojawiają się w niej rzeczy, które w oficjalnym przekazie nie istnieją, albo zostały wygumkowane, albo zostały zakazane, albo zostały uznane za niebyłe. Niektóre polityki histo-

ryczne takie właśnie są – mówiła z kolei prof. Ewa Chojcka.

Wybitna historyk sztuki zwróciła uwagę, że po 1945 r. przez wiele lat pastor Wagner był postacią zapomnianą, wygumkowaną z historii miasta i regionu, nieistniejącą w zbiorowej świadomości, ale powoli pamięć o nim powraca i to na różne sposoby.

- Pastor powrócił na jednym z nowo stworzonych murali w mieście. Nie powiem wam gdzie on jest, musicie go sami poszukać. Występuje na nim w pełnej krasie swojej osobowości, dyskutując przy kawie, pewnie w kawiarni Bauera, ze swoim przyjacielem rabinem Steinem, który zginął z rąk NKWD. Wizerunek Wagnera wraca więc do Bielska poprzez nowoczesne popartowskie działania, które nie jest banałem. Wraca także poprzez tekst stworzony przez profesora Vogla – podkreślała prof. Chojcka, zwracając uwagę na niezwykle interesującą okładkę książki. Jest na niej fotografia Wagnera. Widzimy pastora poważnego, skupionego, elegancko ubranego w strój wyjściowy z lat 30. ubiegłego wieku.

- Jednocześnie nic nie wskazuje na to, że mamy do czynienia z pastorem. Nie ma różnicy między pastorem a człowiekiem świeckim – mówiła prof. Chojcka.

Dr Pysz zauważył, że dzięki muralowi, okładce czy też książce możemy zobaczyć pastora z różnych perspektyw.

- Książka jest dwujęzyczna. Tekst i polski, i niemiecki opowiadają o tej samej treści. Czy czytamy po polsku, czy po niemiecku, czytamy to samo. To europejski przekaz – obojętnie w jakim języku mówimy, mówimy o naszych wspólnych sprawach. To jest podtekstem tej książki – dzieliła się swoimi spostrzeżeniami prof. Chojcka. - Wagner jest dla nas ważny, zwłaszcza z jednego powodu – dziedzictwa; pojęcia, które dzisiaj w humanistyce jest szeroko analizowane. Zatrzymać przekaz przeszłości, aby przekazać pałeczkę dalej, dla przyszłości. Wagner, co niektórzy mieli mu za złe, pracował w mrówczym trudzie, interesowało go miasto i jego kulturowe dziedzictwo, gromadził materiały archiwalne, dokumenty, które zestawiał w książce „Das Buch der Bielitz-Bialaer Chronika” („Księga kroniki bielsko-bialskiej” – to fundamentalne dzieło historyczne wydane w 1938 roku w Bielsku. Stanowi ono jedno z najważniejszych źródeł pisanych dotyczących dziejów dzisiejszego Bielska-Białej i okolic od XVIII do XX wieku – red.). Na tysiącu stron, które wydał własnym sumptem, w 1938 roku, dosłownie za pięć dwuna-

sta, opisał dzieje miasta. To temat do opracowania, jak Wagner widział dziedzictwo historyczne, a jak my je widzimy dzisiaj – proponowała Ewa Chojcka.

Język i detale

Prof. Grażyna Szewczyk stwierdziła, że czytała tę książkę najpierw od strony tłumaczenia.

- Pochyliłam się nad przekładem. Pierwsze moje uwagi dotyczyły strony językowej, zastanawiałam się nad topografią. Drugie spojrzenie było takie, że wyłowiałam z tego tekstu, który jest właściwie montażem wielu materiałów, przede wszystkim zapiski córki księdza Wagnera Herty. Wydawały mi się bardzo ciekawe, ponieważ pokazywały obraz bielskiej szkoły. Ona chodziła do jedyne niemieckiego gimnazjum w czasach, kiedy Bielsko było już polskie, obserwując co działo się w klasie, jacy byli nauczyciele, jak się zmieniali programy nauczania, jak topniały grupy dziewcząt z korzeniami żydowskimi. To był najgorszy czas – lata 30. Przywiązywała wagę do detali. Pokazała Skoczów od strony dziecka zachwyconego przyrodą. Zwracała uwagę na języki, którymi posługiwała się pomoc domowa, który był używany na targu skoczowskim. Ojciec opanował język polski, ale bardziej gwarę. Patrząc na te wszystkie opisy dialektu i gwary bielskiej w tamtym czasie i to wydanie (...). Uważam, że to jest książka może popularnonaukowa, ale ma aktualne przesłanie – mówiła wybitna germanistka, skandynawistka, polonistka i tłumaczka. Odnosząc się do niemieckiej wyspy językowej prof. Szewczyk zwróciła uwagę, że w Bielsku nie było hermetycznego środowiska, ono było bardzo otwarte, niemieckojęzyczni mieszkańcy byli wtopieni w kulturę miasta i Śląska Cieszyńskiego.

Historyk Piotr Kenig nie ukrywał, że czuje się osobiście związany z pastorem Wagnerem, bo kiedy jako młody chłopak zobaczył „Das Buch der Bielitz-Bialaer Chronika” postanowił zająć się historią, losami bielskich fabrykantów.

- To nie była jego jedyna książka. Od czasów I wojny zbierał materiały, publikował w dodatku do ewangelickiej gazety kościelnej. Poświęcił temu lata pracy – podkreślał Kenig.

Wykazują sukcesy, a jednak zwalniają. Walcownia ma stracić połowę załogi

Ireneusz Stajer
Czechowice-Dziedzice

Grupa Boryszew chce zwolnić 200 pracowników Walcowni Metali Dziedzice. Etat ma stracić 163 pracowników produkcji i 37 biurowych.

Tak, potwierdzam. W dniu 30 czerwca została przekazana związkom zawodowym informacja o zamiarze przeprowadzenia zwolnień grupowych. Jest to trudna sytuacja z perspektywy pracowników oraz ich rodzin. Nie jest jednak podyktowana oceną pracy załogi walcowni. Zdecydowały przyczyny czysto ekonomiczne - mówi Anna Janocha, rzeczniczka prasowa Grupy Boryszew, właściciela zakładu w Czechowicach-Dziedzicach.

Prócz związków zawodowych, o planowanych zwolnieniach grupowych powiadomiony został także Powiatowy Urząd Pracy w Bielsku-Białej.

W tej chwili trwają konsultacje ze związkami zawodowymi, na ich podstawie zostaną wypracowane warunki przeprowadzenia redukcji zatrudnienia.

Jak podkreśla rzeczniczka, to nie jest pierwsza decyzja, którą podjął zarząd Grupy Boryszew w celu poprawy sytuacji w jakiej znajduje się cały segment branży metalowej w Polsce i Europie. Teraz rusza restrukturyzacja zatrudnienia.

- Celem nie jest samo ograniczenie etatów, tylko zmiana procesów dostosowania modelu



Walcownia Metali „Dziedzice” jest jednym z 29 zakładów Grupy Boryszew

i oferty produktowej naszej firmy do oczekiwań obecnych klientów. To jest zwrot w kierunku produktów o wyższej wartości dodanej, z użyciem bardziej zaawansowanych materiałów. Materiałów specjalistycznych czy nakierowanych na zrównoważony rozwój, np. bezołowiowych czy o niższej zawartości ołowiu - tłumaczy Anna Janocha.

Firma wchodzi w sektory strategiczne, takie jak energetyka i produkcja specjalna.

W Walcowni Metali Dziedzice pracuje obecnie 447 osób, w tym 364 pracowników pośrednio i bezpośrednio produkcyjnych, a 83 to stanowiska biurowe.

Grupa Kapitałowa Boryszew stworzona przez Boryszew S.A. (GPW: BRS) zaledwie w ciągu

kilku lat stała się jedną z największych prywatnych grup przemysłowych w Polsce. Jej sukces potwierdzają wysokie miejsca w rankingach publikowanych przez wiodące polskie czasopisma. Jest największym przetwórcą metali nieżelaznych w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej oraz największym producentem komponentów motoryzacyjnych w Polsce.

W Europie, Azji oraz obu Amerykach ma 29 zakładów produkcyjnych i prowadzi sześć segmentów działalności.

W pierwszym kwartale tego roku spółki Grupy wypracowały przychody na poziomie 1,3 mld zł. Zysk netto wyniósł 16 mln zł, co oznacza wzrost o 95,2 proc. względem pierwszego kwartału 2025 roku.

- Miniony kwartał, pomimo oznak ożywienia gospodarczego, pozostawał wymagający ze względu na konflikty zbrojne oraz utrzymujące się napięcia geopolityczne i gospodarcze. W tych warunkach Grupa ponownie udowodniła, że dywersyfikacja stanowi istotny fundament odporności na zmienność koniunktury - powiedział Wojciech Kowalczyk, prezes zarządu Boryszew S.A.

- Dużym wyzwaniem są dla nas rosnące ceny metali będące efektem niestabilnej sytuacji na Bliskim Wschodzie ale główne wskaźniki finansowe mamy pod kontrolą i oczekujemy ich poprawy w kolejnych kwartałach - powiedział Radosław Szorc, CFO Boryszew S.A.



FOTOGRAFIA BRONKA POŁOK

W kilka chwil wichura powaliła pięć hektarów lasu

Łukasz Zalega
Śląsk

W poniedziałek przez woj. śląskie przeszła nawałnica. Straż interweniowała aż 1255 razy! Wichura wyrządziła szkody także w lasach Beskidu Śląskiego. Najbardziej ucierpiał fragment pod Istebną, gdzie w ciągu kilku minut powalone zostały setki drzew.

Wiatr wiał w porywach z prędkością przekraczającą 100 km/h. Największe straty odnotowano w Leśnictwie Bukowiec, gdzie nawałnica uderzyła z pełną siłą. Przez lata pielęgnowany przez leśników drzewostan runął na ziemię w mgnieniu oka.

W mediach społecznościowych, m.in. na oficjalnym profilu Nadleśnictwa Wisła na Facebooku pojawiło się poruszające nagranie zatytułowane „Wystarczyło kilka chwil...”. Film pokazuje setki połamanych, powalonych i wyrwanych z korzeniami drzew.

Las został zniszczony na terenie około 5 hektarów. W pierwszej kolejności udrożnione zostały tam drogi leśne. Szacowanie szkód może potrwać do miesiąca.

- Z wiatrołomami w Beskidach mamy do czynienia co roku, jednak z takim punktowym zjawiskiem już rzadziej,

średnio raz na 5 lat - słyszymy w Nadleśnictwie.

Choć kataklizm zrujnował wieloletnią pracę leśników w zaledwie kilka minut, eksperci uspokajają mieszkańców i turystów, że sytuacja ma charakter lokalny.

- Na szczęście zdecydowana większość naszych lasów pozostała nienaruszona - informuje Nadleśnictwo Wisła.

Co teraz w zniszczonych fragmentach lasów? Przede wszystkim, jak już powiedzieliśmy, trzeba oszacować straty, czyli dokładnie ustalić kubaturę powalonego drewna. Trzeba też doprowadzić do udrożnienia wszystkich szlaków i usunąć wiatrołomy. A potem myślenie o odnowieniu lasu, czyli planowanie nowych nasadzeń, które w przyszłości zastąpią zniszczony drzewostan.

Przedstawiciele Lasów Państwowych apelują o bezwzględne unikanie wchodzenia do lasu w rejonie dotkniętym zniszczeniami. Zawieszono na innych gałęziach nadłamane konary lub podrywane korzenie stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia ludzi.

Przed planowaniem wycieczek w Beskidy należy śledzić komunikaty pogodowe i stosować się do alertów bezpieczeństwa. ©©



FOTOGRAFIA BRONKA POŁOK

Po stokach niesie się jeden wielki ryk silników

Arkadiusz Biernat
Salmopol

Kierowca Dodge'a nie zapomniał nad kierownicą na ostrym zakręcie i wypadł z drogi. Na szczęście nic poważnego się nie stało, ale mieszkańcy mają dość. - Tutaj jest niebezpiecznie, coś trzeba z tym zrobić - słyszymy.

Kolejne nielegalne popisy kierowców na Przełęczy Salmopolskiej. Jeden z internautów udostępnił wideo na portalu X. Można na nim zobaczyć, jak na ostrym zakręcie kierowca czerwonego Dodge'a, wychodząc z zakrętu za motocyklem, dodaje gazu, ale od razu traci panowanie nad pojazdem, przekracza podwójną ciągłą linię i w efekcie wypada z drogi.

Ten sam internauta zwrócił uwagę, że do tego typu popisów dochodzi w tym miejscu regular-



FOT. X/VOLVOV

Mieszkańcy Salmopola mają dość takich wyścigów

nie. Tydzień wcześniej zamieścił wideo, w którym jeden z motocyklistów chwali się swoją jazdą m.in. na jednym kole.

Przełęcz Salmopolska na wysokości 934 m n.p.m., potocznie zwana także Białym Krzyżem, to jedna z najpopularniejszych przełęczy w Beskidzie Śląskim. Rozdziela pasmo Baraniej Góry od grupy Klimczoka i łączy turystyczne miejscowości: Szczyrk oraz Wisłę. Ze względu na specy-

ficzny mikroklimat to właśnie tutaj najwcześniej w Beskidach zazwyczaj pojawia się śnieg i najdłużej on leży, bywało, że do maja. Latem to fajne miejsce na wypad w góry - czy to na Halę Jaworową, czy Malinowską Skałę.

Jednak od jakiegoś czasu życie ludzi mieszkających przy DW 942 prowadzącej przez przełęcz, a także turystów, którzy dotarli w te strony, uprzykrzają motocykliści. Nie wszyscy, ale głównie

ci na ścigaczach, którzy upodobili sobie ostre podjazdy na przełęcz do testowania swoich umiejętności i swoich maszyn. Bywa że od rana do wieczora po okolicznych stokach niesie się jeden wielki ryk silników. Nic dziwnego, że mieszkańcy Salmopola powiedzieli dość.

- Mamy jednak dość „artystów”, którzy zamieniają nasze miejsce do życia w prywatny tor wyścigowy - mówią mieszkańcy Szczyrku.

Burmistrz tego miasta przyznał na łamach „Dziennika Zachodniego, że ten problem narasta.

- Temat pojawił się na połączonej sesji. Zarząd Dróg Wojewódzkich został w to zaangażowany, policja jest poinformowana. Są omawiane różne koncepcje, jak temu zaradzić, między innymi wprowadzenia kaskadowego pomiaru prędkości - powiedział burmistrz Antoni Byrdy.



Ogród japoński z herbaciarnią. Do tego niezwykłego świata prowadzi brama Torii

Robert Lewandowski
Pisarzowice

W Pisarzowicach, zaledwie kilkanaście minut od Bielska-Białej, znajduje się ogród japoński, który zachwyca spokojem, dopracowanymi detalami i piękną roślinnością.

Na terenie Szkołki Krzewów Ozdobnych Antoniego Pudęłki powstał kameralny ogród inspi-

rowany tradycyjnymi japońskimi założeniami. Choć zajmuje około 18 arów, sprawia wrażenie znacznie większego, dzięki przemyślanemu układowi ścieżek, pagórków i starannie zaplanowanej zieleni.

Przy wejściu gości wita charakterystyczna drewniana brama Torii, symbolicznie oddzielająca codzienność od świata harmonii i spokoju. Dalej - kamienne alejki wijące się między

efekownymi nasadzeniami, mostkami i elementami małej architektury. Największą ozdobą ogrodu są liczne odmiany klonów palmowych, które szczególnie jesienią przybierają intensywne odcienie czerwieni i pomarańczy. Nie brakuje także wiśni ozdobnych, bonsai, sońnic japońskich oraz sezonowo kwitnących azalii i peonii.

Ważnym elementem kompozycji jest woda. Staw, niewielkie

strumienie i kaskady nadają temu miejscu wyjątkowy klimat, a całość dopełniają kamienne latarnie, rzeźby oraz eleganckie mostki inspirowane japońską sztuką ogrodową. Na terenie ogrodu jest herbaciarnia Satom w pawilonie nawiązującym do tradycyjnej japońskiej architektury. Tuż obok znajduje się szkółka roślin ozdobnych, w której można kupić wiele gatunków rosnących w ogrodzie.



Polska Stolica Kultury, czyli bielscy artyści wyruszą autobusem w Polskę

PAP

Bielsko-Biała

Bielscy artyści wyruszą w Polskę autobusem, który będzie pełnił funkcję mobilnej galerii sztuki, sceny koncertowej i przestrzeni spotkań; to projekt związany z Polską Stolicą Kultury - poda bielski magistrat. Pierwszym przystankiem - w piątek - będzie Kraków.

Zdaniem kuratorki Aleksandry Tarnawy z miejskiego Punktu 11 autobus Bielsko-Biała PSK 2026 to mobilna galeria, scena i przestrzeń spotkań. Na jego pokładzie artyści wizualni, fotografowie, performerzy, aktorzy, poeci, muzycy, graficy, twórcy street artu i animatorzy kultury związani z miastem zaprezentują, jak różnorodna oraz otwarta jest kultura Bielska-Białej.

Autobus został specjalnie przygotowany do drogi. Jak poinformowali organizatorzy, głównym motywem - wyrażnie wyeksponowanym - jest rozeta beskidzka - jedna z najbardziej charakterystycznych tra-



FOT. MICHAŁ KISIEL, PICS STUDIO

Od początku roku Bielsko-Biała organizuje różne wydarzenia związane z tytułem Polska Stolica Kultury

dycyjnych dekoracji regionu. Oznacza życie, harmonię oraz cykliczność natury. Od pokoleń obecna jest w architekturze, rzemiośle i sztuce ludowej Beskidów.

Autorem ilustracji cyfrowej stanowiącej podstawę projektu zewnętrznego oraz motywu przewodniego jest Marcin Malicki, grafficiarz, miłośnik literatury i pasjonat góralskiego

zdobnictwa. Twórcą malarskiej interpretacji projektu jest Michał Cygan, malarz, absolwent katowickiej ASP. Projekt wnętrza autobusu jest dziełem Katarzyny Kwiecień, artystki wizualnej i projektantki instalacji przestrzennych.

W piątek autobus zatrzyma się na łące w krakowskiej Wesołej. Zobaczyć można będzie wystawy fotografii: Michała Bara-

nowskiego, poświęconej codzienności, architekturze i ryt-mowi współczesnego miasta, i Doroty Koperskiej, która nawiązała do tradycji, wierzeń oraz relacji człowieka z naturą. Będą plakaty prof. Sebastiana Kubicy oraz Justyny Jędrysek. Aktorzy bielskiego Teatru La-lek Baniałuka Katarzyna Pohl i Włodzimierz Pohl zaprezentują krótkie scenki opowiadające o codziennym życiu zwykłego człowieka. Będą pokazy tworzenia linorytów oraz poetycki performance. Całość dopełni muzyka.

Do 24 lipca autobus PSK odwiedzi również Lublin, Warszawę, Gdańsk, Ustkę, Kołobrzeg, Poznań, Wrocław oraz Katowice.

Program Polskich Stolic Kultury został ogłoszony jesienią 2024 roku przez resort kultury. Powstał w odpowiedzi na apel miast finalistów konkursu o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2029 - Bielska-Białej, Katowic i Kołobrzegu - dając im nową szansę na rozwój kulturalny. Inspiracją był model stosowany między innymi we Włoszech.

Trzy dni, trzy muzyczne świąty

JAK

Bielsko-Biała

Bielskie Centrum Kultury im. Marii Koterbskiej szykuje weekend pełen muzycznych emocji. Od klubowych brzmień, przez widowisko inspirowane Broadwayem, aż po koncert.

Muzyczne atrakcje rozpoczęły się już w czwartek, 9 lipca, na lotnisku w Aleksandrowicach. Za konsolą pojawił się Michał J. Sandecki, znany publiczności jako Ojciec Prowadzący. W jego setach można było usłyszeć energetyczne połączenie deep house, EDM i funky house, które idealnie wpisało się w letni klimat.

W piątkowy wieczór 10 lipca BCK zaprasza na Plac Wojska Polskiego na wyjątkowe widowisko „Koterbska on Broadway”. Największe przeboje Marii Koterbskiej zabrzmiały w nowych, swingowych i broadwayowskich aranżacjach. Publiczność usłyszy m.in. Parasolki, Karuzelę i Augustowskie noce w wykonaniu Bielskiej Orkie-

stry Kameralnej oraz znakomitych solistów: Barbary Kurdej-Szatan, Katarzyny Kurdej-Mannii oraz Wojciecha Myrczka. Na jeden wieczór centrum miasta zamieni się w amerykański Music Hall, pełen elegancji, wielkich orkiestr i musicalowego rozmachu.

Weekend zwieńczy koncert Oskara Cymśa. W sobotę 11 lipca o godz. 20.00 Plac Wojska Polskiego ponownie stanie się sercem muzycznych wydarzeń. Autor przebojów „My Girl”, „Daj mi znać” i „Cały czas” - jeden z najpopularniejszych artystów młodego pokolenia - zaprezentuje swoje największe hity i porwie publiczność energią oraz nowoczesnym popowym brzmieniem.

Polskie Stolicy Kultury to inicjatywa, która ma na celu promowanie i wspieranie rozwoju kulturalnego polskich miast. Program został zainicjowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2024 roku jako odpowiedź na rosnące zainteresowanie kulturą i sztuką różnych regionów Polski.

**Okiem sceptyka
Krzysztof Imielski**

cieszyn@dz.com.pl



Zamiast narzekania

Praktycznie całe lato spędzę pod Beskidami. Zamiast wakacyjnych wojaży - dojazdów do pracy, niestety samochodem. Dlaczego niestety? Nie mogę korzystać z roweru, kręgosłup nawalił. Spodziewałem się, że jazda autem będzie uprzykrzona przebiegającymi remontami dróg. Okazuje się, że nie jest tak źle.

Remont ulicy Piastowskiej w Bielsku biegnie swoim tempem, ostatnio dość szybkim. Chętnie tamtędy jeżdżę, by śledzić postęp prac. Widać, jak starannie jest wszystko zaprojektowane i wykonywane. Dobrze przemyślano kolejność prac, by zachować przejeżdżalność. Projekt uwzględnia ścieżkę rowerową. Ktoś wyraził pogląd, że lepiej było stworzyć buspas, ale prze-

cież nigdy się ta ulica nie korkowała tak, by tamowała ruch autobusów. Poza tym na dwa takie pasy nie byłoby miejsca.

Jedziemy w stronę Katowic. Remont nawierzchni ulicy Warszawskiej też nie wywołuje korków, podobnie jak budowa wiaduktu w Czechowicach. Mam wrażenie, że i dlatego, ponieważ większość kierowców w tym czasie zajmuje właściwy pas i nie trzeba uciekać się do suwaka, który dobry jest w mieście, gdzie jedzie się wolniej, za to nie ma tam miejsca na dłuższe sznury pojazdów. Spotkałem się z opinią, że ten wiadukt nie będzie potrzebny, skoro wkrótce część ruchu przejmie droga ekspresowa. Tak, ale dotychczasowej „jedynki” nie zastąpi na tyle, by ta opustoszała.

Jest jednak coś, co mnie niemiłe zaskoczyło. Znaczne zwężenie drogi ekspresowej w rejonie Skoczowa. O planowanej budowie wiaduktu w Czechowicach pisano wiele razy, roztaczając czarne wizje. Tutaj długo musiałem szukać informacji w internecie, by wreszcie na stronie zarządu dróg dowiedzieć się, że chodzi o remont, zaplanowany do końca lipca. Jadąc w nocy, nie miałem trudności, ale co będzie w godzinach szczytu? Obym i tu martwił się na zapas.

Kilka tygodni temu na obwodnicy Jabłonkowa doszło do groźnego zderzenia samochodu osobowego z ciężarówką. Ten pierwszy nagłe zjechał na lewą stronę. To jeden z dwu ciągów z Bielska-Białej do Czadcy. Niestety, oba mają odcinki jednojezdniowe i co pewien czas dochodzi do takich groźnych sytuacji. Jeszcze raz powiem: lepiej było zbudować jedno w pełni dwujezdniowe połączenie. Choć bywają sytuacje, kiedy dwujezdniowa droga ekspresowa jest mniej bezpieczna. Znów ktoś zawrócił i jechał pod prąd. Przy tylko jednej jezdni trudniej o taki wyczyn, ale i tak trzeba będzie w końcu zbudować tę drugą.

**Cieszyńskie sytuacje
Władysław Magiera**

cieszyn@dz.com.pl



Nauczyciel muzyki i kompozytor

Jan Sztwierzni (1911-194) pochodził z Ustronia, w 1921 r. trafił tam do Ewangelickiego Domu Sierot. Był bardzo zdolny i w szkole dostrzeżono jego wyjątkowe uzdolnienia muzyczne. Dzięki pomocy materialnej ustrońskiego zboru ewangelickiego kontynuował naukę w Seminarium Nauczycielskim w Cieszynie, śpiewał w ustrońskim chórze młodzieży ewangelickiej, zaczął komponować. Systematycznie zaczął pisać, kiedy podjął pracę w szkole w Wiśle, na Równem pod Baranią Górą, później pracował w szkołach w Wiśle Centrum. Prowadził chór kościelny oraz grał na organach w kościele. Pisał utwory do użytku szkolnego i kościelnego: fugi, preludia, chorały, kantaty. Jego muzyka odznacza się niezwykle bogatą inwencją melodyczną, wyrazistością rytmiczną,

świeżością harmonii, siłą ekspresji, posiada swoisty rys indywidualności twórczej, wykazujący silne związki z beskidzkim folklorem. W 1932 r. napisał, jako samouk, dwuaktowe widowisko o charakterze



FOTOWIKIPEDIA

**Jan Sztwierzni
(1911-1940)**

ludowego wodewilu, operę „Sałasznicy”, której muzyka nawiązywała do motywów ludowych z okolic Wisły. Libretto napisał wiślański pisarz ludowy Ferdynand Dyrna. Prapremiera miała miejsce w Cieszynie dopiero w 1966, wystawiona przez amatorów i ZPiT, a w 2010 ponownie wystawił operę „Śląsk”. Sztwierzni w 1939 ukończył naukę w konserwatorium w Katowicach, w maju tegoż roku odbył się w auli Konserwatorium jego recital złożony z własnych kompozycji. Wzbudził ogromne uznanie, a prof. Tadeusz Prejzner, wypowiedział słowa: „Ten się w Europie nie zmieści”. Otrzymał stypendium na studia muzyczne w Paryżu, ale wybuchła wojna i wyjazd nie doszedł do skutku. Miał też już napisaną kolejną operę, ale rękopis zaginął w czasie wojny. 23 kwietnia 1940 r. został aresztowany w ramach akcji Intelligenzaktion Schlesien, zginął w obozie Mauthausen-Gusen. Jego prochy przewieziono do Wisły, spoczął na Groniczku. Miał żonę i dwóch synów.

Pomnik Jana Sztwierzni, który mimo młodego wieku pozostawił po sobie bogatą spuściznę artystyczną, stoi w Wiśle i w Ustroniu, tablice umieszczono na budynku, gdzie mieszkał w Wiśle, są ulice jego imienia.

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 28

POD PARAGRAFEM

Nastoletni haker oszukał setki osób w całej Polsce

Sosnowiczanie „łowił” ofiary
na platformie gamingowej. Gracze
stracili co najmniej 90 tys. zł **str. 3**



KADRY

Justyna Łagowska-
Kłata przejmie stery
w Teatrze Zagłębia
w Sosnowcu
str. 2

INWESTYCJE

**W Sosnowcu powstał żłobek,
jakiego można zazdrościć.**
To kolejna inwestycja w mieście
w ramach walki z depopulacją **str. 3**

INWESTYCJE

**Nowe osiedle
mieszkaniowe**
powstaje w Czeladzi.
144 mieszkania
na początek **str. 6**



ROZRYWKA

Muzyczne trzęsienie ziemi na Fun Festivalu w Sosnowcu

Zabawa trwała trzy dni. Na scenie plejada gwiazd,
m.in. Maryla, Lemon, Dżem, Zalia, O.S.T.R. **str. 4-5**



FOT. KARINA TROJOK

KRÓTKO

KADRY

Teatr Zagłębia ma nową szefową

Justyna Łagowska-Klata, scenografka, autorka kostiumów i reżyserka, została nową dyrektorką Teatru Zagłębia w Sosnowcu.

Łagowska-Klata jest absolwentką ASP w Warszawie – dyplom przygotowała w Katedrze Scenografii u prof. Andrzeja Sadowskiego. Jej pracę wielokrotnie można było obserwować na deskach Teatru Śląskiego w Katowicach. Reżyserowała tu spektakl „Przelamując fale” czy „Alicję w Krainie Czarów”, stworzyła też scenografię do „Tkaczy”.

Natomiast w Teatrze Zagłębia w 2019 roku reżyserowała „Opowieść wigilijną”, za którą otrzymała nagrodę „Złotej Maski” dla najlepszego reżysera.

Justyna Łagowska-Klata zastąpi na stanowisku Iwonę Woźniak, która Teatrem Zagłębia kierowała od września 2018 roku. Po raz drugi na to



FOT. PRZEMYSŁAW JENDROSKA

stanowisko została wybrana w 2021 roku. To efekt nierozstrzygnięcia konkursu na stanowisko dyrektorskie TZ.

Justyna Łagowska-Klata będzie pełniącą obowiązki dyrektorką przez najbliższy sezon artystyczny. Kolejny konkurs zostanie ogłoszony w pierwszej połowie 2027 roku. Przed nową szefową TZ trudne wyzwania, teatr jest bowiem w trakcie remontu i rozbudowy. (MN-G)

JUBILEUSZ

100. urodziny mieszkanki Czeladzi

Wyjątkowy jubileusz 100. urodzin obchodziła pani Teofila Śmiechowska z Czeladzi. Z tej okazji dostojną jubilatkę odwiedziły sekretarz miasta Anna Wiaderna, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Aleksandra Duc-Cichor oraz przedstawicielki Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W imieniu burmistrza Zbigniewa Szałeńca sekretarz miasta przekazała jubilatkę kosz kwiatów oraz list gratulacyjny. Nie zabrakło również listu z życzeniami od prezesa Rady Ministrów.

Spotkanie przebiegało w serdecznej, rodzinnej atmosferze. Przy urodzinowym torcie Czeladzianka odebrała najpiękniejsze życzenia, a wspomnienia z lat młodości stały się okazją do wielu wzruszających rozmów. Pani Teofila cieszy się znakomitą kondycją i na co dzień może liczyć na wsparcie najbliższej rodziny. Jubilatka urodziła się w miejscowości Bieniec, w okolicach Wielunia. Do Czeladzi przeprowadziła się na początku lat 50., kiedy jej mąż podjął pracę w Zakładach Ceramicznych „Józefów”. (PS)



FOT. UM CZELADZ

13 „lokali na start” w Dąbrowie Górniczej

Piotr Sobierajski
Dla młodych przedsiębiorców

W Dąbrowie Górniczej trwa kolejna, już XIII edycja programu Lokal na start. Tradycyjnie zgłaszać mogą się początkujący przedsiębiorcy i ci, którzy dopiero planują rozpoczęcie działalności gospodarczej.

Zasady programu pozostają przejrzyste i proste. O miejskie przestrzenie komercyjne na bardzo atrakcyjnych warunkach mogą ubiegać się przedsiębiorcy prowadzący firmę nie dłużej niż 5 lat, a także przyszli biznesmeni.

Warunkiem koniecznym do wzięcia udziału w rywalizacji jest przygotowanie ciekawego, spójnego i rzetelnego pod kątem finansowym oraz marketingowym biznesplanu, który uwzględni specyfikę wybranego lokalu. Wszystkie nadesłane koncepcje oceni powołana kapituła konkursowa, składająca się m.in. z reprezentantów lokalnego biznesu i organizacji wspierających przedsiębiorczość.

Do wyboru 13 lokali

W bieżącej edycji do dyspozycji uczestników oddano 13 lo-

kali o zróżnicowanym metrażu – od skromnych 12,3 m do ponad 90 m. Preferencyjne stawki czynszu kształtują się w granicach od 10 do 15 zł za metr kwadratowy (w obiektach posiadających piwnicę opłata za tę dodatkową przestrzeń wynosi jedynie 5 zł/m).

Tak korzystne warunki finansowe będą obowiązywać przez pierwsze dwa lata umowy, natomiast w trzecim roku stawka wzrośnie o 40%. Warto pamiętać, że po stronie najemcy leżeć będą również koszty opłat eksploatacyjnych (mediów), podatek od nieruchomości oraz wydatki związane z odświeżeniem lub przystosowaniem wnętrza do własnych potrzeb.

Oferowane nieruchomości zlokalizowane są w dogodnych punktach Dąbrowy Górniczej, m.in. w Gołonogu, Strzemieszycach Wielkich oraz w samym centrum przy ul. 3 Maja. „Lokal na start” to świetne rozwiązanie dla osób poszukujących idealnego miejsca na biuro, punkt handlowy czy przytulną kawiarnię. Największym atutem propozycji miejskich jest cena, która wypada znacznie korzystniej na tle stawek komercyjnych.



FOT. PEXELS / ZDJ. ILUSTRACYJNE

Wnioski można składać do 31 lipca br.

Przedsięwzięcie to efekt partnerskiej współpracy miasta oraz Dąbrowskiego Inkubatora Przedsiębiorczości. Składanie ofert konkursowych jest możliwe do 31 lipca 2026 r. Listę lokali, formularz zgłoszeniowy oraz wszelkie szczegóły organizacyjne można znaleźć na dedykowanej stronie internetowej: inkubator-dabrowa.pl/lokal-na-start/. Masz pytania lub chcesz osobiście obejrzeć dostępne lokale? Skontaktuj się

z organizatorami pod numerem telefonu: 785 656 419.

Ponad 50 osób już skorzystało

W dotychczasowych dwunastu edycjach tego projektu wyłoniono ponad pięćdziesięciu zwycięzców. Nagrodzono projekty najlepiej uargumentowane i najlepiej dopracowane pod względem merytorycznym, w których precyzyjnie opisano plan adaptacji przestrzeni do założeń biznesowych. Konkurs stanowi istotny element miejskiego wsparcia dla sektora mikro i małych przedsiębiorstw działających na terenie Dąbrowy Górniczej, będąc jednocześnie częścią Pakietu Młodego Przedsiębiorcy.

Co ważne, przed ostatecznym przygotowaniem i wysłaniem swojej oferty, uczestnicy mogą liczyć na profesjonalne doradztwo i pomoc ze strony Dąbrowskiego Inkubatora Przedsiębiorczości. Finalnego wyboru zwycięzców dokona powołane jury.

Pełna dokumentacja na temat programu jest dostępna na stronie: www.inkubator-dabrowa.pl/lokal-na-start

RUNĘŁA ŚCIANA KAMIENICY



FOT. IGOR HUTA

W Będzinie doszło do katastrofy budowlanej. W poniedziałek, 6 lipca, po godz. 13 zawaliła się ściana kamienicy przy ul. Małachowskiego 54. Na szczęście obyło się bez ofiar – bo ta część budynku, gdzie doszło do katastrofy była niezamieszkała. Na miejscu pracowała m.in. Specjalistyczna Grupa Poszukiwawczo-Ratownicza z Jastrzębia-Zdroju razem z psem-ratownikiem, która potwierdziła brak poszkodowanych. Przyczyny katastrofy są wyjaśniane. Prezydent Będzina poinformował, że budynek jest własnością prywatną – nie należy do gminy i nie znajduje się w jej zarządzie. (RED)

Sosnowiec otworzył najnowocześniejszy żłobek w Zagłębiu. Każda sala z wyjściem na plac zabaw i własną łazienką

Piotr Sobierajski
Inwestycje

Wraz z początkiem lipca w Sosnowcu maluchy znalazły opiekę w nowym, dziesiątym już oddziale żłobka miejskiego, który powstał przy ulicy Kukułek 52. W poniedziałek 6 lipca nowa placówka została oficjalnie otwarta. W sumie będzie mogła przyjąć 145 dzieci.

Znajdująca się pomiędzy Zagórzem a Sielcem, ulica Kukułek jest prawdopodobnie najdynamiczniej rozwijającą się częścią Sosnowca. To właśnie tam, na wysokości skrzyżowania z ulicą Kosów, powstał nowy oddział miejskiego żłobka

Dwa segmenty dla maluchów, trzeci to zaplecze kuchenne

Budynek jest parterowy i został podzielony na trzy segmenty. Dwa z nich przeznaczone są na pomieszczenia żłobkowe, trzeci to zaplecze kuchenne.

- Jest w nim przestrzeń dla sześciu grup dzieci, pięciu grup po 25 dzieci w wieku powyżej 18 miesięcy oraz jednej grupy 20-osobowej dla dzieci poniżej 18 miesięcy - wylicza Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

- Każda grupa rozwojowa ma możliwość bezpośredniego wyjścia na taras, gdzie dzieci korzystają z zajęć na powietrzu i różnych form aktywności ruchowej. Tam też mamy zewnętrzne dwa place zabaw. Sala zabaw to duża przestrzeń, gdzie zamontowane mamy ścianki panelowe. To daje nam możliwość podzielenia sali na dwa odrębne pomieszczenia, co ułatwia z kolei prowadzenie zajęć czy też przeznaczenie jednej z tych sal na wypoczynek maluchów. Atestowane zabawki są oczywiście dostosowane do wieku dzieci - mówi Anna Gładka, dyrektor Zespołu Żłobka i Klubów Dziecięcych w Sosnowcu.

Nie zabrakło osobnych szatni oraz łazienek dla każdej z grup. Dodatkowo zaprojektowana została jedna sala dydaktyczna z przeznaczeniem do zajęć, np. sensorycznych, gimnastycznych.

Sale wypełniają się maluchami

Rekrutacja do nowego oddziału żłobka przy ul. Kukułek rozpoczęła się 15 stycznia. Chętnych nie brakowało. Dziś w pla-



Nowy żłobek to jeden z ważnych elementów miejskiego programu walki z depopulacją



Pobyt i wyżywienie dzieci w sosnowieckim miejskim żłobku są całkowicie bezpłatne

cówce pod opieką doświadczonej kadry znajduje się 16 dzieci, ale wkrótce będzie ich jeszcze więcej.

- Planujemy przyjęcie dzieci do kolejnych grup rozwojowych. W sierpniu będzie to kolejny 20 maluchów, we wrześniu 40, a od października kolejnych 60 - mówi Anna Gładka.

Pobyt i wyżywienie dzieci w miejskim żłobku jest całkowicie bezpłatny. To wszystko dzięki ustalonej wysokości opłaty stałej, dofinansowaniu w ramach świadczenia Aktywnie w Żłobku i Sosnowieckiej Karty Miejskiej.

Ponad 10 milionów złotych wsparcia z programu Maluch+

- Zależało nam, by mieszkańcy tej części miasta, która tak dynamicznie się rozwija mogli bez korzystania z samochodu zaprowadzić dziecko do żłobka - wyjaśnia Monika Holewa, pełnomocniczka prezydenta ds. funduszy zewnętrznych i polityki społecznej.

Sosnowiec na budowę pozyskał 10,2 mln zł w ramach programu Maluch+ 2022-2029. Ponad 2 mln zł pochodziło z budżetu miasta. Dziesiąty oddział żłobka miejskiego w zupełnie nowym budynku jest najwięk-

szą tego typu placówką w Sosnowcu.

Powstały również miejsca postojowe zarówno dla opiekunów dzieci, jak i dla pracowników żłobka. Budynek zaprojektowano z uwzględnieniem pełnego dostępu dla osób z niepełnosprawnościami. Powierzchnia zabudowy wyniosła 1 375,02 metrów kw.

Coraz więcej nowych oddziałów żłobkowych

W 2020 roku został otwarty oddział żłobka miejskiego przy ul. Suche, który sprawuje opiekę nad ponad setką dzieci. Rok później również mieszkańcy rejonu Maczek mogli się cieszyć z oddziału, który jest w stanie zająć się blisko 60 dziećmi. Z kolei w 2023 roku do użytku oddano żłobek w liceum im. Prusa.

- Kiedy obejmowałem stanowisko prezydenta Sosnowca pod koniec 2014 roku żłobek miejski miał trochę ponad 200 miejsc. Do momentu uruchomienia żłobka przy ul. Kukułek było ich niemal 600. W nowym oddziale znajdzie się miejsce dla 145 dzieci, a to oznacza, że oddział numer 10 będzie największym w mieście. W sumie po jego wybudowaniu będziemy dysponować niemal 750 miejscami. Ta liczba naprawdę robi wrażenie i jest po-

wodem do dumy - podkreśla Arkadiusz Chęciński.

Nowa linia autobusowa ułatwia transport

Aby ułatwić opiekunom dojazd transportem publicznym do nowego żłobka 1 lipca po raz pierwszy w trasę wyruszyła nowa linia autobusowa. Autobusy linii nr 634 obsługują osiedle Kukułek, nowy oddział żłobka miejskiego oraz centrum Sosnowca.

W pierwszych tygodniach funkcjonowania linia 634 rozpoczyna i kończy trasę na dworcu autobusowym przy ul. Mościckiego. Autobusy obsługują przystanki: Sielec Wawel oraz Sielec Wawel Kościół, a następnie wjadą w ul. Klimontowską, zatrzymując się na przystankach: Sielec Klimontowska, Sosnowiec Kosów oraz Sosnowiec Zielona Dolina.

Później autobusy pojadą ul. 11 Listopada, by następnie skręcić w ul. Kukułek. Tam obsługują trzy zupełnie nowe przystanki: Sosnowiec Kukułek, Kukułek Żłobek oraz Kukułek Koźła, a także przystanek Sielec Kombajnistów. Następnie, po obsłudze przystanków Sielec Wawel Kościół i Sielec Wawel, wrócą na dworzec autobusowy.

W przeciwnym kierunku po obsłudze przystanku Sielec Wawel Kościół autobus skręci w ulicę Klimontowską, zatrzyma się na Sielec Klimontowska, Kukułek Koźła, Kukułek Żłobek, Sosnowiec Zielona Dolina, Sosnowiec Kosów, Sosnowiec Klimontowska, Sielec Wawel Kościół, Sielec Wawel.

- Docelowo linia zostanie wydłużona i będzie obsługiwać centrum miasta, zatrzymując się przy dworcu PKP lub od strony placu Stulecia. Rozkład jazdy może się jeszcze zmieniać - dodaje Arkadiusz Chęciński.

Nastoletni haker z Sosnowca okradał graczy w całym kraju!

Piotr Sobierajski
Pod paragrafem

Nastolatek „łowił” swoje ofiary na jednej z popularnych platform gamingowych, a następnie przejmował ich konta. Podszycując się pod graczy, dokonywał zakupów różnego rodzaju usług na swój rachunek. Oszukał co najmniej 260 osób z całej Polski, którzy stracili łącznie minimum 90 tys. złotych.

Policjanci Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości zakończyli nielegalny proceder, którego ofiarą padli użytkownicy popularnych sieci komórkowych w Polsce. Zaskoczeniem dla śledczych okazał się wiek sprawcy. Zatrzymany to mieszkaniec Sosnowca, który ledwie skończył 17 lat. Usłyszał już zarzuty karte.

- Z ustaleń śledczych wynika, że nieletni działał jeszcze przed ukończeniem 17. roku życia, za te czyny odpowie przed Sądem Rodinnym i Nieletnich. Natomiast za działania popełnione po ukończeniu 17 lat odpowie już jako dorosły - informuje starszy aspirant Monika Przestrzelska z CBZC.

Ze zgromadzonego materiału dowodowego wynika, że podejrzany przez dłuższy czas przełamывał zabezpieczenia konta użytkowników sieci komórkowych, uzyskując do nich nieuprawniony dostęp. Następnie wykorzystywał przejęte konta do aktywowania usług i treści premium, których kosztami obciążani byli nieświadomi abonenci.

- W wielu przypadkach pokrzywdzeni dowiadywali się o przestępstwie dopiero po otrzymaniu rachunków te-



Nastolatek oszukał co najmniej 260 osób

lefonicznych opiewających na kwoty sięgające kilku tysięcy złotych - mówi prok. Bartosz Kilian, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Sosnowcu.

Pokrzywdzonych zostało 260 osób. Łączy wartość szkody, którą ponieśli sięga prawie 90 tysięcy złotych.

- Przesłuchany w charakterze podejrzanego młody mężczyzna nie przyznał się do winy i odmówił składania wyjaśnień. Prokurator zdecydował o objęciu go środkiem zapobiegawczym w postaci dozoru policyjnego - przekazuje rzecznik prokuratury.

Sprawa ma charakter rozwojowy, a śledczy nie wykluczają ujawnienia kolejnych osób pokrzywdzonych w tym procederze.

REKLAMA

0011546529

Centrum Usług Pogrzebowych Gabriel

WYPŁATA
ZASIŁKU POGRZEBOWEGO
ZUS, KRUS NA MIEJSCU

DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ **tel. 696 038 038**

Zawiercie, ul. Rzemieślnicza 10 (obok szpitala)
tel. 32 672 33 34

Jadwiga Teresa Waśniewska, cz. 1

Adam Gołębiowski
Historia

Dziś pierwsza część opowieści, której bohaterką jest Jadwiga Teresa Waśniewska, działaczka społeczna, zasłużona na polu zagłębiowskiej oświaty i szkolnictwa.

Jadwiga Teresa Waśniewska, z domu Ciechowska, urodziła się 14 października 1865 r. w Płocku w rodzinie Feliksa i Julii z Zielińskich. Dzieciństwo i wczesną młodość spędziła w rodzinnym mieście. 24 sierpnia 1890 r. zawarła związek małżeński z Tadeuszem Waśniewskim. Uroczystość zaślubin odbyła się w płockim kościele pw. św. Bartłomieja Apostoła. Najprawdopodobniej nowożeńcy wkrótce osiedlili się w Sielcu (obecnie dzielnica Sosnowca), z którym wcześniej był związany Tadeusz. Przy puszczałnie początkowy okres ich związku naznaczony był rozłąką, ponieważ mąż Jadwigi kontynuował studia na Akademii Górniczej we Freibergu w Saksonii. Przez dalsze lata małżonkowie Waśniewscy dali się poznać w lokalnym środowisku jako społecznicy realizujący swoją misję na polu oświatowym, charytatywnym i niepodległościowym. Jadwiga angażowała się w działalność Sosnowiecko-Sieleckiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności, pełniąc okresowo obowiązki członka zarządu, a także przez wiele lat kierując sekcją rozdawnictwa odzieży, wspomagając jednocześnie sekcję rozdawnictwa żywności. W 1902 r. wystąpiła z inicjatywą utworzenia w Sielcu Żeńskiej Szkoły Zawodowej, czyli tzw. szwalni dla ubogich dziewcząt – absolwentek szkół powszechnych, której głównym zadaniem miała być działalność edukacyjna w zakresie ogólnokształcącym. Pod patronatem Polskiej Macierzy Szkolnej powołano w 1907 r. szkołę elementarną, nad którą opiekę powierzono Jadwidze Waśniewskiej.

Ogromnym dramatem osobistym Jadwigi Waśniewskiej była śmierć jej ukochanego męża Tadeusza – dyrektora kopalni Gwarectwa „Hrabia Renard”. Padł on ofiarą mordu o podłożu ideologicznym, dokonanego 5 września 1907 r. przez lewicową bojówkę. Mimo tej tragedii przyjęła postawę wręcz heroiczną. Postanowiła kontynuować swoją dotychczasową działalność. Decyzję argumentowała koniecznością dalszej wytężonej pracy edukacyjnej i charytatywnej na rzecz środowiska robotniczego. Swoją postawę tłumaczyła na-



Jadwiga Waśniewska na zdjęciu wykonanym w atelier Braci Altman; lata 20. lub 30. XX w.

stępującymi słowami: „Właśnie dlatego nad tymi ludźmi pracuję, żeby nigdy nikogo nie spotkał z ich ręki taki straszny cios, jak spotkał mnie”.

Nie posiadając własnego potomstwa, swoją macierzyńską miłość przełała na najmłodszych podopiecznych. Wiadomo, że w 1910 r. funkcjonowała 7-klasowa szkoła żeńska Jadwigi Waśniewskiej w tzw. domu Saperskiego przy ul. Fabrycznej (obecnie ul. S. Małachowskiego) w Sosnowcu. W 1912 r. wchodziła w skład zarządu okręgu Zagłębia Dąbrowskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Nie szczędziła wysiłków, aby pamiętać o jej mężu nie uległa zatarciu. Powołana została realizująca m.in. ten cel Fundacja im. Tadeusza Waśniewskiego. Wybudowano także dom jego imienia, usytuowany w Sielcu przy nieistniejącej dziś ul. Karpackiej, w którym funkcjonowała ochronka sprawująca opiekę nad potrzebującymi dziećmi. Wraz z rozpoczęciem I wojny światowej rozpoczęła działalność w Komitecie szkolnym oraz Komitecie dobroczynności publicznej, funkcjonujących w ścisłej współpracy z utworzoną przy aprobachie niemieckiego okupanta Radą Miasta Sosnowca.

Tekst powstał w ramach stałej współpracy Dziennika Zachodniego z Instytutem Zagłębia Dąbrowskiego

Sosnowiec Fun Festival 2026 regionu. Za nami fantasty

I. Huta, G. Olma, I. Stajer
Rozrywka

Sosnowiec Fun Festival to największe muzyczno-rozrywkowe wydarzenie w mieście, organizowane corocznie od 2023 roku na terenie Zagłębiowskiego Parku Sportowego (Arcelor-Mittal Park). Festiwal stanowi centralny punkt obchodów Dni Sosnowca, przyciągając szeroką publiczność z całego regionu. Tak było również w tym roku.

Zabawa trwała przez cały miniony weekend. Na parking od strony Areny Sosnowiec stanęła scena, na której od piątku do niedzieli grały, śpiewały i bawiły publiczność najjaśniejsze gwiazdy polskiej estrady. Całości dopełniały wesołe miasteczko, strefa gastronomiczna, stoiska promocyjne sponsorów imprezy i mnóstwo innych atrakcji.

Sosnowiec Fun Festival organizujemy trochę później niż w poprzednich latach, ale dawka muzycznych emocji i pozostałych atrakcji nie zmienia się – zapowiadał prezydent miasta Arkadiusz Chęciński. I rzeczywiście powodów do narzekania malkontenci nie mieli.

Tegoroczny line-up był niezwykle zróżnicowany, co okazało się strzałem w dziesiątkę. O ile w piątek królowały gitary i legendy rocka, a sobota należała do ikon polskiej muzyki

rozrywkowej, o tyle niedziela tchnęła w festiwal zupełnie inną energię. Ostatni dzień festiwalu przyciągnął pod scenę tłumy fanów hip-hopu i nowoczesnych brzmień.

Piątek z rockowym pazurem, sobota z gwiazdami popu

Już w pierwszym dniu Fun Festivalu na scenę zaproszono wielkie gwiazdy polskiej muzyki. Gwiazdą wieczoru był Dżem. Ponadczasowe utwory zespołu, takie jak „Czerwony jak cegła” oraz „Wehikuł czasu”, na stałe weszły do kanonu polskiej muzyki i niezmiennie porywają tłumy. Wcześniej sosnowiczanie bawili się na koncertach grup Happysad i Nocny Kochanek.

Sobota upłynęła pod znakiem popu. Publiczność bawiła się sceny zespół Kuba i Kuba, finaliści telewizyjnego „Must Be The Music”, Lemon, a także Kasia Stankiewicz z zespołem Varius Manx.

W finale wieczoru sceną zawładnęła niepodzielnie królowa polskiej estrady Maryla Rodowicz. Jej piosenki znają wszyscy, niezależnie od tego, ile mają lat, co znakomicie udowodniła sosnowiecka publiczność.

Finał pod znakiem nowoczesnego brzmienia

Trzeci i ostatni dzień Fun Festivalu przyciągnął pod scenę

tłumy fanów hip-hopu i nowoczesnych klubowych brzmień.

Ogień na scenie zapłonął już późnym popołudniem, kiedy to muzyczny wstęp zapewniła Utopia. Prawdziwe oblężenie pod barierkami zaczęło się jednak po godz. 18:00, gdy z głośników popłynęły wersy absolutnej legendy rodzimej sceny rapowej - O.S.T.R.-a. Po mocnym przekazie i solidnej dawce hip-hopowej klasyki, festiwalowy klimat nieco złagodziła Zalia, serwując publiczności chwytliwy, alternatywny pop.

Gdy nad Zagłębiowskim Parkiem Sportowym zapadł zmrok, temperatura pod sceną wcale nie spadła - wręcz przeciwnie. Od godziny 20:45 festiwalowicze bawili się w rytm największych bangerów, bo stery przejął Kizo. Jego energiczny występ, pełen hitów z pierwszych miejsc list przebojów, idealnie wpasował się w gorącą, wieczorną atmosferę. Tysiące rąk w górę i wspólne śpiewanie refrenów potwierdzają, że raper z Gdańska doskonale wie, jak rozkręcić plenerową imprezę.

Finałowy akcent festiwalu należał do elektroniki. W niedzielę o godz. 22:00 nieubłagane przyszła pora na wielkie, muzyczne zamknięcie imprezy. Z tym zadaniem świetnie poradził sobie Tribbs. Jego taneczne sety i niesamowite aranżacje sprawiły, że Sosnowiec pożegnał się z festiwalem na pełnych obrotach, tańcząc do upadłego.



2026 przyciągnął tłumy ludzi z całego czny muzyczny maraton z gwiazdami



Nowe osiedle w Czeladzi. Na start 144 mieszkania

Piotr Sobierajski
Inwestycje

W Czeladzi powstaje nowe, duże osiedle mieszkaniowe. W rejonie ulic Ogrodowej, Chmielnej i Jagodowej wybudowanych ma zostać ponad 250 mieszkań.

Nowe mieszkania społeczne powstają na terenie dawnego szybu kopalnianego Kondratowicz. Są budowane przez miasto wspólnie z TBS Dombudem,

Inwestycja rozpoczęła się wiosną tego roku od przygotowania fundamentów i odpowiedniej podbudowy dla trzech pierwszych budynków. I te trzy pierwsze budynki mają już pierwsze kondygnacje. W przypadku kolejnych pięciu na razie trwają jeszcze prace ziemne.

Na początek osiem budynków

- Obecnie wykonane zostały wykopy pod osiem budynków wielorodzinnych. W trzech budynkach wykonany jest stan surowy pierwszego piętra, w dwóch kolejnych wykonano poziomy kanalizacyjny pod płytę oraz trwają prace związane z izolacjami i zbrojeniem płyt fundamentowych tych budynków - mówi Jakub Kubasik, rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Czeladzi. - Chcielibyśmy, aby na terenie „Szybu Kondratowicz” powstały w sumie 252 lokale mieszkalne. W pierwszym etapie byłyby to 144 mieszkania. Planowany koszt ich budowy wynosi łącznie 90 milionów 592 tysięcy 344 złotych - tłumaczy Jakub Kubasik.

Plany zakładają także budowę 160 naziemnych miejsc parkingowych dla 144 mieszkań.



Budynki w stanie surowym mają być gotowe do końca pierwszego kwartału 2027 r.

Miejsca parkingowe zlokalizowane będą wokół budynków.

Wnioski o udzielenie finansowego wsparcia budowy 144 mieszkań zostały złożone przez władze samorządowe Czeladzi w Banku Gospodarstwa Krajowego w ramach Rządowego Programu Bezzwrotnego Wsparcia Budownictwa z Funduszu Dopłat. Miasto stara się o przyznanie wsparcia z tego źródła w wysokości 77 mln 3 tysięcy 492,4 zł, przy łącznych kosztach sięgających wspomnianych ponad 90 milionów złotych.

Kolejnych 108 mieszkań społecznych, w sześciu budynkach, w tym miejscu miałyby powstać w następnym etapie tej inwestycji. Dombud kupił bowiem także od miasta dwie kolejne działki w rejonie ulicy Malinowej, Jagodowej i Ogrodowej. Mają w sumie prawie taką samą powierzchnię, jak ta pierwsza, bowiem liczą łącznie 1,8104 ha. Miasto sprzedało te grunty za 4

mln 534 tys. 395 zł brutto. rugi etap budowy nowego osiedla w Czeladzi też czeka na dofinansowanie z BGK.

Dobre wiadomości przekazał 7 lipca burmistrz Czeladzi Zbigniew Szaleniec. Miasto dostanie dotację z Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 28 mln 254 tys. 850,69 złotych. Pozytywnie rozstrzygnięty został bowiem pierwszy z czterech wniosków, które miasto złożyło, licząc na wsparcie finansowe budowy nowego osiedla w rejonie ul. Ogrodowej, Chmielnej i Jagodowej. Otrzymane z BGK pieniądze pokryją koszty budowy trzech pierwszych budynków, w których powstaną 54 mieszkania.

Kryteria dla przyszłych najemców

W nowych mieszkaniach na osiedlu w rejonie ul. Ogrodowej, Chmielnej i Jagodowej w Czeladzi będą mogły zamiesz-

kać osoby, które przejdą pozytywną weryfikację w ramach naboru, prowadzonego przez urząd miasta.

Przyszli najemcy będą musieli spełnić kryteria społeczne i finansowe. Każdy, kto będzie ubiegał się o mieszkanie społeczne na wynajem musi być zameldowany na pobyt stały na terenie miasta Czeladź przez co najmniej trzy miesiące przed złożeniem wniosku.

Dochody gospodarstwa domowego muszą natomiast mieścić się w widełkach ustalonych w miejskich uchwałach. To mieszkania dla osób niemających zdolności czynszowej na rynku komercyjnym, ale zarabiających zbyt dużo, by otrzymać standardowy lokal socjalny.

Wnioskodawca i członkowie jego gospodarstwa domowego nie mogą także posiadać tytułu prawnego do innego lokalu mieszkalnego (np. domu czy mieszkania).

„Dzień dobry, jesteście z ZUS-u”. Seniorka przekazała oszustom grubą kasę

Piotr Sobierajski
Będzin

Oszuści wykorzystują bezwzględnie każdą okazję do zdobycia „łatwych pieniędzy”. Przekonała się o tym ostatnio mieszkanka Będzina. Dała się przekonać, że kontaktują się z nią pracownicy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W efekcie straciła mnóstwo pieniędzy.

Wszystko to działo się na terenie Będzina. Nieznani wówczas sprawcy, podając się za pracowników Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, wprowadzili w błąd 86-letnią mieszkankę miasta. Niczego nieświadoma kobieta przekazała oszustom ponad 12 tysięcy złotych.

Sprawą zajęli się będińscy kryminalni, próbując ustalić, kto stoi za tym oszustwem. Policjanci szczegółowo analizowali zabezpieczone nagrania z monitoringu, weryfikowali pozyskane informacje i odtwarzali przebieg zdarzenia. Skrupulatna praca operacyjna oraz zaangażowanie mundurowych pozwoliły na ustalenie tropu prowadzącego do Katowic, gdzie mieli przebywać sprawcy przestępstwa.

Kryminalni najpierw zatrzymali 43-letniego mężczyznę. Kilka dni później w ich ręce wpadł również jego 28-letni wspólnik. Zebrany materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie obu mężczyznom za-

rzutów związanych z oszustwem na szkodę seniorki z Będzina.

Śledczy ustalili także, że 28-letni podejrzany jest objęty postępowaniem prowadzonym przez policjantów z województwa małopolskiego. Tam mężczyzna jest podejrzewany o oszustwo, w którym działając metodą „na fałszywego policjanta” wyłudził od osoby pokrzywdzonej 30 tysięcy złotych oraz biżuterię wartą około 40 tysięcy złotych.

Obaj oszuści zostali tymczasowo aresztowani

Na wniosek śledczych i prokuratora Sąd Rejonowy w Będzinie zgodził się na tymczasowy areszt zatrzymanych na trzy miesiące.

- Po raz kolejny apelujemy o rozwagę i ostrożność. Oszuści nieustannie modyfikują swoje metody działania, wykorzystując zaufanie, zwłaszcza osób starszych. Pamiętajmy, że pracownicy instytucji publicznych, policjanci czy prokuratorzy nigdy nie żądają przekazania gotówki ani kosztowności. W przypadku otrzymania podejrzanego telefonu lub wizyty nieznanej osoby należy zachować czujność, przerwać rozmowę i skontaktować się z bliskimi lub policją. Każdą próbę oszustwa należy niezwłocznie zgłosić pod numer alarmowy 112 - przypominają będińscy policjanci.



Kryminalni najpierw zatrzymali 43-letniego mężczyznę. Kilka dni później w ich ręce wpadł jego 28-letni wspólnik

REKLAMA 0011549780



INFORMACJA

działając w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. 2026 r. poz. 399)

STAROSTA ZAWIERCIAŃSKI

informuje, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Zawierciu przy ul. Sienkiewicza 34 wywieszono na tablicy ogłoszeń oraz umieszczono na stronie internetowej www.zawiercie.powiat.pl i BIP na okres 21 dni tj. od 10.07.2026 r. do 31.07.2026 r. wykaz nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do zbycia w drodze sprzedaży na rzecz osoby ustalonej w wyniku rozstrzygnięcia przetargu - działka nr 596 o pow. 600 m² położona w obrębie Przyłęk gm. Szczekociny. Szczegółowych informacji dotyczących nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Zawierciu przy ul. Sienkiewicza 34, pok. nr 306, tel. 32/4507165.

REKLAMA 0011550892

Konsultacje społeczne dotyczące projektu Gminnego Programu Rewitalizacji dla obszaru rewitalizacji Gminy Wojkowice.

Szanowni Państwo,

informuję o rozpoczynających się konsultacjach społecznych dotyczących projektu Gminnego Programu Rewitalizacji dla obszaru rewitalizacji Gminy Wojkowice.

Celem konsultacji jest zapewnienie udziału mieszkańców Miasta Wojkowice w przygotowaniu dokumentów dotyczących procesu rewitalizacji, wymiana wiedzy i informacji oraz poznanie opinii w sprawie projektu Gminnego Programu Rewitalizacji dla obszaru rewitalizacji Gminy Wojkowice.

Opinie, uwagi i propozycje można zgłaszać w terminie od 10 lipca 2026 roku do 13 sierpnia 2026 roku poprzez ankietę, formularz konsultacyjny oraz ustnie podczas spotkania konsultacyjnego.

Więcej informacji o konsultacjach społecznych wraz z załącznikami (m.in. projektem uchwały, formularzem konsultacyjnym i kwestionariuszem ankiety) opublikowano w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Wojkowice (<https://wojkowice.bip.net.pl/>) oraz na stronie internetowej Miasta Wojkowice (<https://www.wojkowice.pl/>). Informacja o konsultacjach wywieszona jest również w siedzibie Urzędu Miasta Wojkowice.

Wyniki konsultacji społecznych zostaną opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Wojkowice po ich zakończeniu (<https://wojkowice.bip.net.pl/>).

Burmistrz Miasta Wojkowice
/-/ Tomasz Szczerba

REKLAMA 0011551105



Burmistrz Miasta Poręba

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba, oraz na stronach internetowych urzędu www.umporeba.pl oraz w bip.umporeba.pl został zamieszczony na okres 21 dni, tj. od dnia 10.07.2026 r. do 31.07.2026 r. wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Poręba, przeznaczonych do dzierżawy.



OBWIESZCZENIE STAROSTY BĘDZIŃSKIEGO

z 2026-07-01

Zgodnie z art. 11a i art. 11f pkt 3 ustawy z 2003-04-10 o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz.U. z 2024 r., poz. 311),

Starosta Będziński

zawiadamia, że na wniosek **Wójta Gminy Psary** z **2025-12-31**, l.dz. **8649.2025**, została wydana **2026-06-30** decyzja numer **4.2026** o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:

BUDOWA DROGI GMINNEJ 618003S – ULICY KOLEJOWEJ W PSARACH

która realizowana będzie na działkach o numerach geodezyjnych:

Lp.	numer działki przed podziałem (aktualny numer działki po podziale)	obręb	dotychczasowy właściciel
1.	24/1 (24/6)	Grodziec gmina Będzin	Gmina Będzin
2.	8 (8/1)	Grodziec gmina Będzin	właściciel – Skarb Państwa użytkowanie – Gmina Będzin
3.	6818 (6818/1)	Grodziec gmina Będzin	Gmina Będzin
4.	24/2 (24/8)	Grodziec gmina Będzin	Gmina Będzin
5.	105/2 (105/4)	Psary	Gmina Psary
6.	105/1	Psary	Gmina Psary
7.	105/3	Psary	Gmina Psary
8.	158 (158/1)	Psary	Gmina Psary
9.	162/2	Psary	Gmina Psary
10.	106 (106/1)	Psary	osoby fizyczne
11.	107 (107/1)	Psary	osoba fizyczna
12.	108 (108/1)	Psary	osoba fizyczna
13.	109 (109/1)	Psary	osoby fizyczne osoba fizyczna – nie żyje
14.	110 (110/1)	Psary	osoba fizyczna – nie żyje
15.	111/1	Psary	Gmina Psary
16.	112/3	Psary	Gmina Psary
17.	112/4 (112/7)	Psary	osoba fizyczna
18.	112/2 (112/5)	Psary	osoby fizyczne
19.	113/2	Psary	Gmina Psary
20.	115/2	Psary	Gmina Psary
21.	2593 (2593/1)	Psary	osoby fizyczne
22.	116/5	Psary	Gmina Psary
23.	116/6 (116/9)	Psary	osoba fizyczna osoba fizyczna – nie żyje
24.	116/1 (116/7)	Psary	osoba fizyczna
25.	118/3 (118/4)	Psary	osoba fizyczna
26.	118/2	Psary	Gmina Psary
27.	120/1	Psary	Gmina Psary
28.	120/2 (120/3)	Psary	osoba fizyczna
29.	121 (121/1)	Psary	osoby fizyczne
30.	122 (122/1)	Psary	osoby fizyczne
31.	2612 (2612/1)	Psary	osoby fizyczne
32.	2613 (2613/1)	Psary	osoby fizyczne
33.	2614 (2614/1)	Psary	osoby fizyczne
34.	2615 (2615/1)	Psary	osoby fizyczne
35.	125 (125/1)	Psary	osoby fizyczne
36.	127 (127/1)	Psary	osoby fizyczne
37.	128 (128/1)	Psary	osoba fizyczna
38.	129/2 (129/3)	Psary	osoba fizyczna osoba fizyczna – nie żyje
39.	129/1	Psary	Gmina Psary
40.	130/2 (130/3)	Psary	osoba fizyczna osoba fizyczna – nie żyje
41.	130/1	Psary	Gmina Psary
42.	131/1	Psary	Gmina Psary
43.	131/2 (131/3)	Psary	osoba fizyczna
44.	132/1	Psary	Gmina Psary
45.	132/2 (132/3)	Psary	osoby fizyczne

46.	134 (134/1)	Psary	osoby fizyczne
47.	135/1	Psary	Gmina Psary
48.	135/2 (135/3)	Psary	osoba fizyczna
49.	136/1	Psary	Gmina Psary
50.	136/2 (136/3)	Psary	osoby fizyczne
51.	137/1	Psary	Gmina Psary
52.	137/2 (137/3)	Psary	osoba fizyczna – nie żyje
53.	138 (138/1)	Psary	osoby fizyczne
54.	139/1 (139/3)	Psary	osoba fizyczna
55.	139/2 (139/5)	Psary	osoba fizyczna
56.	140 (140/1)	Psary	osoba fizyczna
57.	141 (141/1)	Psary	osoba fizyczna
58.	142 (142/1)	Psary	osoby fizyczne
59.	143/2	Psary	Gmina Psary
60.	143/3 (143/4)	Psary	osoby fizyczne
61.	144/1	Psary	Gmina Psary
62.	144/2 (144/3)	Psary	osoby fizyczne
63.	145 (145/1)	Psary	osoby fizyczne
64.	156/3	Psary	Gmina Psary
65.	156/4 (156/5)	Psary	właściciel – Skarb Państwa użytkowanie wieczyste – Polskie Koleje Państwowe S.A.
66.	146/8 (146/16)	Psary	osoby fizyczne
67.	146/7	Psary	Gmina Psary
68.	146/4 (146/14)	Psary	osoby fizyczne
69.	147/2 (147/5)	Psary	osoby fizyczne
70.	147/1 (147/3)	Psary	osoba fizyczna
71.	148 (148/1)	Psary	osoby fizyczne
72.	149 (149/1)	Psary	osoba fizyczna
73.	150 (150/1)	Psary	osoba fizyczna
74.	151 (151/1)	Psary	osoba fizyczna osoba fizyczna – nie żyje
75.	152 (152/1)	Psary	osoba fizyczna
76.	153 (153/1)	Psary	osoba fizyczna
77.	154 (154/1)	Psary	osoba fizyczna
78.	162/4	Psary	Gmina Psary
79.	163/2	Psary	Gmina Psary
80.	2546/14 (2546/41, 2546/42)	Psary	właściciel – Skarb Państwa użytkowanie wieczyste – Polskie Koleje Państwowe S.A.
81.	164/2	Psary	Gmina Psary
82.	165/2	Psary	Gmina Psary
83.	166/5	Psary	Gmina Psary
84.	167/2	Psary	Gmina Psary
85.	168/2	Psary	Gmina Psary
86.	169/2	Psary	Gmina Psary
87.	170/2	Psary	Gmina Psary
88.	171/2	Psary	Gmina Psary
89.	172/2	Psary	Gmina Psary
90.	173/2	Psary	Gmina Psary
91.	174/2	Psary	Gmina Psary
92.	176/2	Psary	Gmina Psary
93.	177/2	Psary	Gmina Psary
94.	178/2	Psary	Gmina Psary
95.	2546/24	Psary	Gmina Psary

96.	2554/4 (2554/8)	Psary	osoby fizyczne
97.	2554/5 (2554/10)	Psary	osoby fizyczne
98.	2554/1 (2554/6)	Psary	osoby fizyczne
99.	2553/3 (2553/6)	Psary	osoba fizyczna
100.	162/3	Psary	Gmina Psary
101.	2547/11 (2547/51)	Psary	osoby fizyczne
102.	2547/13 (2547/53)	Psary	osoba fizyczna
103.	2547/15 (2547/55)	Psary	osoby fizyczne
104.	2547/17 (2547/57)	Psary	osoby fizyczne
105.	2547/19 (2547/59)	Psary	osoby fizyczne
106.	170/3 (170/5)	Psary	osoba fizyczna
107.	171/1 (171/3)	Psary	osoba fizyczna
108.	172/1 (172/3)	Psary	osoba fizyczna
109.	173/1 (173/3)	Psary	osoby fizyczne
110.	174/1 (174/3)	Psary	właściciel – Skarb Państwa wykonywanie prawa własności SP i innych praw rzeczowych – Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
111.	175 (175/1)	Psary	osoba fizyczna
112.	176/1 (176/3)	Psary	osoba fizyczna – nie żyje
113.	177/1 (177/3)	Psary	osoba fizyczna
114.	178/1 (178/3)	Psary	właściciel – Skarb Państwa wykonywanie prawa własności SP i innych praw rzeczowych – Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
115.	179 (179/1)	Psary	osoba fizyczna
116.	181/1 (181/3)	Psary	osoba fizyczna
117.	181/2 (181/5)	Psary	osoba fizyczna
118.	183/1 (185/5)	Psary	osoby fizyczne
119.	185/1 (185/4)	Psary	osoby fizyczne
120.	219/1 (219/3)	Psary	osoba fizyczna
121.	219/2	Psary	Gmina Psary
122.	220/6 (220/11)	Psary	osoby fizyczne
123.	220/9	Psary	Gmina Psary
124.	220/10 (220/13)	Psary	osoby fizyczne
125.	221 (221/1)	Psary	osoby fizyczne
126.	2546/25 (2546/44)	Psary	właściciel – Skarb Państwa użytkowanie wieczyste – Polskie Koleje Państwowe S.A.
127.	238/4 (238/10)	Psary	osoby fizyczne
128.	261/3 (261/7)	Psary	osoby fizyczne
129.	261/6 (261/9)	Psary	osoba fizyczna
130.	286/7	Psary	Województwo Śląskie
131.	2546/32 (2546/49, 2546/51)	Psary	właściciel – Skarb Państwa użytkowanie wieczyste – Polskie Koleje Państwowe S.A.
132.	2546/18	Psary	właściciel – Skarb Państwa użytkowanie wieczyste – Polskie Koleje Państwowe S.A.
133.	2546/26 (2546/46, 2546/47)	Psary	właściciel – Skarb Państwa użytkowanie wieczyste – Polskie Koleje Państwowe S.A.
134.	2546/34	Psary	Gmina Psary

Wgląd do materiałów, w tym decyzji oraz informacje o przedsięwzięciu będą udostępnione w Wydziale Architektury Starostwa Powiatowego w Będzinie – Będzin ul. Ignacego Krasickiego 17, numer telefonu: 32 3680771.

Z upoważnienia Starosty Będzińskiego
Dariusz Kruczkowski
Naczelnik Wydziału Architektury



Ruszyła Fabryka Pełna Wydarzeń. Bezpłatne atrakcje dla Dąbrowian i gości

Oprac. Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

Fabryka Pełna Życia w Dąbrowie Górniczej zaprasza na wakacyjny cykl bezpłatnych wydarzeń dla dorosłych i dla dzieci. W programie muzyka, taniec i wiele innych aktywności.

Codziennie, przez cały lipiec i sierpień na Dąbrowian i ich gości czekają inne atrakcje. Poniedziałki o godz. 18 upływają pod hasłem Roztańczonych Poniedziałków. To bezpłatne zajęcia taneczne dla dorosłych, podczas których można spróbować różnych stylów - od zumbi, przez salsę i bachatę, po sensual, dancehall czy latino solo. Wakacyjny cykl zakończy energetyczny maraton Zumba + Latino. Wydarzenie organizo-

wane jest przez Erę Nowych Kobiet i Tanecznie Zakręcone Studio.

We wtorki o godz. 18 najmłodsi mogą zajrzeć do Warsztatu Fabrycznego na Warsztaty Taneczne Dla Dzieci z Express Studio. W programie znalazły się zajęcia z breakingu, hip-hopu oraz choreo dance mix, prowadzone w formule otwartych, bezpłatnych spotkań.

Czwartkowe wieczory tradycyjnie upływać będą pod znakiem Potańcówek Międzypokoleniowych. Od początku lipca do końca sierpnia o godz. 19 Strefa Smaku ponownie zamienia się w parkiet pod gołym niebem, gdzie przy znanych przebojach spotykają się mieszkańcy w każdym wieku.

Piątki zarezerwowane są dla miłośników dobrej muzyki.

Muzyczna Scena Fabryki to cykl wakacyjnych DJ setów, podczas których wystąpią m.in. Gouliano, Don't Refuse, Splinter, Amaya, Groove Seduction, Matteo Da Funk, Se7en, Yamree oraz Komx.

Soboty przynosić będą wydarzenia specjalne. Już 11 lipca odbędzie się wydarzenie ku czci Basa Tajpana - zadba o nie Jakub Kłak wraz z Metakaliną. Wakacyjny program uzupełnią także cztery wieczory Stand-Upu w Fabryce, podczas których wystąpią Damian Kubik wraz z zaproszonymi gośćmi: Bartłomiejem Zajdą, Mateuszem Burackim, Michałem Pałubskim oraz Tomaszem Jachimkiem.

Wraz z Pałacem Kultury Zagłębia FPŻ zaprasza na Letnią Scenę Muzyczną - w lipcu usłyszymy Zespół BRK, a w sierpniu

przed publicznością wystąpią Alstomerie oraz Dominika Płonka + BLIK.

Niedziele w FPŻ rozpoczną się spokojnie. O godz. 10 na Fabrycznej Łące odbywa się joga na trawie, prowadzona przez Chatę Jogi. Popołudniami najmłodsi mogą uczestniczyć w „Teatrzykach na kocyku”, które pojawią się czterokrotnie podczas wakacji z przedstawieniami przygotowanymi przez Teatr Kultureska oraz Grupę Pasioniss.

Przez całe wakacje otwarta pozostanie również Strefa Smaku, oferująca szeroki wybór kuchni i przestrzeń do spotkań z rodziną i przyjaciółmi. To miejsce, które od kilku sezonów stało się jednym z najchętniej odwiedzanych punktów letniej mapy Dąbrowy Górniczej.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 28

KONFLIKT ADMINISTRACYJNY

Co dalej ze sporem Częstochowy z Poczesną?

Wojewoda śląski wydał opinię.
O granicach gmin zdecyduje teraz
rząd **str. 3**



FOT. FOT. ARC GMINA POCZESNA

CZĘSTOCHOWA

Inne szpitale w regionie mogą pozazdrościć

Szpital na Parkitce otwiera najnowocześniejsze
oddziały OIOM za 35 mln zł **str. 6**



FOT. DAWID WYGAS

MYSZKÓW

Teresa Werner
i Feel. To były
niezapomniane
Dni Myszkowa
str. 4-5

CZĘSTOCHOWA

Miejskie tramwaje stanęły
na trzy tygodnie. Dlaczego
na tak długo? Miasto tłumaczy
str. 6

CZĘSTOCHOWA

Częstochowska
Kawiarenka
dla Seniora wraca
po raz szesnasty
str. 7



FOT. 123RF

SZYBKIE NEWSY

WOŹNIKI

Potężny karambol na autostradzie A1

Do poważnego zdarzenia drogowego doszło 5 lipca 2026 roku około godziny 4:02 na autostradzie A1 w rejonie 464. kilometra w kierunku Częstochowy. Na tym odcinku drogi zderzyły się cztery samochody osobowe.

W wyniku karambolu poszkodowane zostały cztery osoby. Jedna z nich wymagała pilnej interwencji medycznej i została przewieziona do szpitala śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Pozostałe trzy osoby przewieziono karetkami pogotowia.

W pierwszej fazie działań służb panowały poważne utrudnienia w ruchu. W rejonie Pyrzowic, po zdarzeniu na A1, zablokowany został zjazd z drogi ekspresowej S1 na autostradę A1, co znacząco ograniczyło możliwość wjazdu na trasę w kierunku Łodzi i Częstochowy.

Na miejscu natychmiast rozpoczęła się szeroko zakrojona akcja ratownicza. Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia oraz wspierali zespoły ratownictwa medycznego przy ewakuacji jednej z osób poszkodowanych z uszkodzonego pojazdu. Udzielano także wsparcia psychicznego uczestnikom zdarzenia, co jest standardową procedurą w tego typu sytuacjach.

Ratownicy odłączyli źródła zasilania w pojazdach, aby wyeliminować ryzyko pożaru, a także zabezpieczyli miejsce lądowania śmigłowca LPR. Istotnym elementem działań była neutralizacja wycieków płynów eksploatacyjnych, które powo-

dowały śliskość nawierzchni i mogły stanowić zagrożenie dla innych uczestników ruchu. Po zakończeniu działań ratowniczych usunięto pozostałości po zdarzeniu i przygotowano jezdnię do ponownego otwarcia.

W działaniach ratowniczych uczestniczyły liczne jednostki straży pożarnej oraz służby medyczne i policyjne. Na miejscu obecne były zastępy OSP Woźniki i OSP Ligota Woźnicka, a także jednostki JRG Lubliniec i JRG Piekary Śląskie.

W akcji brała udział również Centralna Szkoła Państwowej Straży Pożarnej z Krakowa („Ratownik 6”), zespoły ratownictwa medycznego oraz policja. Autostrada A1 w rejonie 464,5 km była całkowicie zablokowana na czas prowadzenia działań ratowniczych oraz pracy służb.

Utrudnienia odczuwali kierowcy jadący w stronę Łodzi i Częstochowy, gdzie ruch został wstrzymany. Problemy pojawiły się także w rejonie Pyrzowic. Policja z Tarnowskich Gór informowała o zablokowanym zjeździe z drogi S1 na A1, co dodatkowo komplikowało sytuację na głównych trasach w regionie.

Funkcjonariusze kierowali kierowców na objazdy drogą krajową nr 91, która przejęła część ruchu z zablokowanego odcinka autostrady. Dopiero po zakończeniu działań służb i uprzątnięciu jezdni możliwe było stopniowe przywracanie przejeżdżalności trasy.

Piotr Ciastek



FOT. OSP WOŹNIKI

Kierowca wjechał wprost pod pociąg! Przerazające nagranie ku przestrodze

Piotr Ciastek
Częstochowa

PKP PLK opublikowało nagranie z monitoringu, które dokumentuje przebieg dramatycznego wypadku na przejeździe kolejowym w Częstochowie. „Ku przestrodze”.

Do wypadku doszło 20 czerwca około południa na przejeździe kolejowo-drogowym pomiędzy stacjami Częstochowa Główna i Częstochowa Stradom, w rejonie ulicy Mała Warszawka i drogi krajowej nr 46.

Kilka dni po zdarzeniu Polskie Linie Kolejowe S.A. opublikowały nagranie z monitoringu, na którym widać przebieg całej sytuacji. Zarejestrowany materiał pokazuje, że kierowca samochodu osobowego zatrzymał się na przejeździe mimo migającej czerwonej sygnalizacji świetlnej. Po krótkim postoju ruszył i wjechał wprost pod nadjeżdżający pociąg towarowy.

W wyniku zderzenia dwie osoby podróżujące samochodem zostały ciężko ranne.



FOT. ARC

Nowe wideo pokazuje przebieg wypadku na przejeździe kolejowym w Częstochowie

Jak informowała wcześniej częstochowska policja, z nieustalonych przyczyn pociąg towarowy zderzył się z Oplem Zafirą. Autem podróżowało dwóch nastolatków w wieku 16 i 19 lat. Po zderzeniu zostali zakleszczeni we wraku pojazdu. Ich wydobywanie wymagało kilkudziesięciominutowej akcji ratunkowej prowadzonej przez strażaków. Obaj z poważnymi obrażeniami zostali przetransportowani do szpitala.

Śledczy nadal ustalają dokładne okoliczności i przyczyny wypadku.

Skutki zdarzenia odczuli również pasażerowie kolei. Jak podały Polskie Linie Kolejowe S.A., ruch na linii został wstrzymany na kilka godzin. Pociągi PKP Intercity kierowano trasami objazdowymi, a przewoźnicy regionalni uruchomili zastępczą komunikację autobusową. Łącznie opóźnionych zostało 50 pociągów

pasażerskich na 1405 minut oraz cztery pociągi towarowe na 564 minuty.

Przy okazji publikacji nagrania zarządca infrastruktury kolejowej przypomina, że według statystyk 99 procent wypadków na przejazdach kolejowo-drogowych wynika z błędów kierowców.

Do najczęstszych należą ignorowanie czerwonej sygnalizacji świetlnej i znaku STOP, omijanie zamkniętych półrogatek, przejeżdżanie pod opuszczającymi się rogatkami oraz wjazd na przejazd bez możliwości jego opuszczenia.

PLK przypomina również o tzw. Żółtej Naklejce PLK, znajdującej się na każdym przejeździe kolejowo-drogowym. Zawiera ona indywidualny numer przejazdu, numer alarmowy 112 oraz kontakt do służb technicznych.

W sytuacji zagrożenia, zwłaszcza gdy pojazd zostanie unieruchomiony na torach, przekazanie numeru z naklejki pozwala służbom szybko zidentyfikować miejsce zdarzenia i podjąć działania.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. ŻARKI NA SZLAKU TRADYCJI

W zeszłym tygodniu w Żarkach obchodzono Święto Patronki Gminy Żarki, Matki Bożej Leśniowskiej Patronki Rodzin. Najpierw w czwartek, 2 lipca, odbyły się uroczystości odpustowe, natomiast w niedzielę, 5 lipca - Odpust Zewnętrzny. Uroczystości odpustowe są tradycyjnie celebrowane w Sanktuarium Matki Bożej Leśniowskiej i obejmują uroczystą Sumę odpustową oraz procesję, w której biorą udział mieszkańcy, władze miasta i liczni pielgrzymi. Nieodłącznym elementem każdej pielgrzymki w tym dniu jest wizyta przy kaplicy nad źródłem. Red.

KONFLIKT ADMINISTRACYJNY WOJEWODA ŚLĄSKI WYDAŁ OPINIĘ. O GRANICACH ZDECYDUJE TERAZ RZĄD

Co będzie dalej ze sporem Częstochowy z Poczesną?

Piotr Ciastek
Częstochowa, Poczesna

Wojewoda śląski wydał opinię w sprawie planowanej zmiany granic między Częstochową a gminą Poczesna i przekazał dokument do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Wojewoda śląski Marek Wójcik, przekazał do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji obszerną opinię dotyczącą planowanej zmiany granic administracyjnych między Częstochową a gminą Poczesna. Dokument to kolejny element procedury, która zakończy się rozstrzygnięciem na poziomie rządowym. To w Warszawie zdecydują, czy Częstochowa od 1 stycznia 2027 roku poszerzy swoje granice. Opinia wojewody nie przeważa jednak szali na żadną ze stron.

Konflikt pomiędzy Częstochową a gminą Poczesna trwa od wielu miesięcy i dotyczy terenów w rejonie Sobuczyny, gdzie znajduje się miejska instalacja zagospodarowania i składowania odpadów. Chodzi także o Brzeziny Nowe, Kolonię Brzeziny Wielkie, Młynek oraz część Huty Starej A i miejscowości Poczesna.

Wniosek miasta zakłada włączenie do Częstochowy części terenów gminy Poczesna o powierzchni około 889 hektarów, zamieszkałych przez ponad 1300 osób. Sprawa dotyczy nie tylko korekty granic, ale także skutków finansowych, planistycznych i społecznych dla obu samorządów.

Pod koniec marca tego roku Częstochowa złożyła do ministerstwa wniosek dotyczący zmiany granic administracyjnych. Procedura rozpoczęła się jeszcze w grudniu ubiegłego roku, gdy Rada Miasta przyjęła uchwałę intencyjną w tej sprawie.

W uzasadnieniu Częstochowy najważniejsze miejsce zajmuje kwestia gospodarki odpadami oraz wykorzystania terenów inwestycyjnych. Wskazywany obszar obejmuje m.in. rejon składowiska w Sobuczynie, które od lat pełni funkcję instalacji obsługującej miasto i część sąsiednich gmin.

Miasto podkreśla również znaczenie terenów pozostających w jego zasobie - około 370 hektarów - które mają stanowić bazę pod rozwój strefy aktywności



Opinia wojewody nie przeważa szali na żadną ze stron

ności gospodarczej. Przejęcie władztwa planistycznego ma umożliwić pełniejsze wykorzystanie potencjału inwestycyjnego tego obszaru.

Wojewoda nie kwestionuje argumentów dotyczących rozwoju Częstochowy, jednak wskazuje, że nie mogą one być jedyną podstawą rozstrzygnięcia. Zwraca też uwagę na samo wysypisko śmieci, które oddziałuje na okolicznych mieszkańców.

- Składowisko odpadów, mimo zapewnień, że są prowadzone zgodnie z obowiązującymi przepisami, są postrzegane przez mieszkańców jako inwestycje uciążliwe. Zidentyfikowane problemy społeczne to m.in. obniżenie atrakcyjności osiedleńczej i rekreacyjnej okolicznych terenów oraz występowanie odorów i wzmożonego ruchu ciężarowego - napisał wojewoda.

Analiza wojewody zwraca uwagę na zasadniczą różnicę w podejściu obu samorządów do przyszłości spornego terenu. Z jednej strony Częstochowa zakłada rozwój funkcji przemysłowych i dalsze wykorzystanie infrastruktury związanej z gospodarką odpadami, z drugiej gmina Poczesna przyjęła kierunek ograniczania ekspansji składowiska i zmniejszania rezerw terenowych pod działalność uciążliwą środowiskowo. W ocenie wojewody oznacza to konflikt planistyczny, w którym te same obszary mają być wykorzystywane w oparciu o zupełnie różne strategie rozwoju.

Jednym z najmocniej zaakcentowanych elementów opinii wojewody są wyniki konsultacji społecznych i referendum przeprowadzonych w związku z planowaną zmianą granic. Wojewoda nie zgodził się z ar-

gumentacją przedstawioną we wniosku Częstochowy, zgodnie z którą proponowana zmiana nie narusza istniejących więzi społecznych i kulturowych, ponieważ mieszkańcy spornego obszaru są już silnie związani z miastem.

- Pomimo zawartego we wniosku twierdzenia: zmiana granic nie stoi w sprzeczności z istniejącymi więziami społecznymi i kulturalnymi z uwagi na to, iż już dziś obszar objęty przedmiotem wniosku jest silnie takimi więziami z Częstochową złączony - zauważyć trzeba, że wyniki przeprowadzonych konsultacji społecznych temu przeczą. Propozycja zmiany granic nie znalazła bowiem poparcia społecznego - podkreślił w swojej opinii wojewoda Marek Wójcik.

W dokumencie zwrócono uwagę, że w konsultacjach przeprowadzonych w gminie

Poczesna udział wzięło 1032 mieszkańców, co stanowiło 82 proc. uprawnionych do głosowania. Spośród nich 99,71 proc. opowiedziało się przeciwko zmianie granic. Równie jednoznaczny był wynik konsultacji zorganizowanych przez Powiat Częstochowski, w których wszyscy uczestnicy sprzeciwili się proponowanej zmianie.

Wojewoda odniósł się również do konsultacji przeprowadzonych w Częstochowie. Choć większość ich uczestników poparła wniosek miasta, zwrócił uwagę, że udział w głosowaniu wzięło niewiele ponad 1,5 proc. wszystkich uprawnionych mieszkańców. Dodatkowo zaznaczył, że gdyby uwzględnić wyłącznie głosy mieszkańców dzielnic Bleszno i Dźbów, bezpośrednio sąsiadujących z gminą Poczesna, wynik konsultacji byłby przeciwny proponowanej zmianie granic.

W opinii uwzględniono również referendum lokalne przeprowadzone 29 marca 2026 roku w gminie Poczesna. Choć wojewoda wskazał, że nie było ono elementem formalnej procedury poprzedzającej złożenie wniosku przez Częstochowę, uznał, że jego wynik również może zostać wzięty pod uwagę. W referendum uczestniczyło 5042 mieszkańców, czyli 50,4 proc. uprawnionych, a 99,18 proc. głosujących opowiedziało się przeciwko zmianie granic. Jak podsumował wojewoda, niezależnie od tego, czy pod uwagę zostaną wzięte wyniki konsultacji czy referendum, oba wskazują na brak społecznego poparcia dla proponowanej zmiany.

W dokumencie wojewody istotne miejsce zajmują skutki finansowe. W przypadku gminy Poczesna potencjalny ubytek dochodów oszacowano na ponad 10 mln zł rocznie, co stanowi ponad 13 procent podstawowych dochodów podatkowych gminy. To jeden z argumentów podnoszonych przez gminę Poczesna.

Częstochowa wskazuje z kolei na koszty wdrożenia zmian - ponad 1,6 mln zł jednorazowo oraz ponad 3,4 mln zł rocznie kosztów stałych związanych z utrzymaniem przejętych zadań publicznych.

Wojewoda podkreśla, że choć dane finansowe są istotne, nie przesądzają same w sobie o zasadności zmiany granic.

Wojewoda nie zajął jednoznacznego stanowiska w sprawie wniosku. W końcowej części opinii stwierdził, że „wobec przedstawionej analizy wszystkich aspektów proponowanej zmiany granic administracyjnych (...) nie można zająć jednoznacznego stanowiska”. Jako główny powód wskazał nieuregulowany między Częstochową a gminą Poczesna kwestie dotyczące prowadzenia gospodarki odpadami na spornym terenie.

Opinia wojewody jest jednym z elementów postępowania prowadzonego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. To resort przygotowuje projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie ewentualnej zmiany granic.

W najbliższych tygodniach ostateczną decyzję podejmie Rada Ministrów, która zdecyduje, czy zmiana granic zostanie wprowadzona.

FOT. ARC GMINA POCZESNA

Koncerty, występy, potańcówki, Te energetyczne, niezapomniane Dni

Piotr Ciastek, redakcja
Myszków

Na Dniach Myszkowa nie zabrakło niczego: Było symboliczne otwarcie z udziałem dzieci i młodzieży, koncerty, gwiazdy wieczoru i taneczna zabawa do późna.

Dni Myszkowa wystartowały w sobotę 4 lipca na terenie kompleksu sportowo-rekreacyjnego przy ul. Dobrej. Oficjalne otwarcie rozpoczęło się od symbolicznego przekazania przez burmistrza Włodzimierza Żaka kluczy do bram miasta dzieciom i młodzieży. To właśnie oni stali się pierwszymi gospodarzami tegorocznego święta Myszkowa.

Zaraz po tym na scenie pojawili się najmłodszy artyści z formacji „Pokusa”, którzy wystąpili w ramach widowiska muzyczno-teatralnego „Królestwo Radości”. Taki początek dobrze ustawił ton całej imprezy - rodzinny, miejski i nastawiony na wspólne świętowanie.

Na scenie w pierwszym dniu Dni Myszkowa zaprezentowali się Camasutra, The Gar oraz Julka i Spółka. Program od początku był zbudowany tak, by połączyć występy lokalne i rozrywkowe z koncertem gwiazdy wieczoru. Dzięki temu publiczność od popołudnia miała powody, by zostać przy scenie na dłużej.

Teresa Werner przyciągnęła publiczność

Największe zainteresowanie w sobotni wieczór budził występ Teresy Werner. To właśnie jej koncert był najmocniej oczekiwanym punktem pierwszego dnia imprezy i wokół niego skupiało się najwięcej rozmów wśród uczestników wydarzenia.

Jeszcze przed wejściem artystki na scenę wśród mieszkańców dało się słyszeć komentarze, że to właśnie dla niej wiele osób pojawiło się tego dnia przy ul. Dobrej. Jedna z mieszanek żartowała, że Teresa Werner „jest młodsza od Maryli Rodowicz” i „może dać czadu”.

Sobotni program był jednak pomyślany szerzej niż tylko jako oczekiwanie na gwiazdę wieczoru.

Wcześniej publiczność oglądała koncert Camasutry, występ The Gar i Julki i Spółki.



Dzięki temu pierwszy dzień miał wyraźnie narastające tempo - od otwarcia z udziałem dzieci i młodzieży, przez kolejne koncerty, aż po główny wieczorny występ.

Dni miasta od lat mają w sobie coś więcej niż tylko sceniczny repertuar. To także okazja do spotkań, wspólnego wyjścia z rodziną, rozmów ze znajomymi i spędzenia letniego wieczoru poza domem.

W sobotę było to widać szczególnie dobrze - publiczność dopisała, a teren imprezy żył od popołudnia do późnych godzin wieczornych.

Po występie gwiazdy wieczoru impreza nie dobiegła końca. Organizatorzy od razu zaprosili mieszkańców do dalszej zabawy i postavili na taneczne zakończenie pierwszego dnia.

Za muzykę podczas wieczornej zabawy odpowiadał DJ Defbeats, który przejął scenę po koncertach i poprowadził taneczną część soboty. Dla tych, którzy po koncertach wciąż mieli ochotę zostać na miejscu, parkiet czekał do późnego wieczora.



Po sobotnim otwarciu z udziałem dzieci i młodzieży oraz wieczorze z Teresą Werner, w niedzielę 5 lipca Dni Myszkowa wróciły na teren

kompleksu sportowo-rekreacyjnego Dotyk Jury przy ul. Dobrej.

Drugi dzień rozpoczął się od programu dla dzieci „Cen-

trum Uśmiechu”. Później scena należała już do kolejnych wykonawców.

W niedzielnym programie znaleźli się Filip Robak Band,

MówMent, Sklej Mi Żółwia oraz Flui!d. Dopiero po tych występach przyszedł czas na finałowy koncert gwiazdy wieczoru.

eresa Werner i Feel. To były i Myszkowa



Na finał zagrał Feel

Najmocniejszym punktem niedzieli był koncert zespołu Feel. To właśnie wtedy przed sceną zgromadziły się tłumy mieszkańców. Wieczorne zdjęcia z wydarzenia pokazują skalę frekwencji naj-

lepiej - teren wypełniła publiczność, a po zmroku nad tłumem rozbrzysły setki świateł z telefonów. To był wyraźny finał całego weekendu. Feel przyciągnął pod scenę wielu mieszkańców i stał się kulminacyjnym punktem drugiego dnia

Dni Myszkowa. Widać było, że właśnie na ten koncert czekała spora część publiczności.

Przez cały weekend na uczestników czekały też dodatkowe atrakcje, w tym wesołe miasteczko i strefa gastronomiczna.



Częstochowski szpital otwiera jeden z najnowocześniejszych oddziałów w regionie

ZDROWIE NOWOCZESNY ODDZIAŁ ZA 35 MILIONÓW NA PARKITCE

Inne szpitale w regionie mogą zazdrościć

Piotr Ciastek
Częstochowa

W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Częstochowie rusza nowy kompleks oddziałów anestezjologii i intensywnej terapii dla dorosłych i dzieci. To inwestycja warta ponad 35 mln zł.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. NMP w Częstochowie otwiera nowy kompleks Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii dla Dorosłych oraz Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii Dziecięcej. To jedna z największych inwestycji medycznych ostatnich lat w północnej części województwa śląskiego. Nowy kompleks ma połączyć trzy dotąd działające osobno oddziały intensywnej terapii.

Realizacja tej inwestycji rozpoczęła się w połowie 2024 roku. Jej wartość wyniosła ponad 35 mln zł. To środki przekazane szpitalowi z budżetu województwa śląskiego. Oddział, na którym jesteśmy, ma ponad 1500 metrów kwadratowych i znajduje się tu 28 łóżek intensywnej

opieki medycznej, w tym pięć łóżek dziecięcych. Docelowo będą tu zlokalizowane trzy dotychczas oddzielnie funkcjonujące OIOM-y - dwa dla dorosłych, z ulic Białskiej i PCK, oraz OIOM dziecięcy. To jeden z najnowocześniejszych tego typu oddziałów nie tylko w subregionie północnym województwa śląskiego, ale i w całym województwie - mówi Beata Pochodnia, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Częstochowie.

Jedną z zalet nowego pawilonu jest to, że powstał od podstaw, a nie w ramach przebudowy starej części szpitala.

To bardzo istotne, ponieważ udało się go zaprojektować w nowej formule, bez ograniczeń, jakie narzucają istniejące już mury. Dzięki temu mogliśmy stworzyć przestrzeń od początku pomyślaną zgodnie z nowoczesnymi standardami budowy tego typu oddziałów. To pozwoliło zaplanować sale o odpowiedniej szerokości, szerokie ciągi komunikacyjne i zachować standardy dla stanowisk OIOM-owych pod względem wielkości. Dzięki temu także obsługa pacjenta może odbywać się w sposób lep-

szy i sprawniejszy. Udało się również, co tutaj widać, wkomponować bezpośredni obszar obserwacji pacjenta, tak by lekarze mieli go stale w zasięgu wzroku. W sytuacji zagrożenia można dzięki temu szybko zareagować i podjąć interwencję - podkreśla Tomasz Stoparek, główny inżynier szpitala.

Nowy kompleks ma obsługiwać zarówno dorosłych, jak i najmłodszych pacjentów wymagających intensywnej terapii. To właśnie tutaj trafiać będą osoby w stanie bezpośredniego zagrożenia życia, po ciężkich operacjach, urazach czy z niewydolnością narządową, wymagające ciągłego monitorowania i wsparcia specjalistycznej aparatury.

Szpital podkreśla, że nowy pawilon został wyposażony w sprzęt najnowszej generacji. Mowa m.in. o inteligentnych sys-

Nowy kompleks oddziałów to jedna z największych inwestycji medycznych ostatnich lat w północnej części województwa śląskiego

temach monitorowania, pompach infuzyjnych, kardiomonиторach, bronchofiberoskopach, aparacie USG, respiratorach, nowych łóżkach oraz urządzeniach do ciągłej terapii nerkowej zastępczej, czyli tzw. sztucznej nerkę przy łóżku pacjenta.

Szczególną zmianę nowy kompleks oznacza dla intensywnej terapii dziecięcej.

- W 40-letniej historii intensywnej terapii dziecięcej przynosimy się już drugi raz, ale po raz pierwszy przenosimy się z 90 proc. sprzętu, który jest fabrycznie nowy. To dla nas ogromny komfort, bo do tej pory mieliśmy na przykład aparat USG dla małych dzieci, a żeby wykonać badanie przyłóżkowe u dzieci starszych, musieliśmy taki sprzęt pożyczać - mówi dr n. med. Magdalena Sieczko-Andryszczak.

Otwarcie nowego kompleksu OIOM-ów to dobra informacja dla pacjentów.

Gorzej jednak, że sytuacja finansowa szpitala jest wciąż bardzo trudna. Wynik finansowy szpitala za 2025 rok wyniósł minus 85 mln zł. Zobowiązania wymagalne na 31 marca tego roku sięgnęły 175 mln zł.

Tramwaje stanęły na trzy tygodnie

Piotr Ciastek
Częstochowa

Przez trzy tygodnie, do 26 lipca komunikację szynową w mieście zastępują autobusy. Dlaczego tak długo? Miasto tłumaczy.

Od 6 do 26 lipca w Częstochowie jest wstrzymany tramwajów, a pasażerowie będą musieli korzystać z autobusowej komunikacji zastępczej. Powodem są prace zaplanowane na odcinku al. Niepodległości, od ronda Mickiewicza do estakady na Rakowie. To właśnie ten fragment infrastruktury ma przejść w lipcu pakiet robót torowych i trakcyjnych.

Po naszych pytaniach o to, dlaczego przerwa potrwa aż trzy tygodnie i co dokładnie ma zostać zrobione, miasto przekazało szczegółowe informacje o zakresie prac. Jak wyjaśnia Włodzimierz Tutaj, rzecznik Urzędu Miasta Częstochowy, roboty obejmą zarówno torowisko, jak i sieć trakcyjną. Ich celem ma być utrzymanie sprawności odcinka, który był remontowany kilkanaście lat temu, ale nie został objęty późniejszą, kompleksową modernizacją starszej części linii tramwajowej zakończonej w 2021 roku.

Jednym z najważniejszych zadań zaplanowanych na lipiec jest mechaniczne podbicie torowiska na odcinku od przystanku Estakada do ronda Mickiewicza, w obu torach. Jak wyjaśnia miasto, ten fragment był remontowany około 2010 roku i od tamtej pory nie przechodził takiej prewencyjnej regulacji. Prowadzono tam jedynie miejscowe, ręczne korekty.

Po latach eksploatacji torowisko w wielu miejscach straciło odpowiednią niweletę. W praktyce przekłada się to nie tylko na mniejszy komfort przejazdu, ale także na większe obciążenie całej infrastruktury i samych tramwajów.

Drugim dużym zadaniem będzie prewencyjne szlifowanie szyn od przystanku Estakada do skrzyżowania al. Niepodległości z ul. Bór. Ten odcinek, jak wynika z informacji przekazanych przez MPK, nigdy wcześniej nie był poddawany takiemu zabiegowi. W czasie eksploatacji na powierzchni szyn pojawiają się tzw. zużycia faliste, które zwiększają hałas podczas przejazdu tramwajów.

W planie są też prace w miejscach szczególnie ważnych dla pieszych i kierowców. Wszystkie przejścia piesze i rowerowe przez torowisko mają zostać przebrukowane. Z kolei na przejeździe tramwajowym na skrzyżowaniu ul. Jagiellońskiej i Orkana zaplanowano „napawanie”, czyli regenerację szyn.

Zakres robót obejmuje również sieć trakcyjną. Zaplanowano wymianę zużytego drutu jezdni na odcinku od przystanku Estakada do rejonu skrzyżowania al. Niepodległości z ul. Powstańców Śląskich.

W tym samym czasie mają być prowadzone również prace towarzyszące: regulacja istniejących wysięgników, regulacja zygzakowania sieci trakcyjnej, wymiana zawieszonych elastycznych między linią nośną a drutem jezdni oraz wymiana części elementów podwieszniowych wysięgników trakcyjnych.

Drugi ważny element to wymiana liny nośnej Cu70 na linię Cu95, stosowaną obecnie w tego typu infrastrukturze. Jak tłumaczy miasto, obecna lina po latach użytkowania i wielokrotnych zerwaniach jest w gorszym stanie technicznym, a jej parametry nie są już w pełni dostosowane do nowoczesnego taboru kursującego po Częstochowie. Dodatkowym problemem są mechaniczne uszkodzenia, które zwiększają ryzyko kolejnych awarii sieci.



Nowe osiedle na Północy coraz bliżej. Miasto wydało ważną decyzję

Piotr Ciastek
Częstochowa

Na jednym z ostatnich dużych niezabudowanych terenów częstochowskiej Północy planowana jest budowa nowego osiedla mieszkaniowego.

Procedura związana z planowaną budową nowego osiedla na częstochowskiej Północy weszła w kolejny etap. Prezydent Częstochowy wydał 23 czerwca decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach dla inwestycji planowanej przy ul. gen. Augusta Fieldorfa-Nila.

To przedsięwzięcie, o którym pisaliśmy już wcześniej, gdy na terenie rozpoczęto porządkowanie działek oraz wycinkę drzew. Już wtedy było wiadomo, że szykuje się tam spora inwestycja. Nie myliliśmy się. To ostatni rozległy obszar zieleni pomiędzy Promenadą Niemena a ul. Fieldorfa-Nila, który przez lata uchował się bez zabudowy. Teraz ma się to zmienić.

W decyzji środowiskowej czytamy, że nie ma konieczności przeprowadzania pełnej oceny oddziaływania inwestycji na środowisko. Oznacza to, że przedsięwzięcie może być realizowane, pod warunkiem spełnienia określonych wymogów dotyczących ochrony środowiska. Nie oznacza to jednak jeszcze rozpoczęcia budowy. Deweloper będzie musiał uzyskać kolejne wymagane decyzje, w tym decyzję o warunkach zabudowy



Przykładowa wizualizacja inwestycji

tw. WZ. Inwestorem planowanego przedsięwzięcia jest spółka MAHBUD Deweloper. Chce wybudować na polach przy Fieldorfa Nila 14 budynków mieszkalnych wielorodzinnych wraz z lokalami usługowymi, garażami podziemnymi oraz pełną infrastrukturą techniczną. Powstać mają także drogi wewnętrzne, miejsca parkingowe i układ komunikacyjny obsługujący nowe osiedle.

Realizacja inwestycji będzie wiązała się również z wyburzeniem 21 istniejących budynków znajdujących się wzdłuż Wałów gen. Józefa Dwernickiego. Projekt zakłada także zmianę sposobu użytkowania działki nr 113/27 poprzez jej wylesienie

i przeznaczenie pod zabudowę mieszkaniową. Jednocześnie decyzja środowiskowa nakłada na inwestora szereg obowiązków związanych z ochroną przyrody. Wycinka drzew będzie mogła odbywać się wyłącznie poza okresem lęgowym ptaków, czyli od 16 października do końca lutego. Drzewa pozostające na terenie inwestycji mają zostać odpowiednio zabezpieczone podczas prowadzenia robót.

Żeby wydać decyzję środowiskową, miasto musiało zwrócić się o opinie do innych instytucji. Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny, Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Katowicach oraz Wody Polskie zgod-

nie uznały, że nie ma potrzeby przeprowadzania pełnej oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko. Jednocześnie wskazały warunki, które inwestor będzie musiał spełnić. Dotyczą one między innymi zabezpieczenia terenu przed wyciekami paliw i olejów, stosowania separatorów substancji ropopochodnych, ochrony drzew pozostających na placu budowy oraz zabezpieczania wykopów przed wpadaniem zwierząt. W dokumentacji zaznaczono, że na terenie planowanej inwestycji nie stwierdzono siedlisk dzikich zwierząt. Ze względu na sąsiedztwo Lasu Aniołowskiego nie wykluczono jednakich okresowego pojawiania się na placu budowy. W takich przypadkach wykonawca będzie zobowiązany do ich bezpiecznego przeniesienia poza teren robót.

Inwestycja znajduje się poza obszarami Natura 2000, choć leży w otulinie Parku Krajobrazowego Orlich Gniazd. Zdaniem organów opiniujących przedsięwzięcie nie będzie zagrażało celom ochrony przyrody.

Dokument określa również przewidywaną organizację budowy. W okresie prowadzenia robót teren ma obsługiwać maksymalnie około 25 samochodów ciężarowych, 20 samochodów dostawczych, 10 samochodów osobowych, dwie koparko-ladowarki oraz trzy dźwigi montażowe. Hałas związany z budową ma występować wyłącznie w porze dziennej i mieć charakter czasowy.

Wójt przebiegł sto kilometrów dla chorego Huberta

Ireneusz Stajer
Rędziny

Wójt gminy Rędziny Adam Jaruga ukończył bieg na 100 kilometrów. Wsparł w ten sposób zbiórkę na rzecz Huberta Iwańczaka, który walczy z poważną chorobą dystrofią mięśniową Duchenne'a.

Wójt gminy z powiatu częstochowskiego pokazał charakter. W ciągu jednego dnia pokonał niemal dwa i pół dystans pełnego maratonu. Wójt gminy Rędziny Adam Jaruga wsparł zbiórkę dla Huberta Iwańczaka. Chłopczyk cierpi na DMD, czyli dystrofię mięśniową Duchenne'a. Cały dochód z wydarzenia pójdzie na jego leczenie.

Uczestnicy podjęli wyjątkowe wyzwanie - pokonali 500 kilometrów, łącząc różne formy

aktywności: bieg, jazdę na rowerze, spływ kajakowy i pływanie - wlicza organizator.

Ostatnie kilometry biegu były dla wójta Adama Jarugi już prawdziwą walką z własnymi słabościami, ale najważniejszy cel został osiągnięty. To część charytatywnej inicjatywy zapoczątkowanej przez Gwidona Jelonka, która łączy ogromny wysiłek sportowy z pomocą dla Huberta.

Warto podkreślić, że przez 55 kilometrów wspólnie z wójtem Jarugą biegł również wójt gminy Kamienica Polska Artur Furmański. Niestety, ze względu na zdrowie musiał przerwać swój udział, bo w takich wyzwaniach bezpieczeństwo zawsze jest najważniejsze - wskazuje organizator.

Każda wpłata ma znaczenie. Razem możemy pomóc Hubertowi wygrać najważniejszą walkę - podkreśla Gwidon Jelonek.



Wójt Rędzin Adam Jaruga przebiegł 100 kilometrów dla chłopca chorego na dystrofię mięśniową

Częstochowska Kawiarenka dla Seniora wraca po raz szesnasty

Piotr Ciastek
Częstochowa

Od 7 lipca seniorzy z Częstochowy ponownie mogą spotykać się w miejskich kawiarniach i restauracjach, płacąc jedynie symboliczną złotówkę za kawę lub herbatę.

W Częstochowie wystartowała kolejna odsłona dobrze znanego programu społecznego, który od lat wpisuje się w lokalny krajobraz działań na rzecz osób starszych. „Kawiarenka dla Seniora” to nie tylko możliwość wypicia kawy w niższej cenie, ale przede wszystkim pretekst do wyjścia z domu, spotkania z innymi i podtrzymywania relacji.

Inicjatywa organizowana przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej ma jeden z głównych celów: przeciwdziałanie samotności i zachęcanie seniorów do aktywności społecznej.



Rusza XVI edycja programu, który łączy, aktywizuje i pomaga przełamywać samotność wśród osób 60+

Spotkania w lokalach gastronomicznych stają się dla wielu uczestników stałym elementem tygodnia i okazją do rozmów, które często wykraczają poza codzienną rutynę. Program skierowany jest do mieszkańców Częstochowy, którzy ukończyli 60. rok życia. Nie obowiązują kryteria dochodowe, co sprawia, że dostęp do niego jest szeroki i równy dla wszystkich zainteresowanych.

Organizatorzy podkreślają, że rozwiązanie to pozwala zachować przejrzystość programu i jednocześnie ułatwia jego sprawne funkcjonowanie w lokalach gastronomicznych. Dla wielu uczestników to także stały rytuał tygodnia, związany z wizytą w wybranym miejscu i spotkaniem z innymi seniorami.

Najpierw kupon, potem kawa

Aby wziąć udział w akcji, wystarczy odebrać specjalny kupon uprawniający do skorzystania z oferty w jednym z lokalów gastronomicznych. Dzięki temu systemowi liczba uczestników jest dostosowana do możliwości poszczególnych kawiarni i restauracji, a seniorzy mają gwarancję miejsca.

Kupony wydawane są co tydzień, we wtorki w godzinach 10.00-13.00, w Biurze Obsługi Seniora przy ul. Śląskiej 3/5.

Organizatorzy podkreślają, że rozwiązanie to pozwala zachować przejrzystość programu i jednocześnie ułatwia jego sprawne funkcjonowanie w lokalach gastronomicznych. Dla wielu uczestników to także stały rytuał tygodnia, związany z wizytą w wybranym miejscu i spotkaniem z innymi seniorami.

Kawiarnie i restauracje w programie

W tegorocznej edycji udział bierze dziewięć częstochowskich lokalów gastronomicznych. To miejsca, które od lat współtworzą program i zapewniają seniorom przestrzeń do spotkań w przyjaznej atmosferze. Wśród nich znajdują się:

- Restauracja TORRA - ul. Racławicka 2,
- A Nóż Widelec - Aleja Najświętszej Maryi Panny 50,
- Gospoda Złoty Garniec - ul. Igłasta 8,
- Caffè Del Corso - Aleja Najświętszej Maryi Panny 59,
- Pizzeria Italia Desiderio - ul. Wały Generała Józefa Dwernickiego 11, lok. 16-21,
- Restauracja pod Ratuszem - Al. Najświętszej Maryi Panny 45,
- Tortynka - Aleja Najświętszej Maryi Panny 46,
- Włoska Robota - ul. 7 Kamienic 7a,

• Kocia Kawiarnia Czarny Kot - ul. Mikołaja Kopernika 10/12, lok. 80.

Każdy z lokalów otrzymał oznaczenie „Miejsce przyjazne Seniorom”, które potwierdza udział w XVI edycji programu. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej dziękuje restauratorom za zaangażowanie i jednocześnie zachęca kolejne podmioty gastronomiczne do dołączenia w przyszłych odsłonach inicjatywy.

W ubiegłym roku w ramach programu wydano 1408 kuponów.

Co tydzień seniorzy odbierali średnio od 50 do 100 wejściówek, co pokazuje, że zainteresowanie akcją pozostaje stabilne i wysokie.

Dodatkowych informacji udzielają pracownicy Sekcji ds. Projektów i Współpracy Międzysektorowej Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Częstochowie pod numerem telefonu 34 322 40 79.



FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK UMC



FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK UMC

Letnia potańcówka w centrum miasta. Tym razem w rytmie zumbi

Piotr Ciastek
Częstochowa

Podczas drugiej odsłony letnich potańcówek na pl. Biegańskiego mieszkańcy spotkali się na wspólnej zabawie pod gołym niebem. Tym razem główną rolę odegrały taneczne rytmy zumbi.

W zeszły piątek, 3 lipca, na placu Biegańskiego odbyła

się druga w tym roku letnia potańcówka. Tym razem centrum Częstochowy opanowała zumba, a wspólną zabawę poprowadziła Kamila Kwan-drans.

Na placu znów pojawili się mieszkańcy, którzy przyszli potańczyć i spędzić letni wieczór w samym centrum miasta. Przy muzyce bawili się zarówno młodszy, jak i starsi uczestnicy. Tym razem to wła-

śnie zumba nadawała rytm całemu spotkaniu.

Piątkowa potańcówka była drugim wydarzeniem z wakacyjnego cyklu organizowanego na placu Biegańskiego. Spotkania odbywają się w kolejne piątki i są otwarte dla wszystkich chętnych. Wstęp na każde z nich jest bezpłatny.

Tegoroczny cykl rozpoczął się 26 czerwca. Drugie spotkanie odbyło się 3 lipca,

a przed mieszkańcami jeszcze dwa kolejne taneczne wieczory.

Wszystkie zaplanowano w godzinach od 20 do 22.

To nie koniec letnich potańcówek w centrum miasta. Już dzisiaj, 10 lipca, na placu Biegańskiego zaplanowano salsę z Grzegorzem Cabanem.

A w następny piątek, tydzień później, 17 lipca, odbędzie się wieczór latino.



FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK UMC



FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK UMC



FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK UMC

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 28

WODZISŁAW ŚLĄSKI

Szpital chce zawiesić działalność porodówki

Dyrekcja poinformowała o swoich planach wojewodę. Wskazała termin: 1 sierpnia **str. 6**



FOT. ROBERT LEWANDOWSKI

RYBNIK

Lekarka skazana, bo nawet nie zbadała 49-latka. Pacjent zmarł

Sąd Okręgowy w Rybniku podwyższył wyrok Małgorzacie F., której zaniechania miały (zdaniem sądu) związek przyczynowy ze śmiercią pana Tomasza. Wyrok jest prawomocny. **str. 7**



FOT. IRENEUSZ STAJER

CZERWIONKA-LESZCZYNY

Miasto z nowym rynkiem. Mieszkańcy wezmą udział w tworzeniu wizji tego miejsca **str. 2**

RYBNIK

W niecodzienny sposób mieszkańcy bloku podziękowali swojej sąsiadce. Ustawili ławkę życzliwości z dedykacją **str. 3**

RACIBÓRZ

Wstrząsająca relacja z powodzi stulecia w 1997 roku. Mija 29. rocznica kataklizmu **str. 4**



FOT. ARC DZ

KRÓTKO

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Z pałką teleskopową i gazem na ludzi

3 lipca, przed północą, policjanci odebrali zgłoszenie, że na jednym z placów do street workoutu, mężczyzna zaatakował pałką teleskopową oraz gazem pieprzowym przebywające tam osoby. Mundurowi ustalili, że Jastrzębianin i jego znajoma zostali zaczepieni przez agresywnego mężczyznę, któremu nie podobało się, że na plac przyszedł z pieskiem. Jak informuje po-

licja, agresor zagroził im użyciem teleskopowej pałki i gazu pieprzowego. Poszkodowany zadzwonił pod numer alarmowy i wezwał pomoc. Z uwagi na agresywne zachowanie i uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa, 68-latek został zatrzymany i przewieziony na komendę policji, gdzie przedstawiono mu zarzut gróźb karalnych. IS



FOT. KMP JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

CZERWIONKA-LESZCZYN

Ogromne straty po pożarze domu

Do jego wybuchu doszło w sobotę 4 lipca, około godziny 18:50. Ogień pojawił się w budynku jednorodzinnym przy ulicy Odrodzenia w Dębieńsku. Na miejsce wezwano siedem zastępów straży pożarnej, w tym Jednostkę Ratowniczo-Gaśniczą z Knurowa, ratowników z Rybnika oraz lokalne ochotnicze straże pożarne. - Uszkodzona została duża powierzchnia dachu, wyposażenie na piętrze oraz elewacja - poinformował aspirant Wojciech Kasperzec, oficer prasowy Komendy Miejskiej PSP w Rybniku. Według wstępnych informacji strażaków, prawdopodobną przyczyną pożaru było zwarcie w instalacji elektrycznej. Na szczęście nikt nie został poszkodowany. Straty materialne sięgają 1 miliona złotych. Działania strażaków zostały zakończone przed północą. RL

ŻORY

Nawet 10 lat więzienia za kradzież

38-letni mężczyzna odpowie za kradzież rozbójniczą, do której doszło w jednym ze sklepów przy ulicy Męczenników Oświęcimskich. zabrał karton zawierający 20 czekolad o łącznej wartości blisko 200 zł, po czym wybiegł ze sklepu. Za sprawcą ruszył pracownik ochrony. Kilkanaście metrów od sklepu dogonił

mężczyznę i próbował go zatrzymać. Wówczas 38-latek zaczął się wyrywać i groził ochroniarzowi pobiciem. Obawiając się o swoje zdrowie, pracownik puścił napastnika, który oddalił się z miejsca zdarzenia wraz ze skradzionym towarem. Policja zatrzymała złodzieja na terenie Centrum Przesiadkowego. IS

Czerwionka - Leszczyny będzie miała nowy rynek. Powstanie koło familoków

Oprac. Ireneusz Stajer
Czerwionka - Leszczyny

Czerwionka-Leszczyny zyska nową koncepcję rynku. Miasto znalazło się w gronie czterech laureatów wojewódzkiego przedsięwzięcia „Partycypacyjne mikroplanowanie przestrzeni”.

Miasto będzie miało rynek z prawdziwego zdarzenia. Czerwionka-Leszczyny, zgłaszając teren przy skrzyżowaniu ul. 3 Maja i ul. Furgoła, znalazła się wśród czterech miast województwa śląskiego wybranych do udziału w przedsięwzięciu „Partycypacyjne mikroplanowanie przestrzeni”. Oznacza to, że urbaniści z Towarzystwa Urbanistów Polskich wspólnie z mieszkańcami i z urzędnikami opracują nową koncepcję zagospodarowania rynku w Czerwionce.

- Kapituła złożona z ekspertów Towarzystwa Urbanistów Polskich wybrała cztery mikroprzestrzenie spośród 18 zgłoszeń miast członkowskich Śląskiego Związku Gmin i Powiatów. Projekt realizuje Urząd



FOT. UMIG CZERWIONKA-LESZCZYN

Urbaniści TUP, we współpracy z mieszkańcami, opracują koncepcję nowego rynku w Czerwionce

Marszałkowski Województwa Śląskiego, w partnerstwie ze Śląskim Związkiem Gmin i Powiatów, w ramach promocji horyzontalnych zasad programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027, w tym zasady partnerstwa i założeń New European Bauhaus - informuje czerwieniecki ratusz.

Jak zaznacza Lucyna Król, naczelnik Wydziału Planowania Przestrzennego w Urzędzie Gminy i Miasta Czerwionka-

Leszczyny, teren znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie historycznego układu urbanistycznego wpisanego do rejestru zabytków - osiedla patrolackiego KWK Dębieńsko, stanowiącego istotny element lokalnego dziedzictwa kulturowego.

- Lokalizacja charakteryzuje się dobrą dostępnością komunikacyjną oraz dogodnym powiązaniem z głównymi ciągami pieszymi i drogowymi miasta.

Położenie w centrum sprzyja koncentracji funkcji usługowych, społecznych i administracyjnych, a bliskość zabudowy podnosi walory przestrzenne i tożsamościowe tego obszaru. Miejsce posiada potencjał do dalszego rozwoju przy zachowaniu i poszanowaniu istniejących wartości historycznych oraz krajobrazowych - podkreśla Lucyna Król, która zgłosiła miasto do konkursu.

Urbaniści TUP, we współpracy z mieszkańcami, opracują koncepcję, która ma uczynić to miejsce: funkcjonalnym, estetycznym, zrównoważonym i dostępnym, integrującym społeczność, spójnym z historycznym układem urbanistycznym.

Proces obejmie cykle warsztatów, podczas których mieszkańcy będą współtworzyć wizję nowego rynku. Burmistrz Wiesław Janiszewski: - To szansa na stworzenie uporządkowanej przestrzeni, na którą czekają nasi mieszkańcy. Cieszę się, że profesjonalści z TUP prowadzą ten proces, a sami mieszkańcy będą jego współautorami.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. KMP ŻORY

Wypadek w Żorach z koszmarnymi konsekwencjami. Na drodze krajowej nr 81, czyli popularnej „Wiślanie” zderzyły się dwa samochody osobowe. Kierowca był reanimowany na miejscu, przyleciał po niego śmigłowiec LPR. Służby otrzymały informację o wypadku 3 lipca około godziny 9.30. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący osobowym Fordem nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i doprowadził do zderzenia z samochodem Citroën. Do wypadku doszło na skrzyżowaniu DK 81, czyli Wiślanie. W wyniku zdarzenia poszkodowany został kierujący Fordem. Mężczyźnie udało się przywrócić czynności życiowe. AB



Ławeczka życzliwości pani Marii Kalety znajduje się obok wejścia do bloku przy ulicy Dworek 13

SPOŁECZEŃSTWO ZASKARBIŁA SOBIE WDZIĘCZNOŚĆ MIESZKAŃCÓW

Ławeczka życzliwości im. Marii Kalety na Dworku

Ireneusz Stajer
Rybnik

Mariannę Kaletę znali niemal wszyscy mieszkańcy bloków przy ul. Dworek. Pomagała wszystkim. Życzliwa, zaradna, bezkompromisowa w działaniach na rzecz lokalnej społeczności.

Marianna Kaleta nie pełniła żadnych eksponowanych funkcji, nie była ważną urzędniczką, znaną piosenkarką ani celebrytką. Ludzie mówią, że pracowała w Rybnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Pani Marysia, jak sympatycznie nazywali ją znajomi, znalazła miejsce w sercach mieszkańców, którym od lat pomagała w różnych sprawach. Dbała także o otoczenie bloku przy ulicy Dworek 13, gdzie mieszkała w niedużym lokum na parterze.

Jak mówią ludzie, wokół budynku zawsze było wysprzątane, a na terenie zielonym rosły kwiaty posadzone rękoma pani Marysi. Po śmierci 80-latki swój dowód wdzięczności postawili przed wejściem

do bloku. To „Ławeczka życzliwości sąsiedzkiej im. Marianny Kalety, zwanej Marysią - społeczniczki, dobrego ducha bloku przy ul. Dworek 13” - tak brzmi inskrypcja wygrawerowana na metalowej blaszce. Znajdziemy tam również informację, że bohaterka lokalnej społeczności urodziła się 4 września 1945 roku i zmarła 27 września 2025 roku. Spoczywa na pobliskim cmentarzu przy ulicy Rudzkiej.

O dokonaniach pani Marysi słyszeli nawet ci, którzy nigdy jej nie spotkali, bo zamieszkali przy Dworku 13 już po śmierci społeczniczki. Wiele osób ma związane z nią piękne wspomnienia, którymi chętnie podzielili się z reporterem „Dziennika Zachodniego”.

- To jest ławeczka upamiętniająca panią, która tutaj mieszkała. Zajmowała się wszystkim i wiedziała wszystko, czego potrzebowali mieszkańcy. Doprawdy była niezwykłą kobietą. Nie znaliśmy się blisko, ale zawsze padały słowa „dzień dobry” - mówi Łukasz Szymiczek, jeden z mieszkańców. Jak dodaje, pani Marysia dbała

o bezpieczeństwo mieszkańców. Miała radar w oczach. Przez okno na parterze widziała wszystko, co działo się koło budynku.

- Kiedy syn mojej partnerki wrócił do domu po godz. 1:00 w nocy, pani Marysia wyszła na zewnątrz, by sprawdzić, czy nie jest obcą osobą, która chce wejść do bloku w nieuczynnych zamiarach - opowiada pan Łukasz. Jak działo się coś nie tak, natychmiast reagowała. Przykład. Nowy lokator wyrzucił do śmieci butelki po piwie. Pani Marysia w ramach segregacji odpadów przeniosła je do zielonego pojemnika. - Proszę następny razem z tym uważać - usłyszał.

Dzieci częstowała czekoladkami. Opiekowała się nieodpłatnie mieszkaniem sąsiadów - podlewała kwiatki, opieko-

Była nieformalną gospodynią (opiekunką) naszego bloku. Mniej zaradnym lokatorom pomagała załatwiać sprawy w urzędach

wała się zwierzętami domownikami, którzy wyjechali np. na urlop albo trafili do szpitala.

- Pamiętam, że pani Marysia opiekowała się nieodpłatnie dziećmi młodego małżeństwa, które chodziło do pracy - mówi pani Halina. Pan Janusz zaznacza, że Marianna Kaleta potrafiła współpracować ze wszystkimi sąsiadami.

- Była nieformalną gospodynią (opiekunką) naszego bloku. Mniej zaradnym lokatorom pomagała załatwiać sprawy w urzędach - wskazuje Rybniczanie. - Sadziła rośliny, siała kwiaty wokół bloku. Zawsze bardzo miła dla ludzi. Ona była aniołem - przekonuje pan Mariusz. Rzadko chodzi na pogrzeby, ale jak zmarła Marianna Kaleta poszedł na nabożeństwo w cmentarnej kaplicy przy ulicy Rudzkiej. Łało wtedy jak z cebra.

- Kaplica była pełna żałobników. Na pogrzeb przyszło wielu sąsiadów. Mąż pani Marysi zmarł wcześniej. Szkoda, że już jej nie ma z nami - zamyśla się Rybniczanie. Niestety, nie udało nam się zdobyć zdjęcia pani Marianny Kalety.

Jelcz szuka ludzi do pracy w Raciborzu

Arkadiusz Biernat
Racibórz

Jelcz, który rozwija produkcję dla Wojska Polskiego w zakładach po dawnych Rafako, szuka specjalistów. Na stronach PGZ jest coraz więcej ogłoszeń związanych z tworzoną oddziałem.

Jelcz, produkujący od ponad 70 lat pojazdy ciężarowe m.in. dla Wojska Polskiego, tworzy oddział w Raciborzu. Kilka tygodni temu informowaliśmy o poszukiwaniu dyrektora produkcji. Na stronie Polskiej Grupy Zbrojeniowej można już znaleźć znacznie więcej ogłoszeń związanych z pracą w tworzoną oddziałem na majątku dawnego Rafako na Śląsku.

Poszukiwani są specjaliści ds.: BHP, bezpieczeństwa, obiegu dokumentów, gospodarki odpadami i ochrony środowiska, kontroler jakości wyrobów, inspektor ochrony przeciwpożarowej. To kolejny dowód na to, że spółka działająca od dekad w przemyśle zbrojeniowym zapuszcza korzenie na Śląsku. Pod koniec kwietnia w Raciborzu podpisano dwie umowy: Jelcza z syndykiem na wydzierżawienie dolnośląskiej spółce aktywów Rafako oraz list intencyjny o połączeniu Jelcza z RFK, czyli spółką, która powstała na miejscu Rafako.

Porozumienie pozwoli wydzierżawić pod produkcję zbro-

jeniową pięć hal, które zostały po Rafako. Trzy weźmie Jelcz, w tym jedną z nich poddzierżawi Rosomakowi. Zaplanowano w niej m.in. linię spawalniczą korpusów wielkogabarytowych, co pozwoli zwiększyć zdolności produkcyjne, oraz zapewni elastyczność w wytwarzaniu kołowych transporterów opancerzonych KTO Rosomak.

W kolejnej z hal będzie produkcja na potrzeby projektu SAN. To największy i najnowocześniejszy w Europie zintegrowany system przeciwdrogonowy. W trzech halach będzie prowadzona produkcja dla Jelcza. To dobrze znana platforma w Wojsku Polskim. Pozwala transportować żołnierzy i sprzęt, ale jest także nośnikiem dla różnych systemów: radarowych, przeciwciełotniczych itp.

Obecnie działająca w byłej fabryce spółka RFK zatrudnia około 75 osób, docelowo na miejscu dawnego Rafako znajdzie zatrudnienie nawet 500 ludzi, o czym - kilka miesięcy temu - mówił na konferencji prasowej Andrzej Kopeć, prezes RFK Sp. z o.o. Potrzebni będą fachowcy z zakresu obróbki metali, ale także monterzy, elektromonterzy, mechanicy. Branżę energetyczną całkowicie zastępuje automotive.

Od przyszłego roku w raciborskich halach ma być produkowanych po kilkaset podwozi. Tylko w ramach SAFE Jelcz otrzymał zamówienia na setki milionów złotych.



FOT. UM JASTRZĘBIE/MATERIAŁY PRASOWE

WODZISŁAW ŚLĄSKI

Oszpecili najważniejszy zabytek

Stało się coś, co trudno zrozumieć. W nocy z soboty na niedzielę dwaj młodzi wandale pobazgrali sprejem jedną ze ścian zabytkowego Pałacu Dietrichsteinów w centrum miasta. To jeden z najważniejszych zabytków, który wyremontowano za wiele milionów złotych. Dyrektor Muzeum zapewnia, że nie prze-

dzie nad tym incydentem do porządku dziennego. Sprawę przekazano policji. - Obiekt jest objęty całodobowym monitoringiem. Zapis wideo z kamer jest bardzo wyraźny - wizerunki sprawców oraz sam moment niszczenia mienia zostały precyzyjnie zarejestrowane - mówi Sławomir Kulpa. AB

KATAKLIZM NA ŚLĄSKU NAJPOWAŻNIEJ UCIERPIAŁA RACIBORSZCZYZNA

29. rocznica powodzi z 1997 roku. Ta lekcja została odrobiona

Jacek Bombor, Arek Biernat
Racibórz

Mija 29 lat od tragicznych wydarzeń z lipca 1997 roku, kiedy południową Polskę zalała katastrofalna powódź stulecia. Wspomnienia o walce z żywiołem wciąż pozostają w pamięci ludzi.

Kataklizm, który nawiedził Polskę w lipcu 1997 roku, przeszedł do historii jako największa katastrofa naturalna w powojennej Polsce. Bilans tamtych wydarzeń do dziś przeraża ogromem liczb. Podczas powodzi stulecia w 1997 roku pod wodą znalazło się ponad 580 000 hektarów ziemi. Żywioł nie wybierał – 55 osób straciło życie, a ponad 60 tysięcy ludzi w jednej chwili straciło dach nad głową, patrząc, jak dorobek całego ich życia znika pod brudną, rwącą falą.

Skutki powodzi dotknęły setki miejscowości. Uległa zniszczeniu infrastruktura 35 miast i kilkuset wsi. Woda z niewiarygodną siłą zrywała mosty

– zniszczonych zostało prawie 40 kluczowych przepraw drogowych i kolejowych. Katastrofa uderzyła również w rolnictwo; w zalanych gospodarstwach padło kilkadziesiąt tysięcy sztuk bydła. Oficjalne szacunki rządu i instytucji międzynarodowych były jednoznaczne: ogólne straty spowodowane powodzią wyniosły niewyobrażalne wówczas 5 miliardów dolarów.

Lipiec 1997 roku wymknął się jakimkolwiek schematom. Pewne miasta żywioł zaatakował zniemacką potężną, dwumetrową falą, inne chytrze i pozwolił podtopiać przez wiele tygodni. Przez kilkanaście dni w południowej Polsce warunki dyktowała wyłącznie woda.

Dziś eksperci wprost wskazują błędy przeszłości. Odra stała się jedną z najmniejbezpieczniejszych rzek w Europie na skutek nieprzemyślanych, wcześniejszych regulacji hydrotechnicznych, które skróciły bieg rzeki o prawie jedną czwartą jej naturalnej długości. Pozbawiona naturalnych me-

andrów i polderów rzeka zamieniła się w niszczycielski taran.

Na Śląsku najpoważniej ucierpiała Raciborszczyzna, z miastem Racibórz na czele. To tam 7 lipca 1997 roku woda z potężną siłą wdzierała się już do dzielnicy Studzienna, a podtapiane były sukcesywnie Sudół i Markowice. Nikt w sztabach kryzysowych nie spodziewał się jednak najgorszego scenariusza – że centrum miasta zaleje fala wysoka na 2,5 metra.

– Obrazu z godziny 4 nad ranem, z wtorku na środę, nie zapomnę nigdy – wspominał po latach Andrzej Markowiak, który w lipcu 1997 roku pełnił funkcję prezydenta Raciborza. – Jak przyjechałem z domu w środę, to urząd miejski był już głęboko pod wodą, więc nie było do niego żadnego dojścia. Dworzec w perspektywie ulicy Mickiewicza wystawał z wody, ale gdzieś na dwa metry. Most Zamkowy był całkowicie zalany. Dzielnica Ostróg została kompletnie odcięta od świata. Prezydent Markowiak zwracał

uwagę na syndrom zaskoczenia i psychologię ludzką w obliczu katastrofy:

– Ludzie byli potwornie zaskoczeni. Tym, którym wcześniej proponowaliśmy ewakuację, raczej się na to nie godzili. Dzisiaj, z perspektywy czasu, ja to rozumiem. Mieli swoje historyczne doświadczenia z mniejszymi podtopieniami, więc powiedzieli „nie”. Tak było szczególnie na Płoni i na Ostrogu – woleli pilnować swojego dobytku do końca. Potem do mostu docierali pływającymi różnymi obiektami, bo profesjonalnych łodzi ratunkowych przecież brakowało. Każdy płynął na tym, czym mógł: pontonami, improwizowanymi tratwami. Dopływali do czubka mostu, który wystawał z wody,

Dziś, po 29 latach, wiemy już na pewno, że nie wolno budować osiedli i infrastruktury w pobliżu naturalnych rozlewisk rzek

i stamtąd, czepiając się liny, dzięki pomocy strażaków i wolontariuszy, przeprawiali się w bezpieczne miejsca.

Największym wyzwaniem była jednak ewakuacja osób chorych i starszych. W Domu Żółtej Jesieni kilkadziesiąt osób trzeba było podejmować bezpośrednio z dachu za pomocą śmigłowców. Te helikoptery nie stacjonowały na miejscu, przylatywały z bazy dopiero po wielu godzinach od wezwania. 9 lipca prezydent Raciborza wysłał dramatyczny faks do ówczesnego premiera Włodzimierza Cimoszewicza, informując go wprost, że sytuacja jest krytyczna i miasto własnymi siłami nie poradzi sobie ze skutkami powodzi. Prawdziwy dramat zaczął się jednak, gdy woda opadła. Krajobraz po bitwie odsłonił tony mułu, zniszczone fundamenty i zapach rozkładu.

Zbiornik Racibórz Dolny

Dziś, po 29 latach, wiemy już na pewno, że nie wolno budować osiedli i infrastruktury w pobliżu naturalnych rozlewisk rzek. Choć tak wielkie powodzie zdarzają się raz na kilkadziesiąt lat, to przed podobnym problemem prędzej czy później stanimy znowu. Kluczową różnicą między rokiem 1997 a współczesnością jest gigantyczny, suchy Zbiornik Racibórz Dolny. Ta strategiczna inwestycja hydrotechniczna, która powstała jako bezpośredni wniosek wyciągnięty z tragedii powodzi stulecia, potrafi dziś przejąć ogromną falę wezbraniową na Odrze i realnie chroni setki tysięcy mieszkańców Śląska i Opolszczyzny przed powtórką koszmarnego sprzed trzech dekad.

KRÓTKO

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

31-latek dręczył własną babcię

Policjanci otrzymali zgłoszenie, że 31-letni Jastrzębianin, mimo sądowego zakazu kontaktowania i zbliżania się do 81-letniej babci, znów pojawił się w jej domu.

Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że niedawno wyszedł z aresztu śledczego, do którego trafił również za niestosowanie się do sądowego wyroku. Jak ustalili stróż prawa, mężczyzna w przeszłości notorycznie wdzierał się do domu dziadków. Sąd wydał wyrok, w którym zakazał 31-latkowi zbliżania się do pokrzywdzonych i kontaktowania z nimi. Wnuk, lekceważąc prawo, nadal niepokoił seniorów w ich mieszkaniu. Po interwencji policjantów i zebraniu materiału dowodowego podejrzanym został tymczasowo aresztowany. Jak się okazało, nadal niczego się nie nauczył, gdyż niedawno opuścił więzienne mury i zrobił to samo. Mundurowi zatrzymali sprawcę, a sąd wydał postanowienie o ponownym zastosowaniu wobec mężczyzny najsurowszego ze środków zapobiegawczych i tymczasowo aresztował go na trzy miesiące. Za popełnione przestępstwa grozi mu do 5 lat więzienia. IS

WODZISŁAW ŚLĄSKI

Areszt za rozbój i wandalizm

Policjanci zatrzymali 24-latkę, która dopuściła się kradzieży rozbójniczej w sklepie. Kobieta odpowie także za liczne niszczenie mienia, m.in. wiat przystankowych. Na wniosek śledczych i prokuratora, decyzją sądu została tymczasowo aresztowana na trzy miesiące. W sklepie na terenie Wodzisławia, po kradzieży kosmetyków 24-latką próbowała uciec. Gdy pracownica próbowała ją zatrzymać, została atakowana. Jeszcze tego samego dnia złodziejkę zauważyli mundurowi z Pszowa. Kolejnego dnia usłyszała zarzut kradzieży rozbójniczej, ale nie był to koniec jej problemów. Dostała łącznie 7 zarzutów związanych ze zniszczeniem m.in. wiat przystankowych w Rydułtowach, Radlinie i Wodzisławiu. Łączne straty wyniosły ponad 16 tysięcy złotych. Za popełnione czyny kobiecie grozi do pięciu lat więzienia. IS



W lipcu 1997 roku Odra wdarła się na ulice Raciborza, ludzie chronili się na dachach



Mieszkańcy pływali czym się dało, by dotrzeć do celu

KRÓTKO

CZERNICA

14-latek ranny na placu zabaw

Do tego groźnego zdarzenia doszło w zeszłym tygodniu, około godziny 19.00 na placu zabaw przy ulicy Wolności. Jak ustalili policjanci z komisariatu w Gaszowicach, nastolatki przyłożyły do karuzeli na placu zabaw koło rozjeżdżonej hulajnogi elektrycznej. Pozwoliło to na osiągnięcie znacznie większej prędkości obrotowej karuzeli, niż jest to możliwe podczas normalnej zabawy. Skutek był jednak dramatyczny; dwóch chłopaków zderzyło się głowami. Na miejscu lądował śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. 14-latek z urazem głowy został zabrany do szpitala. IS

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Pijana babcia dwojga wnucząt

Policjanci interweniowali wobec 65-letniej kobiety, która sprawowała opiekę nad dwojgiem swoich wnucząt mając blisko 3 promile alkoholu w organizmie. Gdy świadek zauważył, jak kobieta razem z dziećmi przewróciła się na ulicy postanowił powiadomić o tej sytuacji służby. Do zdarzenia doszło 6 lipca około godz. 19:00 na ulicy 1 Maja. Dyżurny jastrzębskiej komendy po otrzymaniu zgłoszenia o zataczającej się seniorce, której towarzyszyły dzieci natychmiast skierował na miejsce patrol. - Policjanci zauważyli kobietę na przystanku autobusowym. Miała wyraźne problemy z utrzymaniem równowagi, była zdezorientowana i sprawiała wrażenie nieobecnej. Seniorce towarzyszyli dwoje wnucząt; 7-letni chłopiec oraz 5-letnia dziewczynka. Dzieci były wystraszone, a chłopiec płakał - informuje komenda w Jastrzębiu. Jak ustalili mundurowi, kobieta wracając z zakupów przewróciła się i pociągnęła za sobą dzieci, które trzymała za ręce. W wyniku upadku 7-latek uderzył głową o podłoże. Na miejsce wezwano zespół ratownictwa medycznego. Dzieci zostały przewiezione do szpitala na badania, a o całej sytuacji poinformowano ich rodziców. Wstępne badanie wykazało, że 65-letnia mieszkanka Jastrzębia miała blisko 3 promile alkoholu w organizmie. Kobieta opiekowała się wnukami, które przebywały u niej na wakacjach. IS

Rowerem po byłej kolei piaskowej



Tak ma wyglądać przystanek rowerowy na trasie, na moście nad rzeką Rudą

Ireneusz Stajer
Rybnik

Miasto na potęgę buduje trasy rowerowe. Kolejny nowy szlak dla cyklistów powstanie w śladzie byłego torowiska kolei piaskowej, wraz z całą infrastrukturą.

Zarząd Dróg Miejskich ogłosił przetarg na wyłonienie wykonawcy robót związanych z budową drogi dla rowerów w śladzie byłego torowiska kolei piaskowej, wraz z infrastrukturą towarzyszącą i elementami małej architektury. Oferty można składać do 5 sierpnia.

- To oznacza, że przygotowywana od lat wyjątkowa na skalę nie tylko miasta, ale i województwa inwestycja rowerowa wchodzi w fazę realizacji - zapewnia rybnicki ratusz. Zadanie jest częścią większego projektu partnerskiego pn. „Poprawa transportu publicznego w Rybniku i powiecie rybnickim realizowanego przez Miasto Rybnik wspólnie z Gminą Gaszowice oraz Gminę Jejkowice”.

- Na terenie Rybnika powstanie droga dla rowerów i pieszych w śladzie torów po byłej kolei piaskowej o długości ponad 9 km, która bezpośrednio połączy Kłokocin, ul. Żorską w Gotartowicach, ul. Mikołowską oraz szlak rowerowy pomiędzy Wielopolem i Kamieniem - wylicza urząd miasta.

Poprzez budowaną infrastrukturę rowerową w ramach innego dofinansowanego projektu obejmującego przebudowę ul. Mikołowskiej oraz istniejącą infrastrukturę rowerową na ul. Żorskiej mieszkańcy zyskają pośrednio możliwość dojazdu rowerem zarówno do centrum Rybnika, jak i gminy Czerwionka - Leszczyny oraz Żor. - Cały przebieg planowanej infrastruktury będzie maksymalnie bezpieczny

i bezkolizyjny z ruchem samochodowym. Trasa przebiega w większości przez tereny leśne przekształcone wiele lat temu w związku z budową linii kolejowej dostarczającej m.in. piasek do kopalni w rejonie Rybnika - zaznacza ratusz.

Zostaną wykonane: droga dla rowerów o nawierzchni asfaltowej o szerokości 4m i droga dla pieszych o długości ponad 9 km; zjazdy umożliwiające komunikację z innymi istniejącymi drogami i szlakami; remont trzech obiektów znajdujących się w ciągu trasy rowerowej, a mianowicie mosty stalowe nad rzeką Ruda oraz nad przejazdem kolejowym przy stacji Rybnik-Gotartowice, a także wiadukt betonowy w lesie w dzielnicy Paruszowiec-Piaski.

Projekt przewiduje również: oznakowanie poziome i pionowe; energooszczędne oświetlenie na całej długości wykonanej w technologii LED; stojaki rowerowe, stacje ładowania rowerów elektrycznych, stacje naprawcze.

Dodatkowo zaplanowano wybudowanie wzdłuż całego odcinka drogi dla rowerów infrastrukturę dedykowaną pieszym, a także innym użytkownikom takim jak np. rolkarze, którzy nie powinni mieszać się co do zasady z ruchem rowerowym. Wspomniana infrastruktura będzie oddzielona od drogi dla rowerów pasem zieleni. Ponadto w ramach zwiększenia atrakcyjności dla korzystających przewidziano wykonanie i montaż w wyznaczonych miejscach wzdłuż trasy elementów takich jak: wiaty, skatepark, pumptrack, wielościany do wspinaczki, gązdy ozdobne, leżaki rekreacyjne, ławki, kosze na śmieci.

Planowany łączny koszt części dotyczącej Rybnika to 55 292 788,99 zł, zaś przyznane unijne dofinansowanie wynosi 23 185 925,17 zł.



Hałda po byłej kopalni Rymer w dzielnicy Niedobczyce będzie zagospodarowana

TRANSFORMACJA NOWE INWESTYCJE DLA RYBNICZAN

Powstaną schody na szczyt hałdy

Ireneusz Stajer
Rybnik

Unijne środki na dwa projekty związane z transformacją terenów pogórnich: zagospodarowanie hałdy po kop. Rymer oraz poprawę gospodarki wodnej na pograniczu Rybnika i Radlina.

Kolejne unijne bezzwrotne dofinansowania dla Rybnika - na projekty realizowane na terenach związanych w przeszłości z wydobyciem węgla kamiennego.

- Pierwszy projekt dotyczy zagospodarowania hałdy po byłej kopalni Rymer w dzielnicy Niedobczyce, którą miasto przejęło w 2023 roku od Spółki Restrukturyzacji Kopalń - informuje ratusz.

Zakres projektu przewiduje dokończenie procesu rekultywacji i przeznaczenie terenu na cele środowiskowe, w tym stworzenie ścieżki edukacyjnej od podnóża na sam szczyt hałdy dedykowanej m.in. zachodzącym naturalnie oraz wspomagany przez człowieka procesom przyrodni-

czym na zdegradowanych w przeszłości terenach przemysłowych. Umożliwi to legalne korzystanie z wyznaczonych części terenu hałdy przez wszystkich zainteresowanych.

W ramach zaplanowanych prac przewidziano m.in.: nowe nasadzenia roślinności i ograniczenie rozprzestrzeniania się inwazyjnych gatunków obcych; budowę zbiornika retencyjnego między parkiem Czempieła a hałdą; budowę pawilonu edukacyjnego u podnóża hałdy wraz z magazynem i toaletą; budowę drogi wewnętrznej wraz z parkingiem; budowę schodów terenowych od strony parku Czempieła; stworzenie ścieżek porządkujących ruch pieszych na hałdzie.

Powstaną także: wejście na stożek szczytowy; elementy

małej architektury (ławki, kosze na śmieci i miejsca edukacyjne na tzw. górnym tarasie hałdy); tablice edukacyjne i informacyjne; oświetlenie ścieżek i iluminacja wybranych elementów zagospodarowania.

Projekt będzie realizowany w latach 2027-2029 w procedurze „projektuj i buduj”. Jego wartość całkowita to 22 372 120,39 zł, zaś przyznane dofinansowanie z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji oraz budżetu państwa to 15 144 564,71 zł.

Drugi z projektów będzie realizowany wspólnie z Radlinem, Spółdzielnią Mieszkaniową Orłowiec oraz Rybnicką Spółdzielnią Mieszkaniową. Dotyczy on regulacji stosunków wodnych na obszarze oddziaływania kopalni w tym przypadku terenu na granicy Rybnika i Radlina.

W ramach inwestycji na terenie osiedla przy ul. Morcinka w dzielnicy Niewiadom powstanie nowy system odwodnienia, wyposażony m.in. w nowe kolektory oraz skrzynki rozsączające i zbiorniki bioretencyjne.

Pierwszy projekt dotyczy zagospodarowania hałdy po byłej kop. Rymer w Niedobczycach, którą miasto przejęło w 2023 od SRK

Kolejna porodówka ma problemy. Dyrektor składa wnioski do wojewody

Ireneusz Stajer
Wodzisław Śląski

Z powodu braku lekarzy dyrektor szpitala złożył do wojewody wniosek o czasowe zawieszenie oddziału. Jednocześnie trwają rozmowy z medykami, by przyszli do pracy w porodówce.

Starostwo powiatowe informuje, że jest to działanie formalne i zabezpieczające, wynikające z aktualnych problemów kadrowych określonych przez Narodowy Fundusz Zdrowia i Ministerstwo Zdrowia. Do złożenia takiego wniosku dyrektora szpitala obligują przepisy prawa.

- Nie oznacza to likwidacji oddziału ani zaprzestania funkcjonowania ginekologii i położnictwa. Celem złożenia wniosku jest zapewnienie pełnego bezpieczeństwa pacjentkom w sytuacji, gdy występują przejściowe trudności z obsadą lekarską - wyjaśnia Wojciech Raczkowski, kierownik Biura Komunikacji Społecznej i Informacji Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim i dodaje, że wniosek dotyczy terminu od 1 sierpnia.

Bezpieczeństwo to jest możliwe wyłącznie przy pełnej obsadzie lekarskiej. To właśnie ona gwarantuje bezpieczne i zgodne ze standardami udzielanie świadczeń zdrowotnych.

Jak deklaruje dyrektor szpitala, wniosek zostanie wycofany niezwłocznie po skomple-



Od 1 sierpnia w szpitalu ma być zawieszony Oddział Ginekologiczno-Położniczy

towaniu wymaganej kadry i uzyskaniu możliwości prowadzenia działalności w pełnym zakresie. - Aktualnie trwa konkurs na obsadzenie wolnych stanowisk na oddziale. Niezależnie od tego, jak zapewni dyrektor szpitala, zastępca ordynatora rozmawia z lekarzami, którzy chcieliby pracować na oddziale - wskazuje Wojciech Raczkowski.

Oddział Ginekologiczno-Położniczy dysponuje 28 łóżkami oraz traktem porodowym z trzema stanowiskami do porodu oraz salą do cesarskich cięć. Rocznie w oddziale hospitalizowanych jest około 2 600 pacjentek. O ile w 2024 było w szpitalu 655 porodów, to

w 2025 - 633. Liczba zabiegów operacyjnych w zeszłym roku wyniosła 691.

- Obecnie obserwuje się coraz mniejszą liczbę porodów, zarówno w naszym szpitalu, jak i w całym kraju, co jest wyzwaniem dla wszystkich placówek tego typu. Mimo tego, wiele kobiet z powiatu i spoza niego wybiera właśnie nasz oddział, doceniając wysoki poziom świadczonych usług - zaznacza dyrektor naczelny Szpitala Powiatowego w Wodzisławiu Śl., dr Cezary Tomiczek.

Szkola Rodzenia „Bocianie Gniazdo”
Oddział ma trzy sale porodowe z bezpośrednim dostę-

pem do toalety i prysznicy, ma również wannę do porodów w wodzie. Sala do cięć cesarskich znajduje się w bliskim sąsiedztwie sal porodowych, co w razie potrzeby pozwala na szybką interwencję medyczną.

Przy oddziale działa Szkoła Rodzenia „Bocianie Gniazdo”. Zajęcia warsztatowe prowadzone są w kameralnych grupach przez położne pracujące w: Oddziale Ginekologiczno-Położniczym, Oddziale Neonatologicznym, Trakcie Porodowym, a także pielęgniarkę Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii, fizjoterapeutkę uroginekologiczną oraz dietetyka szpitala.

Nowa ekspozycja w IDiD Carbonarium. Miasto z węgla

Oprac. Ireneusz Stajer
Jastrzębie-Zdrój

Interaktywny mapping, nowoczesna makieta miasta pod ziemią, strefa dla najmłodszych i autentyczne szafki górnicze z KWK Jas-Mos - to wszystko można już oglądać w Carbonarium.

5 lipca oficjalnie otwarto nowo rozbudowane IV piętro Instytutu Dziedzictwa i Dialogu Łaźnia Moszczenica Carbonarium. Z tej okazji mieszkańcy i turyści mogli przez cały dzień bezpłatnie testować nowe atrakcje.

Wystawa pokazuje, jak węgiel ukształtował Jastrzębie. Skupia się przede wszystkim na powojennej historii rozwoju miasta, prezentując w przystępny i atrakcyjny sposób jego przemianę przestrzenną oraz

demograficzne. Nowa przestrzeń łączy nowoczesne multimedia z autentyczną historią jastrzębskiego górnictwa. Wśród najważniejszych elementów wystawy znalazły się: mapping na podłodze, podziemne miasto, autentyczne szafki górnicze, ekspozycja dla dzieci

- Prace nad rozbudową ekspozycji trwały kilka ostatnich miesięcy. Za kompleksowy projekt oraz wykonanie nowej przestrzeni odpowiadała warszawska firma Group AV Sp. z o.o. - informuje ratusz,

Zadanie zrealizowano i sfinansowano dzięki środkom unijnym w ramach projektu „Pod Skrzydłami Jastrzębia”. Łączna wartość inwestycji to ponad 721 tys. zł. Carbonarium zyskało ciekawą przestrzeń opowiadającą historię miasta.



Wystawa pokazuje, jak węgiel ukształtował Jastrzębie. Skupia się na powojennej historii rozwoju miasta

Śląsko godka coraz bliżej wpisu na listę. „Jak nie drzwiami, to oknem”

Ireneusz Stajer
Rybnik

Za nami pierwsze konsultacje społeczne poświęcone przygotowaniu wniosku o wpis języka śląskiego na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego.

Wydarzenie zgromadziło osoby zaangażowane w ochronę oraz rozwój języka śląskiego, samorządowców, przedstawicieli organizacji społecznych, środowisk kultury i edukacji, a także mieszkańców zainteresowanych udziałem w tym procesie. Obecny był prezydent Rybnika Piotr Kuczera, a także senator Piotr Masłowski.

- Konsultacje stanowią pierwszy etap prac nad przygotowaniem wniosku, który - zgodnie z procedurą - powinien powstawać przy aktywnym



Wydarzenie zgromadziło osoby zaangażowane w ochronę oraz rozwój języka śląskiego

udziale depozytariuszy, czyli osób i środowisk tworzących oraz podtrzymujących żywotność danego elementu niematerialnego dziedzictwa kulturowego - zaznacza europoseł Łukasz Kohut.

Podczas spotkania omówiono założenia procesu wpisu, jego znaczenie dla ochrony języka śląskiego oraz rolę społeczności lokalnej w przygotowaniu dokumentacji i planu działań służących za-

chowaniu oraz rozwojowi języka jako nośnika śląskiej kultury i tożsamości. Za przygotowanie wniosku odpowiada dr Beata Piecha-van Schagen.

Istotnym elementem konsultacji było również zbieranie deklaracji depozytariuszy. Ich podpisanie oznacza zgodę na zgłoszenie języka śląskiego do wpisu na KLNDK oraz potwierdza wolę uczestnictwa w przygotowaniu i realizacji działań przewidzianych we wniosku. Deklaracje są ważnym potwierdzeniem społecznego poparcia dla inicjatywy oraz zaangażowania osób, które na co dzień posługują się językiem śląskim, przekazując go kolejnym pokoleniom i współtworząc śląskie dziedzictwo.

Wpis języka śląskiego na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego ma na celu wzmocnienie dzia-

łań na rzecz jego ochrony, dokumentowania i rozwoju. Obecność na liście zwiększa możliwości pozyskiwania środków finansowych na ochronę i popularyzację języka oraz związanego z nim dziedzictwa kulturowego. Proces przygotowania wniosku pozwoli również na kompleksowe udokumentowanie języka śląskiego, jego funkcjonowania, tradycji i znaczenia dla lokalnej społeczności.

Jak zaznacza europoseł, sam wpis będzie potwierdzeniem wyjątkowego charakteru języka śląskiego jako żywego elementu niematerialnego dziedzictwa kulturowego oraz ważnego nośnika śląskiej tożsamości. Długofalowym celem całego przedsięwzięcia jest stworzenie skutecznych mechanizmów służących zachowaniu, rozwojowi i przekazywaniu języka śląskiego kolej-

nym pokoleniom. - Jak nie drzwiami, to oknem. Kolejne weto nie odbierze nam determinacji. W Rybniku zobaczyliśmy coś niezwykle ważnego - ludzi, którym naprawdę zależy na języku śląskim i którzy chcą go chronić dla przyszłych pokoleń. Ta energia daje nadzieję i motywację do dalszej pracy. Tylko wspólnie możemy doprowadzić tę sprawę do końca. Szafnymy to! - powiedział europoseł Łukasz Kohut.

Rybnickie konsultacje były pierwszym z cyklu spotkań planowanych na terenie całego Górnego Śląska. W najbliższych miesiącach konsultacje odbędą się w kolejnych miastach i powiatach - od Rybnika przez metropolię katowicką i opolską część Górnego Śląska aż po Śląsk Cieszyński. Kolejne konsultacje społeczne odbędą się 5 września w Rudzie Śląskiej.

NA WOKANDZIE WYROK SĄDU OKRĘGOWEGO W RYBNIKU JEST PRAWOMOCNY

49-latek zmarł na ławce przed szpitalem. Lekarka skazana

Ireneusz Stajer
Rybnik

W Sądzie Okręgowym w Rybniku zapadł wyrok w procesie odwoławczym lekarki Małgorzaty F., która podczas dyżuru w WSS nr 2 w Jastrzębiu nie udzieliła pomocy panu Tomaszowi.

Mężczyzna zmarł po wyjściu ze szpitala. Sąd II instancji wydużył dla Małgorzaty F. warunkowe zawieszenie kary rocznego pozbawienia wolności do dwóch lat. Okres zakazu wykonywania zawodu zwiększył z dwóch do pięciu lat. Ponadto lekarka będzie musiała zapłacić rodzicom zmarłego po 50 tys. złotych. Orzeczenie jest prawomocne. Ma też zapłacić 1780 zł kosztów sądowych.

Po śmierci u pana Tomasza stwierdzono rozwarstwienie aorty, a do śmierci doszło w wyniku jej pęknięcia i krwotoku wewnętrznego. Lekarka Małgorzata F. nie wysłuchiwała wyroku sądu II instancji w swojej sprawie, bo nie było jej w sali.

- Sąd okręgowy podzielił zasadniczo ustalenia sądu rejonowego; zarówno co do przebiegu samego zdarzenia, zakresu obowiązków oskarżonej, ale i skali naruszeń, które nastąpiły przy udzielaniu świadczeń medycznych. Korekty wymagała w szczególności odpowiedź na pytanie, czy zaniechanie oskarżonej naraziło pacjenta (tak jak przyjął sąd rejonowy) jedynie na bezpośrednie zagrożenie utraty życia, czy też (jak zawarto w akcie oskarżenia) miało związek przyczynowy z jego śmiercią? - zaznaczyła w uzasadnieniu sędzia Karolina Sienica z trzyosobowego składu sędziowskiego rozpoznającego sprawę.

Jak przypominała, pokrzywdzony został przyjęty na izbę przyjęć z bardzo silnym bólem w klatce piersiowej, który się utrzymywał.

- W takiej sytuacji obowiązkiem lekarza było przeprowadzenie diagnostyki różnicowej. Sprawdzenia przyczyny tego bólu, czy przypadkiem nie jest nią choroba zagrażająca życiu.

Oskarżona nie wykonała tego obowiązku. Nie zbadała pacjenta, nie zweryfikowała zleconych badań. Nie zleciła dalszej diagnostyki i wypisała pacjenta do domu - podkreśliła sędzia.

Kluczowe znaczenie w tej sprawie miał czas. Sędzia wskazała, że po ponad dwugodzinym pobycie w izbie przyjęć istniała realna szansa udzielenia pomocy panu Tomaszowi - właściwe zdiagnozowanie i przyjęcie odpowiedniego postępowania, włącznie ze zorganizowaniem transportu do ośrodka specjalistycznego.

- Pokrzywdzony pozostawał w logicznym kontakcie. Nie zgłaszał żadnych innych objawów prócz bólu w klatce piersiowej. A z zeznań świadków wynika, że dyżur należał do spokojnych. Mimo to, oskarżona zdecydowała o wypisaniu pacjenta do domu. W tym momencie została bezpowrotnie utracona jedyna szansa, by pomóc pacjentowi. I w tym właśnie zakresie sąd okręgowy nie podzielił stanowiska sądu rejonowego - podkreśliła sędzia Karolina Sienica.

nowego - podkreśliła sędzia Karolina Sienica.

Sąd I instancji skupił się na fragmencie opinii biegłego, który przedstawiał dane statystyczne, jak wysoko śmiertelnym jest rozwarstwienie aorty. Zdaniem sądu II instancji, ta ocena nie jest prawna. Sama statystyka pokazuje przebieg choroby w danej populacji. Nie dotyczy natomiast konkretnego pacjenta w określonych warunkach. Statystyka nie odpowiada także na pytanie, czy zaniechanie lekarza miało w przypadku pana Tomasza wpływ na rozwój choroby?

- Celem postępowania nie było to, czy oskarżony by przeżył. Tego się nie da ani wykluczyć ani wykazać. Tu przedmiotem dochodzenia było to,

Pokrzywdzony 49-latek został przyjęty na izbę przyjęć z bardzo silnym bólem w klatce piersiowej, który się utrzymywał

czy oskarżona naruszyła jakiekolwiek obowiązki i standardy medyczne... i ocena ta jest negatywna. Miała obowiązek wykorzystać możliwości diagnostyczne, terapeutyczne - kontynuowała sędzia.

Jak dodała, oskarżona nie zrobiła tego, bo to było niemożliwe. Nie podjęła żadnych działań. Zlekceważono objawy w newralgicznym miejscu jaki jest klatka piersiowa.

Walenty Chudzik, ojciec zmarłego Tomasza, mówi, iż żaden wyrok nie może być satysfakcjonujący, bo nie przywróci życia jego synowi.

- Uskarżał się na ból w klatce piersiowej. Lekarka powinna go zbadać. Miała w zasięgu ręki wszystkie możliwości diagnostyczne i czas, by pomóc naszemu synowi. Biegły wypowiedział się, jakich metod powinna była użyć, żeby go zabezpieczyć. Wyraźnie wskazał, że gdyby Tomaszowi od razu udzielono właściwej pomocy, nie byłoby drugiego etapu, czyli jego śmierci. Znamy osoby, które żyją z takim schorzeniem. Lekarka mogła też skonsultować się z innymi lekarzami. Po dyżurze po prostu wyszła ze szpitala - powiedział nam pan Walenty.

Satysfakcji z orzeczenia nie ukrywa pełnomocnik rodziny poszkodowanego, mecenas Eugeniusz Krajcer. - Wyrok jest sprawiedliwy. Sąd II instancji przyjął kwalifikację z prokuratorskiego aktu oskarżenia; nie udzielenia pomocy i nieumyślnego przyczynienia się do śmierci pacjenta. Pomocą do sporządzenia aktu oskarżenia była konsekwentna opinia biegłego. Na rozprawie potwierdził swoją opinię. Zdecydowanie wskazywał na to, że istnieje związek przyczynowy

17 MARCA 2023 ROKU

W tym dniu 49-letni Tomasz bardzo źle się poczuł w domu. Mocno bolała go jedna strona ciała. Wezwano do niego pogotowie ratunkowe. Ratownicy jednoznacznie stwierdzili, że należy go zabrać do Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 2 w Jastrzębiu-Zdroju. Na izbie przyjęć zajmowały się nim pielęgniarki. Wykonały badanie EKG, podały kroplówkę, co telefoniczne zaleciła będąca na dyżurze Małgorzata F. W taki sam sposób zapoznała się z wynikami i zdecydowała o wypisaniu pacjenta do domu, choć się nawet z nim nie widziała. Decyzję pacjentowi przekazała pielęgniarka. Po wyjściu ze szpitala stan pana Tomasza gwałtownie się pogorszył. Wezwano pomoc, przybył personel medyczny. Zaczął słabnąć, usiadł na ławce. Reanimacja nie przyniosła skutku.

między zaniebaniami lekarki, a śmiercią pacjenta - zaznacza pełnomocnik.

Sąd I instancji tego nie uwzględnił. Rybnicka „okręgówka” przyjęła kwalifikację z aktu oskarżenia. To sprawiło, że można było zasądzić dla rodziców zmarłego po 50 tys. zł zadośćuczynienia. - Myślę, że to nie będzie koniec. Będzie jeszcze sprawa cywilna. Orzeczenie w sprawie karnej nie wyczerpuje zadośćuczynienia za krzywdę, która się stała wskutek zachowania pani oskarżonej - mówi mecenas Eugeniusz Krajcer.

Skazanej Małgorzacie F. przysługuje nadzwyczajny środek odwoławczy w postaci wniosku o kasację wyroku do Sądu Najwyższego w Warszawie. - Obrona musi się zapoznać z pisemnym uzasadnieniem orzeczenia i w konsultacji z klientką podejmie dalsze decyzje. W ocenie obrony sąd odwoławczy, skazując moją klientkę za czyn z art. 155, czyli nieumyślne spowodowanie śmierci, wyszedł poza możliwość przypisanej mojej klientce odpowiedzialności karnej za czyny, na które nie miała wpływu. Moja klientka, zgodnie z materiałem dowodowym i rozpoznaniem choroby, nie miała możliwości odwrócić skutku w postaci śmierci pacjenta. Jednostka chorobowa zmarłego była na tyle zagrażająca życiu, że moja klientka nie mogłaby zapobiec jego śmierci, szczególnie że jastrzębski szpital nie ma oddziału kardiologii, który szybko i efektywnie mógłby udzielić pomocy choremu - uważa mecenas Olga Żurek - Siudyka.



Sędzia Karolina Sienica uzasadnia wyrok



Ojciec zmarłego Walenty Chudzik: „Żaden wyrok nie przywróci życia synowi”



Tłumy na trzydniowej imprezie w Boguszowicach. Dzieci całe w pianie

Oprac. Ireneusz Stajer
Rybnik

Na terenie sportowo-rekreacyjnym za OSP Boguszowice bawiły się tłumy mieszkańców oraz gości. Wiele atrakcji przygotowano dla dzieci. Podobały się koncerty muzyczne.

Trzy dni trwały zabawy przy ulicy Strażackiej 62 w Rybniku - Boguszowicach Starych. Po piątkowych bezpłatnych zajęciach z nordic walking prowadzonych przez spacermistrza Pawła Zielonkę-Miturę, w sobotni poranek odbył się aerobik na trawie z instruktorką Pauliną Średniawą. Wszystko działało się na placu za siedzibą Ochotni-

czej Straży Pożarnej Boguszowice.

Po południu teren wypełniły atrakcje dla całych rodzin - dmuchańce, animacje, gry i zabawy dla dzieci oraz widowiskowe Big Piana Party. Wieczorem wszystkich do wspólnej zabawy zaprosiła ciesząca się ogromną popularnością wśród Rybniczian „Potańcówka pod chmurką”.

Niedziela również upłynęła pod znakiem aktywności. Dzień rozpoczął fitness na trawie z instruktorką Renatą Sądłowską oraz Rajd Rowerowy Śladami Budżetów Obywatelskich z atrakcyjnymi bonusami dla uczestników.

Po południu zaczął się rodzinny festyn z bogatym pro-

gramem artystycznym. Na scenie, od godz. 16:00, wystąpili: zespół Grafit i Mirek Szoltysek, wspólną Zumbę z mieszkańcami poprowadziła Marta Langowska, a muzycznym finałem wydarzenia był koncert zespołu Dźwiękoszczelni.

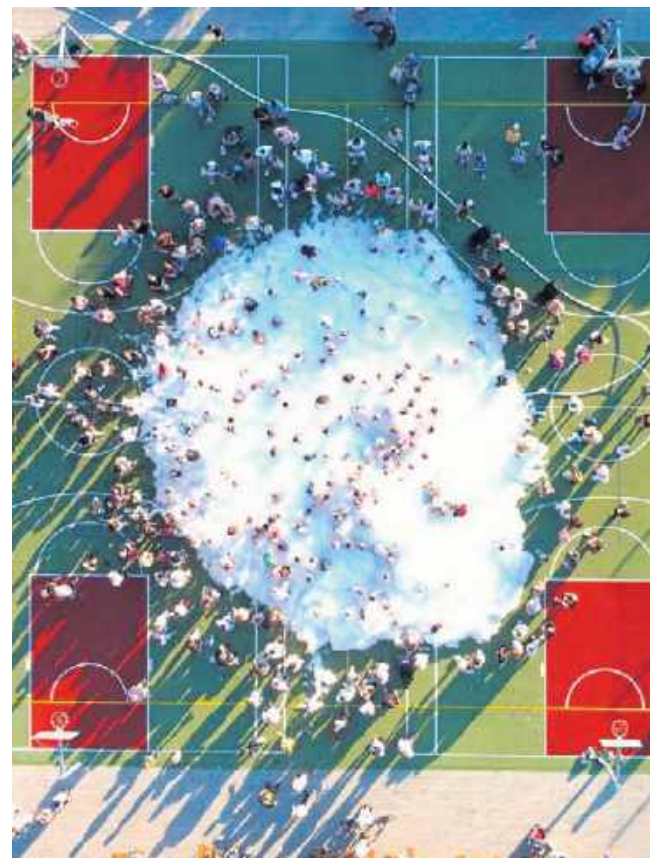
- To doskonała okazja, aby wspólnie rozpocząć wakacje i świętować realizację projektu Budżetu Obywatelskiego - mówi Łukasz Kłosek, radny miasta Rybnika i jeden z organizatorów wydarzenia.

Podczas wszystkich wydarzeń działała strefa gastronomiczna z napojami i przekąskami. Organizatorzy zaprosili na to wydarzenie całe rodziny, mieszkańców oraz gości. Celem było aktywne spędzenie czasu

i wspólna zabawa. To wszystko się udało, o czym świadczyła frekwencja oraz entuzjazm uczestników.

Takie imprezy są potrzebne. Integrują mieszkańców, pozwalają gościom poznać dzielnicę. Wydarzenie zorganizowały razem Dom Kultury Boguszowice, OSP Boguszowice, radny Łukasz Kłosek. Sfinansowano je z Budżetu Obywatelskiego Miasta Rybnika 2026 w ramach ogólnomiejowego projektu „Sport i rekreacja łączy dzielnice”.

Boguszowice Stare liczą około 7500 mieszkańców. W latach 1945-1954 siedziba gminy Boguszowice, a od 1954 do 1975 roku samodzielne miasto, następnie włączone do Rybnika.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 28

KULTURA

Twórca rzeźb w Parku Śląskim miałby 100 lat

Niezapomniany artysta

Augustyn Dyrda pozostawił wiele
dzieł, które do dziś podziwiamy **str. 8**



ARCHIWUM PRYWATNE

INWESTYCJE

Nowa restauracja w Paprocanach ma mozaikę z irysami

Wojciech Łuka wykonał pracę, której od ponad
pół wieku nikt w Tychach nie robił **str. 4**



JOLANTA PIERONCZYK

RUDA ŚLĄSKA

**Terapia kocim
futerkiem** i smaczna
kawa. Kawiarnia
Tom, pierwsza
w mieście **str. 7**

GLIWICE

**Na os. Kopernika będzie
centrum przesiadkowe.**
Umowa z wykonawcą już została
podpisana **str. 3**

BORONÓW

**Dobra zabawa,
rodzinne atrakcje,**
Boronów miał swój
dzień. Wystąpił
Denzel **str. 6**



FOT. GOK BORONÓW

KRÓTKO

LUBLINIEC

Karuzela Lubliniec teraz większa



FOT. PIOTR CIASTEK

Park Handlowy Karuzela w Lublińcu wchodzi w końcowy etap największej od lat rozbudowy. Powiększony obiekt zaoferuje nowe sklepy, usługi i dodatkowe miejsca parkingowe, a pierwsze otwarcia zaplanowano jeszcze przed końcem wakacji. Inwestycja zwiększyła powierzchnię handlową obiektu o 8 tys. metrów kwadratowych. Po zakończeniu wszystkich prac park będzie dysponował blisko 16,5 tys. mkw. powierzchni.

Otwarcie nowych lokali planowane jest w najbliższych tygodniach. Dzięki rozbudowie oferta centrum handlowego zostanie znacząco poszerzona, a mieszkańcy Lublińca i okolic zyskają dostęp do kolejnych sklepów oraz punktów usługowych. Do końca wakacji w nowej części Karuzeli działalność rozpoczną kolejni najemcy. Wśród nich znajdują się Hal-Price, Meble Bodzio, Lidl, Xtreme Fitness Gyms, Cafe Brejk, Cukiernia Łubowski oraz apteka.

Rozszerzenie oferty oznacza pojawienie się marek reprezentujących różne seg-

menty rynku. Nowi najemcy uzupełnią dotychczasową ofertę o sklepy z modą, wyposażeniem wnętrz, artykułami spożywczymi, a także usługi związane ze zdrowiem i aktywnością fizyczną. Dzięki temu park handlowy ma stać się jeszcze bardziej kompleksowym miejscem codziennych zakupów.

Rozbudowa objęła nie tylko nowe lokale handlowe. W ramach inwestycji przygotowano również dodatkową infrastrukturę dla klientów. Do dyspozycji odwiedzających oddanych zostanie 240 nowych miejsc parkingowych.

Po zakończeniu inwestycji Karuzela umocni swoją pozycję jednego z największych parków handlowych w regionie. Obiekt położony przy skrzyżowaniu dróg krajowych nr 11 i 46 już teraz skupia wiele znanych marek. W działającej części kompleksu funkcjonują między innymi McDonald's, JYSK, Biedronka, Tedi, CCC, Rossmann, Pepco, Sinsay, KiK, RTV Euro AGD oraz Martes Sport. Piotr Ciastek

GLIWICE

Łatwiej się dostać, czyli meleksem

Na alejkach dwóch największych gliwickich nekropolii – cmentarzy Lipowego i Centralnego. Pomagają osobom starszym i wszystkim, którym trudno pokonywać dłuższe dystanse między kwaterami. Bezpłatne meleksy kursują w każdą drugą sobotę miesiąca od marca

do listopada, a także w dodatkowych terminach: przed Wielkanocą, przed Dniem Matki, przed Bożym Narodzeniem i 5 dni poprzedzających Wszystkich Świętych. Pojazdy będą kursować od godz. 8.00 do 15. Najbliższe terminy: 11 lipca, 8 sierpnia, 12 września.

Jarmark Staroci w Bytomiu, największy taki pchli targ w Polsce

Grzegorz Olma
Bytom

Potężny plac w Szombierkach to świat, w którym zapach kurzu z zapomnianego strychu miesza się z wilgocią opuszczonej piwnicy, a całość tworzy klimat wyjątkowego antykwariatu pod chmurką. Odwiedziliśmy Bytomski Jarmark Staroci. Zainteresowani? Kolejna okazja za miesiąc.

Bytomska giełda staroci organizowana jest w pierwszą sobotę miesiąca i poprzedzający ją piątek. Wystawcy swoje kramy rozkładają nad ranem. Jeszcze kilka lat temu pojawiało się tu od 200 do 300 stoisk. Określenie „stoisko” jest tu pojęciem mocno umownym, bo kryje się pod nim także kawałek gruntu pokryty folią albo brezentem, na którym można wystawić dowolną ofertę.

Świątki i krucyfiksy sąsiadują z militariami, rodzinne czarno-białe zdjęcia miesza się z zaśnieżonymi sztuczkami, przypadkowymi książkami, bibelotami zgarniętymi z etażerek. W promieniach słońca błyszczą kryształ, kolorami mieni się szkło z Murano, czarują szkła dymowe, kadmowe, uranowe.

Znajdziemy tu zarówno drobne bibeloty jak również kowalskie imadła, czy wielki, drewniany bajecznie zdobiony kredens z końca XIX wieku, za który wystawca liczy sobie 23 tysiące złotych.

Do Bytomia przyjeżdżają wystawcy z całego kraju, a nawet zagranicy. Samochodowe rejestracje wskazują na śląskie, podkarpackie, świętokrzyskie,



LUCYNA NENOW



FOT. REK DORCZANSKI/ZESPÓŁ ŚLĄSK

kujawsko-pomorskie. Są Austriacy, Czesi i Słowacy.

- Jestem z Grudziądza - przedstawia się właściciel okazałej kolekcji ceramiki. - To 350 km stąd. Czy się opłaca przyjechać? To jest pasja, hobby. Tego nie da się wycenić. Poza tym, to świetna okazja by spotkać się

z ludźmi, porozmawiać, czasem tego człowiekowi brakuje.

A gadać jest o czym. Większość to pasjonaci, którzy o tym co wystawiają mogą opowiadać bez końca. Wystarczy odrobina zainteresowania, by zaczęła się opowieść. Starsi mieszkańcy Bytomia wspominają, że giełda

staroci liczy sobie w mieście około 40 lat. Najpierw był plac przy ul. Browarnianej, potem okolice Miejskiego Domu Kultury (dziś Beceku), potem plac Thalmanna, dziś to plac Sobieskiego. Z czasem kolekcjonerzy przenieśli się na teren przy Skarpie na Szombierkach i tam już zostali, a targowisko przyjęło formę giełdy staroci, która z roku na rok zyskiwała na popularności.

W piątek jest łatwiej tu zaparkować, w sobotę może brakować wolnych miejsc, by zosłać samochód. Ale giełda jest dobrze skomunikowana. Z centrum Bytomia: Tramwaje linii 5, 18, 30 (przystanek: Szombierki Kościół) oraz linia 9 (przystanek: Szombierki-Osiedle). Autobusy 146 i 183 dowiozą pod sam kościół. Z Zabrze: Najwygodniej „piątką” - przystanek Szombierki Kościół. Z Rudy Śląskiej: Tramwaje 9 i 18 (Szombierki-Osiedle) lub autobus 146.



LUCYNA NENOW



LUCYNA NENOW

INWESTYCJE UMOWA Z WYKONAWCĄ PODPISANA, KOSZT INWESTYCJI TO BLISKO 11 MLN ZŁOTYCH

Nowy węzeł przesiadkowy powstanie w Gliwicach

Oprac. Julia Muc
Gliwice

Gliwice wykonały kolejny krok w kierunku rozwoju transportu publicznego. Miasto podpisało umowę na budowę węzła przesiadkowego Gliwice-Kopernik. Inwestycja będzie realizowana równolegle z powstającym przystankiem kolejowym PKP.

Gliwicki samorząd podpisał umowę na realizację inwestycji „Mobilna Metropolia - budowa węzła przesiadkowego Gliwice-Kopernik”. Wartość podpisanego kontraktu wynosi 10 891 711,50 zł. Inwestycję będzie realizowała firma-AWT REKULTIVACE A.S., która złożyła najkorzystniejszą ofertę o wartości 10 mln 891 zł. Prace będą prowadzone równolegle z budową nowego przystanku kolejowego Gliwice Kopernik, realizowaną przez PKP Polskie Linie Kolejowe. Tak powstanie nowoczesne centrum przesiadkowe, które umożliwi wygodne łączenie podróży samochodem, pociągiem, autobusem i rowerem.

Nowy węzeł przesiadkowy powstanie w rejonie estakady im. Jana Heweliusza, w sąsiedztwie budowanego przez PKP Polskie Linie Kolejowe przystanku Gliwice Kopernik. Wykonawca ma 15 miesięcy na realizację inwestycji od momentu przejęcia placu budowy.



Budowa węzła przesiadkowego Gliwice – Kopernik coraz bliżej. Powstanie w tym rejonie, w sąsiedztwie estakady

Węzeł przesiadkowy Gliwice-Kopernik połączy samochód, kolej, autobusy i rowery. Nowa infrastruktura ma ułatwić mieszkańcom korzystanie z różnych środków transportu. W jednym miejscu będzie można przesiąść się z samochodu do pociągu, autobusu lub na rower.

– Wygodne i nowoczesne przemieszczanie się po mieście to jeden z naszych priorytetów. Dlatego konsekwentnie rozwijamy sieć węzłów przesiadkowych, które integrują różne środki transportu i ułatwiają mieszkańcom codzienne podróże. Węzeł Gliwice-Kopernik, realizowany

równolegle z budową nowego przystanku kolejowego, stworzy miejsce, w którym będzie można sprawnie przesiąść się z samochodu do pociągu, autobusu czy na rower. Tak właśnie budujemy miasto wygodne, dostępne i zrównoważone - ograniczające korki, wspierające transport publiczny i aktywną mobilność oraz odpowiadające na potrzeby mieszkańców dziś i w przyszłości. Cieszę się, że dzięki środkom europejskim możemy realizować kolejną inwestycję, która zwiększy komfort życia Gliwiczankom i wzmocni pozycję Gliwic jako nowoczesnego miasta w sercu

Metropolii - mówi Katarzyna Kuczyńska-Budka, prezydent Gliwic.

Co powstanie w ramach inwestycji w Gliwicach?

Projekt zakłada budowę nowoczesnej infrastruktury dla kierowców, pasażerów komunikacji publicznej oraz rowerzystów. W ramach inwestycji powstaną m.in.: parking Park&Ride ze 127 miejscami postojowymi, w tym siedmioma dla osób z niepełnosprawnościami, droga rowerowa i nowe chodniki, stacja Metroroweru, zadaszone stojaki i zamknięte boksy rowerowe, stacja naprawy rowerów oraz punkt ładowania

rowerów elektrycznych, system informacji pasażerskiej w języku polskim i angielskim, a także biletomat solarny oraz udogodnienia dla osób z ograniczeniami ruchowymi i wzrokowymi.

Jednym z elementów inwestycji będzie również zielony skwer z ławkami i mapą tras rowerowych, który zajmie około jednej czwartej całego terenu.

Budowa węzła przesiadkowego będzie prowadzona równolegle z realizowaną przez PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. inwestycją kolejową. Nowy przystanek Gliwice Kopernik powstaje w ramach przebudowy stacji Gliwice Łabędy i ma po-

prawić dostępność kolei dla mieszkańców jednego z największych gliwickich osiedli.

– Realizujemy dużą inwestycję kolejową na stacji Gliwice Łabędy, która usprawni przewozy pasażerskie i towarowe w aglomeracji gliwickiej. W ramach tego zadania wybudujemy nowy przystanek Gliwice Kopernik. Dzięki temu zwiększy się dostępność kolei dla mieszkańców dużego osiedla. Połączenie peronu i estakady zapewnią schody i windy, co umożliwi podróżowanie wszystkim pasażerom - mówi Janusz Pasierb, dyrektor Regionu Śląskiego w Polskich Linjach Kolejowych S.A.

Według zapowiedzi PKP PLK nowy przystanek ma zostać udostępniony pasażerom wraz z wejściem w życie rozkładu jazdy 2027/2028.

Cztery węzły

Węzeł Gliwice-Kopernik jest jednym z czterech punktów przesiadkowych realizowanych w ramach projektu „Mobilna Metropolia”.

Podobne inwestycje powstaną także w Łabędach, w Brzezince, w rejonie ul. Pszczyńskiej, w pobliżu PreZero Areny Gliwice.

Całkowity koszt przedsięwzięcia „Mobilna Metropolia - budowa węzła przesiadkowego Gliwice-Kopernik” wynosi 15,39 mln zł. Obecnie inwestycja kosztuje 9,5 mln zł dofinansowania z Funduszu Spójności, a miasto prowadzi procedurę zwiększenia tej kwoty do 10,77 mln zł.

Altana szachowa, mini ogród sensoryczny, zazieleni się Gliwicka

Oprac. Justyna Kidawa
Katowice

Dzięki Zielonemu Budżetowi, w ramach którego realizowane są ich pomysły, w mieście powstają coraz to więcej miejsc przyjaznych środowisku naturalnemu.

Wkrótce zostaną zrealizowane kolejne trzy projekty - „Zielona Gliwicka”, altana szachowa przy Bibliotece Śląskiej oraz mini ogród sensoryczny na Placu Miarki.

– Katowicki Zakład Zieleni Miejskiej stworzył właśnie oferty na realizację trzech zadań o łącznej wartości ok. 212 tys. zł. Natomiast w tym roku wpłynęły 254 propozycje tego typu zadań, spośród których 247 jest aktualnie weryfikowanych m.in. pod kątem możliwości ich realizacji - mówi Marcin Krupa, prezydent Katowic. - Dzięki tym projektom



Park przy Wantule to przykład zielonej inwestycji

Katowice zyskują kolejne miejsca sprzyjające wypoczynkowi, integracji i kontaktowi z naturą.

Do realizacji zadań zgłosiło się dwóch wykonawców, a niższa z ofert opiewa na prawie 209 tys.

złotych, więc mieści się w zakładanym budżecie. Druga oferta została wyceniona na 930 tys. Wyłoniony w przetargu wykonawca będzie miał cztery miesiące na zakończenie prac.

Zadania realizowane są w modelu „zaprojektuj i wybuduj”, co oznacza, że zarówno projektem, jak i wykonaniem zajmie się ta sama firma.

Nowe drzewa, krzewy i ławki na „Zielonej Gliwickiej”

W ramach realizacji projektu zazieleni się jedna z najdłuższych ulic w Katowicach. Ul. Gliwicka wzbogaci się o zielone tereny w aż ośmiu miejscach na całej długości.

Część z nich zagości w rejonie skrzyżowań z ulicami Pokoju, Grundmanna, Bocheńskiego i Klimczoka. Zazielenione przestrzenie będą miały powierzchnię od ok. 8 do 100 m. Pojawiać się

nowe drzewa, krzewy oraz miejsca, w których będzie można wypocząć. - Zakres prac obejmuje m.in. odbrukowanie wybranych fragmentów terenu, nasadzenia drzew i krzewów, wymianę nawierzchni, wykonanie ogrodzeń z mat wiklinowych oraz montaż tzw. mebli miejskich. Łącznie nowe rośliny zajmą powierzchnię ponad 800 m. Planujemy posadzenie 35 drzew. Zaproponowane gatunki to topole włoskie i kasztanowce czerwone - wymienia Mieczysław Wołosz, dyrektor Zakładu Zieleni Miejskiej.

Przy Bibliotece Śląskiej powstanie altana szachowa

Nowa przestrzeń do gry w szachy i spotkań na łonie natury? Powstanie w parku przy ul. Francuskiej, tuż obok Biblioteki Śląskiej. Zadaniem wykonawcy będzie wyznaczenie konkretnego miejsca pod altanę szachową oraz przygotowanie projektu konstrukcji. Uzupełnie-

niem inwestycji będzie tablica edukacyjna.

Mini ogród sensoryczny na Placu Miarki

Ta przestrzeń ma zostać zaprojektowana tak, by oddziaływać na różne zmysły odwiedzających. W ogrodzie pojawią się rośliny wieloletnie, pas zieleni izolacyjnej oraz donice z ziołami i roślinami jadalnymi. Mieszkańcy będą mogli korzystać z krzeseł obrotowych, bujaney ławki oraz siedziska zamontowanego przy istniejącym już murze. Dominującym kolorem w ogrodzie ma być czerwień, jednak wśród wskazanych do nasadzenia roślin zaproponowano również m.in. lawendę, czystiec leśny, miętę pieprzową, melisę, poziomki czy miechunkę. Mini ogród uzupełni ścieżka sensoryczna wykonana z różnych materiałów - szyszek, żwiru czy zrębów. erenów zielonych.

KULTURA POWRÓT DO MOZAIKOWEJ TRADYCJI W TYCHACH. OSTATNIA POWSTAŁA PONAD PÓŁ WIEKU TEMU

Skąd się wzięło w Tychach to niemalże szaleństwo irysowe?

Jolanta Pierończyk
Tychy

Na elewacji powstającej restauracji na Paprocanach z widokiem na park i jezioro pojawiła się ogromna mozaika z irysami. Jej autorem jest Wojciech Łuka, znany artysta malarz, grafik i rysownik. A irysy? Bo kochał je prof. Kazimierz Wejchert, główny projektant Nowych Tychów. A i nad Jeziorem Paprociańskim rosną dziko.

Mozaika zajmuje fragment ściany południowo-zachodniej, ma 4,5 x 3,5 m. Przedstawia irysy, które były ulubionymi kwiatami prof. Kazimierza Wejcherta, głównego projektanta Nowych Tychów. W swoim ogrodzie przy ul. Norwida 57 miał mnóstwo odmian. W czasie ich kwitnienia państwo Wejchertowie urządzali garden party, na które zapraszali znajomych. Tradycja ogrodowych spotkań u Wejchertów trwała dobre 30 lat, ostatnie odbyło się w 1992 r.

O swojej miłości do irysów prof. Kazimierz Wejchert opowiedział w wierszu „Jeżeli”.

„Jeżeli do mnie przyjdzie śmierć/ W irysów czas kwitnienia/ Poproszę ją tu przy mnie siadź/ Posłuchaj wyjaśnienia/ Widzisz przed sobą odmian sto/ Opiękných barwných kwiatach/ Są to odmiany z USA/ Zbierałem je przez lata/ Na drugiej grzędzie kwiatów brak/ Krzyżówki rosną moje/ Zakwitną pierwszy raz za rok/ Więc czekam z niepokojem/ Jeśli zabierzesz teraz mnie/ Tych kwiatów nie zobaczę/ Stworzyłem je nie ujrzę ich/ Ach, życie jest sobaczę/ Przepraszam już nie będę kłął/ Zaczekaj, miła, daj mi czas/ (...) A kiedy przyjdzie do mnie śmierć/ Przedwiosniem, w smudze cienia/ Nie nadśledź jeszcze, powiem jej/ Irysów czas kwitnienia (...)”

Niestety, plan pertraktacji ze śmiercią się nie powiódł. Profesor zmarł 3 maja 1993 r., przeżywszy 80 lat. Jego syn i córka kochają irysy, próbują je uprawiać, ale takiej kolekcji, jaką miał ojciec, żadnemu z nich nie udało się osiągnąć. Córka Dorota, która nie poszła w ślady rodziców i nie została architektem, poświęciła się malarstwu. Jednym z ulubionych motywów są właśnie irysy. Wystawę jej prac zorganizowało Muzeum Miejskie w Tychach w 2024 r. Otwarcie tej wystawy połączono z inauguracją neonu



Mozaika ma wymiary 4,5 x 3,5 m. Płytki są matowe, gresowe i mrozooodporne

w kształcie irysa na budynku Pałacu Kultury Andromeda.

Poletko irysów posadzono przy rzeźbie plenerowej przedstawiającej Hannę i Kazimierza Wejchertów na skwerze przy ul. Darwina. Irysy na mozaice zapragnął właściciel powstającej na Paprocanach restauracji.

- Chciał mieć żółte irysy, ponieważ takie rosną dziko nad jeziorem. Nawet zamówiłem już odpowiednie płytki, ale po analizie wyszło mi, że w połączeniu z niebieskimi kolorami wody i nieba za bardzo kojarzyłyby się z barwami Ukrainy. Niepotrzebnie. Tym bardziej, że symboliczny kolor irysa wcale nie jest żółty, a fioletowo-granatowy i w tę kolorystykę poszliśmy - opowiada Wojciech Łuka.

Praca nad mozaiką trwała od połowy października do kwietnia. - Oczywiście nie codziennie. Nie można było pracować, gdy w nocy miało być minus cztery czy nawet minus pięć stopni Celsjusza, więc siłą rzeczy były przerwy - wspomina.

Była to dla Wojciecha Łuki pierwsza realizacja mozaiki. Wcześniej robił tylko projekty, a teraz po raz pierwszy postanowił spróbować sam swój zamysł zrealizować.

- Za bezcenne uwagi i rady jestem bardzo wdzięczny ekipie budowlanej, która buduje restaurację. Zdradzała mi drobne tajemnice budowlane. Pan Mirek, szef tej ekipy, pokazał mi, jak szlifować kątówkę, jak posługuwać się tarczami kupować, nauczył mnie klejów. Bardzo mi to pomogło. Natomiast moja praca nad tą mozaiką wyglądała inaczej niż praca kogoś, kto realizuje cudzy projekt. Ja jako autor tego obrazu cały czas improwizowałem. Schodziłem z rusztowania, zastanawiałem się, jak zrobić, by rośliny miały choć lekkie złudzenie wypukłości, jak spowodować, by ten czy inny element wyszedł do przodu lub się schował. Każda płytka była cięta pod określone miejsce. Nieraz jedną trzeba było przycinać dwa

lub trzy razy, żeby idealnie pasowała - opowiada artysta.

Inwestorowi zależało na nawiązaniu technologicznym do dawnych mozaik, które powstawały w czasach budowania Tychów. - Oczywiście, teraz są lepsze płytki, lepsze kleje, lepsze podkłady, ale nawiązanie do tradycji mozaikarskiej jak najbardziej zostało zachowane. Nasze płytki są gresowe i mrozooodporne, są giętkie, a pół wieku temu artyści mieli pewnie do dyspozycji złom, więc różnice są - mówi Wojciech Łuka, podkreślając, że miał też do wyboru płytki matowe i błyszczące, wybrał matowe.

Bardzo się cieszy, że mozaika powstała na ścianie południowo-zachodniej (najgorsza jest północna, gdzie pojawia się pleśń czy grzyb) jest lekko zadaszona. - Mozaika to obraz malowany płytkami. Poziom satysfakcji po wykonaniu jest podobny do tego, jaki się czuje po udanym zakończeniu obrazu. Z tą różnicą, że normalny



Wojciech Łuka, artysta malarz, grafik i rysownik, kurator Miejskiej Galerii Sztuki Obok w Tychach



Nowa mozaika zajmuje znaczną część południowo-zachodniej ściany powstającej restauracji

obraz powstaje w pracowni bez publiczności, a ja tu bez przerwy miałem widzów, którzy mentalnie uczestniczyli w procesie tworzenia, wspierali mnie swoimi komentarzami, a nawet brawami. Część tych najaktywniejszych zaprosiłem do osobistego przyklejenia jakiejś płytki - opowiada Wojciech Łuka.

Tworzenie mozaiki poprzedziły wnikliwe studia nad irysami.

- Przeglądałem się im, fotografowałem je i zastanawiałem się, co takiego fascynującego było w nich dla Wejcherta. I zrozumiałem, że one są trochę jak linie papilarne u człowieka: każdy inny. Irys to jest tak skomplikowana struktura, że architektowi mogłyby rzeczywiście podsuwać jakieś pomysły na konstrukcję. Studiując te irysy, jednocześnie je malowałem. Dużo powstało szkiców, obrazów i złożyły się na pełny cykl, który jest w tej chwili eksponowany w ratuszu zaprzyjaźnionej z Tychami berlińskiej

dzielnicy Marzahn. Są tam 34 prace, na których w sumie znajduje się 75 irysów na 75-lecie miasta Tychy.

- To taki pretekst do rozmowy o Tychach przez pryzmat irysów - mówi artysta.

Najnowszym pomysłem związanym z irysami jest akcja „I...rysowanie Tychów”.

- To mój autorski pomysł, którego realizację zacząłem ze słuchaczami Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Efektem jest 12-metrowa praca zbiorowa, którą wyeksponujemy w galerii handlowej Gemini Park - mówi. Natomiast mozaika z irysami na Paprocanach nie jest jeszcze skończona. Będzie kontynuacja.

Irys są trochę jak linie papilarne u człowieka: każdy jest inny. To skomplikowana struktura. Architekci mogłyby te kwiaty inspirować

ZABRZE W SP 20 MIAŁA BYĆ KLASA MISTRZOSTWA SPORTOWEGO, BĘDZIE KLASA SPORTOWA. RODZICE WALCZĄ

Mistrzostwa sportowego, a nie sportowa?

Klaudia Bak
k.bak@dz.com.pl

Rodzice uczniów Szkoły Podstawowej nr 20 w Zabrzu przez wiele tygodni zabiegali o utworzenie klasy mistrzostwa sportowego. Teraz mówią o częściowym sukcesie i to nie koniec.

Miała być klasa mistrzostwa sportowego, będzie klasa sportowa. Na czym polega różnica? Najważniejsza dotyczy liczby godzin sportowych. W oddziale sportowym uczniowie mają co najmniej 10 godzin zajęć sportowych tygodniowo, natomiast w oddziale mistrzostwa sportowego szkolenie jest bardziej rozbudowane i obejmuje co najmniej 16 godzin. Rodzice podkreślają, że dzieci zyskają możliwość dalszego rozwoju. - My walczyliśmy o klasę mistrzostwa sportowego, a teraz mamy zgodę na utworzenie oddziału sportowego o profilu piłki nożnej - mówi Agnieszka Steczek, jedna z mam zaangażowanych w sprawę.

Jak dodaje, dzieci długo czekały na ostateczną decyzję. Rodzice przekazują dzieciom, że klasa powstanie, choć sytuacja nadal nie jest całkowicie zamknięta. Obecnie zadeklarowanych jest 12 kandydatów, a do utworzenia klasy sportowej potrzeba minimum 14 uczniów. Wcześniej zainteresowanie miało być większe.

- Było ponad 20 deklaracji, ale kiedy rodzice dostali oficjalną informację, że klasa nie zostanie utworzona, część z nich zrezygnowała i przeniosła dzieci do innych szkół - wyjaśnia Agnieszka Steczek.

Rodzice podkreślają, że pierwsza odmowna decyzja była dla nich zaskoczeniem. Według ich relacji zdziwienia nie kryli również nauczyciele, a odwołania w tej sprawie miały kierować zarówno klub sportowy, jak i dyrekcja szkoły. Przełom nastąpił dopiero po interwencji rodziców i spotkaniu z przedstawicielami miasta.

- Po rozmowie z panią wiceprezydent, Ewą Weber i naczeln-



FOT. FB

W SP nr 20 w Zabrzu nie brakuje sportowych talentów, rodzice chcą pomóc dzieciom się rozwijać

nikiem edukacji została podjęta pozytywna dla nas decyzja. To spotkanie było merytoryczne i spokojne. Miałam wrażenie, że pani wiceprezydent dała nam nadzieję - mówi Agnieszka Steczek.

Nie wszystkie postulaty rodziców zostały jednak uwzględnione. Miasto nie wyraziło zgody na finansowanie transportu. Jak wynika z informacji przekazanych przez rodziców, koszt dowozu miał

wynosić około 17,7 tys. zł. Do tego dochodziły pozostałe wydatki związane m.in. z wynagrodzeniem nauczycieli i wynajmem boiska. - Zawsze było tak, że transport był dofinansowany. Teraz jest zgoda na klasę sportową, ale bez pieniędzy na dojazdy. Dla nas wygląda to tak, jakby chciano nas trochę zniechęcić - mówi Małgorzata Habaj, mama jednego z uczniów.

Rodzice zwracają uwagę, że dla dzieci trenujących piłkę nożną to nie tylko kwestia organizacyjna, ale także prawdziwa szansa na rozwój. Jak mówią, część uczniów już teraz dojeżdża na treningi kilka razy w tygodniu, często w późnych godzinach. To oznacza dodatkowe obciążenie dla dzieci i ich opiekunów.

- Jeżeli dzieci trenują w Gwarku i dojeżdżają do centrum miasta trzy razy w tygodniu na godziny wieczorne, to jest to duże wyzwanie logistyczne. Wracają późno, późno chodzą spać... A przecież chodzi o to, żeby dać im możliwość

rozwijania pasji - podkreśla Agnieszka Steczek.

Rodzice zaznaczają, że szkoła powinna wspierać aktywność fizyczną, szczególnie w czasach, gdy dzieci coraz więcej czasu spędzają przed ekranami. Ich zdaniem utworzenie klasy sportowej to inwestycja nie tylko w pojedynczych uczniów, ale też w lokalną społeczność.

- Te dzieci mają pasję i chcą robić coś innego niż tylko siedzieć przed telefonem czy komputerem. Nie wiemy, czy z tej grupy nie wyjdzie kiedyś drugi Lewandowski, Piszczek albo Błaszczykowski. Jeśli nie damy im takiej możliwości, to nigdy się tego nie dowiemy. Warto dać szansę młodym piłkarzom - mówi Agnieszka Steczek.

Poprosiliśmy o komentarz przedstawiciela Urzędu Miejskiego w Zabrzu. Dylan Błażejowski, zastępujący rzecznika prasowego, przekazał nam, że miasto jest w trakcie przygotowywania informacji w tej sprawie i czeka na dane z Wydziału Edukacji. Do sprawy wrócimy.

REKLAMA 0011548491

Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach przy ulicy Henryka Sienkiewicza 2 (pierwsze piętro) i na stronie internetowej bip.tarnowskiegory.pl od 10 do 31 lipca 2026 r. podaliśmy do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej, będących własnością Gminy Tarnowskie Góry.

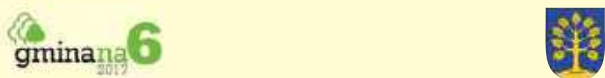
Wykazy dotyczą nieruchomości położonych w Tarnowskich Górach:

- działki numer: 3356/101, 3357/101, 3358/101 przy ulicy Gen. Władysława Andersa,
- działka numer 2426/2 przy ulicy Fryderyka Chopina,
- działka numer 1543/258 przy ulicy Kolejowej.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami, mogą złożyć wniosek o nabycie przedmiotowych nieruchomości w terminie sześciu tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

ZASTĘPCA BURMISTRZA
Bartosz Skawiński

REKLAMA 0011550609



Informacja o wywieszeniu wykazów

Wójt Gminy Ciasna, działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (j.t. Dz.U. z 2026 r. poz. 399) podaje do publicznej wiadomości informację o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Ciasnej przy ul. Nowej 1a i zamieszczeniu na stronie internetowej Urzędu <https://ciasna.pl> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <https://bip.ciasna.pl/> w zakładce *Komunikaty* na okres:

- od 10.07.2026 r. do 24.08.2026 r. wykazów nieruchomości:
 - gruntowych, położonych w Sierakowie Śląskim, przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz użytkowników wieczystych,
- od 10.07.2026 r. do 31.07.2026 r. wykazu nieruchomości:
 - przeznaczonej do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym z wykorzystaniem pod paczkomat w Zborowskim,
 - stanowiącej zbiornik wodny w Glinicy, przeznaczonej do użyczenia na rzecz Ludowego Klubu Sportowego „Promień” Glinica Sekcji Wędkarskiej „Złoty Karaś” w Glinicy.

REKLAMA 0011550833



PREZYDENT MIASTA ZABRZE

informuje, że

wykaz nr 24/D-GMZ/2026 nieruchomości gruntowych stanowiących zasób Gminy Miejskiej Zabrze przeznaczonych do dzierżawy w drodze bezprzetargowej, podany jest do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Wydziału Zarządzania Mieniem na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7.

Wykaz wywieszany jest na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazu publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn/zabrze_nieruchomosci_dzierzawa

w menu przedmiotowym: wykazy nieruchomości – dzierżawa.

REKLAMA 0011550830



PREZYDENT MIASTA ZABRZE

informuje, że

wykaz nr 15/U-GMZ/2026 nieruchomości stanowiących własność Gminy Miejskiej Zabrze przeznaczonych do oddania w użyczenie, podany jest do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Wydziału Zarządzania Mieniem na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7.

Wykaz wywieszany jest na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazu publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn/zabrze_nieruchomosci_uzyczenie

w menu przedmiotowym: wykazy nieruchomości – użyczenie.

REKLAMA 0011551420



ZABRZAŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

ogłasza przetarg na wysokość czynszu najmu spółdzielczych lokali mieszkalnych,

który odbędzie się w dniu 27.07.2026 r. o godz. 13.00 w Klubie „KWADRAT” przy ul. Ślęczka 8 w Zabrzu.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- wpłata wadium w wysokości 3000,00 zł przelewem na konto Spółdzielni PKO B.P. 69 1020 2401 0000 0902 0045 0510 najpóźniej do dnia 24.07.2026 r. oraz przesłanie skanu dowodu wpłaty na adres e-mail – czlonkowski@zabrzezsm.pl

Nazwa oferenta na dowodzie wpłaty wadium (przelewie) powinna być identyczna z nazwą oferenta przystępującego do przetargu.

- złożenie oświadczenia – dostępne na stronie internetowej: zabrzezsm.pl/lokale-mieszkalne-na-przetarg o zapoznaniu się ze stanem prawnym i faktycznym lokalu mieszkalnego oraz o zapoznaniu się z Regulaminem Przetargów – dostępny na stronie internetowej: zabrzezsm.pl/regulamin-przetargow, jak również do pobrania w siedzibie Spółdzielni – Zabrze ul. Ślęczka 1a, pok. 1.

Przetarg ma charakter nieograniczony.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu, przerwania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Lp.	Adres	Metraż m²	Piętro	Administracja	Stawka wyjściowa czynszu najmu/m² p.u.
1.	Gogolińska 15/11	36,97	III	Helenka	813,34 zł (+media + opłaty eksploatacyjne)
2.	Jarzębia 6/8	37,53	II	Południe	825,66 (+media + opłaty eksploatacyjne)

Możliwość obejrzenia proponowanych mieszkań - do dnia 24.07.2026 r.

po telefonicznym uzgodnieniu z właściwą Administracją.

Wszelkich informacji udziela Dział Członkowsko-Lokalowy - Zabrze, ul. Ślęczka 1a, pok. 1 - telefon 32/277 72 02.

DZIEŃ BORONOWA RODZINNE ATRAKCJE W PARKU GMINNYM PRZYCIĄGNĘŁY MIESZKAŃCÓW I GOŚCI

Denzel porwał publiczność do zabawy

Piotr Ciastek
p.ciastek@dz.com.pl

Roztańczony Dzień Boronowa przyciągnął mieszkańców i gości koncertami, występami lokalnych artystów oraz atrakcjami przygotowanymi dla całych rodzin.

Tegoroczny Dzień Boronowa, odbywający się w miniony weekend, upłynął pod znakiem muzyki, tańca i rodzinnej atmosfery. Impreza rozpoczęła się w sobotnie popołudnie w parku gminnym, gdzie od godz. 16 na scenie prezentowali się kolejni wykonawcy.

Wydarzenie otworzyła taneczna i wokalna sekcja GOK. Później przed publicznością wystąpił Zespół Ludowy „Boronowianie”, a następnie zespół „AGAT”. W dalszej części programu na scenie pojawił się zespół Mejk, po nim „Salsetki” i „Baboki”.

Wieczorem przyszedł czas na koncert gwiazdy wydarzenia. Przed publicznością w Boronowie wystąpił popularny



Więcej zdjęć na www.lubliniec.naszemiasto.pl

Nie zabrakło także rodzimych wykonawców

Danzel (z kultowym hitem „Pump it up”), którego koncert był najmocniejszym punktem muzycznego programu i zamknął koncertową część święta gminy. Po występie był też czas na pamiątkowe zdjęcia z arty-

stą, z czego chętnie korzystali uczestnicy wydarzenia.

Po koncertach zabawa przeniosła się pod scenę. Zwieńczeniem wydarzenia była dyskoteka prowadzona przez DJ-a Marcina Krusa.

Atrakcje dla dzieci i rodzin podczas święta w Boronowie

Roztańczony Dzień Boronowa nie ograniczał się tylko do koncertów. Organizatorzy przygotowali także propozycje dla najmłodszych i rodzin.

Na uczestników czekały darmowe dmuchańce, animacje dla dzieci oraz pokaz posłuszeństwa i obrony sportowej psów.

W programie znalazły się również prezentacje z udziałem berneńskich psów paster-

skich i owczarków niemieckich. Dzięki temu wydarzenie miało nie tylko koncertowy, ale też rodzinny charakter i przez kilka godzin przyciągało mieszkańców do parku gminnego.

REKLAMA

0011550786



BURMISTRZ MIASTA ORZESZE

43-180 Orzesze, ul. św. Wawrzyńca 21, tel. +48 32 / 3248900, fax +48 32 / 3248826
e-mail: burmistrz@orzese.pl

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu zintegrowanego planu inwestycyjnego dla obszaru położonego w rejonie ulic: Modrzewiowej i Damrota w Gardawicach.

Na podstawie art. 37ec ust. 2 pkt 4d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538), art. 39 i 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.)

ogłaszam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu zintegrowanego planu inwestycyjnego dla obszaru położonego w rejonie ulic: Modrzewiowej i Damrota w Gardawicach wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach **od 13.07.2026 r. do 3.08.2026 r.** i obejmą następujące formy:

- **zbieranie uwag w terminie od 13.07.2026 r. do 3.08.2026 r.**
- **dyżur projektanta w dniu 22.07.2026 r. w godz. od 15:00 do 16:00.**

Z projektem zintegrowanego planu inwestycyjnego dla obszaru położonego w rejonie ulic: Modrzewiowej i Damrota w Gardawicach, można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miejskiego Orzesze, ul. Św. Wawrzyńca 21, 43-180 Orzesze, pokój nr 7 w godzinach pracy Urzędu oraz na stronie internetowej - Portal Miasta Orzesze pod adresem <https://orzese.pl/a.2622.xyz>

Uwagi do projektu planu składa się do Burmistrza Miasta Orzesze:

- na formularzu zgodnie z załącznikiem do Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Formularz dostępny jest w Urzędzie Miejskim Orzesze oraz na stronie internetowej - Portal Miasta Orzesze <https://orzese.pl/a.2622.xyz>
- w postaci papierowej na adres: **Urząd Miejski Orzesze, ul. Św. Wawrzyńca 21, 43-180 Orzesze;**
- w formie dokumentu elektronicznego w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: dyskusja@orzese.pl.

Składający uwagę do projektu zintegrowanego planu inwestycyjnego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Uwagi do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone: w formie pisemnej, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrzenia ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Dyżur projektanta odbędzie się w Urzędzie Miejskim Orzesze **ul. Św. Wawrzyńca 21, Orzesze, pok. nr 7, w dniu 22.07.2026 r. w godz. od 15:00 do 16:00.**

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Miasta Orzesze.

Z informacją na temat przetwarzania danych osobowych można zapoznać się w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Orzesze <http://bip.orzesze.pl/>.

Z upoważnienia Burmistrza Miasta
Sekretarz Miasta
Aneta Russek

REKLAMA

0011548743



INFORMACJA

Wójt Gminy Herby

informuje,

iż w siedzibie Urzędu Gminy Herby przy ul. Lublinieckiej 33 został podany do publicznej wiadomości, na 21 dni, od 1.07.2026 r. do dnia 21.07.2026 r., wykaz nr PN.6840.2.2026 nieruchomości Gminy Herby przeznaczonych do zbycia.

Iwona Burek
Wójt Gminy Herby

REKLAMA

0011551042



Wójt Gminy Pawłowice

informuje,

że zostały podane do publicznej wiadomości, poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Pawłowice:

- wykaz nieruchomości gruntowych przeznaczonych do oddania w dzierżawę,
- wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do oddania w użyczenie,
- wykaz nieruchomości gruntowej stanowiącej własność gminy Pawłowice przeznaczonej do zbycia.

Wykazy zostały wywieszone na okres 21 dni od dnia 10.07.2026 r.

REKLAMA

0011551355

Burmistrz Pszczyny

informuje,

że w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Pszczynie o adresie: bip.pszczyna.pl, zamieszczone zostały wykazy nieruchomości przeznaczonych do:

1) **wydzierżawienia, położonych w:**

- Rudoltowicach w rejonie ul. Aleksandra Zawadzkiego (zarządzenie nr SG.0050.1113.2026),
- Pszczynie przy ul. Katowickiej (zarządzenie nr SG.0050.1114.2026),
- Pszczynie przy ul. Narcyzów (zarządzenie nr SG.0050.1115.2026),
- Pszczynie przy ul. Mikołaja Kopernika (zarządzenie nr SG.0050.1116.2026),
- Piasku przy ul. Katowickiej (zarządzenie nr SG.0050.1117.2026),
- Pszczynie przy ul. Elizy Orzeszkowej (zarządzenie nr SG.0050.1118.2026),
- Cwiklicach przy ul. Aleksandra Zawadzkiego (zarządzenie nr SG.0050.1129.2026),
- Pszczynie przy ul. Francuskiej (zarządzenie nr SG.0050.1130.2026),
- Pszczynie przy ul. Janusza Korczaka (zarządzenie nr SG.0050.1131.2026),
- Rudoltowicach przy ul. Aleksandra Zawadzkiego (zarządzenie nr SG.0050.1136.2026),
- Piasku (zarządzenie nr SG.0050.1137.2026),
- Wiśle Wielkiej (zarządzenie nr SG.0050.1138.2026),

2) **sprzedaży, położonych w:**

- Pszczynie w rejonie ul. Narcyzów (zarządzenie nr SG.0050.1126.2026).

REKLAMA

0011474277

AUTOZŁOM Helmet

zaświadczenia,
przyjeżdżamy,
dobrze płacimy

Piasek, ul. Wolności 15a
tel. 608-895-173, 604-190-367

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

RUDA ŚLĄSKA SYMPATYCZNE MIEJSCE DLA WIELBICIELI KOTÓW, PYSZNEJ KAWY I SŁODKOŚCI

Dziesięć kotów, kawa i miła atmosfera

Klaudia Bąk
Ruda Śląska

Dotąd takiej kawiarni w Rudzie Śląskiej nie było. Kocia Kawiarnia „Tom” powstała z miłości do kotów, ale też z chęci stworzenia niepowtarzalnego miejsca.

Kocia Kawiarnia Tom powstała z miłości do kotów, ale też z przekonania, że w Rudzie Śląskiej brakowało takiego miejsca. Jak podkreśla właścicielka, miasto ma ogromny potencjał i wielu mieszkańców. Jednak do tej pory osoby szukające podobnej przestrzeni musiały jechać do sąsiednich miast tj. do Bytomia czy Gliwic.

- Brakowało tu miejsca, w którym można na chwilę zwolnić, napić się dobrej kawy i odpocząć w towarzystwie kotów, w ciepłej, domowej atmosferze - mówi Victoria Nesteforenko, właścicielka Kociej Kawiarni Tom.

Obecnie stałymi gospodarzami kawiarni jest dziewięć kotów. Każdy z nich ma swój wy-

jątkowy charakter, ulubione miejsca i własne zwyczaje. To właśnie one tworzą atmosferę lokalu i sprawiają, że wiele osób wraca nie tylko na kawę, ale też do swoich kocich ulubieńców.

Właścicielka kawiarni podkreśla, że każdy z kotów ma w lokalu swój bezpieczny azyl. Zwierzęta nie są tam dodatkiem do wystroju, ale prawdziwymi mieszkańcami tego miejsca. To oznacza, że goście muszą uszanować ich granice, potrzeby i nastroje.

- Najtrudniejsze, a jednocześnie najważniejsze jest codzienne dbanie o to, aby kawiarnia była przede wszystkim bezpiecznym domem dla kotów, a dopiero później lokalem gastronomicznym - przyznaje Victoria Nesteforenko.

Jak dodaje, połączenie wymogów sanepidu z zapewnieniem kotom spokoju i komfortu to codzienne wyzwanie. Dobro zwierząt zawsze jest na pierwszym miejscu.

Co znajdziemy w menu kawiarni? Klasyczne kawy, herbata, matcha oraz napoje



Więcej zdjęć z kocią kawiarnią na www.rudaslaska.naszemiasto.pl

zimne. Za espresso zapłacimy 9 zł, americano kosztuje 12 zł, cappuccino 15 zł, a caffè latte i latte macchiato po 16 zł. W ofercie jest również flat white za 17 zł oraz cortado za 14 zł. Miłośnicy matchy mogą wybrać Matchę Pure za 11 zł lub Matchę Latte za 16 zł. Fani słodkości też nie powinni być zawiedzeni.

Można wybierać spośród wielu ciast, babeczek i ciasteczek, a oferta zmienia się niemal codziennie. Dzięki temu za każdym razem na gości czeka coś zupełnie innego - raz kremowy tort, innym razem owocowe ciasto, czekoladowa rolada albo ciasteczka z kocimi buźkami. Początki działalności kawiarni

spotkały się z dużym zainteresowaniem i entuzjazmem. Mieszkańcy byli ciekawi nowego miejsca. Z czasem pojawiło się jednak także wyzwanie, którego właścicielka musiała się spodziewać, ale zderzenie z rzeczywistością bywa brutalne - zupełnie jak kot domagający się jedzenia o 5 rano...

Część osób traktowała kawiarnię bardziej jak atrakcję turystyczną lub miejsce do oglądania kotów niż lokal gastronomiczny. Tymczasem to właśnie zamówienia z menu pozwalają utrzymać kawiarnię i koty.

- Staram się delikatnie przypominać gościom, że to dzięki zamówieniom z menu jesteśmy w stanie utrzymać to miejsce oraz zapewnić naszym kotom najlepszą karmę i opiekę weterynaryjną - mówi właścicielka.

Latem kawiarnia odczuwa też naturalny spadek ruchu. Kiedy robi się ciepło, wiele osób wybiera spacer czy wyjazd nad wodę. Dla lokalu to spokojniejszy, ale i trudniejszy czas.

Kocia kawiarnia ma być miejscem odpoczynku, spokoju i resetu od codziennego stresu. Pani Victoria chciałaby, aby goście wychodzili stamtąd z poczuciem wewnętrznego ciepła i myślą, że chcą szybko wrócić. - Żyjemy w ciągłym biegu, a koty mają tę niesamowitą supermoc, że potrafią nas „uziemić” i ukoić samym swoim mruczeniem - mówi właścicielka.

REKLAMA

0011548492

Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry

na podstawie art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

informuje:

od 10 lipca do 31 lipca 2026 r. podaliśmy do publicznej wiadomości wykazy gminnych nieruchomości gruntowych przeznaczonych do użyczenia i dzierżawy w Tarnowskich Górach:

- 1) przy ulicy Częstochowskiej – działka nr 5785/31,
- 2) przy ulicy Pionierskiej – działki nr 109/9 i 998/52,
- 3) w rejonie ulicy Józefa Kraszewskiego – działki nr 2225/4, 2231/4, 2241/17, 2205/19, 2208/20,
- 4) w rejonie ulicy Powstańców Warszawskich – działka nr 22/6,
- 5) przy ulicy Juliusza Słowackiego – działka nr 3702/74.

Wykazy są dostępne:

- na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach przy ulicy Sienkiewicza 2 (pierwsze piętro),
- na stronie internetowej bip.tarnowskiegory.pl

REKLAMA

0011550782

RGK.GG.6840.5.2025

Ciasna, dnia 1.07.2026 r.



Wyciąg z ogłoszenia o IV przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Ciasna

Przedmiot sprzedaży: nieruchomości stanowiące własność Gminy Ciasna, położone w miejscowości Dzielna, przeznaczone, zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego, pod zabudowę mieszkaniowo-zagrodową z wyjątkiem części działki nr 411/106, która na powierzchni 0,1163 ha znajduje się poza opracowaniem planu. Nieruchomości zapisane są w KW CZ1L/00059072/4, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Lublinie.

Nr działki, karta mapy, obręb	Powierzchnia [ha]	Cena wywoławcza [zł]	Termin przetargu
411/106 k.m. 1Gajdy obręb Dzielna	0,3413	138 200,00	11.08.2026 r. godz. 10:00
413/106 k.m. 1Gajdy obręb Dzielna	0,0863	41 500,00	11.08.2026 r. godz. 10:30
416/106 k.m. 1Gajdy obręb Dzielna	0,0863	41 500,00	11.08.2026 r. godz. 11:00
418/106 k.m. 1Gajdy obręb Dzielna	0,0863	41 500,00	12.08.2026 r. godz. 10:30
423/106 k.m. 1Gajdy obręb Dzielna	0,0863	37 500,00	12.08.2026 r. godz. 11:30

Do cen osiągniętych w przetargach zostanie doliczony podatek od towarów i usług (VAT) wg stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Stawka podatku VAT wynosi obecnie 23%. Sprzedaż części działki nr 411/106, położonej poza opracowaniem planu, jest zwolniona z VAT. W przypadku zmian ustawowych do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT wg stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

Miejsce przetargów: Urząd Gminy Ciasna, ul. Nowa 1a, sala nr 14.

Wysokość wadium: 7200,00 zł – środki na koncie Gminy Ciasna powinny być w terminie do 5.08.2026 r. włącznie. Ogłoszenie o IV przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż ww. nieruchomości wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Ciasnej, tablicach sołeckich, opublikowano na stronie internetowej urzędu <https://ciasna.pl> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <https://bip.ciasna.pl/> w zakładce przetargi.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Urzędzie Gminy Ciasna w Ciasnej przy ul. Nowej 1a, 42-793 Ciasna, biuro nr 9, tel. 34/357 27 66.

REKLAMA

0011550165

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Lublińca ogłasza

I przetarg ustny (licytacja) nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Gminy Lubliniec, położonej w Lublińcu przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej

PRZEDMIOT SPRZEDAŻY

nieruchomość gruntowa położona w Lublińcu przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej – działka nr 1809/51 (Identyfikator działki 240701_1.0002.AR_1.1809/51) o pow. 0,1500 ha z karty mapy 1 obręb Lubliniec, zapisana w księdze wieczystej CZ1L/00032900/3 jako własność Gminy Lubliniec. Dział III „Prawa, Roszczenia i Ograniczenia” oraz Dział IV „HIPOTEKA” nie zawierają wpisów. Mapa poglądowa https://mlubliniec.e-mapa.net/?ParcelsForSale=240701_1.0002.AR_1.1809/51

CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI/ MINIMALNE POSTĄPIENIE/ WYSOKOŚĆ WADIUM/ GODZINA PRZETARGU

Oznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza	Minimalne postąpienie	Wysokość wadium/ termin wpłaty do	Godzina przetargu
działka nr 1809/51 o pow. 0,1500 ha (1.500 m²)	300.000,00 zł	3.000,00 zł	19.08.2026 r.	9:00

Do ceny osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

W przypadku zmiany stawki podatku VAT do ceny prawa własności zostanie doliczony podatek VAT w stawce obowiązującej w dniu zawarcia umowy notarialnej.

TERMIN I MIEJSCE PRZETARGU

I przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu, ul. Paderewskiego 5, Sala posiedzeń nr 11 - I piętro w dniu **26 sierpnia 2026 r. o godz. 9:00**. Organizator zastrzega sobie możliwość zmiany miejsca przeprowadzenia przetargu.

WADIUM

1. Wadium w wysokości **30.000,00 zł** warunkujące udział w przetargu, należy wnieść w formie pieniężnej, dokonując przelewu na rachunek bankowy Gminy w ING Bank Śląski S.A. w Katowicach O/Częstochowa nr 1110501142100000500966791 do dnia **19 sierpnia 2026 r.** Za dzień wniesienia wadium uważa się dzień uznania kwoty na rachunku bankowym Gminy Lubliniec.

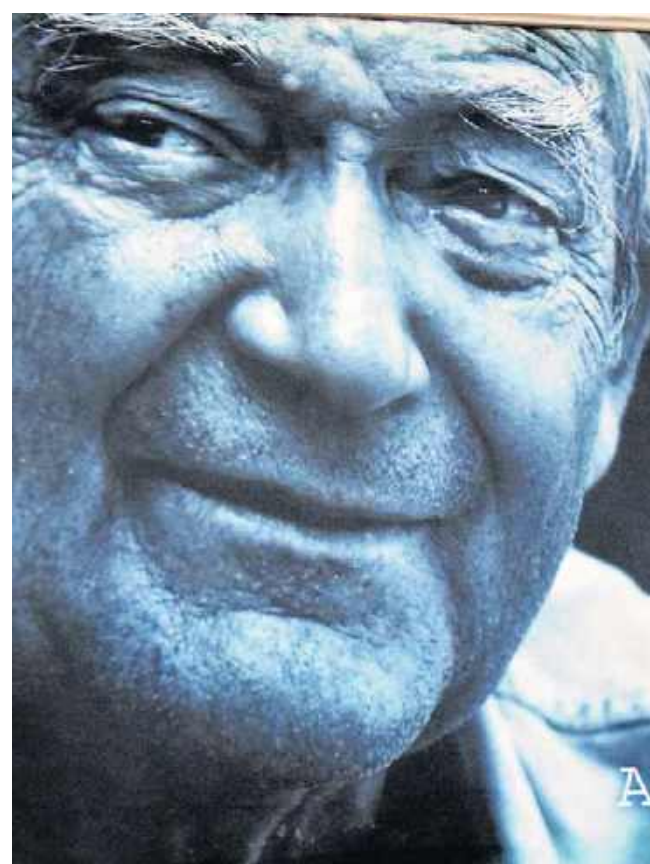
Informacji związanych ze zbyciem wyżej opisanej nieruchomości udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu, parter, pokój nr 4:

- telefon 34 35 30 100 (w. 127, 129),
- e-mail: um@lubliniec.pl

Ogłoszenie niniejsze zostało:

- wywieszone na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5,
- opublikowane na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lublińcu www.lubliniec.eu,
- opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej,
- opublikowane w prasie w wersji skróconej.

Informacja o ochronie danych osobowych w związku z prowadzoną procedurą sprzedaży znajduje się na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lublińcu www.lubliniec.eu w zakładce Biuletynie Informacji Publicznej/Nieruchomości.



Twórca tyskiej „Żyrafy” i rzeźb w Parku Śląskim świętowałby 100. urodziny

Jolanta Pierończyk
Tychy

4 lipca minęło 100 lat od narodzin Augustyna Dyrdy, wybitnego rzeźbiarza, pierwszego tyszanina z dyplomem ASP w Krakowie, a do tego ucznia samego Xawerego Dunikowskiego. Zmarł trzy lata temu, 3 lutego 2023 r.

Opiekę nad artystyczną spuścizną Augustyna Dyrdy przejął syn Adam, znakomity ginekolog. Ojciec był pierwszym rzeźbiarzem (i jak na razie jedynym) w rodzinie, on - pierwszym lekarzem.

- Wahałem się między architekturą a medycyną. Kiedy jednak okazało się, że na architekturze bardzo liczy się matematyka, wybrałem medycynę, o której zacząłem trochę myśleć pod koniec podstawówki, gdy chorowałem i sporo czasu spędziłem w szpitalu. W liceum dodatkowo doszedłem do wniosku, że chyba łatwiej będzie zostać dobrym lekarzem niż wybitnym artystą, a zawsze bardzo mi zależało, by być dobrym w tym, co robię. Zresztą z tego samego założenia wychodził ojciec: uważał, że nieważne kim się jest, ważne, by w swojej dziedzinie być dobrym, jeśli nie najlepszym - opowiada Adam Dyrda.

To, że - jak sam powiedział - ojciec jako rzeźbiarz ma swoje miejsce w historii dotarło do niego, kiedy w Tychach stanął Pomnik Walki i Pracy zwany dziś Żyrafą (odsłonięcie było

w 1975 r.). Do dziś jest dumny z tego dzieła swojego ojca. Szczególną dumę czuł podczas Święta Miasta z okazji 75-lecia nadania Tychom praw miejskich, kiedy pomnik był pięknie podświetlony i wyglądał jeszcze bardziej imponująco.

Lubi wszystkie rzeźby swojego ojca. Przy powstawaniu niektórych z nich miał swój udział.

- Kiedy byłem już na studiach, podczas wakacji, pomagałem ojcu nakładać glinę lub wykonywać odlewy. Nie żeby ojciec tego szczególnie oczekiwał czy wręcz wymagał, ale z przyjemnością szedłem do jego pracowni, żeby z nim trochę popracować - opowiada Adam Dyrda.

Pracownia rzeźbiarska Augustyna Dyrdy wygląda tak samo, jak wtedy, kiedy artysta żył. Na ścianach wiszą jego portrety, wisi też duży obraz, który kiedyś namalował. Przedstawia młodą parę ciągnącą za sobą wózek.

- Malując go, myślał o sobie i swojej żonie, a pewnie i innych młodych parach, które w tamtym powojennym czasie z takim dorobkiem wchodzili w dorosłe życie - opowiada Adam Dyrda.

Tu i ówdzie stoją miniatury znanych rzeźb: Powstańca Śląskiego, Zakochanej Pary (rzeźba, która znajduje się w Parku Śląskim), Karolinki... Jest też miniatura chorzowskiego pomnika Redena, który jest rekonstrukcją zniszczonego pomnika, jaki wyszedł

spod długa słynnego Kalidego. Na ścianie rysunki do powstającego niegdyś popiersia gen. Grota Roweckiego, który stoi przy Wojskowym Centrum Rekrutacji w Tychach. Rysunek ma datę: 2004 rok.

Pracownia stała się prywatnym muzeum rzeźby Augustyna Dyrdy. Byłby zadowolony.

Ale jedną wielką wystawą Jego prac są same Tychy.

- Wystarczy odwiedzić Park Niedźwiadków, stanąć przed Grotem Roweckim czy przed Starym Alojzem, przed portretem również wybitnego urodzonego w Tychach niemieckiego rzeźbiarza Augusta Kissa czy przed „Chłopcami z gęsią”, Karolinką na osiedlu K, Powstańcem Śląskim na placu Wolności czy pod Żyrafą, która jest nieoficjalnym symbolem miasta, by widzieć, że ostatnia wystawa Dyrdy trwa cały czas. Finisażu nie było - mówił ponad trzy lata temu nad otwartym grobem Augustyna Dyrdy Wojciech Łuka, też artysta i szef Miejskiej Galerii Obok w Tychach, gdzie półtora roku przed śmiercią tego wybitnego rzeźbiarza odbyła się jego ostatnia wystawa. Miał wtedy 95 lat.

- Człowiek by chciał tak dużo rzeczy jeszcze zrobić, ale sama świadomość, że jest to niemożliwe staje się dodatkowym utrudnieniem - powiedział wówczas Augustyn Dyrda.

Już wtedy, podczas tej wystawy, Wojciech Łuka przyznał, że będąc w pracowni Dyrdy, odniósł wrażenie, jakby czas się zatrzymał.

- To niesamowite uczucie, kiedy sobie uświadamiamy, że twórca zamknął swoje dzieło - mówił.

Augustyn Dyrda miał w życiu wiele szczęścia. Jako artysta i jako człowiek.

Jako artyście dane mu było tworzyć dzieła znaczące, ważne dla przestrzeni publicznej. A przede wszystkim, mieć takie zamówienia.

Dla człowieka szczęściem było mieć taką wspaniałą rodzinę i do ostatniej chwili cieszyć się jej miłością.

- Dlaczego go tak wszyscy kochaliśmy i ceniliśmy? Po pierwsze był bardzo spostrzegawczy. Mój dziadek widział więcej, przez co też wiedział więcej. Cieszył się tym, czego doświadczał przez całe życie, uwielbiał też samo doświadczenie życia. Z optymizmem patrzył w przyszłość. Tego optymizmu nie studziła nawet świadomość, że ta przygoda może się kiedyś skończyć. Nie brakowało mu go nawet w piątek, godzinę przed śmiercią, kiedy widziałem go ostatni raz. Cały czas był wesoły, radosny, optymistyczny - powiedział nad grobem jego najstarszy wnuk, Adam Dyrda junior, prawnik i filozof, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W dniu 100. urodzin Augustyna Dyrdy rodzina zgromadziła się przy Jego grobie, w którym spoczywa z żoną Mirosławą (na nagrobku stoi miniatura jednej z Jego rzeźb pt. „Tańcząca para”).